ROCZNIK XVII. 1917—1918. ZESZYT 1—4.

CZASOPISMO
PRAWNICZE I EKONOMICZNE

NACZELNY REDAKTOR

PROF. DR. FRANCISZEK XAWERY FIERICH

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKÓWIE.

KRAKÓW 1919.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO.

SPIS RZECZY.

ROCZNIK XVII. 1917—1918.

CZASOPISMO
PRAWNICZE I EKONOMICZNE

NACZELNY REDAKTOR

PROF. DR. FRANCISZEK XAWERY FIERICH

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKÓWIE.

KRAKÓW 1919.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO.

Rok 1919. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

Spis rzeczy zawartych w XVII Roczniku 1917—18.

Wspomnienie pośmiertne.

W ciągu kilku tygodni r. 1917 śmierć wyrwała szeroką lukę w szeregach polskich uczonych, zabierając kolejno trzech profesorów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, współpracowników naszego pisma. Pierwszy odszedł najmłodszy z nich, Jan Spyra. Już w czasie studyów uniwersyteckich odznaczył się tak niezwykłemi zdolnościami, jak i wybitnem zamiłowaniem do nauki nowoczesnego prawa prywatnego. W dziedzinie, tak blisko stykającej się z zmiennemi potrzebami życia społecznego, niemożliwem wprost jest ustanowienie norm tak dokładnych, aby przy stosowaniu ich w praktyce nie było wątpliwości. Przepisy brzmiące ogólnikowo nie mogą zwracać uwagi na właściwości konkretnych przypadków, dla których oceny dają tylko zasadnicze wskazówki, a kazuistyka, choćby najdalej posunięta, nie zdoła objąć wszystkich możliwych kombinacyi; stąd pochodzi to znane powszechnie zjawisko, że studentowi kończącemu prawo, który przyswoił sobie tylko zasady ogólne, wszystko w prawie obowiązującem wydaje się proste i pewne, że natomiast prawnik, który zetknął się już z praktyką, bardzo często kończy na przekonaniu, iż przepisy prawa dają dowolnie naginać w tę lub w ową stronę. Ś. p. Spyra już na uniwersytecie nietylko zdawał sobie dokładnie sprawę z tej giętkości prawa w praktyce życia, ale zrozumiał i to, że jedynie nauka zdoła wyprowadzić z labiryntu i doprowadzić do usunięcia ciągłej niepewności w stosowaniu prawa. To też zaraz po ukończeniu studyów zabrał się z całym zapałem do pracy naukowej, której poświęcił odtąd całe — zbyt niestety krótkie — życie. Pierwsza z Jego większych rozpraw, zajmująca się teoryą przekazu, dała chlubne świadectwo tak opanowania przedmiotu — jednego z najbardziej skomplikowanych w nauce prawa prywatnego — jak i talentu dogmatycznego; młody uczony nietylko dowiódł w niej wybitnego zmysłu krytycznego, ale potrafił także dojść do samego dna problemu i dać konstrukcyę samodzielną, przemyślaną bardzo grun-

townie i zabezpieczoną przed przeważną częścią zarzutów, jakie wobec dawniejszych poglądów podnieść było można. Za tą pierwszą większą pracą poszły inne rozprawy, znane dobrze czytelnikom polskich czasopism prawniczych; wyszczególnić wśród nich należy ogłoszone w naszem wydawnictwie doskonałe przedstawienie prawa czekowego, odznaczające się jasnością i zwięzłością, najlepszy podręcznik dla wszystkich, którzy pragną zapoznać się z tym działem prawa, tudzież pracę o ewikcyi, w której umiejętność krytyki i sztuka interpretacyi prawa obowiązującego występują w całej pełni. Od szeregu lat wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim, najpierw jako docent, później jako tytularny profesor prawa handlowego i wekslowego. Ciągłe i usilne starania Wydziału Prawa, by dla ś. p. Spyry uzyskać rzeczywistą katedrę, rozbijały się stale o opór ministerstwa, motywowany... troską o równowagę budżetową, a kiedy nadeszła wreszcie wiadomość, że przeszkoda szczęśliwie usunięta i że budżet austryacki to obciążenie wytrzyma, w kilka dni później dawna choroba, której rozwój przyspieszyły ponure lata wojny, zabrała Go z grona kolegów. Życie miał wyjątkowo ciężkie, bo od wczesnej młodości przebijał się przez nie własnemi siłami, a słabe zdrowie potęgowało jeszcze trudności, z jakiemi walczyć musi w Polsce każdy, kto w takich warunkach, nie posiadając majątku, poświęca się pracy naukowej. Tem większa Jego zasługa, że mimo wszystko nauce pozostał wiernym; tem większa należy Mu się wdzięczność za to, co dla nauki polskiej pozostawił; tem większy żal kolegów zawodu, że tyle jeszcze nieziszczonych nadziei poszło z Nim do grobu.

W parę dni później straciliśmy w czcigodnej osobie ś. p. Fryderyka Zolla Starszego ostatniego z tych członków Wydziału Prawa, którzy współdziałali przy odgermanizowaniu Uniwersytetu Jagiellońskiego i odrodzeniu się w jego murach nauki polskiej. Począwszy od roku 1862, kiedy pojawiła się w druku pierwsza Jego samodzielna praca »O skardze przeczącej w prawie rzymskiem«, przez pół przeszło wieku nauce prawa rzymskiego poświęcał wybitny talent i niezmordowaną pracę; nie brakło Go wprawdzie nigdy, kiedy trzeba było przyłożyć rękę do dzieła pożytecznego dla ogółu, a i szereg cennych artykułów prawniczych z tego poczucia obowiązków obywatelskich wziął początek (p. mianowicie »Spór Galicyi i Węgier o Morskie Oko« w Przeglądzie Polskim 1884 tudzież »Sprawa fundacyi Osławskiego« w Przeglądzie Prawa i Admin. 1900), ale dzia-

łalność naukową uważał zawsze Czcigodny Zmarły za właściwe i główne swoje zadanie. W Uniwersytecie Jagiellońskim wykładał prawo rzymskie bez przerwy przez lat z górą czterdzieści, a czytelnicy tego Czasopisma znajdą świadectwo czterdziestoletniej Jego działalności na katedrze w roczniku IV (1903), który ś. p. Fryderykowi Zollowi dla uczczenia Jego uniwersyteckiego jubileuszu poświęcono. Jako profesor wykształcił tysiące uczniów, u których długo jeszcze żyć będzie wdzięczna pamięć znakomitych Jego wykładów, wolnych od wszelkiej frazeologii, a wskazujących przy każdej wątpliwej kwestyi, jak wszechstronnie i spokojnie rozważać trzeba pro i contra rozbieżnych poglądów, aby tą drogą dojść do mocno ugruntowanego własnego zdania; że dla młodzieży uniwersyteckiej był nietylko niezrównanym nauczycielem prawa, lecz także niestrudzonym duchem opiekuńczym w każdej potrzebie, tak w czasie studyów, jak w sali egzaminacyjnej, jak i w dalszem życiu, tego nie potrzeba chyba przypominać czytelnikom tego Czasopisma, wśród których przeważną część stanowią Jego uczniowie. Niespożyte zasługi położył również około polskiej literatury romanistycznej, której uboga niestety bibliografia z ostatnich kilkudziesięciu lat najczęściej Jego przytacza nazwisko; długi szereg doskonałych recenzyi i świetnie opracowanych monografii z wszystkich działów prawa rzymskiego, tak publicznego, jak i prywatnego, świadczy wymownie o tem, jak pilnie śledził postępy nauki i w jak znacznej mierze sam do nich się przyczyniał. Rychło też dał się ś. p. Zoll poznać zagranicy jako uczony niepośledniej wartości, na którego z dumą mogli się powoływać kształcący się dalej na obczyźnie Jego uczniowie. Oceny takie, jak np. zamieszczona w Czasopiśmie Grünhuta (t. 13 str. 254 n. i t. 17 s. 707 n.) ocena prac Pinińskiego o »Thatbestand des Sachbesitzerwerbes«, pracy Mitteisa »Zur Lehre von der Stellvertretung« (tamże t. 14 s. 221 n.), Iheringa o »woli posiadania« (tamże t. 17 s. 697 n.) lub epokowego dzieła Wlassaka o rzymskich ustawach procesowych (tamże t. 20 s. 562 n.), zwłaszcza zaś głębokie i sumienne omówienia przedstawień całości prawa rzymskiego np. pandektów Bekkera (tamże t. 15 s. 218 n. i t. 19 s. 220 n.) lub Regelsbergera (tamże t. 21 s. 751 n.), są do dziś dnia klasycznym wzorem, jaką powinna być krytyka naukowa; samodzielne rozprawy w zagranicznych czasopismach dały wnet i obcym dowód, że krakowski romanista nietylko myśli cudze umie poważnie badać i sądzić bez uprzedzeń, lecz i własnemi dorobek nauki prawa rzymskiego zbogacić potrafi. Z monograficznych prac ś. p. Zolla

podnieść tu należy zwłaszcza zamieszczony w 13. tomie Jahrbücher für Dogmatik (1874) artykuł: »Ueber die verbindliche Kraft des Gewohnheitsrechts« oraz porównanie rzymskiego prawa spadkowego ab intestato z takiemże prawem dzisiejszem w 17. tomie Czasopisma Grünhuta (1890) str. 497 n. Praca o prawie zwyczajowem przynosi przedewszystkiem dla dogmatyki prawa nowoczesnego cenne, bo najzupełniej uzasadnione stwierdzenie, że niepodobna wprost w praktycznem życiu przeprowadzić granicy między prawem zwyczajowem a tak zw. zwyczajami faktycznymi, bardzo łatwej do nakreślenia na papierze; cały dotyczący wywód świadczy, jak doskonale Autor rozumiał praktyczną stronę prawa, jak trafnie oceniał rolę teoryi i jak daleki był od owego empireum czystych pojęć, w którem tak często i tak chętnie przebywali ówcześni uczeni niemieccy. Tezę swą przeprowadził ś. p. Zoll przedewszystkiem na gruncie niemieckiego prawa handlowego, którego był gruntownym znawcą, a które w szerokiej mierze liczyło się z elementem zwyczajowym (p. n. p. art. 1, 279 kod. handl.); jak znakomicie umiał uchwycić błędy obrońców odmiennego zdania, tego świetnym przykładem jest polemika z Labandem (str. 42 nast. odbitki). Jako romaniście szło Mu jednak przedewszystkiem o inne pytanie, mające pierwszorzędną doniosłość dla całej teoryi prawa zwyczajowego: jak mianowicie przedstawia się stosunek prawa zwyczajowego do ustawy na gruncie źródeł rzymskich i wydobytej z nich teoryi prawa. Historyę początków rozwoju prawa, tak trudnych do uchwycenia i może dlatego właśnie tak żywo zajmujących nowszą naukę, zostawia Autor na boku. Jako założenie przyjmuje, że prawo ustawowe i prawo zwyczajowe istnieją już obok siebie i uznane są jako pochodzące z równorzędnych źródeł; stanąwszy jednak raz na tym dogmatycznym gruncie i stwierdziwszy na podstawie kompilacyi, że wolą Justyniana było niewątpliwie wykluczyć powstawanie prawa zwyczajowego contra legem, dopuszcza przecież historyę do głosu, bo sprzeczność tekstów w ramach kodyfikacyi Justyniańskiej stara się wytłómaczyć tem, że pewne ustępy z dzieł rzymskich jurystów, niezgodne z wolą Justyniana, bo odrzucające powyższe ograniczenie sfery prawa zwyczajowego, wcielono do kompilacyi jedynie jako świadectwa historyczne dawniejszego stanu rzeczy, że one zatem w kompilacyi są tylko »okazami muzealnymi«, jak takie zjawiska nazwała późniejsza nauka. Kiedy to ś. p. Zoll pisał, romanistyka niemiecka przodowała bezsprzecznie w nauce prawa rzymskiego, uczeni zaś niemieccy bez wyjątków niemal hołdowali tej metodzie, która nie próbowała odróżniać w ko-

dyfikacyi Justyniańskiej historycznego pochodzenia poszczególnych ustępów, a sprzeczności usiłowała usunąć drogą mniej lub więcej rafinowanej dyalektyki — metodzie, którą następcy określili lekceważącą nazwą »Pandektenharmonistik«. Ś. p. Zoll już wówczas w historycznem pochodzeniu szukał rozwiązania, a choć nie myślał jeszcze o takiej krytyce historycznej, do jakiej wkrótce potem, wracając do tradycyi wielkich humanistów renesansu, dano w romanistyce hasło, to przecież już wówczas rozumiał dobrze, w jakim kierunku prawdy naukowej szukać należy. Słusznie też podane przez Niego wyjaśnienie nosi w literaturze dogmatycznej nazwę »historycznego«; w wyższym jeszcze stopniu kładzie nacisk na rozwój historyczny praca o beztestamentowem prawie spadkowem. Praktyczną stroną tej kwestyi zajmował się ś. p. Zoll już w r. 1882, kiedy pisał o wyjątkowem prawie spadkowem dla właścicieli mniejszych posiadłości; na szerokiem tle historyczno-porównawczem przedstawił ją w pracy, zamieszczonej w r. 1889 w Rozprawach Wydziału hist. filoz. Akad. Umiej. w Krakowie, której przeróbką jest przytoczona przed chwilą rozprawa niemiecka. Autor stara się w niej dotrzeć do najgłębszych przyczyn, które wytworzyły w Rzymie najpierw porządek dziedziczenia 12 tablic, później — krok za krokiem — system dziedziczenia, liczący się wyłącznie z kognacyą; nie w tej jednak próbie racyonalistycznego wytłómaczenia rzymskich zasad leży punkt ciężkości Jego wywodów. Wydobyta z norm dawnego prawa rzymskiego idea, którą Autor uważa za podobną do przewodniej myśli zestawionych wyczerpująco zasad dawnego prawa germańskiego i dawnych praw słowiańskich, w związku zaś z tem krytyczna ocena późniejszego prawa rzymskiego, w szczególności prawa Justyniańskiego, służyć mają spólnie do naukowego uzasadnienia zdania, że już Justynian powinien był z jednej strony małżonkowi przyznać nierównie szersze prawa spadkowe, z drugiej zaś strony w miejsce dawnego rodu powołać nie dalekich kognatów, lecz ten związek, który w późniejszej organizacyi społecznej zajął dawne miejsce gentis tzn. gminę (civitas) spadkodawcy. Stąd wniosek, że i w prawach nowoczesnych nie powinno się węzła krwi uważać za jedyną podstawę praw spadkowych ab intestato; należy owszem zawrócić na drogę, którąby kroczył był rozwój historyczny, gdyby nie przemożny wpływ kodyfikacyi Justyniańskiej, tzn. uwzględnić w odpowiedniej mierze prawa spadkowe małżonków, a zamiast dalszych krewnych, zatem przed państwem, powołać do spadku gminę. Praktycznych skutków nie mogła mieć w Austryi praca, która gminie galicyjskiej dawała pierwszeństwo przed państwem. Demon-

struje ona jednak zupełnie jasno rolę, jaką ś. p. Zoll wyznaczał romanistyce w stosunku do praw obowiązujących: nauka prawa rzymskiego winna wydobyć z źródeł te myśli zasadnicze, które wytworzyło prawo rzymskie w ciągu swego rozwoju. ocenić porównawczo ich wartość wewnętrzną i praktyczne skutki, nie krępując się bynajmniej kultem dla norm, jakie potomności narzuciła kodyfikacya Justyniańska, oprzeć prawo nowoczesne na tych zasadach, jakie najlepiej odpowiadają praktycznym potrzebom, a odrzucić stanowczo wszystko, co warunkowi powyższemu nie czyni zadość, choćby pochodziło w prostej linii od kompilatorów Justyniańskich. Uczony, który w ten sposób pojmował zadania romanistyki, musiał oczywiście z najżywszem zainteresowaniem śledzić te zdobycze naukowe, jakie przyniosło z sobą pod koniec 19. wieku odrodzenie humanizmu. Sam nie poszedł już na nową drogę, bo na innej wykształcił się metodzie; zachował też do końca życia pewien sceptycyzm wobec »wykrywanych« corocznie na setki, jeżeli nie tysiące, interpolacyi, których podejrzenie motywują często subtelności filologiczne. Że jednak umiał ocenić wartość tego wszystkiego, co nowa metoda w ściśle naukowy sposób wykazać potrafiła, że nie lekceważył zdobytych tą drogą wiadomości o czystem prawie rzymskiem, tego dowodzą najlepiej ostatnie Jego prace np. artykuł o służebnościach osobistych (w wydawnictwie: »Ku uczczeniu Bolesława Ulanowskiego« Kraków 1911), w którym, opierając się na badaniach uczonych włoskich nowej szkoły, »servitutes personarum« usuwa (str. 10 n.) z czystego prawa rzymskiego jako utwór kompilatorski.

Za główne dzieło pracowitego życia uważał jednak Czcigodny Zmarły nie te prace monograficzne, które Mu wyrobiły zaszczytne imię u obcych i dały pierwsze miejsce wśród romanistów polskich, lecz dostarczenie stojącego na poziomie współczesnej nauki polskiego podręcznika dla młodzieży, skutkiem stosunków galicyjskich pozbawionej zbyt często możności prawidłowego uczęszczania na wykłady. Ile włożył pracy w Swą »Historyę prawodawstwa rzymskiego« i nieskończone niestety »Pandekta«, dowodzi najlepiej okoliczność, że pierwsze wydanie pierwszej części nosi datę 1888, pierwsze zaś wydanie tomu trzeciego (o zobowiązaniach) pochodzi z r. 1910; jak doskonale podręcznik Jego zaspakajał potrzeby uczącej się młodzieży, stwierdza fakt, że tom pierwszy doczekał się trzech, tom drugi dwóch wydań, a wydania późniejsze pojawiły się wówczas, kiedy już Autor skutkiem przepisów o granicy wieku ustąpił z katedry. A książka Jego nie była taką, której jedynym celem jest dać ucz-

niowi minimum wiadomości, potrzebnych do uzyskania prawdopodobieństwa, że przebrnie przez egzamin, nie była nawet ogłoszonym drukiem skryptem wykładów; choć przeznaczona także dla początkujących, miała charakter nawskróś naukowy. Czytelnik miał tam pod ręką całą niemal literaturę, nie przytoczoną za innymi, lecz sprawdzoną w każdym najdrobniejszym szczególe, a w tekście gruntownie przetrawioną; miał ścisłe i sumienne przedstawienie prawnych zasad Rzymu, które nie wchodziło wprawdzie w drobiazgi i liczyło się w pierwszym rzędzie z prawem Justyniańskiem, ale nie pomijało żadnej ważniejszej kwestyi dogmatycznej, a w szerokiej mierze — zwłaszcza w uwagach — uwzględniało także rozwój historyczny poszczególnych instytucyi, tak ważny dla nauki prawa rzymskiego według wspomnianego przed chwilą zapatrywania Autora; pierwszorzędną wreszcie wartość pedagogiczną ma doskonały wybór źródeł, dokonany z troskliwością doświadczonego profesora, który już od początków zawodu — wystarczy przypomnieć, co w r. 1873 w pracy: »O wykładach prawa rzymskiego i obowiązującego prawa cywilnego« pisał o konieczności zwracania się do źródeł i o wychowawczem znaczeniu ćwiczeń egzegetycznych — pamiętał o tem, że z tekstu podręcznika można mieć dobre wiadomości o treści prawa rzymskiego, że jednak ten, kto na nich poprzestanie, »właściwego ducha, przebijającego się w ścisłych i jędrnych wyrażeniach prawników klasycznych, nie pozna nigdy, tak samo, jak nie może powziąć należytego wyobrażenia o właściwej piękności prac klasyków rzymskich albo greckich, jeżeli czytał tylko tłómaczenie ich, chociażby połączone z obszernemi wyjaśnieniami« (l. c. str. 15). Nie zdołał ś. p. Zoll doprowadzić tego dzieła do końca, co dla nauki polskiej pozostanie niepowetowaną szkodą; danem Mu jednak było dożyć chwili, że dla polskiego uniwersytetu zażądano do Warszawy odrazu znaczniejszej ilości Jego »Pandektów«, chwili, która była dla Niego jedną z najradośniejszych w ostatnich latach życia.

Śmierć ś. p. Fryderyka Zolla jest dla nauki polskiej jedną z tych strat, które najtrudniej będzie jej przenieść; ubył w Nim jeden z tych niewielu, na których zastąpienie najdłużej przyjdzie czekać. Za to, że niestrudzoną Swą pracą tyle przyniósł i uczącej się młodzieży i sprawie narodowej, cześć Jego pamięci!

Józef Rosenblatt, urodzony w Krakowie w r. 1853, po ukończeniu gimnazyum i wydziału prawa na uniwersytecie jagiellońskim, habilituje się w r. 1877 z dziedziny prawa karnego; wkrótce potem otrzymuje tytuł nadzwyczajnego, a następnie zwyczajnego profesora; dnia 31 maja 1917 r. zakończył życie w Badenie pod Wiedniem. W tych kilku słowach da się streścić życie zmarłego, poświęcone ustawicznej i wszechstronnej pracy: obok pracy naukowej i pedagogicznej, pracował zawodowo jako adwokat i obronca w sprawach karnych, przyczem działalność jego jako obrońcy rozniosła jego nazwisko po całym kraju; niemniej brał żywy udział w życiu społecznem i politycznem, zwłaszcza jako długoletni członek rady miejskiej w Krakowie. Tu pragniemy choćby w najogólniejszych zarysach przedstawić działalność naukową Zmarłego.

Pierwszą rozprawę, ogłoszoną w języku niemieckim i polskim w r. 1874, poświęcił Rosenblatt zasadom nauki o udziale w przestępstwie; pierwszą większą pracą jest: »rzecz o zbiegu przestępstw z uwzględnieniem obecnego ustawodawstwa w Europie« (1877). W pracy tej autor stara się wykazać, że »błędną jest nazwa zbiegu przestępstw, a mówićby należało o zbiegu kar«, tudzież, że mylne jest określanie zbiegu przestępstw, dotąd ogólnie przyjęte, jako »zejście się kilku przestępstw, popełnionych przez tę samą osobę, zanim jedno z nich zostało osądzone«, a natomiast o zbiegu kar (i. e. przestępstw) mówić można tylko wówczas, ilekroć »kilka kar łącznie ma być wykonanych, a zatem — gdy kilka przestępstw zostało popełnionych przez tę samą osobę przed odcierpieniem kary za jedno z nich, a kary za te przestępstwa poszczególne mają być odcierpiane łącznie«. Zasadnicza teza, broniona przez autora w tej pracy, nie uzyskała uznania w literaturze, która odróżnia ciągle — dla trafnych powodów — pojęcie zbiegu przestępstw od pojęcia zbiegu kar; okoliczność ta pozostaje atoli bez wpływu na wysoką wartość naukową rozprawy, która dzięki cennym wywodom, a przedewszystkiem przez jasne i przejrzyste ugrupowanie toku myśli, przyczyniła się do usunięcia niejednej wątpliwości i do rozwiązania niejednej zawiłej kwestyi w nauce o zbiegu przestępstw.

Wykład habilitacyjny »kara uwięzienia i zakłady karne« (1877), zawiera zarys historycznego rozwoju zakładów karnych, ich stan współczesny i postulaty ich reformy, odpowiadające ówczesnemu stanowi polityki kryminalnej.

W dwóch rozprawach »Gwarancye sprawiedliwego wyroku« i »Rzecz o sądzie ławników« (1879), omawia autor krytycznie sze-

reg kwestyi z dziedziny postępowania karnego; w pierwszej pracy wskazuje na poważne braki procedury karnej i zastanawia się nad środkami, które mogłyby usunąć te braki i wzmocnić gwarancye sprawiedliwego wyroku; druga zaś praca zawiera gorącą apologię sądu ławników, jako »jedynej instytucyi, łączącej laików z prawnikami w sposób nie zagrażający sprawiedliwości, lecz poręczający owszem sumienność i sprawiedliwość wyroku«. W r. 1911, a więc po przeszło 30-tu latach pracy naukowej i działalności w charakterze obrońcy karnego, wraca Rosenblatt w odczycie o sądzie ławników do powyższych kwestyi i wyraża pogląd, że sędziemu zawodowemu należy dać pierwszeństwo zarówno przed sądem przysięgłych, jak i przed sądem ławników; tę ewolucyę poglądów na wartość udziału laików w sądownictwie karnem u autora uważać należy za wysoce znamienną dla roztrząsanego problemu.

W r. 1884 ogłasza Rosenblatt wykład austryackiego procesu karnego, rzecz bardzo gruntownie opracowaną i napisaną w sposób jasny i przejrzysty; autor niestety ograniczył się tylko do ogłoszenia pierwszej części tej pracy, zawierającej zasady ogólne, pogląd historyczny i rzecz o podmiotach procesu karnego.

Wobe niezwykłej pracowitości Rosenblatta i różnorodności kwestyi, poruszonych w jego dalszych pracach, samo zestawienie nagłówków tych prac, przekraczałoby ramy niniejszego artykułu; w samym »Przeglądzie prawa i administracyi«, umieścił przeszło pięćdziesiąt prac, szereg rozpraw ogłosił w naszem »Czasopiśmie«, a nadto zasilał swemi publikacyami niemieckie naukowe czasopisma, w szczególności czasopisma Liszta, Grünhuta, Grossa, Löfflera, »Gerichtshalle«, »allg. öster. Gerichtszeitg.« i inne.

Jak na uniwersytecie obok prawa karnego wykładał prawo cywilne, proces cywilny i ordynacyę egzekucyjną, tak i w swych pracach poruszał szereg zagadnień z dziedziny prawa cywilnego, materyalnego i formalnego, i z dziedziny prawa egzekucyjnego. Szereg prac poświęcił rewizyi zwyczajnej i nadzwyczajnej w procesie karnym; praca p. t.: »Środek prawny rewizyi w procesie karnym«, ogłoszona w naszem »Czasopiśmie«, została przetłómaczona na język niemiecki przez Dra Arnolda Blasera. Ostatnią pracę: »System przyczyn nieważności wyroku karnego«, przynosi XVI rocznik »Czasopisma«.

Rosenblatt zajmował się i historycznemi badaniami z zakresu prawa; jego: »Czarownica powołana«, stanowi bardzo cenny przyczynek do historyi spraw przeciw czarownicom w Polsce.

Przez szereg lat informował sumiennie zagranicę w czasopiśmie Liszta o ruchu naukowym w Polsce w dziedzinie prawa karnego. Wielką przysługę oddał prawnikom naszym, przez staranne wydanie kodeksu karnego, procedury karnej i kodeksu handlowego.

Wszystkie jego prace cechuje jasność umysłu wytrawność sądu i ścisłość w rozumowaniu; te same zalety posiadały jego wykłady uniwersyteckie.

W r. 1906 brał udział w ankiecie, poświęconej obradom nad nieogłoszonym projektem karnym Högla i Lammascha; następnie powołany do ściślejszej komisyi redakcyjnej, stał się jednym z autorów ostatniego projektu austryackiej ustawy karnej.

To wspomnienie pośmiertne byłoby niezupełne, gdybyśmy nie podnieśli faktu, że zmarły był Polakiem szczerym i wiernym idei narodowej. »Przywiązanie do swego wyznania, godził z gorącem uczuciem dla swej polskiej ojczyzny«, tak, że »w sprawach żydowskich nie czuł się nigdy związanym bezwzględną solidarnością wyznaniową, co umiano z naszej strony cenić i zaufaniem odpłacać« (»Czas« z 2 czerwca 1917).

Śmierć Rosenblatta stanowi poważną stratę tak dla nauki polskiej, jak i dla ojczyzny, której Zmarły w ciężkich czasach budowy podstaw prawnych mógłby oddać cenne usługi Swym wytrawnym sądem.

Założenia ekonomiki.

Napisał

Adam Krzyżanowski.

KSIĘGA PIERWSZA.

Pojęcia wstępne.

ROZDZIAŁ I.

Przedmiot ekonomiki.

1. Ekonomiści stawiają sobie za zadanie rozpoznanie i określenie prawidłowości właściwej działaniom ludzkim, pojętym jako zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb. Człowiek odczuwa liczne potrzeby fizyczne i psychiczne, których zaspokojenie jest uwarunkowane bezpośrednio lub pośrednio posiadaniem środków poza nim istniejących, nazywanych dobrami. Przypisuje im zdolność zaspokojenia potrzeb. Uważa je za pożądane czyli za użyteczne w ekonomicznem rozumieniu i stara się o ich uzyskanie. Działalność ludzką pojmowaną jako zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb nazywamy działalnością gospodarczą czyli gospodarowaniem. Gospodarowanie stanowi przedmiot badań ekonomicznych. Jego ustalenie wymaga bliższego określenia istoty gospodarowania.

2. Potrzeby i ich zaspakajanie stanowią tylko drugorzędnie przedmiot dociekań ekonomicznych, tylko o tyle, o ile służą odgraniczeniu ekonomicznego pojmowania działań ludzkich od pojmowania ich z innego punktu widzenia. Są jakby słupami granicznymi, wykreślającymi właściwy zakres badań ekonomicznych, którym jest zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb. Mimo tego każde działanie ludzkie stanowi przedmiot badań ekonomicznych, ponieważ każde z nich można odczuwać i pojmować jako środek zaspoko-

jenia potrzeb, czyli jako środek osiągnięcia celu. Niema działań ludzkich, któreby przedmiotowo, jako takie, były wyłącznie zaspakajaniem potrzeb, albo zdobywaniem środków ich zaspokojenia. Rozróżnienie to ma charakter podmiotowy, polegający na sposobie oceny danej działalności.

Ludzie każde swe działanie odczuwają i pojmują równocześnie jako zaspakajanie potrzeb i jako zdobywanie środków ich zaspokojenia. Pójście urzędnika do biura jest częścią jego czynności zarobkowych. Za pracę w biurze pobiera wynagrodzenie, umożliwiające mu pokrycie rozlicznych potrzeb i upodobań fizycznych oraz psychicznych, mniej lub więcej niezbędnych. Pójście do biura stanowi środek ich zaspakajania, ale równocześnie ich zaspakajanie. Jest spacerem, który mu sprawia zadowolenie estetyczne, przechadzką hygienicznie użyteczną, zalecaną przez lekarza. Praca biurowa jest oczywiście w jeszcze wyższym stopniu czynnością zarobkową, ale równocześnie zaspokojeniem szeregu potrzeb. Jej wykonywanie dostarcza mu nieraz rozlicznych zadowoleń. Każdy normalny człowiek musi sobie czemś życie wypełnić. Odczuwa konieczność działania, wyładowania energii. Praca zarobkowa jako przeciwstawienie bezczynności ma sama przez się swą racyę bytu bez względu na dochody, których stanowi źródło. Stąd pochodzi poszukiwanie czynności zarobkowych, których rodzaj, których wykonywanie zapewnia zadowolenie wewnętrzne. Pójdźmy dalej, a zauważymy to samo. Urzędnik zużył swe wynagrodzenie na zakupno pożywienia. Zaspokoił niem głód. Czynność jedzenia jest jednak równocześnie odczuwaną i pojmowaną jako środek zaspokojenia dalszych potrzeb. Służy utrzymaniu życia, którego należyte wyzyskanie uważają jedni za środek osiągnięcia zbawienia wiecznego, drudzy za środek osiągnięcia innych celów, wszyscy za środek do celu. Gdybyśmy nie poszli tą drogą pojmowania życia, musielibyśmy się zrzec wszelkich usiłowań pojęcia i wytłómaczenia, ponieważ inne drogi są niedostępne umysłowi ludzkiemu.

Jedynie wychodząc z tych założeń łatwo zrozumieć często stwierdzaną, ale niewyjaśnianą albo źle tłómaczoną okoliczność, że przyrodniczo jedna i ta sama czynność może być albo nie być działalnością gospodarczą, a raczej może być odczuwaną i pojmowaną raz jako działalność ekonomiczna, to znowu jako inne zjawisko. Orka jest zazwyczaj czynnością wybitnie gospodarczą. W Chinach raz na rok odprawiano uroczystą ceremonię religijno-polityczną

której ośrodek stanowiło zoranie kawałka pola, dokonywane przez uświęconą osobę cesarza. W tych wypadkach zatracał się gospodarczy charakter orki na rzecz religijno-politycznego. Turysta, idący w góry, zaspakaja potrzeby kosztem swych dochodów. Dla przewodnika należne mu świadczenia turysty, stanowią jego dochód. Wycieczka jest dlań czynnością gospodarczą, środkiem zaspokojenia potrzeb, podobnie jak taniec dla baletnicy w przeciwstawieniu do tańczenia panien na balach. »Si duo faciunt idem, non est idem«. A nawet jedna i ta sama osoba może tę samą czynność wykonywać raz przedewszystkiem w celach gospodarczych, wówczas nazwiemy ją gospodarczą, to znowu w innych.

Zdawałoby się, że jeżeli co, to gromadzenie pieniędzy jest zawsze czynnością gospodarczą, ponieważ pieniądz jest właściwie wyłącznie środkiem osiągnięcia celu, niczem więcej. A jednak dobrze jest znany w życiu i w literaturze typ skąpca, który sobie odmawia niemal wszystkiego, byleby nagromadzić jak największe zapasy gotówki wyłącznie gwoli rozkoszy ich posiadania. I ten środek osiągnięcia celu staje się czasem ostatecznym celem wysiłków ludzkich. Jeden dowód więcej, że przeinaczanie wszelkich środków w cele i odwrotnie jest wielce rozpowszechnione.

3. Taniec baletnicy jest odczuwany i pojmowany przez nią, oraz przez otoczenie w pierwszym rzędzie jako zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb, a więc stanowi zjawisko gospodarcze, przedmiot ekonomiki. Atoli przeważnie ludzie tańczą, zaspakajając tym sposobem potrzeby, innymi słowy, tańczą, ażeby się zabawić, a nie żeby zarobić. Można zaliczać taniec do czynności mniej gospodarczych, ponieważ jest tylko stosunkowo rzadko wykonywany przedewszystkiem w celach ekonomicznych w przeciwstawieniu, dajmy na to, do orki, która prawie zawsze jest czynnością gospodarczą. Na tej podstawie rozróżniamy czynności mniej i więcej gospodarcze z zastrzeżeniem pewnej dowolności rozróżnienia, albowiem niema zjawisk wyłącznie lub stale gospodarczych. Natomiast każde działanie ludzkie można rozpatrywać pod gospodarczym kątem widzenia. Toteż ekonomika zajmuje się całością życia ludzkiego, pojmowanego gospodarczo ze szczególnem uwzględnieniem czynności więcej gospodarczych.

4. Badania ekonomiczne mają do czynienia z działalnością ludzką, odczutą i pojętą jako zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb. Tę samą myśl można wyrazić także w ten sposób, że ekonomiści

działalność ludzką badają jako podporządkowaną zasadzie najmniejszego wysiłku czyli gospodarności (rządności). ponieważ człowiek w normalnym toku rzeczy [1]) każde zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb stara się przeprowadzić możliwie najmniejszym nakładem w stosunku do celów, które sobie zakreślił. Można powiedzieć, że zadaniem ekonomiki jest rozpoznanie i badanie w działaniach ludzkich przejawów zasady gospodarności.

Cała technika polega na jej stosowaniu. Rolnictwo jest sztuką osiągnięcia zbiorów określonej ilości i jakości możliwie najmniejszym nakładem. Gdyby było inaczej, nie stanowiłoby czynności korzystnej. Ludzie nie trudniliby się rolnictwem. To samo łatwo zauważyć, gdy chodzi o jakąkolwiek inną technikę. To samo wynika z jej pojęcia. Technika nie jest niczem innem, jeno umiejętnością wykonywania zadań, podejmowanych przez ludzi. W istocie ich rozwiązywania, w podstawowych głębinach psychiki ludzkiej tkwi dążność dochodzenia do celów możliwie najmniejszym nakładem. W tym stanie rzeczy odgraniczenie zakresu ekonomiki i techniki staje się niezbędnym warunkiem bliższego określenia przedmiotu ekonomiki.

Jej istotne zadanie stanowi badanie tego, co wszelkiemu gospodarstwu ludzkiemu jest wspólne, z pominięciem znamion właściwych jedynie poszczególnym rodzajom gospodarowania. Sposoby wykonywania różnych zajęć są odmienne. Innych zabiegów wymaga wyrób chleba, innych wybudowanie mieszkania, a przecież odnajdujemy zjawiska wspólne wszelkiej działalności ludzkiej, rozpatrywanej jako podporządkowanej zasadzie gospodarności. Odnajdujemy prawie wszędzie zjawiska pracy, bogactwa, wartości, kapitału, dochodu, rozdziału dochodu i pokrewne, których wyjaśnienie jest zadaniem ekonomiki. Ekonomika jest nauką o zasadzie najmniejszego wysiłku wogóle. Technika jej stosowaniem do rozwiązywania poszczególnych zadań.

Obejmuje ogół wiadomości zestawionych w myśli ułatwienia tym sposobem uzyskania dóbr. Właściwem przeznaczeniem wiadomości technicznych jest bezpośrednie zastosowanie w celach zarobkowych. Ekonomicznych także, ale tylko dla niewielu ludzi dochód uzyskiwany badaniami gospodarczemi stanowi główne źródło ich utrzymania. Ekonomika przedewszystkiem pośrednio może przyczynić się do osiągnięcia celów zarobkowych.

---

[1]) Por. rozdz. »Psychologia gospodarcza«.

5. Lepsze uwydatnienie właściwego przedmiotu dociekań ekonomicznych uzyskać można, rozpatrując świat zjawisk pozagospodarczych.

Działalność gospodarcza człowieka podobnie jak każda działalność ludzka, jest procesem przyrodniczym, fizykochemicznym i biologicznym, ale równocześnie czemś więcej, wartościowaniem, przypisywaniem przedmiotom świata zewnętrznego lub działaniom ludzkim użyteczności. Mówiąc o zjawiskach gospodarczych, mamy na myśli wartościowanie jako ich źródło, a nie procesy fizykochemiczne i biologiczne, stanowiące część każdej działalności ludzkiej. Ekonomika jest nauką o ludziach, przedewszystkiem o stosunkach, zachodzących między ludźmi, ale tylko o tyle, o ile chodzi o ich świadomą, celową działalność, z wykluczeniem przyrodniczych zjawisk życia ludzkiego. Nie jest nauką o rzeczach, aczkolwiek liczy się z przyznawaniem wartości gospodarczych przedmiotom świata zewnętrznego. Rzeczy same w sobie wartości nie mają. Nabywają jej tylko o tyle, o ile ludzie, przyznając im zdolność zaspakajania potrzeb, czyli uważając je za pożądane, podejmują zabiegi o ich uzyskanie. Ze względu na nie nabierają wartości, stanowiącej zjawisko pochodne w stosunku do działań ludzkich. Dlatego właśnie jedne i te same rzeczy mogą mieć lub nie mieć wartości, mogą posiadać wartość większą, to znowu mniejszą w miarę okoliczności.

Nie wszystkie wartości wchodzą w zakres zjawisk i badań gospodarczych. Wprawdzie każde działanie ludzkie stanowi ich część względnie przedmiot, ale tylko o tyle, o ile je pojmujemy jako środek zaspakajania potrzeb. Stanowi także równocześnie zaspakajanie potrzeb. Wartości przypisywane zaspokajaniu potrzeb istnieją poza światem zjawisk i badań gospodarczych. Zdobywanie środków zaspakajania potrzeb można osądzać nietylko pod kątem widzenia gospodarczo miarodajnej zasady najmniejszego wysiłku. Wartościowaniem jest wszelka ocena zjawisk, stwierdzanie ich podmiotowego znaczenia dla człowieka w przeciwstawieniu do sądów przedmiotowych, usiłujących poznać ich właściwości i istotę w oderwaniu od korzyści lub szkody, które pochodzą ze stosunku zachodzącego między człowiekiem a nimi. Ekonomiści zadawalniają się badaniami działań ludzkich, pojętych jako zdobywanie pożądanych dóbr. Ale sądy ludzkie nie wyczerpują się w uznawaniu dóbr za pożądane. Umysł ludzki jest w stanie zająć stanowisko krytyczne wobec pożądań człowieczych. Chcąc dać wyraz uznawaniu ich zaspokojenia

za szkodliwe, określa je mianem pożądliwości. Ten, kto zastrzykuje sobie morfinę w zbyt wielkich dawkach, niejednokrotnie zdaje sobie zupełnie dobrze sprawę z ujemnych skutków jej nadmiaru, a jednak zużywa na jej zakupno część swych dochodów, bo jej pożąda. Inni nie kupują lekarstw, których smak wydaje im się wstrętny, choć są przeświadczeni o ich zaletach. Człowiek wydaje sądy o pożyteczności lub szkodliwości zjawisk, które tylko częściowo pokrywają się z gospodarczą użytecznością, równoznaczną z uznawaniem czegoś za pożądane, które tylko częściowo są podstawą działalności gospodarczej. Można widzieć w pożądaniach wynik przeświadczenia o chwilowych, częściowych korzyściach ich zaspokojenia, co jednak nie wyklucza istnienia sądów o trwałych szkodach, które, ogólnie rzecz biorąc, ich zaspokojenie powoduje. Sądy o istotnej użyteczności są źródłem wartościowania pozaekonomicznego. Jeżeli działania ludzkie, a nie zjawiska przyrodnicze oceniamy jako szkodliwe lub pożyteczne w rozumieniu pozagospodarczem, wówczas uznajemy je za złe lub dobre, na zasadzie przypuszczenia, że człowiek może je dowolnie podejmować lub ich poniechać. Tego rodzaju oceny są etycznem wartościowaniem działań ludzkich. Ich wyprowadzanie z innego źródła nie wydaje mi się odpowiedniem. Istnieją także wartości estetyczne, które przypisujemy zarówno przedmiotom świata zewnętrznego, niemniej działaniom ludzkim. Wartości inne uważam za pochodne w stosunku do tych, które wymieniłem.

Jest rzeczą jasną, że nasze pożądania urabiają wyobrażenia o istotnej użyteczności, więc także wartości etyczne, oraz estetyczne wartości. Istnieje oczywiście odwrotna współzależność. Gospodarcze wartości są w mniejszej lub większej mierze pochodne w stosunku do istotnych użyteczności, do etycznych i estetycznych wartości. Mimo tego ekonomista stara się je wyodrębnić. Ponieważ stanowią źródło działalności gospodarczej, można nazwać ekonomikę nauką o wartościowaniu gospodarczem, usiłowaniem ujęcia go w system, któryby stanowił zwartą teoretyczną całość.

6. Gwoli urzeczywistnienia tego zamiaru ekonomiści tworzą w dalszym ciągu wydzielania ekonomiki pojęcia niezbędne dla zrozumienia zjawisk gospodarczych, które jednak z powodu ich odrębności nie pokrywają się z pojęciami zbliżonemi, powszechnie używanemi w zastosowaniu do innych nauk, określanemi tem samem mianem nietylko w języku polskim, ale także w innych, co niestety daje powód do ciągłych nieporozumień. Właśnie dlatego zachodzi

potrzeba zwrócenia uwagi na odrębność pojęć ekonomicznych, wynikającą z ujęcia życia ludzkiego pod kątem widzenia, właściwym jedynie ekonomice, w innych naukach pomijanym, albo tylko drugorzędnie uwzględnianym. Często jedno i to samo miano stosowane do zjawisk przyrodniczych i gospodarczych oznacza zupełnie co innego w obu wypadkach. Obejmuje także co innego w odniesieniu do zjawisk, wchodzących na równi z ekonomiką w zakres nauk o ludziach i o stosunkach zachodzących między ludźmi. Wielce doniosłe pojęcie pracy używane jest w odmiennem znaczeniu w fizyce, w etyce, w prawie, w ekonomice. To samo dotyczy rozróżnienia dóbr materyalnych i niematerialnych. Przeciwstawienie produkcyi i konsumcyi (wytworzenia i spożycia) w ekonomice bywa stosowane do zjawisk przyrodniczo tych samych, jeśli chodzi o działania podejmowane w różnych zamiarach.

Tego rodzaju postawienie zagadnienia naukowego jest wybitnie abstrakcyjne, polega bowiem na pominięciu (abstrahowaniu od) pewnych części rzeczywistości, nierozerwalnie złączonych ze zjawiskami gospodarczemi, wydzielonemi jedynie w badawczej myśli człowieka. Jest jednak niezbędne. Wynika z właściwości, z ograniczoności umysłu ludzkiego, któremu trudno ogarnąć różnorodność życia. Radzi sobie jej uproszczeniem, stanowiącem konieczny warunek poznania.

7. Ekonomikę nazywają często nauką o bogactwie, o sprawach życia codziennego, a nawet o szczęściu. Zwraca uwagę głównie na gospodarstwo społeczne. Stara się wyjaśnić przedewszystkiem stosunki gospodarcze, polegające na wymianie. W jej zakres wchodzi w wyższym stopniu gospodarstwo zarobkowe niż domowe, prywatne niż publiczne. Inni ścieśniają jej zakres do dóbr materyalnych. O tych wszystkich zagadnieniach będzie mowa poniżej.

ROZDZIAŁ II.

Jednostki gospodarcze.

8. Wszyscy ludzie zaspakajają swe potrzeby, czyli konsumują, ale nie wszyscy gospodarują. Dzieci są konsumentami, którym rodzice dostarczają środków zaspokojenia potrzeb. Gdy podrosną i same zaczną się o nie ubiegać, czyli gospodarować samodzielnie,

dopiero wówczas stają się jednostkami gospodarczemi. Wówczas jednostki same oznaczają jakościowo i ilościowo zakres potrzeb, które chcą zaspokoić, i same starają się o środki ich zaspokojenia. Gospodarstwa tych jednostek fizycznych stanowią odrębne jednostki gospodarcze. Po zniesieniu niewoli, poddaństwa i pańszczyzny każda jednostka fizyczna ma możność utworzenia odrębnej jednostki gospodarczej.

9. Mogą niemi być gospodarstwa jednostek zbiorowych, które ludzie tworzą dla osiągnięcia wspólnych celów. Jednostka zbiorowa nie zaspakaja potrzeb w sposób właściwy jednostkom fizycznym, jest jedynie środkiem łatwiejszego zdobycia dla nich dóbr, mających służyć na zaspokojenie ich potrzeb. Różni się od jednostek fizycznych także powstawaniem woli miarodajnej dla jej wyodrębnienia się od woli innych jednostek gospodarczych.

Działalnością gospodarczą jednostek fizycznych rządzi ich wola, podczas gdy wola poszczególnych jednostek fizycznych w odosobnieniu nie jest miarodajną dla jednostek zbiorowych. Rządzi niemi wola zbiorowa, powstająca ze współdziałania zrzeszonych jednostek fizycznych. Wola zbiorowa oznacza granice i sposób zdobywania dóbr za pośrednictwem jednostek zbiorowych. Nazywamy je także związkami społecznymi lub społeczeństwami w znaczeniu ściślejszem. Mogą być połączeniem wyłącznie jednostek fizycznych lub wyłącznie związków społecznych, wreszcie mogą być zrzeszeniem jednych i drugich.

10. Zarówno jednostki fizyczne jak zbiorowe mogą powoływać do życia jednostkę gospodarczą o charakterze fundacyi. Istniejące ustawodawstwa umożliwiają im przeznaczenie majątku na urzeczywistnienie celów przez nie oznaczonych. Ustanowienie fundacyi jest poniekąd próbą uwiecznienia postanowień ludzkich. Dochody, przekazane na ich cele, mają być trwale zużywane zgodnie z wolą fundatorów. Odpada możność różnorakiego zużycia dochodów, istniejąca w innych wypadkach. Zazwyczaj fundacye powstają po śmierci ofiarodawców. Są jak gdyby ich spuścizną duchową. Są zawsze zjawiskiem wyodrębnionem, ale przecie pochodnem w stosunku do fizycznych jednostek gospodarczych — także i wtedy, gdy jednostki zbiorowe powołują je do życia, ponieważ zbiorowe są wynikiem świadomej działalności fizycznych — ze względu na pochodzenie, oraz ze względu na zarząd i przeznaczenie. Zawsze jednostki fizyczne kierują niemi i korzystają z nich, przyczem zazwyczaj inne kierują,

a inne korzystają. Korzyści jednostek fizycznych bywają pośrednie, ale zawsze zachodzą. Jeżeli ktoś przeznaczył majątek na szpital dla psów, toć przecie ludzie, dbający o utrzymanie szpitala, pośrednio korzystają z majątku fundacyjnego. Fundacye są jednostkami gospodarczemi, aczkolwiek nie stanowią ani jednostek fizycznych, ani zbiorowych. Gospodarczo rzecz biorąc, są zbliżone do zbiorowych, ponieważ ich zarząd jest przeważnie stosunkowo mało osobiście interesowany w wynikach gospodarstwa, a ograniczony w dowolności rozporządzania, co wywiera doniosły wpływ na wyniki gospodarstwa. Dalszą przyczyną podobieństwa jest okoliczność, że zazwyczaj zarząd jest zbiorowy. W życiu gospodarczem nowoczesnem znaczenie fundacyi jest wielce ograniczone. To też rzadko jest o nich mowa w pracach ekonomicznych.

11. W prawie odpowiadają pojęciu jednostek zbiorowych i fundacyi osoby prawnicze w przeciwstawieniu do osób fizycznych. Ekonomika zwraca więcej uwagi na faktyczne zaistnienie związków społecznych, mniej na ich uznanie przez prawo.

12. Pojmuję związki społeczne dobrowolne i przymusowe jako zjawisko pochodne w stosunku do jednostek fizycznych, jako wynik ich działalności. Inni uważają je za zjawisko pierwotne. Ich zdaniem jednostki fizyczne są podporządkowane związkom społecznym, które uważają za supraorganizmy, istniejące rzeczywiście. Organizmy indywidualne są złożone z komórek, a społeczne z jednostek (teorya organiczna w przeciwstawieniu do indywidualistycznej). Źródłem wątpliwości jest fakt, że właściwie niema ani jednostek fizycznych, ani związków społecznych. Istnieją jedynie ludzie, żyjący w związkach społecznych. Niema społeczeństwa bez ludzi. Można sobie pomyśleć Robinsona bez społeczeństwa, ale jako zjawisko nietrwałe. Bez stworzenia związków rodzinnych ludzkość wymarłaby szybko. Ponieważ nie można stworzyć systemu zwartego w sobie i odtwarzającego należycie rzeczywistość, przeto rozpatrując działalność ludzką równocześnie jako przejaw zabiegów jednostek i związków społecznych, musimy jeden z nich uznać za główny. Pierwszeństwo należy się jednostkom fizycznym, ponieważ jednostki fizyczne są obdarzone odrębną świadomością. Brak jej związkom społecznym. Nie mają charakteru ściśle odrębnego od gospodarstwa jednostek fizycznych. Ich zarząd spoczywa w ręku jednostek fizycznych. Podporządkowanie ludzi poszczególnych związkom zbiorowym jest zawsze równoczesnem podporządkowaniem jednych osób drugim. Na-

leży przyznać pierwszeństwo jednostkom fizycznym, ponieważ tylko przypuszczenie, że jednostki zbiorowe są ułatwieniem osiągnięcia celu, wytkniętego sobie przez jednostki fizyczne, zawiera treść rozumną. Przypuszczenie odwrotne, że jednostki fizyczne istnieją dla dobra zbiorowych, jest niezrozumiałem, jest mistycyzmem.

Chęć ich podporządkowania, uznawanego za wielce pożądane, zbiorowym, państwu, kościołowi, narodowi czy rodzinie najwięcej przyczyniła się do powstania i obrony po dziś dzień teoryi organicznych. Z pewnością była w znacznej mierze miarodajną dla Platona. Zwolennicy mniemania, że pieniądz papierowy jest złym pieniądzem, uporczywie odmawiali mu znamion pieniądza w złudnej nadziei zohydzenia go tym sposobem. Podobne nieporozumienia są w ekonomice nader częste. Także i w teoryach organicznych tkwi więcej polityki, niż bezstronnego poznania naukowego.

Niektórzy uważają związki społeczne za organizmy umowne, w czem właściwie tkwi odmówienie im znamion organizmu w znaczeniu przyrodniczem. Komórki nie zawierają ze sobą umów. Trudno ich zespół uznać za zrzeszenie przymusowe, bo, jak obaczymy, przymus w życiu związków zbiorowych stanowi po części wynik dobrowolnego porozumienia się. Zresztą także przymus jest przejawem świadomej woli, zrozumiałym dla nas w stosunku między ludźmi, ale nie w życiu komórek.

Można mówić o interesach zbiorowych związków społecznych, n. p. o interesie państwa, bez popadnięcia w sprzeczność z tezą, że niema zbiorowości jako zjawisk ponad jednostkami. Interes zbiorowy jest wypadkową interesów osobistych ludzi przynależnych do zbiorowości. skutkiem czego istnieje odrębnie od nich. W stosunku do bardziej podmiotowych interesów osobistych nabiera znamion pewnej przedmiotowości. Do silnego wyodrębnienia interesów zbiorowych przyczynia się długotrwałość wielu związków społecznych. Mówiąc o interesach zbiorowych, pamiętać trzeba, że interes zbiorowy jest zawsze po części interesem jednostek, po drugie jest zawsze tylko opinią jednostek o istnieniu takiego interesu zbiorowego i ich przekonaniem o konieczności działania w tym kierunku.

13. W odniesieniu do dawniejszych stosunków gospodarczych należy uważać za podstawową jednostkę gospodarczą rodzinę, a nie jednostkę fizyczną, która dopiero z biegiem czasu stała się podstawową jednostką gospodarczą. Życie ludzkie nie jest i prawdopodobnie nigdy nie będzie ściśle indywidualistyczne. Zawsze jednostki zbiorowe

będą odgrywały dużą rolę, ale życie ludzkie staje się coraz bardziej indywidualistyczne, wobec czego teorya indywidualistyczna jednostek zbiorowych jest bardziej zgodna z rozwojem historycznym, niż organiczna. Stawanie się jednostki fizycznej kosztem rodziny podstawową jednostką gospodarczą jest częścią ogólnego indywidualizowania się życia społecznego.

Zdaniem niektórych autorów rodzina, a nie jednostka fizyczna jest jeszcze dzisiaj podstawową jednostką gospodarczą. Na poparcie swego poglądu przytaczają, że ojciec zarabia nietylko dla siebie, ale i dla rodziny, oraz że rodzina wspólnie gospodaruje. Atoli wspólne gospodarstwo rodzinne przeważnie ogranicza się do pewnej wspólności w konsumcyi. Rodzina prowadzi jedno wspólne gospodarstwo domowe. Zazwyczaj całe gospodarstwo zarobkowe skupia się w ręku ojca rodziny, względnie rodziców. Gdy dzieci zaczynają osobno same zarabiać, zazwyczaj zakładają odrębne gospodarstwa. Dawniej było inaczej. Rodzina była często także zbiorowością wspólnie zarabiającą. Zmiana tego stanu rzeczy jest tem donioślejsza, że, jak zobaczymy, ekonomika zajmuje się raczej gospodarstwem zarobkowem, drugorzędnie domowem.

Po drugie, dzisiejszy ustrój własności trudno pogodzić z uważaniem rodziny za podstawową jednostkę gospodarczą. Dawniej często rodzina jako taka była właścicielem majątku, z którego korzystała, dziś właścicielem jest ojciec, względnie matka, rodzina tylko wyjątkowo. Majątek i dochód społeczny są przeważnie majątkiem i dochodem jednostek fizycznych. Ten fakt stanowi przejaw przewagi pierwiastka indywidualistycznego w naszym ustroju społecznym. Najnowsze ograniczenia wojenne prawdopodobnie w znacznej części okażą się zjawiskami przejściowemi.

14. Mówiąc o teoryi indywidualistycznej, miałem na myśli zasadniczy sposób pojmowania zjawisk społecznych, zagadnienia teoretyczno-poznawcze.

Nazwą teoryi indywidualistycznej określają często różne inne pojęcia. Można nazwać teoryą indywidualistyczną pogląd, wedle którego dzieje są przemianą — stopniową, ciągłą, choć przerywaną powrotami do dawniejszych form rozwoju — organizacyi społecznej na coraz bardziej indywidualistyczną, czyli liberalną, zapewniającą coraz więcej swobody jednostce. Wspominałem o dążności umożliwienia każdej jednostce fizycznej utworzenia samoistnej jednostki gospodarczej (zniesienie niewoli) i o zmianie w stanowisku rodziny.

Wreszcie można nazwać teoryą indywidualistyczną program, zalecający reformy wolnościowe.

Te trzy idee nie tworzą całości. Każdą z nich można wyznawać, a równocześnie inne odrzucać, bez popadnięcia w sprzeczność. Oczywiście jednak, że wszystkie trzy razem tworzą bardziej zwartą całość. W drugiej, którą uważam także za trafną, widzę jeden powód więcej, choć nie rozstrzygający, wybrania pierwszej za podstawę teoretycznych wywodów. Zachodzi związek między teoryo-poznawczemi założeniami indywidualistycznemi, a poglądami na początek i powstanie związków. Zgodnie z nimi uważam je za wynik świadomej działalności ludzkiej, a nie za jakiś, bliżej nieokreślony organiczny wytwór. Nie było umów społecznych, któreby z góry ustalały drogi przyszłego rozwoju. Ale też nie było nieświadomych działań, tkwiących w poglądach na organiczny początek związków społecznych, aczkolwiek ich wyznawcy nie chcą się wyraźnie przyznać do tego rozumienia ich teoryi. Ludzie w pogoni za zapewnieniem sobie rozmaitego rodzaju korzyści zakładali sobie cele, wybierali środki ich osiągnięcia. Ścieranie się ich świadomej działalności wywołało skutki tylko częściowo odpowiadające zamierzeniom każdego z nich (ut infra Ks. III).

ROZDZIAŁ III.

Społeczeństwo i gospodarstwo społeczne.

15. Każdy związek utworzony przez ludzi dla osiągnięcia wspólnych celów, czyli każdy związek społeczny jest odrębną społecznością ludzką, którą można nazwać społeczeństwem w znaczeniu ściślejszem. Zazwyczaj i słusznie mianem społeczeństwa określamy pojęcie obszerniejsze, obejmujące mniejszą lub większą grupę jednostek fizycznych i zbiorowych, tworzącą z tych czy innych powodów pewną całość. W ekonomice bierzemy pod uwagę tego rodzaju całości, o ile mają znaczenie gospodarcze.

16. Jeżeli weźmiemy za podstawę ustalenia granic społeczeństwa całą ludzkość, wówczas mamy do czynienia z możliwie najobszerniejszem pojęciem społeczeństwa. Tem pojęciem nie będziemy się posługiwali, ponieważ jest naukowo mało pożyteczne. Ludzkość tworzy niewątpliwie pewną całość gospodarczą, albowiem z powodu rozgałęzionej wymiany gospodarstwo każdej jednostki wywiera mniej-

szy lub większy wpływ na życie gospodarcze wszystkich innych ludzi, a równocześnie ulega ich wpływom. Atoli stosunek ten jest nieraz wielce pośredni, luźny i mało uchwytny. Musimy ciaśniej ująć pojęcie społeczeństwa.

17. Powoływanie się na jedność wyznania jest uzasadnione ze względu na odmienną psychologię gospodarczą osób, przynależnych do różnych wyznań. Wielu uważa różnice w przedsiębiorczości i pracowitości, w uzdolnieniu gospodarczem, częściowo za skutek różnic wyznaniowych. To też wyodrębnianie społeczeństwa katolickiego, protestanckiego, żydowskiego, czy też muzułmańskiego także i gospodarczo nie jest bez znaczenia. Z przyczyn mniejwięcej podobnych łączymy niekiedy w jedno społeczeństwo ludzi przynależnych do tej samej kultury. Mówimy o społeczeństwie zachodnio-europejskiem. Coprawda przynależność wyznaniowa jest uchwytniejsza. Także i narodowościowa jest mało ustalona. Możnaby naród uważać za społeczeństwo. Ale i to rozwiązanie nie jest zadawalniające. Nasuwają się znaczne wątpliwości, gdy zaczniemy szukać odpowiedzi na pytanie, kogo zaliczyć do społeczeństwa? Druga trudność pochodzi stąd, że w razie uznania narodu za społeczeństwo, musielibyśmy niejednokrotnie zaliczyć do jednego i tego samego społeczeństwa mieszkańców różnych państw, których współżycie gospodarcze jest dość luźne, o ile chodzi o stosunki, zachodzące między mieszkańcami odrębnych państw, choćby należeli do tej samej narodowości. Równocześnie zaś członkowie tego samego społeczeństwa narodowego utrzymują daleko ściślejsze stosunki gospodarcze z ludźmi przynależnymi do innych narodów, o ile zamieszkują granice jednego państwa. Mam na myśli społeczeństwo polskie, pojęte jako całość gospodarczą. Polacy mieszkańcy zaboru austryackiego na ogół bliżsi są ekonomicznie innym mieszkańcom Austryi, niż Polakom z Poznańskiego lub Kongresówki.

18. W przeważnej części wypadków państwo stanowi najodpowiedniejszą terytoryalną podstawę wykreślenia granic społeczeństwa, ponieważ jest najwyraźniejszem wyodrębnieniem pewnej grupy jednostek, utrzymujących ze sobą stosunki gospodarcze ściślejsze, niż z innemi jednostkami. Związek państwowy wytwarza często w nowszych czasach pewną łączność i jednostajność zjawisk ekonomicznych w swym obrębie terytoryalnym, które wyraźnie odcinają gospodarstwo czynne w jego granicach od innych gospodarstw. Wyodrębnienie, o którem mowa, polega przedewszystkiem na odmiennej

polityce ekonomicznej i skarbowej różnych państw, a w szczególności na odgraniczeniu celnem jednego państwa od drugiego, na różnicach w ustroju monetarno-kredytowym, w urządzeniach komunikacyjnych, podatkowych i t. d. Mniejszego znaczenia są różnice przyrodnicze jako źródło odrębności gospodarczej społeczeństw, zamieszkujących granice poszczególnych państw. Warunki naturalne były doniosłego znaczenia w odniesieniu do powstania, oraz dalszego rozwoju życia politycznego i gospodarczego. Ale z biegiem czasu, w miarę postępów techniki organizacyi społecznej, ich znaczenie maleje. Są społeczeństwa, które nie umieją wyzyskać warunków naturalnych korzystnych, a inne w mało pomyślnych dają sobie radę. W rozumieniu powyżej ustalonem i zapewne najbardziej rozpowszechnionem społeczeństwo obejmuje ogół jednostek fizycznych i zbiorowych, dobrowolnych i przymusowych, mieszkających, względnie działających na obszarze danego państwa z włączeniem państwa. Czasami przeciwstawia się społeczeństwo i państwo, wyłączając państwo z pojęcia społeczeństwa.

Rzadko zakreślamy społeczeństwu ciaśniejsze granice terytoryalne. Nowsze państwa są w porównaniu z dawniejszemi w stosunkowo wysokim stopniu jednolite. Między częściami państw zachodzi zazwyczaj ścisły związek. Ich mieszkańcy przeważnie utrzymują ze sobą częstsze stosunki wymienne, niż z zagranicą. Życie gospodarcze w różnych częściach państwa przeważnie wykazuje względnie małe różnice, natomiast znaczniejsze, gdy będziemy je porównywać z rozwojem zagranicznym.

19. W czasach nowszych w obrębie państwa jedność zawodowa i stanowa jest zazwyczaj gospodarczo płodniejsza w następstwa, niż terytoryalna. Prądy polityczno-ekonomiczne tworzą się na podstawie zawodowej czy też stanowej wspólności interesów (rolnicze, robotnicze). Natomiast zamieszkiwanie jednego i tego samego obszaru w granicach państwa stanowi w mniejszym stopniu łącznik gospodarczy. O ile łączność terytoryalna odgrywa rolę w polityce ekonomicznej, wówczas chodzi raczej o dążenia narodowe, mniej o gospodarcze. Jedność zawodowa i stanowa w stosunkach międzynarodowych jest znacznie słabsza.

20. Dochodzimy do wniosku, że przez gospodarstwo społeczne rozumieć należy przedewszystkiem gospodarstwo ogółu jednostek fizycznych i zbiorowych, czynnych w granicach państwa. Dlatego właśnie nazwanie ekonomiki nauką o gospodarstwie społecznem

wzbudza wątpliwości. Nazwa jest trafną tylko o tyle, o ile w tym wypadku przez gospodarstwo społeczne będziemy rozumieli zupełnie co innego. Wielce rozpowszechnione nazwanie ekonomiki nauką o gospodarstwie społecznem (économie politique, Volkswirtschaftslehre, political economy) jest niezbyt szczęśliwe, bo nasuwa szereg mylnych wyobrażeń, 1) jakoby nauka o gospodarstwie społecznem nie była nauką o gospodarstwach indywidualnych i o międzynarodowych obrotach, 2) jakoby była jedną z nauk państwowych, ponieważ rzekomo zajmuje się życiem gospodarczem w obrębie państwa, z czem łączą się często przesadne wyobrażenia o doniosłości wpływu państwa na życie gospodarcze, 3) jakoby istniała sprzeczność między nazwą nauki, a odmówieniem społeczeństwu i gospodarstwu społecznemu samoistnego bytu.

Mylność tych poglądów wynika po części z poprzednich wywodów, po części znajdzie uzasadnienie w toku dalszych. Nazwanie ekonomiki »nauką o gospodarstwie społecznem«, trafnie zrozumiane, przyczynia się do wyjaśnienia właściwego zakresu badań ekonomicznych. Ekonomika jest nauką o gospodarstwach indywidualnych, ale głównie bierze pod uwagę ich wzajemną styczność, na ich łączności opartą, wzajemną współzależność. Zajmuje się przedewszystkiem stosunkami gospodarczymi między ludźmi, które są zawsze pewnego rodzaju, choćby przelotnym, związkiem ludzi dla osiągnięcia pewnych wspólnych celów, a zatem zawierają w sobie pierwiastek społeczny. Ekonomika jest nauką o gospodarstwie społecznem, o ile przez te słowa rozumieć będziemy wciągnięcie w jej zakres przedewszystkiem stosunków gospodarczych, łączących ludzi.

Dlaczego ekonomika zajmuje się głównie stosunkami zachodzącymi między gospodarstwami indywidualnemi? 1) Jak już wiemy, zadaniem ekonomiki jest badanie tych znamion, które wszystkim gospodarstwom są wspólne. Ich jednostajność pochodzi w znacznej mierze z ich łączności. Rozwijając się w odosobnieniu byłyby wielce odmienne. Drogą styczności wzajemnej upodobniają się do siebie. Chcąc poznać znamiona wspólne gospodarstwom, musimy na ich łączność zwrócić szczególną uwagę. 2) Ekonomika bada głównie gospodarstwo zarobkowe. Każde gospodarstwo domowe jest pewnem zamknięciem się w sobie. Natomiast gospodarstwo zarobkowe polega dzisiaj w znacznej mierze na ścisłej i ciągłej łączności z innemi. 3) Przedmiotem ekonomiki jest przedewszystkiem gospodarstwo wy-

mienne, a więc polegające na utrzymywaniu stosunków między gospodarstwami indywidualnemi.

Stwierdzenie, że ekonomika jest nauką o gospodarstwie społecznem, w znaczeniu co dopiero ustalonem, pokrywa się w znacznej mierze z uznaniem za główny przedmiot ekonomiki gospodarstwa wymiennego, ponieważ wymiana stanowi najważniejszy łącznik gospodarstwa między ludźmi. Ale nie pokrywa się całkiem. Jest obszerniejsze, ponieważ poza wymianą istnieją inne stosunki gospodarcze. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie działalność państwa, doniosłą, gdy mowa o zagadnieniach polityczno-ekonomicznych i skarbowych. Wprawdzie teorya ekonomiki bierze głównie pod uwagę stosunki wymienne, atoli wobec ścisłego związku między teoryą a polityką ekonomiczną także i w zakresie teoryi nie jest rzeczą wskazaną pomijać wpływ państwa na stosunki gospodarcze. To też znajdzie się sposobność zwrócenia uwagi na ścisłą łączność gospodarstw czynnych w obrębie państwa. Innemi słowy, w miarę potrzeby posługiwać się będę poprzednio określonem pojęciem gospodarstwa społecznego.

ROZDZIAŁ IV.

Jednostki zbiorowe.

21. Jednostki zbiorowe mogą być albo dobrowolne, albo przymusowe. Przeciwstawienie stosunków umownych czyli dobrowolnych, zwanych także prywatnymi, stosunkom przymusowym (publicznym) jest pierwszorzędnego znaczenia i niejednokrotnie się powtarza w ekonomice.

Zachodzi potrzeba zwrócenia uwagi na różnie pojmowaną istotę tego przeciwstawienia. Biorąc za podstawę przepisy ustawowe, dojdziemy do formalnego ujęcia zagadnienia. Przymus zachodzi wtedy, jeżeli ustawa go przewiduje. We wszystkich innych wypadkach stosunki między ludźmi układają się umownie na zasadzie ich swobodnego porozumienia. Ważną zaletą tego rozróżnienia jest możność stosunkowo więcej ścisłego rozgraniczenia dobrowolności i przymusu w razie posługiwania się niem. Wadą prawnego rozróżnienia jest niezupełna zgodność z rzeczywistością, której ekonomika nie może pominąć, albowiem jej zadaniem jest wyjaśnienie rzeczywistości. Należy pamiętać, że dobrowolność i przymus są pojęciami, a więc

abstrakcyami, które, jak wszelkie pojęcia, tylko częściowo mogą być zgodne z konkretną rzeczywistością, są bowiem myślowem wyodrębnieniem pewnych znamion, w rzeczywistości nierozerwalnie złączonych z innemi. W świecie zjawisk konkretnych wszelkie trwałe stosunki są mniej lub więcej przymusowymi, a równocześnie mniej lub więcej dobrowolnymi. Nazywając jedne przymusowymi, a drugie umownymi, możemy bez popadnięcia w błąd dać tylko wyraz zapatrywaniu, że raz zachodzi przewaga pierwiastka przymusowego, to znowu umownego. Wzajemna współzależność i obopólne uwarunkowanie jednych drugimi świadczą wymownie o względności ich rozróżnienia. Nie można sobie pomyśleć trwałych stosunków przymusowych bez poparcia czynników, rozstrzygających w danej organizacyi. Państwo może trwale stosować przymus tylko wtedy, gdy część poddanych wykonuje nakazy władz państwowych, ponieważ uznaje je za wskazane, gdy jawnie, dobrowolnie występuje w ich obronie. Podobną łączność łatwo dojrzeć w tworzeniu się i działalności stałych związków dobrowolnych. Zawierają zawsze w sobie mniejszą lub większą domieszkę współczynników przymusowych. Ich działalność doznaje zawsze poparcia lub ograniczenia ze strony związków przymusowych. Błędem jest sądzić, że w świecie zjawisk konkretnych istnieje przymus, czy też dobrowolność bezwzględna, a więc w stanie czystym bez domieszki pierwiastka przeciwnego.

22. Stan formalny i rzeczywistość nigdy zupełnie się nie pokrywają, ale nie może być między nimi trwałego, znaczniejszego rozdźwięku, o ile przepisy prawa są wykonywane. Zaostrzenie rozbieżności wytwarza samorzutnie dążenie do dostrojenia stanu formalnego i rzeczywistości. Stosunkowi umownemu odpowiada prawie zawsze pewna istotna dowolność działania stron, a przymusowi prawnemu pewne ograniczenie. Jeżeli bierzemy pod uwagę nieco dłuższe czasokresy, niepodobna sobie wyobrazić, ażeby stan prawny (czyli formalny) nie był w znacznej części wiernem odbiciem rzeczywistości. Zagadnienie, który z tych dwóch czynników jest pierwotnym, który z nich jest źródłem, przyczyną drugiego, nasuwa wiele wątpliwości trudnych do rozwiązania. Niepodobna jednak wątpić w częściową zbieżność ich obu. Gdy ustawodawca wydaje coraz więcej zarządzeń przymusowych, niesposób, ażeby równocześnie wzrastał zakres spraw, rozstrzyganych dobrowolnemi postanowieniami jednostek. Oczywiście także odwrotnie. W razie stałego niewykonywania ustaw, tem więcej w razie dłuższego, mniej więcej ogólnego

postępowania wbrew ustawom, nie może być mowy o dalszem istnieniu dawniejszych przepisów w charakterze ustaw. Wówczas rzeczywistą ustawą jest mniej więcej stała praktyka władz, o ile istnieje. Jeżeli jej niema, niema ani porządku prawnego, ani ustaw.

23. Najważniejszym związkiem społecznym jest państwo. Właśnie dlatego społeczeństwo w granicach terytoryalnych państwa, a nie w ciaśniejszych lub obszerniejszych, jest zjawiskiem szczególnej doniosłości. Związek państwowy rozmiarami przewyższa inne związki społeczne, istniejące w jego granicach. Związki, które sięgają poza jego granice, są znacznie luźniejsze, niż państwowe. Nie są przymusowymi, albowiem państwo dąży do zapewnienia sobie samemu monopolu przymusowości. Są czynne poniekąd pod nadzorem państwa, ponieważ władze rozstrzygają o dopuszczalności działań jego mieszkańców, polegających na utrzymywaniu stosunków z mieszkańcami państw innych. Państwo jest związkiem pierwotnym, wobec którego wszystkie związki dobrowolne i przymusowe, istniejące w granicach państwa, mają znamię pochodne. Nazywając państwo związkiem pierwotnym, nie mam na myśli pytania historycznego, czy i o ile państwo jest związkiem społecznym najdawniejszym; chodzi o współczesne stanowisko państwa, które przyznaje sobie prawo i obecnie w znacznej mierze je wykonuje, rozstrzygania drogą pozwoleń i zakazów o istnieniu i zakresie działania wszelkich związków dobrowolnych i przymusowych, czynnych w granicach państwa. Można tę myśl także i w ten sposób wyrazić, że zakres działania państwa ono samo dowolnie oznacza, natomiast zakres działania innych związków może być nakazany, zakazany lub dozwolony przez państwo. Przyznaje sobie prawo stanowienia o zakresie działania jednostek fizycznych. W szczególności, jak już nadmieniłem, nadzoruje stosunki zagraniczne swych mieszkańców, względnie związków sobie podległych. Jest więc związkiem pierwotnym także w odniesieniu do związków, których granice nie pokrywają się z granicami państwa. Oczywiście w wykonywaniu swych praw wobec innych związków i jednostek fizycznych jest tylko formalnie całkiem swobodne. Rzeczywistość nie pokrywa się całkowicie z literą prawa. Materyalnie państwo jest krępowane względami użyteczności, oraz moralności.

24. Państwo jest związkiem terytoryalnym, ponieważ obejmuje przymusowo wszystkich mieszkańców. Przeciwstawieniem związków terytoryalnych są związki zawodowe i stanowe. Obok państwa

istnieją w jego granicach inne związki terytoryalne, które nazywamy związkami samorządu miejscowego. Podlegają im wszyscy mieszkańcy danego terytoryum, stanowiącego część państwa. Tylko państwo obejmuje wszystkich mieszkańców na całym obszarze państwa. W Austryi związkami samorządu miejscowego są kraj, powiat, gmina. Związki przymusowe zawodowe obejmują wszystkich mieszkańców danego obszaru, o ile przynależą do pewnego zawodu. W Austryi istnieją izby handlowo-przemysłowe, adwokackie, notaryalne, rękodzielnicze, w Niemczech przymusowe izby rolnicze. Związki stanowe zrzeszają wszystkich zaliczonych do jednego i tego samego stanu. W Austryi istnieją przymusowe związki dla ubezpieczeń urzędników prywatnych. Przymusowe związki religijne są nieznane współczesnej kulturze. Zgodnie z zasadą, że państwo ustanawia zakres działania innych związków, oznaczenie ich granic terytoryalnych zależy od państwa.

Granice terytoryalne państwa są ściśle określone. Natomiast niejednokrotnie trudno je dokładnie ustalić, gdy chodzi o naród, wyznanie, kulturę — oto jeden z powodów, dla których społeczeństwo w granicach terytoryalnych państwa jest szczególnie wskazanym przedmiotem rozważań naukowych. Dalszem poparciem tego poglądu jest widoczny związek, zachodzący między państwem a ruchem i stanem ludności. Okaże się, że wpływ przynależności państwowej na wahania w ilości ślubów, urodzin i śmierci, a więc na podstawowe zjawiska życiowe, jest przeważnie silniejszy, niż wpływ innych związków społecznych. Okaże się, że urzędnicy państwowi tworzą stan demograficznie wyraźnie wyodrębniony (por. roz. V oraz Ks. V).

25. Dzisiejsze życie różni się od dawniejszego większą intenzywnością. Staje się czynniejsze w znacznej mierze przez wzmożenie współżycia ludzkiego. Ilość związków społecznych znacznie wzrosła z biegiem czasu. Człowiek równocześnie należy do różnych związków. Ich mnogość zawiera w sobie ich wzajemne ograniczanie się, które stanowi rodzaj zabezpieczenia swobodnego rozwoju jednostki, ponieważ dążenie poszczególnych związków do samoistności we właściwym im zakresie działania staje się zaporą nadmiernego rozrostu związków innego typu. W ten sposób mnogość związków społecznych jest częścią stawania się życia ludzkiego coraz bardziej indywidualistycznem. Ten sam rozwój znajduje swój wyraz także w coraz większej swobodzie tworzenia związków dobrowolnych.

Dawniej przymus polegał niejednokrotnie na poparciu małej grupy. Dzisiaj przymus państwowy liczy się w wyższym stopniu z opinią większości szerokich mas, dopuszczonych w pewnej mierze do współudziału w rządzie (nowoczesna demokratyzacya). Przymus dzisiaj nie zawiera osobistej zależności jednej osoby wobec drugiej, właściwej niewolnictwu, stosunkowi pańszczyźniano-poddańczemu. Dziś przymus wykonują zrzeszenia i w wyższym stopniu, niż dawniej, w imię dobra ogólnego. Przymus stał się dopuszczalnym tylko w granicach ustawy (państwo prawne).

26. Różnice, zachodzące między jednostkami zbiorowemi a fizycznemi wpłynęły na odmienne ukształtowanie się ich gospodarstw. W zasadzie wola jednego człowieka rozstrzyga o gospodarstwie jednostek fizycznych. Natomiast gospodarstwo jednostek zbiorowych jest wypływem woli zbiorowej, która dochodzi do skutku przez współdziałanie jednostek fizycznych. Zachodzi konieczność porozumienia się gwoli wytworzenia woli zbiorowej, skutkiem czego cały tok zarządu jednostki gospodarczej zbiorowej przeważnie bywa powolniejszy. Gospodarstwo jednostki fizycznej jest zazwyczaj w stanie szybciej dostosować się do zmian stosunków. Koszta zarządu mogą być tańsze Jej gospodarstwo może odznaczać się większą zapobiegliwością, bo jednostka kierująca korzysta z niego bezpośrednio i w całej pełni, podczas gdy praca w gospodarstwie zbiorowem bywa mniej lub więcej uskuteczniana na wspólny rachunek. Jednostka fizyczna, odpowiednio uzdolniona, może łatwiej podjąć się interesów wybitnie spekulacyjnych (ryzykownych), które w łonie zbiorowości są zwalczane przez jednostki ostrożniejsze. Jednostce fizycznej trudno kusić się o rozwiązanie zadań gospodarczych, wymagających wielkich kapitałów. Przez odpowiednią organizacyę gospodarstw zbiorowych można ich zarząd upodobnić w znacznej mierze do zarządu gospodarstw fizycznych i tym sposobem przyswoić gospodarstwom zbiorowym korzyści, właściwe gospodarstwom jednostek fizycznych skutkiem skupienia ich zarządu w wysokim stopniu w ręku jednej osoby, której ewentualnie przypada część zysków. Upodobnienie zarządu gospodarstw zbiorowych dobrowolnych do zarządu gospodarstw jednostek fizycznych można przeprowadzić pomyślnie zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o zbiorowości powołane do życia specyalnie dla celów gospodarczych. Znacznie trudniej upodobnić związki przymusowe ze względu na właściwości ich organizacyi, związane z przymusem, i na ich charakter mięszany. Dla osiągnięcia celów

gospodarczych tworzymy przeważnie związki dobrowolne wybitnie gospodarcze, które nie służą równocześnie innym celom (towarzystwa akcyjne, spółki i stowarzyszenia). Natomiast związki przymusowe są prawie zawsze równocześnie zrzeszeniami o celach różnorodnych, wykraczających poza sferę gospodarstwa. (Por. naukę o przedsiębiorstwach zbiorowych i publicznych).

ROZDZIAŁ V.

Gospodarstwa prywatne i publiczne.

27. Między gospodarstwem jednostek fizycznych a związków dobrowolnych nie zachodzą dalej sięgające różnice. Znachodzimy je, porównując gospodarstwa związków dobrowolnych i przymusowych: W tym stanie rzeczy nie odpowiadałoby rzeczywistości przeciwstawienie gospodarstw jednostek fizycznych gospodarstwom wszelkich związków. Natomiast należy rozróżnić gospodarstwa prywatne, obejmujące jednostki fizyczne oraz związki dobrowolne, i gospodarstwa publiczne, do których zaliczamy związki przymusowe. Mówiąc o związkach dobrowolnych, mam na myśli wyłącznie zawiązywane w celach gospodarczych. Towarzyskie, religijne i inne nieekonomiczne, aczkolwiek także gospodarują, są tylko w małej mierze przedmiotem badań ekonomicznych. Okaże się, że poniekąd ich gospodarka, aczkolwiek umowna, bliższą jest publicznej, niż prywatnej, skutkiem czego możnaby dopatrywać się w nich czegoś pośredniego między publiczną a prywatną. Do tej grupy pośredniej możnaby także zaliczyć majątki fundacyjne.

28. Posługiwanie się litylko umową gwoli osiągnięcia celów gospodarczych upodabnia działalność jednostek fizycznych i związków dobrowolnych, a zarazem przeciwstawia je przymusowi w zdobywaniu dóbr, który w wysokim stopniu, choć nie wyłącznie, znamionuje czynności gospodarcze związków publicznych. Współdziałanie dobrowolne i przymusowe w przeciwstawieniu do działalności ściśle indywidualnej nie stanowi podstawy dostatecznej do wyodrębnienia zasadniczo odmiennych rodzajów gospodarowania, ale stosowanie przymusu wytwarza doniosłe różnice między gospodarstwami publicznemi, które się nim posługują, a dobrowolnemi, opartemi na umowie. Różnice wynikają nietylko z posługiwania się odmiennymi

środkami działania, ale uzasadnione są także ze względu na odrębność celów. Jedno i drugie wywołuje znamienne odchylenia w sprawności ekonomicznej, wyrażające się w wysokości zysków. Różnice formalne w środkach działania są bardziej uchwytne. Właśnie dlatego najpierw zajmę się nimi, aczkolwiek są w mniejszym stopniu rozstrzygające, co się okazuje z tego, że wspomniana grupa pośrednia jest ekonomicznie zbliżoną do gospodarstw publicznych. Nie działa przymusowo, a jednak istnieje pokrewieństwo, wynikające ze stawiania sobie celów mało ekonomicznych, objawiające się także w gospodarczych wynikach działalności. Gwoli dokładniejszego wyjaśnienia, dlaczego teorya ekonomiki zajmuje się przedewszystkiem gospodarstwem prywatnem, mam zamiar szczegółowo przedstawić różnice zachodzące między gospodarstwem prywatnem a publicznem.

29. Państwo nowoczesne zastrzegło sobie wyłącznie przymus jako źródło dochodów, jako sposób zdobywania środków zaspakajania potrzeb. Z jego upoważnienia posługują się nim także i inne związki, które właśnie dlatego na równi z państwem nazwaliśmy przymusowymi. Przymus nie stanowi jedynego źródła dochodów. Gospodarka publiczna polega na stosowaniu dobrowolnej umowy obok przymusu. O ile jednak związki publiczne wchodzą w stosunki umowne z dobrowolnymi i z jednostkami fizycznemi, wówczas ich działalność w mniejszej mierze różni się od prywatnej. Dopiero z chwilą posługiwania się przymusem wychodzi na jaw w całej pełni podstawowa odrębność gospodarki publicznej i prywatnej, dawniej mniej wyraźna, ponieważ w czasach niewolnictwa, pańszczyzny i poddaństwa także jednostki fizyczne, o ile należały do uprzywilejowanej warstwy ludzi wolnych, oraz związki dobrowolne przez nie utworzone korzystały z pracy cudzej, niezyskiwanej umownie, a więc gospodarowały przymusowo. Natomiast w czasach nowożytnych stan rzeczy uległ doniosłej zmianie. Gospodarka prywatna jest litylko umowną, a publiczna mieszaną, przymusową i dobrowolną.

30. Pierwiastek przymusowy przeważa ilościowo. Dochody wszystkich państw współczesnych, oraz, choć w mniejszym stopniu, dochody innych związków publicznych składają się przeważnie z świadczeń pieniężnych, uzyskiwanych przymusowo, a więc z podatków, z ceł. O ile płyną z monopolów, są także przymusowymi w znacznej mierze, boć polegają na wykluczeniu wolnego współza-

wodnictwa. Można poniechać konsumcyi towarów czy usług zmonopolizowanych, ale nie można kupować u dostawców, nieupoważnionych przez władze, oczywiście o ile ustawa jest ściśle przeprowadzaną. Związki publiczne ściągają daniny przymusowe, polegające na obowiązku dostarczenia pracy oraz towarów. Czerpią dochody z narzucania pieniędzy, z zastrzeżenia na swoją wyłączną korzyść pewnych sposobów zaciągania pożyczek. Litylko państwo ma prawo puszczania w obieg rent wieczystych. Zobowiązania związków publicznych są zabezpieczone możnością nałożenia świadczeń przymusowych, a więc poniekąd na cudzych majątkach i dochodach, podczas gdy zobowiązania prywatne zabezpieczone są jedynie własnym majątkiem, względnie dochodem, z czego jednak nie wynika, że publiczne są zawsze pewniejsze, niż prywatne. W stosunku do ogromu dochodów przymusowych, umowne czyli prywatne dochody związków publicznych, pochodzące z przedsiębiorstw, podejmowanych w konkurencyi z prywatnymi, są małe — jeden powód więcej uznania pierwiastka przymusowego za właściwe znamię gospodarki publicznej.

31. Polega na zasadzie odpłatności ogólnej w przeciwstawieniu do szczegółowej, stanowiącej znamię gospodarki prywatnej. Pomijając, dziś mniej doniosłe, wytwarzanie dla zaspokojenia własnych potrzeb, gospodarstwo prywatne jest umowną, dobrowolną wymianą towarów czy usług oznaczonej ilości i jakości na pewną ilość pieniędzy, używanych znowu w dalszym ciągu gwoli nabycia towarów oraz usług oznaczonej ilości i jakości. Podobna szczegółowa odpłatność jest w gospodarce publicznej raczej wyjątkiem, najczęstszym w zakresie przedsiębiorstw o charakterze prywatnym, które, jak wiemy, nie stanowią istoty gospodarki publicznej.

Niema mowy o odpłatności szczegółowej, gdy chodzi o nakładanie podatków, bo państwo nie daje za nie opodatkowanemu żadnego szczegółowego ekwiwalentu. Dowodem ich wymiar na zasadzie uwzględniania siły ekonomicznej opodatkowanych bez związku z wysokością usług, wyświadczanych przez państwo. Dowodem wyższe opodatkowanie bogatych, usiłowania poprawy dobrobytu przedewszystkiem warstw niższych. W miejsce zasady odpłatności szczegółowej można mówić o odpłatności ogólnej, generalnej czyli ryczałtowej, występującej w gospodarstwie skarbowem. Wprawdzie państwo, nakładając ciężary podatkowe na ludność, przeważnie nie zobowiązuje się do niczego, atoli we własnym interesie stara się,

względnie starać się powinno, wynagrodzić ludności swą działalnością ciężary podatkowe ponoszone przez nią.

Zasada ogólnej odpłatności jest miarodajną także poza sferą dochodów podatkowych, a mianowicie wszędzie tam, gdzie nie wchodzą w grę prywatne przedsiębiorstwa władz publicznych. Do monopoli i zakładów administracyjnych w przeciwstawieniu do monopolów skarbowych, państwo często dopłaca, skutkiem czego opłaty uniwersyteckie, pocztowe i wiele innych nie stanowią odpłatności za usługi, uzyskane przez ich złożenie, którąby można porównać z wymianą. Monopole skarbowe także nie mogą być przedmiotem podobnego porównania, bo są rodzajem podatku. Korzystający z nich płaci znacznie więcej, niż wynoszą koszta i normalny zysk przedsiębiorcy.

32. Coś podobnego do powyżej przedstawionej ogólnej odpłatności zauważyć możemy, rozpatrując gospodarkę związków dobrowolnych, nieekonomicznych, którą wyłączyliśmy z pojęcia gospodarki prywatnej. W towarzystwach literackich, naukowych, towarzyskich członkowie często płacą równe, roczne wkładki w zamian za korzyści mało uchwytne, mało wymierne nieraz ilościowo, a nawet jakościowo bardzo różne.

Nawet w gospodarce związków dobrowolnych o celach wybitnie ekonomicznych, o ile nie ograniczają się do prowadzenia przedsiębiorstw zarobkowych, można dostrzedz zjawiska zbliżone do ogólnej odpłatności. Chodzi mi o t. zw. związki zawodowe, zawiązywane dla obrony wspólnych interesów zawodowych lub stanowych, np. rolnicze, robotnicze, których członkowie nie składają udziałów czy akcyi, uprawniających do poboru dywidendy, natomiast opłacają roczne wkładki na opędzenie kosztów instytucyi, stawiających sobie za zadanie wywieranie wpływu na stosunki gospodarcze, na państwową politykę ekonomiczną czy społeczną, w duchu korzystnym dla danego zawodu lub stanu. I tak związki zawodowe rolników dążą do wywalczenia taryf, kolejowych czy celnych, dogodnych rolnikom, robotnicze do przymusowego ubezpieczenia robotników, do zwyżki płac i skrócenia dnia roboczego [1]).

---

[1]) Moje zapatrywania na różnice. zachodzące między związkami zawodowymi a zarobkowymi, czyli ściśle gospodarczymi, przedstawiłem bardziej wyczerpująco w książce: »Towarzystwa i stowarzyszenia rolnicze« Kraków 1911, str. 256.

33. Szczegółowa odpłatność gospodarki prywatnej umożliwia mniej-więcej dokładne porównanie dochodów i wydatków, zestawienie zysków, względnie strat. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o gospodarkę publiczną. Wiadomo, ile opodatkowany zapłacił, ale bardzo trudno zmierzyć, ilościowo określić to, co otrzymał od państwa. Zadaniem państwa jest zapewnić obywatelom bezpieczeństwo życia i mienia. W zakres jego zadań wchodzi dbałość o rozpowszechnienie oświaty, zdrowotności, organizacya pieniężno-kredytowa, utrzymywanie środków przewozu i porozumiewania się i wiele innych doniosłych spraw. Nikt nie jest w stanie powiedzieć, ani ile wogóle, ryczałtowo rzecz biorąc, warta jest działalność państwa, ani ile poszczególnej jednostce przypadło w udziale z jego działalności. Słowem, usługi publiczne są niewymierne.

W rozdziale następnym będę miał sposobność stwierdzić, że ekonomika zajmuje się przedewszystkiem gospodarstwem wymiennem, a zwłaszcza pieniężnem, ze względu na większą wymierność tych zjawisk, wynikającą z wymieniania towarów, względnie usług oznaczonej ilości i jakości. Z istoty gospodarki publicznej wynika ograniczenie umownej wymiany w jej obrębie, a wraz z nią także i wymierności zjawisk, co w dalszym ciągu uzasadnia położenie nacisku w ekonomice na badania w pierwszym rzędzie bardziej wymiernej gospodarki prywatnej.

34. Tylko w razie wymierności zjawisk możemy stwierdzać przejawianie się zasady gospodarności. Założyliśmy, że jej przejawy są przedmiotem ekonomiki. Dążność do uzyskania możliwie największych wyników stosunkowo najmniejszym nakładem jest bezwątpienia w wysokim stopniu miarodajną także i w zakresie gospodarki publicznej, ponieważ i ta jest dziełem ludzkiem na równi z gospodarką prywatną. Atoli znacznie trudniej porównywać wyniki z nakładami, trudniej stwierdzać przejawy zasady gospodarności w obrębie gospodarki publicznej, opartej na ogólnej odpłatności, skutkiem czego niepodobna uniknąć mniejszego stosowania zasady gospodarności. Tu tkwi główna przyczyna, uzasadniająca wyodrębnienie skarbowości (nauki o gospodarstwie publicznem) z ekonomiki, aczkolwiek, historycznie rzecz biorąc, emancypacya, o której mowa, dokonała się przedewszystkiem pod wpływem czynników innej, nie teoretycznej natury.

35. Trudność porównania nakładów z wynikami, osiąganymi przy sposobności ich ponoszenia, uzasadnia przypuszczenie, że ludzie

mniej się kierują zasadą gospodarności nie dlatego, że nie chcą, ale poprostu, ponieważ nie mogą jej dokładnie przestrzegać z powodu wspomnianych trudności porównania. Tę samą myśl możemy wyrazić inaczej. W zakresie gospodarki prywatnej przeciwstawia się ostrzej zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb ich zużyciu, zaspakajającemu potrzeby. Kolej, stanowiąca prywatne przedsiębiorstwo, jest zazwyczaj w wyższym stopniu czynnością zarobkową, dążeniem do uzyskania możliwie najwyższych dochodów, niż publiczna. Państwo buduje i utrzymuje koleje w celach strategicznych, w zamiarze przyjścia w pomoc obywatelom przez ustanawianie dogodnych i niskich taryf, ułatwiających podróżowanie oraz wyrób i wymianę towarów, niejednokrotnie z uszczerbkiem dla dochodów, aczkolwiek ich osiągnięcie jest także jednym z celów kolei państwowych. Zarządzenia strategiczne władze pojmują najczęściej jako zaspakajanie żywotnych potrzeb, jako niezbędny warunek samozachowania państwa, które stanowi główny cel ich wysiłków, założenie podstawowe wszelakiej innej działalności. Tym sposobem w ich oczach zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb zlewa się w jedno ze zaspakajaniem potrzeb, podczas gdy prywatny przedsiębiorca zarobkuje, ażeby z dochodów kupić strawę celem odżywienia swego organizmu, jego samozachowania, odczuwanego często jako główny cel działalności ludzkiej. W tych wypadkach zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb i ich zaspakajanie są odczuwane jako dwie odrębne, po sobie następujące czynności. Ponieważ zasada gospodarności jest miarodajną przedewszystkiem wtedy, gdy chodzi o zdobywanie środków zaspokojenia potrzeb, a w mniejszym stopniu w odniesieniu do ich zaspakajania, przeto znowu okazuje się, że zasada gospodarności, stanowiąca istotę zjawisk ekonomicznych, w zakresie gospodarki publicznej nie jest czynnikiem równie rozstrzygającym, jak w zakresie gospodarki prywatnej, co oczywiście musi wywrzeć wpływ na zakreślenie granic badań ekonomicznych. Zjawiskom, o których mowa, odpowiada w języku potocznym rozpowszechnione wyrażenie, wedle którego interes ekonomiczny nie jest jedynym drogowskazem działalności państwowej.

36. Dobitnem stwierdzeniem prawdziwości tego mniemania jest znaczna różnica, zachodząca między rachunkowością przedsiębiorstw publicznych, a prywatnych. Interes ekonomiczny jest tak mało miarodajny dla działalności publicznej, że władze, przedkładając rachunki, nie kierują się zamiarem wykazywania czystych zysków,

osiąganych przez prowadzenie przedsiębiorstw. Kupiec oblicza stan majątku w towarach, w gotówce, w zobowiązaniach czynnych i biernych (czyli w wierzytelnościach i długach) z początkiem i z końcem roku. Różnica obu cyfr stanowi jego czysty dochód lub stratę. Rachunki publiczne polegają przeważnie na zliczeniu pieniężnych dochodów i rozchodów. Ograniczają się do wykazywania gotówki w kasie, a pomijają obliczenia majątkowe, zwłaszcza towarów. Zestawienia tego rodzaju mogą uchodzić za mniej więcej wystarczające, o ile chodzi o właściwe zadania państwa. Zawodzą w zastosowaniu do przedsiębiorstw publicznych. Oprócz wspomnianej trudności materyalnej porównywania nakładów z wynikami gospodarki publicznej istnieje trudność formalna, pochodząca z wadliwego układania rachunków.

37. Dalszym przejawem mniejszego kierowania się zasadą gospodarności przez związki publiczne, są ich małe czyste dochody. Gospodarka prywatna jest zyskowniejszą. Mam na myśli przedsiębiorstwa jednostek fizycznych oraz związków dobrowolnych, powstałych w celach gospodarczych, na które ekonomika z istoty rzeczy przedewszystkiem zwraca uwagę, w przeciwstawieniu do związków dobrowolnych. zawiązywanych w innych celach np. w religijnych, i do fundacyi. Gospodarka związków dobrowolnych nieekonomicznych jest często równie mało zyskowną, jak publiczna, co się zresztą także łączy z bardziej ograniczonem stosowaniem w ich działalności zasady najmniejszego wysiłku, wynikającem z podobnych przyczyn, a mianowicie z zakreślania sobie celów ekonomicznych w mniejszej mierze.

W wieku XIX władze publiczne. naogół rzecz biorąc, złożyły dowody uzdolnienia gospodarczego, świadczące o znacznym postępie w porównaniu z czasami dawniejszymi. W wielu państwach zarząd podatkami, a w niektórych także przedsiębiorstwami, doprowadził do wyników wielce dodatnich. W państwach niedorównujących przodującym można również stwierdzić zwrot na lepsze. Atoli przeważnie przedsiębiorstwa publiczne osiągają mniejsze przychody brutto i mniejsze czyste zyski. Praca ludzka jest bardziej wytwórczą w gospodarstwach prywatnych. Na razie nie mam zamiaru rozpatrywania ani przyczyn i skutków tego stanu rzeczy, ani możliwości zmiany na przyszłość. Zwrócę tylko uwagę, że po części przyczyny były już w innym związku wspomniane, po części są wypływem oczywistym stosunków. Była mowa o ograniczonem stosowaniu zasady najmniej-

szego wysiłku w gospodarce publicznej, o różnorodności jego celów. Jeżeli nadto uwzględnimy właściwości zarządu publicznego, brak bezpośredniego zainteresowania urzędników w wyniku finansowym przedsiębiorstw, wówczas ich mała zyskowność nie wyda nam się zjawiskiem zagadkowem, wówczas zrozumiemy trudności podwyższenia ich dochodów, których wojna współczesna z pewnością nie zmniejszyła, raczej je powiększyła.

38. Założeniem, umożliwiającem władzom publicznym prowadzenie przedsiębiorstw ze stratą, względnie zadawalnianie się małymi zyskami mimo ciągłego wzrostu wydatków publicznych, jest stałe posługiwanie się środkami przymusowymi, nakładaniem podatków, ceł, gromadzeniem dochodów monopolicznych, puszczaniem w obieg pieniędzy podwartościowych, stanowiącymi główne źródło pokrycia rozchodów. Gdy przedsiębiorca prywatny zaciąga pożyczkę, przeznaczoną na prowadzenie lub rozszerzenie przedsiębiorstwa, stara się pozyskać zaufanie wierzyciela. wykazując prawdopodobieństwo osiągnięcia odpowiednich zysków w razie uskutecznienia nowych wkładów. Wierzyciel, udzielający władzom publicznym pożyczki na nabycie czy też puszczenie w ruch kolei lub innego przedsiębiorstwa, nie troszczy się o prawdopodobieństwo zysków, ponieważ jego wierzytelność ma zabezpieczenie t. zw. podatkowe. Choćby przedsiębiorstwo dawało stale niedobory, jego uprawnieniom do poboru procentów, względnie zwrotu pożyczonej kwoty nie grozi niebezpieczeństwo. Państwo wówczas znachodzi w nakładaniu przymusowych świadczeń źródło pokrycia niedoborów.

39. Możność posługiwania się nimi tłómaczy nam dalszą różnicę między gospodarką publiczną a prywatną, polegającą na odmiennem dostosowywaniu dochodów do wydatków. Przeważnie władze publiczne mało krępują się wielkością dochodów. gdy chodzi o oznaczenie wielkości wydatków. Jednostka fizyczna. która ma zamiar dużo wydawać, stara się o powiększenie swych dochodów, ostatecznie jednak zazwyczaj usiłuje nie wydawać więcej, niż posiada. W zakresie gospodarki publicznej mamy do czynienia z podobnemi dążeniami, ale ich nasilenie jest znacznie mniejsze, albowiem gdy państwa uważają pewne wydatki za niezbędne, wówczas zamiast dostosowywać wydatki do dochodów, postępują odwrotnie Wbrew radzie: »wedle stawu grobla« dostosowywują dochody do wydatków (zasada Vaubana) przez podwyższanie podatków oraz puszczanie w obieg pieniędzy podwartościowych, czego oczywiście nie

mogą zrobić gospodarstwa prywatne gwoli zrównoważenia dochodów z wydatkami.

40. Małe zyski przedsiębiorstw publicznych oraz skwapliwie wyzyskiwana łatwość powiększania wydatków kosztem ogółu wyjaśniają zjawisko małej kapitalizacyi w gospodarce publicznej w przeciwstawieniu do prywatnej, które stanowi dalszą ważną różnicę między jedną a drugą. Postęp gospodarczy, możność coraz to dostatniejszego życia coraz to większej gromady ludzi, uwarunkowana jest niezbędnie ciągłą kapitalizacyą, przewyżką dochodów nad wydatkami całego społeczeństwa, zużywaną na rozszerzenie aparatu wytwórczego. Jak dotąd, gospodarka prywatna stanowi główne źródło tej przewyżki. Gospodarstwa publiczne zazwyczaj w najlepszym razie są w stanie związać koniec z końcem. Całkiem wyjątkowo rozporządzają oszczędnościami, natomiast gospodarstwa prywatne w państwach nowoczesnych, naogół rzecz biorąc znacznie mniej wydają, niż mają dochodów. Zdarzają się gospodarze postępujący inaczej, ale o wiele przeważają oszczędności, osiągane w innych gospodarstwach.

41. Przejawem mniejszej ekonomicznej wytwórczości gospodarki publicznej jest wynagradzanie pracowników skromne w porównaniu z płacami, przyznawanemi przez przedsiębiorstwa prywatne. Wynikiem niskich płac oraz stosunkowo wysokich wymogów stanowych jest niewielka liczba dzieci w rodzinach urzędniczych (ut infra Ks. V).

42. Kapitalizacya jest niezbędnym warunkiem postępu gospodarczego i społecznego wogóle, w szczególności pomyślnego rozwoju skarbu publicznego, a więc także związków publicznych. Państwa i inne związki publiczne nie mogłyby zwiększać wydatków w stopniu dotychczasowym, gdyby nie możność zaciągania pożyczek na dogodnych warunkach, wynikająca z obfitości kapitałów w społeczeństwie. Kredyt publiczny jest przeważnie spożywczy (konsumcyjny), podczas gdy prywatny jest najczęściej w czasach nowożytnych wytwórczym (produkcyjnym). Kilkadziesiąt procent, czyli przeszło połowa długów państwowych niemal we wszystkich państwach została zaciągniętą na pokrycie wydatków wojennych lub kosztów zbrojeń. Są wielkie państwa, których długi prawie w całości są pochodzenia wojennego. Wydatki tego rodzaju z pewnością nie są bezpośrednio wytwórcze, albowiem wprost nie powołują do życia nowych źródeł

dochodów, zapewniających pokrycie oprocentowania i umorzenia długów, zaciągniętych celem ich uskutecznienia. Publiczne związki uzupełniają pożyczkami braki w dochodach, a w gospodarce prywatnej kredyt służy przedewszystkiem uzupełnieniu brakującego kapitału.

43. Była już mowa o zaciąganiu przez państwo pożyczek rentowych czyli bezterminowych, zwanych niewłaściwie wieczystemi. Jestto jeden z objawów uważania państwa za organizacyę długotrwałą, jakoby wieczystą. Niejedno zjawisko w gospodarce publicznej staje się jaśniejsze, jeżeli uprzytomnimy sobie, że urzędnicy i obywatele liczą się z wielką trwałością związków publicznych. Kierują się często w swym postępowaniu przekonaniem, że w normalnym toku wypadków właściwą im jest żywotność znacznie większa, niż gospodarstwom prywatnym.

44. Wymieniłem różnice zachodzące między gospodarką publiczną i prywatną pod względem środków działania i wyników. Odmienne są także cele działania. Szkoła liberalna głosi, że państwo powinno ograniczyć się przedewszystkiem do dostarczania dóbr niemateryalnych. Zapewnienie bezpieczeństwa na zewnątrz i wewnętrznego przez urzeczywistnienie porządku prawnego, stworzenie warunków pomyślnego rozwoju kultury przez dbałość o podniesienie oświaty, zdrowotności — oto główne, właściwe zadania państwa. Natomiast wytwarzanie dóbr materyalnych stanowi zakres działania gospodarki prywatnej. Jeżeli ten program porównamy z rzeczywistością, okaże się, że ideały liberalne przeważają. Rzeczywisty przebieg wypadków w toku dziejów i w różnych okolicach bywał odmienny, ale przecie zazwyczaj w społeczeństwach naszej kultury ostatecznie silniejszą okazywała się dążność ograniczenia działalności publicznej. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że gospodarka publiczna, jak dotąd, stawia za cel główny wytwarzanie dóbr niematerialnych w przeciwstawieniu do prywatnej, której ośrodkiem, zużywającym najwięcej pracy i kapitału, jest wytwarzanie dóbr materyalnych.

45. Nie brak głosów, wedle których gospodarka publiczna polega na dążeniu urzeczywistnienia dobra publicznego, a prywatna jest wyrazem chęci osiągnięcia korzyści jednostkowych, indywidualnych (ut infra Ks. II).

46. Połączeniem gospodarki publicznej i prywatnej są przedsiębiorstwa mięszane, powstające ze współdziałania jednostek pry-

watnych i publicznych. Istnieją stosunkowo nieliczne towarzystwa akcyjne, których część akcyi jest w ręku publicznem, a reszta stanowi majątek jednostek prywatnych. Zdarzają się przedsiębiorstwa mieszane o innych formach. Jedne i drugie zazwyczaj gospodarczo są zbliżone do przedsiębiorstw prywatnych.

ROZDZIAŁ VI.

Gospodarstwo wymienne w przeciwstawieniu do innych rodzajów gospodarowania.

47. Prawnicy rozróżniają nabycie dóbr pierwotne i pochodne. Zaliczają zajęcie rzeczy niczyich do pierwotnych sposobów nabycia dóbr. Zdarza się rzadko, bym korzystał z krzesła, wykonanego przez kogoś innego, nie przezemnie, w którego posiadanie wszedłem, zajmując je jako rzecz niczyją. Najczęściej stosowany, a więc najważniejszy pierwotny sposób nabycia dóbr polega na ich wytwarzaniu. Mówimy o gospodarstwie odosobnionem, gdy sam wyrabiam krzesła, których potrzebuję na własny osobisty użytek. Przeważnie ludzie posługują się krzesłami, wykonanemi nie przez nich samych, ale przez innych ludzi, i to krzesłami, nabytemi w sposób pochodny, a nie pierwotny. Różne mogą być sposoby pochodnego nabycia krzeseł, czy też innych dóbr. Pomijam ich odziedziczenie, ponieważ zazwyczaj gospodarstwo spadkobiercy jest poniekąd dalszym ciągiem, przedłużeniem gospodarstwa spadkodawcy. Inne sposoby pochodnego nabycia dóbr stanowią przeciwstawienie gospodarstwa odosobnionego. Zdarza się, coprawda stosunkowo rzadko, że wytwórca krzeseł daruje je potrzebującym (gospodarstwo dobroczynne). Kto wie, czy nie częściej zdarzają się wypadki zdobywania krzeseł przemocą lub podstępem (kradzież, rabunek, oszustwo). Obecnie w czasie wojny z pewnością częściej. Gospodarkę tego rodzaju nazywam przymusową, ponieważ jest nią w znacznej mierze. Współczesne gospodarstwo polega przedewszystkiem na wymianie krzesła za towar lub pieniądz, którego uzyskanie od potrzebującego krzesła skłania wytwórcę do jego dobrowolnego odstąpienia.

48. Gospodarstwa wymienne i dobroczynne są zawsze ex definitione dobrowolnemi czyli umownemi. Coprawda w całej pełni tylko wtedy, jeżeli proces wytwarzania dóbr wymienianych czy też daro-

wanych polegał na swobodnej umowie. Wymiana dóbr wytworzonych przez niewolników, sama przez się jest dobrowolną umową. Zawiera jednak znaczną domieszkę przymusowości. Przeciwstawieniem pochodnego nabywania dóbr na podstawie wzajemnego porozumienia stron jest ich nabycie wbrew woli dotychczasowych posiadaczy przez zagrożenie lub użycie przymusu, a także przez podstępne wprowadzenie w błąd (oszustwo). W tych wszystkich wypadkach gospodarstwo jest mniej lub więcej przymusowem.

Jeżeli chłop sam zjada ziemniaki zebrane z własnego zagonu, wówczas nazwiemy jego gospodarstwo w tym zakresie odosobnionem, co nie wyklucza, że częściowo jest także wymiennem, ponieważ włościanin w drodze wymiany wszedł w posiadanie pługa, którym zorał ziemię, nawozów, zużytych gwoli jej użyźnienia. Jego gospodarka jest obecnie umowną. Zazwyczaj mamy na myśli stosunki inne, gdy mowa o gospodarstwie odosobnionem. Chodzi o wypadki zupełniejszego przeprowadzenia idei odosobnienia, zdarzające się często dawniej, łączące się przeważnie ze stosowaniem przymusu. Ludzie żyli w związkach, do których przynależeli na zasadzie nakazu władzy przełożonej, a nie dobrowolnego przystąpienia. Zużywali sami dobra, wytworzone ich własną pracą, przyczem rozdział produkcyi i konsumcyi był mniej lub więcej przymusowym.

Gospodarczy przymus zachodzi w nabywaniu dóbr i pracy wbrew woli strony drugiej, a nadto w razie narzucenia spożycia dóbr czy to przez trudne bezpośrednie zmuszenie do spożycia, czy też częściej w razie pośredniego narzucenia przez dostarczanie konsumentom wyłącznie danego dobra z wykluczeniem innych. Ten przymus jest drugorzędnym dla ekonomiki, ponieważ wkracza w zaspakajanie potrzeb, podczas gdy ekonomika zajmuje się zdobywaniem środków ich zaspokojenia. Nie można go jednak pominąć, gdyż przymus konsumcyi wpływa na produkcyę.

49. Darowizna jest nabyciem bezpłatnem, wymiana odpłatnem. Gdy o niej mowa, mam na myśli przedewszystkiem dobrowolną wymianę, a więc wypadki oznaczania wzajemnych świadczeń na podstawie umowy, na podstawie zgodnego porozumienia się stron. Oznaczanie wzajemnych świadczeń wyłącznie przez jedną z stron bez względu na wolę drugiej wyklucza wymianę. Jeżeli niewolnik wykona pracę, wyznaczoną mu przez jego pana, a równocześnie otrzyma odzież i pożywienie w ilości i jakości, którą pan uważa za odpowiednią, wówczas mamy do czynienia ze świadczeniami dwóch

stron, niepozbawionemi pewnego związku, ale nie nazywamy ich wymianą. Wymiana jest wyrazem sądów i pożądań obu stron, z których każda daje pewne świadczenia pod warunkiem otrzymania od drugiej odpowiednich świadczeń. W razie, jeżeli tylko jedna strona oznacza świadczenia cudze i swoje, wówczas są wynikiem sądów i pożądań tylko jednej strony, co zupełnie zmienia postać rzeczy. Wymiana jest wyrazem wartości, którą obie strony przypisują wzajemnym świadczeniom. W razie ich wyznaczenia, nakazanego przez jednę ze stron, stają się objawem wartości, przypisywanej im tylko przez stronę, narzucającą drugiej swą wolę. Trudno mówić o prawdziwej wzajemności świadczeń, które są wypływem woli tylko jednej ze stron.

Wymiana dobrowolna, oparta na instytucyi własności, polega na specyalnej odpłatności za wzajemne świadczenia stron. Wymieniane bywają dobra i usługi, ilościowo i jakościowo określone. W akcie wymiany jedne stają się miernikiem drugich. O tego rodzaju mierzeniu nie może być mowy, gdy zachodzą wątpliwości w dokładnem oznaczeniu wzajemnych świadczeń. Co właściwie otrzymuje niewolnik za wyznaczoną robotę, trudno powiedzieć, bo pan może mu każdej chwili część jego wynagrodzenia odebrać lub je podwyższyć, może mu pracy przysporzyć lub ująć. W tym stosunku jedna i druga strona daje pewne świadczenia. Można zestawiać ogół świadczeń jednej strony z ogółem świadczeń drugiej strony. Między niemi zachodzi pewna ogólna odpłatność. Inaczej w wypadkach wymiany. Każdy akt wymiany stanowi całość w sobie zamkniętą, czego nie można powiedzieć o świadczeniach, opartych na rozdziale, dokonanym przez jedną ze stron. Gospodarstwu odosobnionemu jest także obcą odpłatność gospodarstwa wymiennego. Chłop jedzący własne ziemniaki, nabywa je w zamian za swój wysiłek. Dawniej rozpowszechnione stosowanie przymusu w gospodarstwie odosobnionem wykluczało odpłatność właściwą wymianie.

50. Przy sposobności wymiany następuje wycenienie wymienianych dóbr i usług jednych drugiemi. Tworzą się ceny targowe, które są względnie przedmiotowym wykładnikiem wartości dóbr i usług, mierzonej pieniądzem. Zjawiska gospodarcze, sprowadzone do wspólnego mianownika pieniężnego, stają się ilościowo wyrażalne. Jeżeli konia dla celów hodowlanych kupujemy za tysiąc koron, a konie robocze po sto koron, wówczas możemy powiedzieć, że konie hodowlane są w danem miejscu i czasie dziesięć razy droższe, niż

robocze. Ilościowa wyrażalność zjawisk gospodarczych w wysokim stopniu ułatwia ich naukowe zbadanie, przedewszystkiem porównywanie, niezbędne gwoli określenia podobieństw i różnic, zachodzących pomiędzy niemi. Na tej podstawie tworzymy kategorye zjawisk gospodarczych, zestawiamy ich znamiona, dociekamy związków przyczynowych, właściwych zjawiskom gospodarczym. Mierzenie wartości, tkwiące w każdej wymianie, nie jest zupełnie wiernem odbiciem tajników życia gospodarczego. Nie pozwala nam wniknąć tak głęboko w istotę zjawisk, jakbyśmy tego pragnęli. Jest jednak wymierność gospodarstwa wymiennego większa, niż odosobnionego, dobroczynnego i przymusowego, o czem łatwo przekonać się można, rozpatrując trudności ilościowej oceny zjawisk gospodarczych poza wymianą.

51. Dokonywanie rozdziału dóbr między członków społeczeństwa na zasadzie, wedle której każdy za godzinę pracy dostawałby dobra, w ciągu godziny przez jednego człowieka sporządzane, a więc zawierające w sobie godzinę pracy ludzkiej, może być etycznie sprawiedliwe, a więc pożądane — w to nie wchodzę. Ale trudno uważać pracę za odpowiedni miernik wartości, stanowiącej podstawę dotychczasowego gospodarstwa ludzkiego; ludzie nie cenili i nie cenią dóbr wedle pracy, zużytej na ich wytworzenie, ponieważ posługiwanie się tym miernikiem nastręcza wiele wątpliwości (Cz. II).

52. Już poprzednio miałem sposobność zaznaczyć, że gospodarka przymusowa, jako polegająca przeważnie na ogólnej odpłatności, nie może stanowić głównego przedmiotu badań ekonomicznych, albowiem w jej obrębie zasada najmniejszego wysiłku jest mniej miarodajną. Czynności gospodarstw dobroczynnych i odosobnionych również są uskuteczniane na podstawie ogólnej odpłatności, co także i w tych wypadkach doprowadza do podobnych skutków, a mianowicie do ograniczeń w stosowaniu zasady najmniejszego wysiłku. Chodzi o porównanie nakładów z wynikami. Trudności w ich zmierzeniu są równocześnie trudnościami w stosowaniu zasady. Że tylko w małej mierze udało się je pokonać, dowodem stosunkowo szczupłe dochody, uzyskiwane w gospodarce odosobnionej, przymusowej i dobroczynnej. Gdyby były znaczniejsze, nie nastąpiłoby wypieranie tych rodzajów gospodarowania na rzecz wymiany.

Gospodarstwo wymienne zwycięża, albowiem szczegółowa odpłatność, umożliwiająca dokładniejsze zmierzenie zjawisk, ściślejsze porównanie nakładów z wynikami sprzyja, stosowaniu zasady naj-

mniejszego wysiłku. Ponieważ zasada gospodarności stanowi ośrodek badań ekonomicznych, oczywisty stąd wniosek, że wymiana jest ich przedmiotem w wyższej mierze, niż gospodarka odosobniona, dobroczynna i przymusowa.

53. Ekonomiści woleliby opracowywać równomiernie całość zjawisk gospodarczych, ale z powodu małej wymierności znacznej ich części muszą ograniczyć się do bardziej wymiernych przedewszystkiem z teoretyczno-poznawczych powodów. Ekonomiści muszą w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na obecnie przeważające formy gospodarowania, ażeby nie rozszerzać zbytnio zakresu swych badań. Także i z tego względu jest wskazane badanie przedewszystkiem gospodarstwa wymiennego, które w toku dziejów stało się głównem źródłem bogactwa, wyparło inne formy życia gospodarczego. Wielu ekonomistów, zwłaszcza dawniejszych, poszło tą drogą, ponieważ byli zdania, że gospodarstwo wymienne jest najbardziej zalecenia godne (szkoła liberalna).

Dodam, że rozpowszechnianie się wymiany, której istotę stanowi swobodna umowa stron, jest gospodarczo najważniejszym wyrazem, znanego nam już, stawania się życia ludzkiego coraz bardziej indywidualistycznem.

Kategorye gospodarcze, o których mowa, mają, jak zawsze, charakter logiczny. W życiu konkretnem poszczególne rodzaje gospodarstw nie przeciwstawiają się równie ostro, jak w teoryi. Granice się zacierają. Jedne są uwarunkowane istnieniem drugich.

ROZDZIAŁ VII.

Gospodarstwo zarobkowe i domowe.

54. Dalszem następstwem ograniczenia ekonomiki w pierwszym rzędzie do gospodarstwa wymiennego jest zwracanie uwagi w toku badań ekonomicznych przedewszystkiem na gospodarstwo zarobkowe, a dopiero drugorzędnie na mniej wymienne, mniej wymierne gospodarstwo domowe, zwane także kobiecem, ponieważ jest przeważnie zajęciem kobiet.

W gospodarstwie odosobnionem, które czerpie dobra przeznaczone do osobistej konsumcyi z własnego gospodarstwa, należałoby nazwać zarabianiem, czy też zarobkiem, wszelkie czynności, zwią-

zane z uzyskiwaniem dobra, a ostateczne przygotowanie do konsumcyi byłoby gospodarstwem domowem. Dopiero po przejściu do gospodarki pieniężnej przeciwstawienie gospodarstwa zarobkowego i domowego nabiera wyrazistości. Wówczas zarobkiem jest uzyskiwanie pieniędzy przez sprzedaż towarów lub usług. Ich zużycie na zakupno dóbr przeznaczonych do osobistej konsumcyi, tych utrzymywanie w porządku, obrobienie i ostateczne przygotowanie, konsumcyę poprzedzające, a wreszcie spełnianie usług osobistych, to wszystko stanowi część gospodarstwa domowego. Kupno mleka kondensowanego, które nabywa kupiec w zamiarze dalszej odprzedaży z odpowiednim zyskiem, jest zarobkowaniem ze strony kupca. Zakupno dokonane w jego sklepie przez urzędnika, który mleko nabywa dla swych dzieci, jest równocześnie częścią gospodarstwa domowego urzędnika i zarobkowego kupca.

Gospodarstwo domowe zawiera mało pierwiastków wymiennych. Jest czemś pośredniem między zaspakajaniem potrzeb, a zdobywaniem środków zaspakajania potrzeb. Stanowi jakgdyby łącznik obu zjawisk. Często bywa bliższe zaspakajania potrzeb, niż zdobywania środków ich zaspokojenia. Ekonomika bada zdobywanie środków zaspakajania potrzeb, to też zwraca mniej uwagi na gospodarstwo domowe, więcej na zarobkowe, do którego zalicza także zjawiska, złączone z pobieraniem wyłącznie kapitalistycznych dochodów, uzyskiwanych li tylko z cudzych zarobków.

ROZDZIAŁ VIII.

Nauka o dobrach.

55. Przedmiotem gospodarstwa i ekonomiki są dobra zewnętrzne, a nie wewnętrzne. Przez dobra wewnętrzne rozumieć należy ogół ludzkich uzdolnień, dzięki którym człowiek może rozwinąć zabiegi skierowane ku zdobyciu dóbr zewnętrznych obejmujących obok przedmiotów świata zewnętrznego, także stosunki między ludźmi. Dobra wewnętrzne są dostępne naszemu poznaniu jedynie o tyle o ile uzewnętrzniają się w działaniach ludzkich. Tylko wówczas mogą stać się przedmiotem wymiany. Do dóbr wewnętrznych zaliczamy także zdolności organizacyjne, których wyrazem stałe stosunki między ludźmi w formie państwa oraz innych związków społecznych.

Związki społeczne, zwłaszcza państwo, a raczej zawarte w nich zdolności organizacyjne są dźwignią dobrobytu, może najpotężniejszą siłą twórczą, której człowiek zawdzięcza dobra zewnętrzne, ale nie stanowią ich części. Władze państwowe wyświadczają cenne usługi obywatelom, przedsiębiorstwa państwowe sprzedają towary. Państwo dostarcza dóbr zewnętrznych. Samo przez się nie stanowi dobra w znaczeniu ekonomicznem, podobnie jak człowiek; który także jako taki nie jest wartością ekonomiczną. Tworzy bogactwa. Bywa mniej lub więcej zamożnym. A jednak zaliczanie go do bogactw jest niewłaściwe. Wywołuje zamieszanie pojęć.

56. Z pośród dóbr zewnętrznych przedmiotem ekonomiki są jedynie dobra gospodarcze z wykluczeniem dóbr wolnych. Zjawiska niezależne od człowieka bezpośrednio nie stanowią przedmiotu ani zabiegów ludzkich, ani badań ekonomicznych, ponieważ ekonomika rozpatruje działania ludzkie, a pomija środki zaspokojenia potrzeb dostępne bez wysiłku. Deszcze nieraz przyczyniają człowiekowi dóbr gospodarczych, ale same przez się są jedynie dobrem wolnem. Tem samem mianem obejmujemy także zapasy środków zaspakajania potrzeb, istniejących w danem miejscu i czasie w ilościach nieograniczonych w stosunku do potrzeb. Właśnie dlatego w całości nie stają się przedmiotem ani współzawodnictwa, ani współdziałania między ludźmi. Nie bywają ani zawłaszczane, ani wymieniane. Są użyteczne, bo zaspakajają potrzeby, ale nie mają wartości, której współczynnikiem obok użyteczności jest także rzadkość.

W miarę wzrostu zaludnienia ilość dóbr wolnych maleje. Niegdyś ziemia była niejednokrotnie dobrem wolnem. Dziś chyba wyjątkowo. Dawniej grupy ludzi zawłaszczały chwilowo małe przestrzenie, co nie wywoływało współubiegania się o nie, bo daleko większe były każdemu dostępne. Ziemia nie miała wartości zamiennej. Dziś dobrami wolnemi są: powietrze, słońce, często woda, poniekąd ogół kultury przekazanej nam przez dawniejsze pokolenia. Wyjątkowo trud przeszłości jest bez wysiłku, bez pracy wyzyskiwany przez potomnych. Zbudowano niegdyś wodociąg Żadnych kosztów utrzymywania obecnie nie wymaga. Wszyscy czerpią zeń bezpłatnie (Włochy). Wówczas ta woda jest obecnie istotnie dobrem wolnem, choć nie była nią w czasie budowy wodociągu. Gmina może dostarczać bezpłatnie wody wodociągami, ale prawie zawsze mieszkańcy ponoszą koszta budowy i utrzymania w formie podatków. Wówczas woda jest dobrem pozornie wolnem. Drogi

publiczne, parki, muzea, kościoły, o ile każdemu wolno korzystać z nich bezpłatnie, są dobrami pozornie wolnemi, czyli publicznemi, w przeciwstawieniu do majątku publicznego, z którego związki publiczne czerpią dochody. Z biegiem czasu wzrasta ilość dóbr publicznych. Wzrasta także zasób innych dóbr wszelakiego rodzaju, stanowiących wysiłek dawniejszych pokoleń, rozporządzalny na korzyść teraźniejszości. Jedno i drugie stanowi cenną przeciwwagę uszczuplenia skarbów przyrody przez ludzi, którego przejawami ubytek dóbr wolnych i stawanie się innych coraz trudniej dostępnemi (prawo zmniejszającego się przychodu).

Dobra wewnętrzne i wolne są z istoty rzeczy niewymienne, dobra pozornie wolne są niewymienne na podstawie obowiązujących przepisów. Dobra gospodarcze są wymienne. Wymianę mogą utrudniać zakazy ustawowe (res extra commercium). Wówczas wchodzą tylko ubocznie w zakres ekonomiki, chyba że ustawy nie są wykonywane.

57. Dawniej rozpowszechnione ograniczenie ekonomiki do dóbr materyalnych jeszcze dziś ma zwolenników. Podział ten ściśle przeprowadzić się nie da. Zaliczamy dobra do jednej z tych kategoryi, w miarę przewagi współczynnika materyalnego, względnie niemateryalnego. Wybitnie niemateryalnemi są jedynie dobra wewnętrzne.

Ekonomika zajmuje się dobrami zewnętrznemi, w których tkwi praca Każda praca jest w pewnym stopniu umysłową, a więc niemateryalną, skutkiem czego każde dobro jest po części zjawiskiem niemateryalnem. Tego samego dowodzi okoliczność, że każdy nakład pracy dochodzi do skutku w ramach danego ustroju społecznego, który jest oczywiście zjawiskiem niemateryalnem. Do dóbr materyalnych zaliczamy przedmioty świata zewnętrznego. Wiele z pośród nich zawiera w wysokim stopniu pierwiastki niemateryalne (dzieła sztuki, pamiątki historyczne). Przyrodniczo i prawniczo rzecz biorąc, obraz jest niewątpliwie dobrem materyalnem, zmysłowem, bo pod zmysły podpadającem. A jednak rozpatrując gospodarczą stronę zjawisk czyli ich wartościowanie, niepodobna pominąć, że materyał zawarty w obrazie (płótno, farby) mało wpływa na jego cenę. Rozstrzyga o niej praca umysłowa twórcy, a więc pierwiastek niemateryalny. Wszelki pieniądz gotówkowy, kruszcowy i papierowy stanowi przyrodniczo i prawniczo dobro materyalne. Ekonomista widzi w nim raczej zjawisko niemateryalne, ponieważ wartość pieniądza płynie niemal wyłącznie (pieniądz papierowy) lub w znacznej mierze

(pieniądz kruszcowy) ze stosunków zachodzących między ludźmi, jest wynikiem ich organizacyi gospodarczej. Wartość materyału jako takiego jest w tych wypadkach czynnikiem drugorzędnym, także wtedy, gdy chodzi o wartość pieniądza kruszcowego[1]). Pojęcie gospodarcze dóbr materyalnych jest ciaśniejsze (czyli niemateryalnych szersze), ponieważ w ekonomice uważamy część dóbr zmysłowych za niemateryalne z uwzględnieniem właściwego źródła ich wartości.

Do dóbr niemateryalnych zaliczamy nadto usługi (np. lekarza), wierzytelności i inne stosunki gospodarcze, zachodzące między ludźmi. Wchodzą w zakres ekonomiki tylko o tyle, o ile się uzewnętrzniają, czyli o ile są dobrami zewnętrznemi. Jeżeli ich wartość ma swe źródło głównie w wartości materyału, są gospodarczo pokrewne dobrom materyalnym (np. zobowiązania dostarczenia dóbr materyalnych). Praca fizyczna uchodzi za zjawisko w znacznej mierze materyalne, ponieważ tkwi w niej mało wysiłku duchowego w porównaniu z pracą umysłową, co oczywiście nie jest bez wpływu na wartość pracy jednej i drugiej.

Ograniczenie ekonomiki do dóbr materyalnych jest sprzeczne z rozwojem historycznym, który sprawił, że w dobrach materyalnych tkwi coraz więcej pracy umysłowej, wynalazczej, organizacyjnej, a więc coraz więcej pierwiastków niemateryalnych. Dziś w wyższym stopniu niż dawniej bogactwo składa się z wierzytelności. Wszelki pieniądz i kredyt, niemniej praca są dobrami niemateryalnemi, a przecie we wszystkich systemach ekonomiki, obejmujących całokształt naszej nauki, są przedmiotem obszernych dociekań. Trudno je wyłączyć z zakresu badań ekonomicznych. Ich głównym przedmiotem są wzajemne stosunki gospodarstw indywidualnych, co także świadczy przeciwko ich ścieśnianiu.

Zwolennicy ograniczenia ekonomiki do dóbr materyalnych podnoszą, że czynności gospodarcze są przeważnie zabiegami o przedmioty świata zewnętrznego, że niejednokrotnie zjawiska gospodarcze niemateryalne nadają się w mniejszym stopniu do naukowego opracowania. Nie sądzę, ażeby te rozumowania przeważały szalę.

58. Oprócz wymienionych kategoryi dóbr znane są jeszcze inne podziały. Szczególnie ważnym jest rozróżnienie dóbr spożywczych i wytwórczych, czyli pierwszego i dalszego rzędu — podział stano-

[1]) Por. Adam Krzyżanowski: »Pieniądz« Kraków 1911.

wiący podstawę doniosłego pojęcia kapitału. Chodzi o przeznaczanie dóbr wprost bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb osobistych (dobra spożywcze), albo o ich przeznaczanie do uzyskiwania dóbr tego rodzaju (kapitały). Pojęcie pieniądza jako dobra najbardziej zamiennego łączy się z przeciwstawieniem dóbr zamiennych i niezamiennych. W nauce o wartości będziemy mieli do czynienia z dobrami teraźniejszemi i przyszłemi, samoistnemi (koń) i wzajemnie uzupełniającemi się (dobrana para koni), a także z podzielnemi i niepodzielnemi. Rozróżniamy nadto dobra zużywalne i niezużywalne, ruchome i nieruchome.

ROZDZIAŁ IX.

Bogactwo.

59. Nazywają często ekonomikę nauką o bogactwie — nazwa trafna, o ile jej będziemy używać w znaczeniu uzasadnionym w poprzednich wywodach. Przedmiotem ekonomiki są gospodarcze działania ludzkie, wysiłki, których celem wzbogacenie człowieka w środki zaspokojenia potrzeb, powiększenie zapasu dóbr. z których korzysta. Można więc uważać przysporzenie bogactw za cel czynności gospodarczych, a ekonomikę za naukę o bogactwie. Dziś to określenie jest mało rozpowszechnione, ponieważ często utożsamiano je z wyobrażeniami zgoła błędnemi. Nazywano ekonomikę nauką o bogactwie czyli o dobrach, wyrażając tym sposobem, że właściwie tylko drugorzędnie zajmuje się człowiekiem, działalnością ludzką, a przedewszystkiem dobrami.

Wiemy, że dobra wewnętrzne nie wchodzą w jej zakres. Natomiast badaniami swemi obejmuje wszystkie dobra zewnętrzne. Ci, którzy określali ją jako naukę o dobrach, mieli zazwyczaj na myśli wyłącznie dobra zmysłowe, materyalne. Zdawało im się, że ich zasób tworzy bogactwo z wykluczeniem innych. Pojmowali je zbyt ciasno. Zamiast podkreślać, że przedmiotem ekonomiki jest działalność ludzka, zaliczano ją niemal do nauk przyrodniczych, ponieważ zajmuje się przedmiotami świata zewnętrznego. Postępem było poszukiwanie praw naturalnych w świecie zjawisk gospodarczych. Atoli nauka XVIII. wieku poszła w tym kierunku za daleko, rozumiejąc mylnie istotę praw naturalnych i okazując skłonność uważania ekonomiki za naukę w wysokim stopniu pokrewną badaniom przyrodniczym.

60. Ludzie skromni, zadowoleni z małych dochodów i majątków, czują się bogatymi. Wielu innych, rozporządzających znacznie większymi dochodami i majątkami, korci, że nie brak uposażonych w dobra doczesne hojniej od nich. Uważają się za biednych. Bogactwo tego pokroju czysto podmiotowe, nieuchwytne, choć po części istotnie rozstrzygające, przekracza granice ekonomiki. Oszczędność jest warunkiem wzbogacenia jednostek, a w dalszym ciągu społeczeństw, doniosłym wyrazem uzdolnienia gospodarczego. Sama przez się nie stanowi bogactwa. Dobra wewnętrzne nie wchodzą w grę, gdy mowa o bogactwie. Składają się nań dobra zewnętrzne, pojęte gospodarczo. Mędrcy starożytni twierdzili nie bez powodu, że przyjaźń jest najwyższem dobrem, największem bogactwem. Można ją uważać za bezpośredni wynik zdolności jej odczuwania, a więc za dobro wewnętrzne, choć jest stosunkiem między ludźmi. Jest raczej zaspakajaniem potrzeb, niż środkiem ich zaspokojenia, zjawiskiem pieniężnie niewyrażalnem, stosunkiem mało określonym, podczas gdy przedmiotem badań i działań gospodarczych są dobra, stosunki mniej więcej ilościowo i jakościowo oznaczone. Z podobnych przyczyn także inne pokrewne objawy nie stanowią bogactwa, ale przecie pośrednio wywierają wpływ na stosunki gospodarcze. Jeżeli ktoś gwoli zjednania sobie przyjaźni lub szacunku u ludzi zaprasza na obiady albo w tym celu bywa zapraszany, wówczas zachodzi ekonomiczne oddziaływanie zjawisk, o których mowa, na spożycie i wytwarzanie dóbr.

Czy bogactwo, jako zasób zewnętrznych dóbr gospodarczych, pozostaje jedynie w związku czysto przypadkowym z uposażeniem w dobra wewnętrzne, nieekonomiczne? Jest rzeczą pewną, że jedno drugiego bezwzględnie nie zapewnia. Mogą zachodzić i niejednokrotnie istotnie zachodzą znaczne rozbieżności między obu zjawiskami. Atoli rozbieżność bynajmniej nie tkwi w istocie rzeczy. Raczej wprost przeciwne założenie jest bliższe prawdy. Każdy z obu rodzajów bogactwa, rozumnie zużyty, sprzyja wzmożeniu drugiego. Każdy jest w pewnej mierze niezbędnym warunkiem drugiego, o ile bierzemy pod uwagę nieco dłuższe czasokresy. Bogactwo gospodarcze ułatwia rozwój dobrobytu wewnętrznego, a nawet jego pewien minimalny zasób jest koniecznym środkiem utrwalenia bogactw wewnętrznych wśród znacznej większości ludzi.

61. Wykluczenie dóbr wewnętrznych i zewnętrznych niegospodarczych łatwo uzasadnić. Trudniej wyrozumieć pominięcie dóbr

wolnych. Nie mają wartości wymiennej. Ekonomiści z konieczności mniej się niemi zajmują, ale na jakiej podstawie ścieśniają pojęcie bogactwa, ograniczając je do dóbr gospodarczych? Przecież człowiek był bogatszym, gdy las był bezpański, gdy każdy czerpał zeń dowolnie opał, ściółkę, jagody leśne, zwierzynę. Zubożał skutkiem zawłaszczenia każdego kawałka lasu, dokonanego pod naciskiem wzrostu ludności. Takby się zdawało na pierwszy rzut oka. A jednak nasuwają się wątpliwości. Przecież dość powszechnie i, mojem zdaniem, słusznie sądzimy, że w zaraniu dziejów, a więc właśnie w czasach zasobnych w dobra wolne, człowiek był biedniejszym w porównaniu z teraźniejszością, ubogą w dobra wolne.

Sprzeczność jest pozorną. Przyrost ludności równocześnie ułatwia i utrudnia działalność gospodarczą. Jak dotąd przeważają ułatwienia, czyli człowiek staje się bogatszym z biegiem czasu. Co prawda, dziś musi na ogół pracować systematyczniej, umiejętniej. Czy wzrost zasobu dóbr równoważy większy trud ich zdobywania? Oto źródło wątpliwości w sprawie ziszczenia się postępu gospodarczego i jego rozmiarów. Nie tu miejsce je rozstrzygać. Wystarczy zauważyć, że aczkolwiek trudno ekonomicznie wyrazić nakład pracy poza jej wartością wymienną w poszczególnych wypadkach, to jednak niepodobna pominąć pracy, stanowi bowiem koszt uzyskania bogactwa. Należy więc, mówiąc o bogactwie współczesnem, wstawić w rachunek większy wysiłek dzisiejszych pokoleń. Właśnie w tej pozycyi wyrażają się przedewszystkiem skutki ubytku dóbr wolnych, a raczej wzrostu zaludnienia. Z tem zastrzeżeniem możemy, nie oddalając się zbytnio od rzeczywistości, wykluczyć dobra wolne z pojęcia bogactwa.

Zresztą zasób dóbr gospodarczych jest w pewnej mierze wyrazem możności rozporządzania dobrami wolnemi. Przypominam liczne stada koni, trzody, bydła, stanowiące podstawę bytu ludów pasterskich, koczujących na ziemi bezpańskiej, których hodowla wymaga w danych warunkach stosunkowo małego nakładu pracy. Łatwość zaspokojenia potrzeb pewnej kategoryi umożliwia większe nakłady gwoli uzyskiwania innych, względnie ograniczenie, a nawet zaniechanie zaspakajania innych.

Podobnie objawia się wpływ sprzyjających warunków natuturalnych. W klimacie gorącym człowiek zaspokaja potrzebę pożywienia, odzieży, pomieszkania w sposób wielce umiarkowany, a środki potemu niezbędne uzyskuje małym nakładem pracy. Natomiast bo-

gactwo jako zasób dóbr bywa przeważnie nieznaczne. Wyrazem korzystnych stosunków naturalnych jest niewielki wysiłek w porównaniu z wynikami także i wtedy, gdy ludzie nie szczędzą pracy. Dość przypomnieć różne zbiory uzyskiwane tym samym nakładem pracy z gruntów o różnej urodzajności, co w gospodarce wymiennej wyraża się wyższą ceną ziemi urodzajniejszej.

62. Słowo zamożność, używane często w języku potocznym jako synonim bogactwa, odtwarza szczęśliwie istotną treść pojęcia. Bogatym jest ten, kto ma możność dostatniego zaspakajania potrzeb. Dostatek — oto jeszcze jeden równoznacznik słów: zamożność i bogactwo. Obfitość językowa sposobów wyrażania tego pojęcia dobitnie świadczy o jego doniosłości. Gwoli lepszego wniknięcia w istotę rzeczy uważam za wskazane ścieśnić granice bogactwa. Można je pojąć jako część zamożności czyli dostatku. Bogactwo jest wyrazem zamożności w określonej chwili. Jeżeli biorę pod uwagę nieco dłuższe czasokresy np. roczne, wówczas to, czem chwilowo rozporządzam celem zaspokojenia moich potrzeb, nie stanowi wystarczającej miary zamożności. Trzeba także uwzględnić różnicę między przybytkiem a ubytkiem dóbr, czyli czysty przybytek względnie ubytek dóbr, wynikający w danym czasokresie z toku mego gospodarstwa. Chcąc dojść do zupełnego wyrażenia zamożności jednostek, czy też ich grup, należy nadto wziąć pod uwagę dochód, rozwój wypadków, dynamikę życia gospodarczego. Innemi słowy bogactwo pojęte statycznie, w stanie stałości tworzy tylko część zamożności, albowiem opócz bogactwa także i wysokość dochodu jest współczynnikiem zamożności.

Zachodzi pytanie, czy bogactwo w rozumieniu statycznem można utożsamiać z majątkiem? Będę się starał wykazać, że majątek stanowi część bogactwa.

63. W myśl poprzednich wywodów tylko pewien zasób gospodarczych dóbr zewnętrznych można objąć mianem bogactwa (oczywiście także zamożności). Dobra wewnętrzne nie wchodzą w grę. Natomiast zewnętrzne są bogactwem bez względu na to, czy chodzi o materyalne, czy też o niematerialne. Mówiąc o bogactwie, mamy na myśli nie tyle dobra same w sobie, jako zjawiska świata zewnętrznego, ile raczej uprawnienia rozporządzania niemi. Bogactwem jest możność wyzyskania dóbr, ograniczona z jednej strony ich właściwościami przyrodniczemi, z drugiej strony obowiązującym porządkiem prawnym. Część dóbr składa się właściwie niemal wy-

łącznie z uprawnień (zobowiązania), których istnienie często stwierdzają papiery wartościowe, stanowiące jedynie środek dowodowy, a nie przedmiot zaspokojenia potrzeb. Z dóbr wogóle, a więc także z materyalnych można korzystać w granicach istniejącego porządku prawnego. To też dobra materyalne nie stanowią części bogactw w oderwaniu od uprawnień, którymi rozporządza jednostka. Stąd wniosek, że treścią bogactwa są uprawnienia.

64. Przedewszystkiem majątkowe, z pośród których prawa własności należy wymienić na pierwszem miejscu, ponieważ są w znacznym stopniu bezwzględne, czyli zapewniają szczególnie szeroką możność rozporządzania dobrami, stanowiącemi ich przedmiot, wykluczania innych od korzystania z nich. Właśnie dlatego często mówi i pisze się mniej ściśle, że zasób rzeczy nieruchomych i ruchomych, w szczególności pieniędzy, stanowiących własność jednostki, tworzy jej bogactwo. Zaliczyćby doń należało także zasób dóbr duchowych, o ile wyjdziemy z założenia, że nowsze ustawodawstwo w przeciwstawieniu do rzymskiego, zna własność wynalazków, dzieł literatury, sztuki, nauki.

Własność, to, co najbardziej podlega władaniu, nie wyczerpuje całej rozciągłości majątku. Majątek, wykraczający poza granice własności, tworzy także część bogactwa, obejmującą wszelkie prawa rzeczowe na cudzych rzeczach (np. służebności), oraz zobowiązania czynne i bierne. Chodzi o majątek czysty, a więc po potrąceniu długów, o majątek wymierny, dający się sprowadzić do wspólnego mianownika pieniężnego, właśnie dlatego stanowiący przedewszystkiem przedmiot badań ekonomicznych. Orderów, których nie wolno sprzedać, nieraz wysoko cenionych przez ich posiadaczy, nieraz zdobytych znacznemi ofiarami krwi lub mienia, albo poświęceniem jednego i drugiego nie uważamy ani za majątek ani za bogactwo w znaczeniu gospodarczem. Raz jeszcze okazuje się, że ekonomika obejmuje tylko sztucznie wyodrębnioną część rzeczywistości.

65. Wielu utożsamia majątek i bogactwo nie bez powodu. Ustalają ciasne, ale stosunkowo ściśle określenie bogactwa. Szukanie bogactwa poza granicami majątku naraża na wkroczenie w nieuchwytny świat zjawisk niewymiernych, pieniężnie niewyrażalnych. Gdybyśmy jednak na tem poprzestali, pojęcie bogactwa okazałoby się pleonazmem, zgoła zbytecznym obok pojęcia majątku. Powtóre, nie zdalibyśmy sobie sprawy z całokształtu rzeczywistości, której

prawdziwszym wyrazem uznanie majątku za część bogactwa, niż utożsamianie obu pojęć.

Człowiek korzysta z uprawnień majątkowych, które mu przysługują, oraz z dostępnych mu mniej lub więcej bezpłatnie urządzeń publicznych i dóbr. Udział w nich zwiększa, wyjątkowo zmniejsza, pieniężną wartość majątku, ale nie znajduje w niej zupełnego wyrazu. Obywatele mają możność korzystania bezpłatnie lub za niską opłatą ze szkół państwowych. Państwo pokrywa koszta ich utrzymania wyłącznie lub przeważnie z dochodów podatkowych. Obywatele przyczyniają się do kosztów utrzymania szkół składaniem opłat i świadczeń podatkowych. Nie podobna obliczyć, ile poszczególni obywatele płacą w formie podatków za korzystanie ze szkół i ile zyskują? (Zasada ogólnej odpłatności). Atoli jest rzeczą pewną, że dobre szkoły, nietylko zawodowe, ale także ogólne, potęgują sprawność gospodarczą uczniów, a zatem pośrednio zwiększają majątek jednostek. Oddziaływanie jest wzajemne. Im większy majątek jednostek, tem większe dochody może państwo uzyskać przez nakładanie podatków, tem znaczniejsze kwoty może przeznaczać na podniesienie szkolnictwa, na powiększenie majątku szkolnego.

To samo mutatis mutandis można powiedzieć o korzystaniu z dóbr publicznych, które na podstawie zarządzeń władz, są wszystkim bezpłatnie lub niemal bezpłatnie dostępne, których koszta utrzymania są pokrywane z dochodów podatkowych. Możność korzystania z dróg publicznych, z muzeów, z bibliotek jest częścią bogactwa obywateli. Używają ich bezpośrednio gwoli zaspokojenia potrzeb lub w celach wytwórczych. Udział w nich zwiększa ich majątek. Z ich majątku czerpią państwa i inne ciała publiczne po części możność utrzymania i powiększania dobra publicznego. — Mam na myśli przedewszystkiem obecnie i poprzednio dobra, które z woli władz są wszystkim bezpłatnie dostępne, ponieważ te wypadki są najczęstsze i najważniejsze. Zwracam jednak uwagę, że dobro może być publiczne z woli innych czynników. Przypominam kościoły, biblioteki, stanowiące fundacye. Dalsze odchylenie od pojęcia powyżej ustalonego stanowi okoliczność, że dobra publiczne bywają dostępne tylko ograniczonemu kołu osób. Ulica gminna jest przeznaczona na użytek wszystkich, pastwisko gminne tylko dla członków gminy.

Z rozważań co dopiero przedstawionych okazuje się, że korzystanie z urządzeń państwowych jest składnikiem bogactwa, wy-

rażonym w pieniężnej wartości majątku. A jednak trudno na tej podstawie utożsamiać bogactwo i majątek, albowiem cały udział w urządzeniach i dobrach publicznych chyba nie znajduje wyrazu w pieniężnej wartości majątku. Nawet ograniczając się do gospodarczych zysków, wynikających z uczęszczania do szkół, z pominięciem innych zysków, trudno stwierdzić, ażeby wysokość majątku była ich dokładnym odzwierciedleniem.

66. Rzeczywisty udział w urządzeniach publicznych wyraźniej występuje na jaw, jeżeli będziemy obliczali majątek społeczeństwa, a więc majątek jednostek fizycznych i zbiorowości dobrowolnych i przymusowych. W tym rachunku wartość pieniężna urządzeń publicznych z włączeniem także tych, które wszystkim są dostępne, powinna być uwzględnioną.

Obliczywszy majątek społeczeństwa możemy ustalić przeciętny majątek każdej osoby fizycznej, wchodzącej w skład społeczeństwa, dzieląc pieniężną wartość majątku społecznego przez liczbę uczestników społeczeństwa. Ta cyfra będzie wyrażała przeciętny udział także i w urządzeniach publicznych. Możnaby obrachować przeciętny udział jednostek fizycznych li tylko w urządzeniach publicznych.

Czy nie należałoby powiedzieć, że na bogactwo jednostek składa się ich majątek, oraz ich udział w majątku publicznym? Bezwątpienia tego rodzaju postawienie kwetyi jest bliższe rzeczywistości, niż proste utożsamienie majątku jednostek z ich bogactwem. Atoli nasuwa szereg zastrzeżeń, z których okaże się, że jeszcze nie rozwiązuje wszystkich trudności, związanych z pojęciem bogactwa. Majątek publiczny jest po części zupełnie pieniężnie niewyrażalny, poczęści w sposób wielce niedokładny. Tylko pewne jego składniki dadzą się mniejwięcej ściśle pieniężnie obliczyć, podczas gdy majątek jednostek fizycznych i zbiorowości dobrowolnych gospodarczych przeważnie należy do tej ostatniej kategoryi. Powtóre, można obliczać jedynie przeciętny udział jednostek fizycznych w majątku publicznym, co oczywiście tylko w bardzo małym stopniu przyczynia się do ustalenia majątku danej, konkretnej jednostki fizycznej. Można obliczyć mniejwięcej wartość galeryi obrazów dostępnej bezpłatnie (dobra pozornie wolnego), ale niepodobna określić, w jakim stosunku doliczyć ją do majątku jednostek. Jedni, często biedniejsi, korzystają z niej w stopniu znacznym, inni nigdy jej nie zwiedzają. Choćbyśmy wyrazili pieniężnie udział je-

dnostki fizycznej w majątku publicznym, toć jednak także i w tym wypadku jej majątek z doliczeniem tego udziału nie byłby pełnym wyrazem bogactwa, możności zaspakajania potrzeb, albowiem ów udział nie obejmowałby wszystkich dostępnych korzyści. Pomijałby korzyści wyzyskiwania dóbr wolnych, oraz urządzeń publicznych, o ile nie znajdują wyrazu w pieniężnej wartości majątku jednostek czy też publicznego. Nie mógłby być dokładnie oznaczony z powodu niedających się uniknąć trudności ścisłego obliczenia pieniężnej wartości majątku publicznego.

67. Cóż stąd za wniosek? Przedewszystkiem ten, że najuchwytniejszą częścią bogactwa jednostek są ich uprawnienia majątkowe, skutkiem czego ekonomika zwraca głównie uwagę na tę część bogactwa, nie utożsamia jednak obu pojęć. Tym sposobem stwierdza, że majątek w całości użytkowy i zarobkowy (mniej ściśle zwany wytwórczym) jest bogactwem, ale nie na odwrót, ponieważ bogactwo obejmuje jeszcze inne zjawiska.

68. Ekonomika stosunkowo nie wiele ma do powiedzenia o bogactwie w odniesieniu do dóbr publicznych. Znacznie więcej o bogactwie zawartem w innych urządzeniach publicznych, albowiem łączy się z nim więcej zjawisk pieniężnych a więc wymiernych.

Zwłaszcza, o ile chodzi o majątek zarobkowy, stosowanie lepszych metod rachunkowych przez przedsiębiorstwa publiczne ułatwiłoby jego ocenienie. Stosunkowo najdokładniej można obliczyć prywatny majątek zarobkowy. Można mniejwięcej ściśle oznaczyć wartość książki w księgarni, ale znacznie trudniej coś orzec o jej cenie z chwilą nabycia książki przez ucznia lub profesora. Majątek użytkowy zarówno publiczny, jak prywatny, jest mniej uchwytny niż zarobkowy, majątek publiczny mniej niż prywatny.

69. Bogactwo jest tylko częścią zamożności, której współczynnikiem prócz majątku jest także dochód. Gdy o dochodzie mowa, nasuwają się wszystkie te zagadnienia, które wymieniłem, rozpatrując uzupełnienie majątku jednostek, tkwiące w ich udziale w majątku publicznym i w dobrach wolnych. Właściwy dochód jednostek także nie wyczerpuje ich całego rzeczywistego dochodu, którego częścią jest udział w dochodach publicznych i wolnych. W ekonomice będzie mowa głównie o dochodzie w znaczeniu ściślejszem, pojętym analogicznie do uprawnień majątkowych.

Doświadczenia życia codziennego stwierdzają, że współczynnikami zamożności są dochód i majątek. Zamożność ludzi o tych

samych dochodach jest różna, z powodu różnego majątku, którym rozporządzają. Porównując bogactwo lekarza i właściciela ziemi, czerpiących z praktyki względnie gospodarstwa rolnego ten sam dochód roczny, łatwo stwierdzić większą zamożność właściciela ziemi wobec przypuszczalnie wzrastających cen płodów rolnych, a w dalszym ciągu ziemi. — Również łatwo przytoczyć odwrotne przykłady różnej zamożności ludzi o tych samych majątkach, ale różnych dochodach. Chcąc wyrazić zamożność, należałoby sprowadzić dochód i majątek do wspólnego mianownika. Należałoby także określić stosunek obu zjawisk, stwierdzić, które z nich ma większe znaczenie gospodarcze. Oba zagadnienia będę kolejno rozpatrywał.

70. Nie można stawiać na równi zamożności lekarza o dochodzie rocznym 10.000 K i kapitalisty-właściciela ziemi, który z jej wydzierżawienia pobiera roczny dochód 10.000 K. Gdy lekarz postarzeje się, dochód jego spadnie z powodu pomniejszenia się jego zdolności zarobkowania, a tymczasem ceny płodów rolnych oraz czynsze dzierżawne prawdopodobnie wzrosną. Lekarz zyskuje swój dochód nieraz kosztem ciężkiej pracy, a kapitalista zaspakaja potrzeby kosztem cudzej pracy. Porównywanie stanie się nieco łatwiejszem, jeżeli przypuścimy, że właściciel ziemi sam jest przedsiębiorcą-rolnikiem i zyskuje 10.000 K, tyle co lekarz. Także i w tym wypadku porównywanie zamożności jednego i drugiego jest jeszcze ciągle bardzo trudne, ponieważ ilość i jakość pracy, uskutecznianej przez nich, jest wielce różna.

Możemy założyć, że lekarz rozporządza kapitałem równym kapitałowi rolnika, kierującego osobiście swem gospodarstwem. Lekarz kupi sanatoryum dla chorych, którem sam zarządza. Jeden i drugi mają ten sam majątek i dochód. Mimo tego z podobnych powodów trudno orzec, że są równie zamożni.

Porównywanie zamożności różnych jednostek natrafia na przeszkody największe wtedy, gdy mamy do czynienia z jednej strony z majątkami i dochodami, uzyskiwanymi bez pracy, a z drugiej strony z majątkami i dochodami zdobytymi pracą. Możnaby próbować oprzeć porównanie na zwiększeniu dochodów względnie majątków, uzyskiwanych bez pracy, o kwotę, którąby korzystający z nich mógł je pomnożyć w razie, gdyby pracował. Obliczenie tego rodzaju są jednak w znacznej mierze dowolne.

Jeżeli ograniczymy się do porównania majątków i dochodów uzyskiwanych pracą, także i wówczas oznaczenie rzeczywistego

stopnia zamożności różnych jednostek nie stanowi zadania, któreby było łatwo rozwiązać z powodu małej wymierności pracy oraz z powodu, że udział pracy w dochodzie i majątku jedynie w pewnych warunkach, i to tylko w przybliżeniu może być oznaczonym.

71. Na tem nie koniec trudności. Majątki i dochody, wycenione pieniężnie, wyrażają pewne siły kupna proporcyonalne do ich wielkości. Nie stanowią jednak prawdziwego wyrazu zamożności także i dlatego, że odpowiadają im różne potrzeby, oraz różne uzdolnienia zużytkowania siły kupna.

Są jednostki, które tylko o siebie same się troszczą. Na innych ciążą koszta utrzymania licznej rodziny. Zupełnie taki sam dochód i majątek, który jednemu umożliwia poczynienie znacznych oszczędności, jest tak dalece niewystarczającym dla drugiego, którego rodzina jest mniej liczna, że zaciąga długi. Mniej znaczącemi, ale przecie nie pozbawionemi wagi, są różnice w umiejętności taniego zaknpywania dóbr potrzebnych w gospodarstwie domowem. Dwaj ludzie, którzy równie dostatnio żyją, wydają nieraz kwoty różnej wielkości, oraz odwrotnie. Czyż nie należałoby wyrażać zamożności ludzkiej wysokością wydatków na osobistą konsumcyę w pewnym czasokresie n. p. w ciągu roku? Należałoby uwzględnić wydatki pieniężne, oraz zużycie naturaliów na zaspokojenie osobistych potrzeb. Mam na myśli nietylko zużycie zupełne (zjedzenie ziemniaków, wyhodowanych we własnem gospodarstwie), ale także korzyści, pochodzące z użytkowania dóbr trwałych, które mogą być przedmiotem więcej niż jednorazowego użycia bez istotnej zmiany substancyi (dochód z majątku użytkowego). Zestawienia tego rodzaju powinnyby obejmować ilość i jakość konsumowanych dóbr oraz ich pieniężną wartość (statystyka konsumcyi). W dalszym ciągu oszczędności (dochód wolny) ewentualnie pożyczki i uszczuplenie majątku. Innemi słowy powinny łączyć się z zestawieniami majątku i dochodu. Łatwo ocenić trudności zestawień, oraz ich wyższość nad rozpowszechnionem przedstawianiem zamożności cyframi, określającemi wysokość majątku i dochodu zarobkowego, czynników stosunkowo najdostępniejszych i najuchwytniejszych. Choćbyśmy jednak rozporządzali mniejwięcej dokładnemi obliczeniami tych wszystkich pozycyi, zawsze jeszcze pozostaje nierozwiązaną główna trudność: należyta ocena pracy, poświęconej celem uzyskania dochodu względnie majątku, ewentualnie ocena faktu, że czło-

wiek korzysta z jednego i drugiego bez pracy. W najlepszym razie możemy tylko w przybliżeniu wyrażać zamożność.

72. Dochód czy majątek stanowi ważniejszy współczynnik zamożności? Dwaj ludzie zawłaszczyli i uprawili kawałki pola równej wielkości, ale różnej urodzajności zupełnie tym samym nakładem pracy. Zamożność posiadacza pola urodzajniejszego jest niewątpliwie większa, ponieważ rozporządza większym majątkiem. Być może, że dawniej majątek, powstały przez zawłaszczenie skarbów przyrody niemal bez pracy, był czynnikiem rozstrzygającym. Później dochód uzyskiwany pracą staje się coraz bardziej miarodajny dla dobrobytu. Istnieją majątki, które bez pracy właścicieli dają dochody, atoli pobierają je jako część dochodów, pochodzących z cudzej pracy. Majątek stanowi w znacznej mierze zaoszczędzoną pozostałość dochodów dawniejszych. Gdyby człowiek wszystkie dochody zużywał na zaspokojenie potrzeb bieżących, nie mógłby przysparzać majątku. Nie mógłby zachować majątku i jego zdolności dochodowej. Coprawda niema także dochodów bez majątków. Umiejętną pracą mogą uzyskać jednostki i społeczeństwa znaczne dochody, rozporządzając początkowo małym majątkiem. Natomiast wielkie majątki bez umiejętnej pracy nie mogą dawać znaczniejszych dochodów. Jeżeli wielkie miasto nagle ulegnie zupełnemu zniszczeniu, a ocaleje ludność chętna i uzdolniona do pracy, można spodziewać się powrotu do dawnego dobrobytu w stosunkowo niedługim czasie. Jeżeli ludność zginie, a pozostaną budynki i urządzenia miejskie, które przejdą w ręce niechętne i nieuzdolnione do zyskiwania pracą dochodów, majątek pocznie topnieć.

73. Nie bez powodu ustawodawstwa współczesne wymierzają znaczną część ciężarów podatkowych nie tyle wedle wielkości majątku, a raczej na podstawie ustalenia dochodów. Nietylko w Anglii podatki dochodowe są głównym sposobem zasilenia skarbu państwowego. Ustawodawstwa wychodzą z założenia, że dochód, a nie majątek stanowi najważniejszy wykładnik siły gospodarczej. Wielkie podatki majątkowe zdarzają się zazwyczaj wśród społeczeństw biedniejszych, albo w czasach klęsk gospodarczych, wynikających z powodu długich wojen lub innych przyczyn. Wówczas wobec braku dochodów państwa uciekają się do podatków majątkowych.

Nowoczesne ustawy o podatkach dochodowych zawierają szereg postanowień, odpowiadających poglądom powyżej przedstawionym. Obciążają podatkiem dochody czyste z pracy i z majątku:

zarobkowego zarówno pieniężne, jak niemniej w naturaliach. Pomijają mało uchwytne dochody z majątku użytkowego. W Anglii dochód z majątku, uzyskiwany bez pracy, jest wyżej opodatkowany niż inne. W wielu ustawodawstwach dochody ojców rodziny, posiadających liczne potomstwo, są niżej opodatkowane, a wyżej dochody osób nieutrzymujących nikogo. Wszystkie różnice w wysokości opodatkowania, o których tu mowa, są dosyć dowolne. Łatwo obronić ich zasadnicze uprawnienie, trudniej ich rozmiary.

74. Mówiąc o bogactwie i zamożności, o majątku i dochodzie miałem na myśli przedewszystkiem wartości pieniężne. Czyby nie można oznaczać wielkości majątku i dochodu wykazem ilości i jakości dóbr, stanowiących jego składniki? Zliczyć można dobra tego samego rodzaju, ale nie różne. Niepodobna na tej drodze dojść do jednolitości w wyrażania majątku. Bardzo trudno porównywać bogactwa różnych jednostek. A jednak wykazy tego rodzaju bywają środkami pomocniczymi wyrażania bogactwa wtedy, gdy wartości pieniężne zawodzą. Posiłkujemy się nimi najczęściej, jeżeli chodzi o bogactwo całych społeczeństw, a także w zastosowaniu do bogactwa jednostek w razie wielkich wahań w wartości pieniądza. Najczęściej, choć nie zawsze w łączności z pojęciem bogactwa społecznego, wielu mylnie wyklucza pieniądze, a zalicza ludzi do składników bogactwa.

ROZDZIAŁ X.

Bogactwo społeczne.

75. Przedmiotem ekonomiki jest przedewszystkiem bogactwo społeczne czyli ogólne [1]. Chodzi o poznanie zamożności wszystkich członków społeczeństwa. W tym celu usiłujemy zdać sobie sprawę z bogactwa ogólnego, z liczebności zawodów i stanów, wchodzących w skład społeczeństwa, z ich udziału w bogactwie ogólnem. Bogactwo jednostek i społeczeństwa może oznaczać jedno i to samo, a więc stan zamożności jednostek względnie ogółu, jej wzrost lub ubytek. Pojęciem bogactwa społecznego będę się posługiwał zazwyczaj w tem znaczeniu. Można mu jednak nadać treść obszerniejszą.

---

[1] Tytuł dzieła Adama Smitha: »Istota i przyczyny bogactwa narodów«. Autor określa mianem narodów społeczeństwa.

Wielu często rozumie przez wzbogacenie społeczeństwa nietylko wzrost zamożności, ale nadto jej sprawiedliwszy rozdział, a więc łączy je z urzeczywistnieniem ideałów polityczno-ekonomicznych. Jeżeli ceteris paribus 100.000 ludzi straciło po 10, a jeden zyskał przeszło milion jednostek danego towaru, wówczas ogólny stan zamożności wzrósł, ale jej rozdział oddalił się od ideału równości. Społeczeństwo jednocześnie wzbogaciło się i zubożało. Wzajemny stosunek obu zjawisk stanowi jedno z zasadniczych zagadnień ekonomiki.

Bogactwa jednostek, których powstanie wpływa ujemnie na wielkość, względnie na rozdział ogólnego bogactwa (n. p. dochody lichwiarzy), można uznać za niepożądane gospodarczo, etycznie, ale nie wolno ich pominąć w zestawieniu bogactwa społecznego. Szkodliwe bogactwa nie przestają być bogactwami. Przyszłe jeszcze niemi nie są. Nie wiadomo, kiedy i w jakim stopniu staną się bogactwami. Uważam za błędne doliczanie majątków i dochodów, które możnaby osiągnąć w razie racyonalniejszej gospodarki, zdarzające się, gdy mowa o bogactwie społecznem, chodzi bowiem o możliwie najwierniejsze zobrazowanie faktycznego stanu rzeczy. Szacowania bogactw in potentia są zresztą przeważnie znacznie dowolniejsze, niż rzeczywistych, aczkolwiek i tych wysokość niejednokrotnie nie da się oznaczyć z pożądaną ścisłością.

Zasada, o której mowa, nie wyklucza uwzględnienia ewentualnej racyonalniejszej gospodarki, o ile istotnie stanowi podstawę obrotów rzeczywiście dokonywanych. Za wieś lub inny majątek wytwórczy ludzie często płacą kwotę równą skapitalizowanemu czystemu dochodowi, którąby można uzyskać w razie stosowania właściwej gospodarki, aczkolwiek niejednokrotnie dotychczasowy właściciel pobiera niższe dochody. Na tej podstawie oparte szacunki są rzeczywistem bogactwem, bo podnoszą wartość sprzedażną majątków. Muzykę przyszłości stanowią t. zw. bogactwa naturalne, całkiem niewyzyskane, względnie niedostatecznie wyzyskane zasoby i siły przyrody, które jeszcze nie są przedmiotem sądów i działań gospodarczych. Ich oceny mają znaczenie teoretyczne. Zazwyczaj wypadają za wysoko. W czasach nowszych przeważnie niewyzyskanem jest jedynie to, czego zużytkowanie nie opłacałoby się w danych warunkach gospodarczych. Bogactwa naturalne nie są wyzyskiwane, bo udostępnienie ich byłoby zbyt kosztownem. Najczęściej ich przemiana w bogactwa rzeczywiste jest uwarunkowana dal-

szym postępem organizacyi społeczno-gospodarczej i techniki, równoznacznym z obniżeniem kosztów ich użytkowania. Dawniej było inaczej. Plemiona ekonomicznie mało uzdolnione rozporządzały bogactwami, martwemi w ich ręku. Wystarczało podbić kraj, ażeby z nich korzystać. Dziś podobny stan rzeczy ma mniejsze znaczenie, bo wybitnie nieuzdolnione chyba wyjątkowo tylko władają znaczniejszemi, a zasobnemi przestrzeniami w sposób wykluczający korzystanie z nich członków społeczeństw gospodarczo wyżej rozwiniętych.

76. Społeczeństwo okazało się zjawiskiem pochodnem w stosunku do jednostki. Podobnie pojmuję istotę bogactwa społecznego. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że jest inaczej, ponieważ bogactwo społeczeństwa obejmuje bogactwo jednostek fizycznych i zbiorowych, a więc stanowi pojęcie obszerniejsze i odrębne w porównaniu z bogactwem jednostek fizycznych. Odrębność jest tylko pozorna, ponieważ bogactwo jednostek zbiorowych jest ostatecznie źródłem korzyści gospodarczych na rzecz jednostek fizycznych. Czyż jednak odwrócenie tego związku nie jest również zgodne z rzeczywistością? Czyż bogactwo jednostek fizycznych nie stanowi również bogactwa państwa, które czerpie dochody z opodatkowania jednostek, które się u nich zapożycza? Oczywiście, że tak, ale w zupełnie innem znaczeniu, ponieważ zbiorowości istnieją dla dobra jednostek, a nie odwrotnie.

W tym stanie rzeczy byłoby właściwie najbardziej pożądanem bogactwo zbiorowości przypisać jednostkom fizycznym w stosunku do rozmiarów korzyści, które zeń ciągną. Wykazałem poprzednio, że można oznaczyć tylko ich przeciętny udział w bogactwie publicznem, i to jedynie w przybliżeniu. Nawet trudno oznaczyć ich udział w prywatnych gospodarstwach zbiorowych, aczkolwiek w tych wypadkach, w odróżnieniu od poprzednich, ich udział znajduje wyraz w specyalnych uprawnieniach majątkowych.

Akcye, które ktoś posiada, stwierdzają należną mu wierzytelność wobec towarzystwa akcyjnego. Stanowią część jego majątku, a równocześnie są długiem towarzystwa akcyjnego, zapisanym po stronie biernej bilansu w ich wartości nominalnej. Wedle utartej i uzasadnionej praktyki należy uważać ich wartość giełdową za część majątku akcyonaryusza. Niektórzy są zdania, że wartość giełdowa akcyi wyobraża ewentualny udział akcyonaryusza, który dostanie w razie likwidacyi towarzystwa. Można bronić odwrotnego

zdania. Trudno dowieść, że wartość giełdowa wszystkich akcyi zawiera w sobie majątek towarzystwa. O ich kursie rozstrzygają przedewszystkiem poglądy na wysokość najbliższych dywidend. Rzadko bierze się pod uwagę prawdopodobny przebieg likwidacyi. Fundusz rezerwowy jest niewątpliwie czynnikiem wpływającym na wysokość kursu, ale o tyle, o ile jest współczynnikiem wysokości dywidendy, umożliwiającym jej stałość z roku na rok lub możność podwyższenia dywidendy w razie, gdy jest zasobny. Rzadko wchodzi w grę jako nadzieja korzystnego przeprowadzenia likwidacyi. Nie pozostaje nic innego, jeno uznać zgodnie z prawnym stanem rzeczy majątek prywatnych przedsiębiorstw zbiorowych za odrębny od majątku ich członków, wobec czego przez majątek społeczny rozumieć należy majątki jednostek fizycznych i zbiorowych.

77. W myśl zasad poprzednio ustalonych, główny wykładnik bogactwa społecznego stanowi dochód. Czy można poprzednio ustalone pojęcie majątku społecznego analogicznie zastosować do dochodu społecznego? Czy można sumę dochodu jednostek fizycznych i zbiorowych uznać za dochód społeczny? Trudno porównywać dochód jednostek zbiorowych z dochodem jednostek fizycznych. Przeznaczeniem dochodu jednostek fizycznych jest zaspokojenie ich osobistych potrzeb. Jednostki zbiorowe muszą z istoty rzeczy służyć temu samemu celowi, ale tylko pośrednio. Jako takie nie mogą konsumować. Ich dochód prędzej czy później w tej czy owej formie staje się dochodem jednostek fizycznych, które go zużywają na zaspokojenie swych potrzeb teraźniejszych lub przyszłych. Wiele jednostek zbiorowych, niestawiających sobie przysparzania zysków w znaczeniu gospodarczem za główne zadanie (państwo) albo też uważających zwiększanie zysków za swój właściwy zakres działania, ale tylko pośrednio (towarzystwa zawodowe rolnicze lub inne), nie wykazuje swych czystych dochodów. Ich działalność, o ile odpowiada zamierzeniom, przyczynia się do wzrostu dochodów jednostek fizycznych, także i tych, które nie są członkami. Prawie zawsze uwarunkowana jest pracą osób płatnych, których dochody stanowią część dochodu społecznego.

Trudno określić cyfrowo dochód, wynikający z działalności państwa jako takiego. Gdy wywiązuje się należycie ze swych zadań, dochód obywateli jest większy, spada, gdy z jakichkolwiek przyczyn działalność władz jest mniej wydajną. Drugą formą przejawiania się korzyści przysparzanych przez państwo są dochody

urzędników. Jedno i drugie zapewne nie wyczerpuje całości gospodarczych korzyści, które społeczeństwo zawdzięcza państwu, ale nie jesteśmy w stanie wyrazić ich dokładniej w zestawieniu bogactwa społecznego. Podobnie przedstawia się sprawa, gdy chodzi o dochody innych jednostek zbiorowych, co zresztą jest zupełnie oczywiste w odniesieniu do polegających na ogólnej odpłatności. Jedynie prywatne przedsiębiorstwa zbiorowe, obliczone na zysk, mogłyby nasuwać wątpliwości. Dywidendy towarzystw akcyjnych są częścią dochodów, przypadających w udziale jednostkom fizycznym, posiadającym akcye. Atoli część czystego zysku wpływa do funduszu rezerwowego; czy nie stanowi dochodu odrębnego od dochodu jednostek fizycznych? W myśl tego, co poprzednio powiedziałem, znajdzie uwzględnienie w zestawieniu majątku społecznego, ale nie widzę potrzeby wykazania jej w dochodzie społecznym, ponieważ ostatecznie prędzej czy później stanie się dochodem jednostek fizycznych, a dochodem przeznaczonym do osobistej konsumcyi jednostki zbiorowej nigdy stać się nie może. Na tej podstawie dochodzę do wniosku, że dochód społeczny obejmuje dochód jednostek fizycznych, co zresztą jest zgodne z dążeniami, przeważającemi w nowoczesnem ustawodawstwie podatkowem. Podatek osobisto-dochodowy w Austryi (zwany od roku 1914 dochodowym) obciąża osoby fizyczne. Ustawodawca wychodził z założenia, że osoby zbiorowe dochodów tego rodzaju nie mają.

78. Zdawaćby się mogło, że wliczanie dochodu wszystkich osób do dochodu społecznego doprowadza do podwójnego liczenia jednych i tych samych dochodów. Zarobek służącego jest przecież częścią dochodów pana. Czyż nie powinien być pominięty w zestawieniu dochodów społecznych? Oczywiście, że nie, boć przecie dochodem pańskim, równoważącym pobory służącego, są jego usługi. Dochody pośredników są także samoistne. Zyski osoby wypożyczającej książki lub fraki nie stanowią części dochodu wypożyczających. Natomiast zasiłki, które rodzice wypłacają dzieciom na ich utrzymanie, nie stanowią dochodu odrębnego od dochodu rodziców, ale też w tym wypadku wypłata nie jest wynikiem działalności gospodarczej, nie jest złączona ze świadczeniem wzajemnem.

79. Majątek i dochód poszczególnych jednostek w zakresie ich uprawnień jest stosunkowo ściśle obliczalny, zwłaszcza, o ile chodzi o ich gospodarstwo zarobkowe. Jeżeli współczynnik zarobkowy nie jest pierwszorzędnym w gospodarstwie jednostek, wów-

czas ich majątek i dochód staje się mniej uchwytnym. Ten wypadek zachodzi w odniesieniu do gospodarki fundacyi, zrzeszeń dobrowolnych, niezawiązywanych w celach ściśle, bezpośrednio gospodarczych, oraz przymusowych. Gdybyśmy znali majątek i dochód wszystkich jednostek, wówczas zestawienie majątku i dochodu społecznego byłoby zadaniem łatwem do rozwiązania, a wielce pouczającem. Niestety jest inaczej, skutkiem czego majątek i dochód społeczny są wielkościami obliczanemi tylko w przybliżeniu, i to mniej dokładnem, niż osiągalne w razie obliczania majątku i dochodu poszczególnych jednostek. Ponieważ dochód jest ważniejszym współczynnikiem bogactwa, przeto możliwie dokładne zestawienia dochodu społecznego byłyby bardziej pożądane, niż zestawienia majątkowe. Mimo tego częste są próby obliczania majątku społecznego, albowiem obliczenia dochodu zazwyczaj nastręczają jeszcze więcej trudności.

Różne są metody obliczania majątku społecznego. Zapewne najbardziej rozpowszechniona polega na próbach zliczenia i pieniężnego oszacowania nieruchomości, ziemi i budynków, oraz ruchomości z włączeniem dobra publicznego, znajdujących się w obrębie państwa[1]. Należy wstawić w rachunek zapasy gotówki. Można pominąć wierzytelności i długi wewnętrzne, ponieważ się nawzajem znoszą. Wierzytelność X do Y stanowi zwiększenie majątku osoby X o należną kwotę, a zarazem zmniejszenie majątku osoby Y o tę samą kwotę. Jeżeli X i Y są mieszkańcami tego samego państwa, wierzytelność osoby X nie zmienią wysokości majątku społecznego, ponieważ równoważy się z długiem osoby Y. Jeżeli Y jest mieszkańcem państwa zagranicznego, należy rzeczoną wierzytelność dopisać do majątku społecznego, a o ileby Y był tubylcem, zaś X uczestnikiem zagranicznego społeczeństwa, należy wstawić ją w stan bierny. Z tytułu zobowiązań zagranicznych majątek społeczny może wykazywać niedobór lub nadwyżkę, którą należy odpisać względnie dopisać do majątku społecznego. Inna metoda polega na wnioskowaniu z wysokości majątków spadkowych, podlegających opodatkowaniu. Można w przybliżeniu oznaczyć ich stosunek do ogólnego majątku społecznego.

---

[1] Jedna z metod przedmiotowych. Podmiotowemi metodami nazywamy próby ustalenia majątku, względnie dochodu społecznego przez oszacowanie i zliczenie majątku, względnie dochodu poszczególnych jednostek.

Wykazy podatku dochodowego służą za podstawę obliczania dochodu społecznego, oczywiście tylko o tyle, o ile państwo nałożyło tego rodzaju podatek. Atoli najniższe dochody nie podlegają opodatkowaniu (t. zw. minimum egzystencyi wolne od podatku). Powtóre, rachunek jest niezupełny także i dlatego, że dochody rzeczywiste są wyższe od opodatkowanych. Nie wszystkie podlegają opodatkowaniu. Część podlegających jest ukrywana. Założywszy, że błędy powtarzają się mniejwięcej w tej samej wysokości z roku na rok, co niekoniecznie odpowiada rzeczywistości, doszlibyśmy do mniejwięcej dokładnego ustalenia zmian w dochodzie społecznym, aczkolwiek jego bezwzględna wysokość byłaby nam mało znaną.

Zarówno obliczenia majątku, jak niemniej dochodu społecznego, dokonane tą czy ową metodą, są niedokładne. Porównania cyfr, odnoszących się do różnych państw, spoczywają na wielce kruchych podstawach, ponieważ stosunki odmienne w każdem z nich uniemożliwiają przeprowadzenie obliczeń temi samemi metodami i z tą samą dokładnością we wszystkich państwach. Wartość zestawień, o których mowa, jest ograniczona, ponieważ rzucają mało światła na bogactwo poszczególnych jednostek i warstw społecznych. Pod tym względem najwymowniejsze są cyfrowe wyniki podatków dochodowych (czyli osobisto dochodowych). Stanowią właśnie dlatego pierwszorzędne źródło poznania bogactwa społecznego.

80. Ze znanych przyczyn jest w zasadzie korzystniej wyrażać bogactwo zarówno jednostek jak społeczeństwa pieniężnie (nominalnie), aczkolwiek zawsze chodzi ostatecznie o wyświetlenie zmian w możności bezpośredniego zaspakajania potrzeb osobistych towarami i usługami, o bogactwo rzeczowe. (Ważnem zadaniem nauki o wartości jest wyświetlić, o ile zmiany jednego bogactwa odpowiadają zmianom drugiego). Z powodu braku dostatecznie pewnego materyału pieniężne oszacowanie bogactwa społecznego jest mniej wskazane, mniej rozpowszechnione, bo mniej pouczające, niż pieniężne szacowanie bogactwa jednostek. Musimy często posługiwać się symptomatycznem wyrażaniem bogactwa społecznego za pośrednictwem cyfrowych zestawień konsumcyi. Ponieważ nie jesteśmy w stanie obliczać całej konsumcyi, zadawalniamy się zestawieniem konsumcyi pewnych towarów i to bynajmniej nie najważniejszych, jeno tych, których spożycie jest nam znane. Znamy daleko pewniej konsumcyę kawy, herbaty, wódki, piwa, niż chleba lub ziemniaków. Bardzo pouczająca jest t. zw. konsumcya reprodukcyjna czyli ma-

teryałów, ulegających dalszej przeróbce, poprzedzającej konsumcyę osobistą. Zużycie węgla i żelaza na głowę jest ważnym wykładnikiem rozwoju przemysłu, a nawet całego bogactwa w danym kraju. Długość kolei żelaznych w stosunku do przestrzeni, a przedewszystkiem do zaludnienia, cyfry handlu zewnętrznego — oto dalsze wskazówki dobrobytu. Na szczególną uwagę zasługuje roczna kapitalizacya, pozostałość dochodów czystych po potrąceniu wydatków osobistych, pokrywająca się mniej więcej ze wzrostem depozytów w bankach. W czasie wojny cyfra ta ogromnie traci na znaczeniu, ponieważ kapitalizacyi pieniężnej nie odpowiada rzeczowa w formie przybytku urządzeń wytwórczych. Niestety możemy oznaczyć tylko przeciętny udział jednostek w cyfrach konsumcyi ogółu. Ich rzeczywista konsumcya jest nam znaną tylko ogólnikowo na podstawie badań monograficznych, obejmujących nieliczne grupy i krótkie czasokresy, nadających się mało do porównań. (Por. roz. o potrzebach).

81. Uważam pieniądze, nawet papierowe, za część bogactwa społecznego. Podobnie jak wszelkie inne dobra bywają uzyskiwane nakładem pracy. Ludzie posługują się nimi zgodnie z ich przeznaczeniem podobnie, jak wszelkiemi innemi dobrami. Są wytwarzane konsumowane. Konsumowane są jedynie reprodukcyjnie czyli człowiek używa ich na równi z wszystkimi innymi kapitałami gwoli przysparzania innych wartości, a do osiągnięcia tego celu są w danych warunkach gospodarczych równie niezbędne, jak kapitały rzeczowe. Gdybyśmy pominęli gotówkę przy sposobności obliczania bogactwa jednostek, doszlibyśmy do wyników zbyt niskich, oczywiście mylnych. To samo zachodzi, gdy mowa o gospodarstwie społecznem. Mieszkańcy Austryi mogą za gotówkę sprowadzić towary z zagranicy, kupić zagraniczne papiery wartościowe, wypożyczać pieniądze zagranicy, mogą tymi sposobami zwiększyć zapas dóbr rozporządzalnych na korzyść swej produkcyi lub konsumcyi. Możnaby jednak twierdzić, że pieniądz nie jest bogactwem społecznem, jeżeli bierzemy pod uwagę całę kulą ziemską, ponieważ jeżeli jeden od drugiego kupuje jabłka, ich ogólna ilość, którą rozporządza cała ludzkość, nie ulega zmianie. Pomijam zbytnią rozległość, beztreściwość tak szeroko pojętego gospodarstwa społecznego. Nie można jednak przyznać, jakoby pieniądz nie pomnażał ogólnej ilości jabłek. Gdyby nagle pieniędzy zabrakło, nastąpiłoby zamięszanie w życiu gospodarczem i zmniejszenie wytwórczości. Pieniądz

jest na równi z urządzeniami przewozowemi, z maszynami wszelakiego rodzaju współczynnikiem produkcyi, rozpowszechnionym we wszystkich społeczeństwach. Przestanie być bogactwem dopiero wtedy, gdy ludzie przestaną się posługiwać jakimkolwiek pieniądzem jako środkiem obiegowym. Można być zdania, że ludzie będą bogatsi, gdy zastąpią pieniądz lepszą formą organizacyi gospodarczej, można bronić ideału polityczno ekonomicznego tej treści, ale byłoby zapoznawaniem rzeczywistości wykreślić pieniądz z rzędu bogactw w obecnym ustroju gospodarczym. (Por. moją książkę: »Pieniądz« Kraków 1911). Odmawianie pieniądzom znamion bogactwa jest równie nieuzasadnione, jak oparte na podobnych nieporozumieniach odmawianie wytwórczości zarobkom handlowym, a w szczególności wypożyczaniu pieniędzy na procent, ponieważ rzekomo nie przysparzają bogactw.

82. Jest wskazane pominąć wartość ludzi jako takich. Człowiek — to dobra wewnętrzne, których nie uwzględniamy w ekonomice, twórca zamożności, ale nie jej część. Ekonomika jest rozpatrywaniem zjawisk, pojętych jako środki osiągnięcia celów. Człowiek okazuje skłonności podporządkowywania sobie innych, uważanych przezeń za środki osiągnięcia celów, ale siebie samego mierzy inną miarą, siebie samego nie uznaje za środek osiągania cudzych celów. Nie przypisuje sobie zdolności zaspakajania obcych potrzeb czyli użyteczności. Stawia opór zakusom narzucenia mu cudzych celów. Wraz z użytecznością odpada także wartość.

Tylko ceny sprzedażne niewolników należałoby uważać za składnik majątku, ponieważ jedynie w tych wypadkach człowiek staje się zjawiskiem gospodarczo wymiernem, częścią grupy zjawisk, których badaniem zajmuje się ekonomika. Coprawda wówczas bogactwo społeczne obejmowało tylko bogactwo ludzi wolnych. Po zniesieniu niewolnictwa człowiek jako taki znalazł się poza nawiasem świata zjawisk gospodarczych. Cały system ekonomiki jest pomyślany jako próba zrozumienia wartościowania gospodarczego dostępnego naszemu poznaniu, a więc o ile przejawia się w wymianie. Już z tego założenia wynika, że niema w nim miejsca dla wartości człowieka. Zjawisko tak odrębne od innych wartości rozpatrywanych w ekonomice wymagałoby odrębnego rusztowania systematycznego, jeżelibyśmy chcieli je ująć teoretycznie. Należałoby w tym celu znaleść jakiś łącznik, pomost pomiędzy rzekomą gospodarczą war-

tością człowieka, a wartościami, które w wymianie znajdują wyraz. Zadawalano się analogiami całkiem powierzchownemi.

Nic też dziwnego, że wszelkie próby określenia wartości człowieka okazały się bezowocnemi, albowiem niczego nie wyjaśniły. Rozpowszechnioną była teorya, dziś przeważnie porzucona, wedle której wartość towarów zależy od wysokości kosztów produkcyi. Uznano koszta wychowania za nakład wytworzenia człowieka. Na tej podstawie często, gdy mowa o ilości wychodźców lub zabitych na wojnie, badacze zjawisk społecznych obliczają przeciętny pieniężny koszt wychowania jednostki, mnożą tę cyfrę przez ilość strat w ludziach i wynik podają jako ubytek bogactwa społecznego. A jednak jest rzeczą widoczną na pierwszy rzut oka, że cyfra ta nie wiele ma wspólnego z istotnemi stratami społeczeństwa. Któż może przewidzieć, ileby społeczeństwa zyskały czy straciły w razie, gdyby zabici na wojnie pozostali przy życiu, gdyby wychodźcy nie wywędrowali? Zmniejszenie ludności oznacza wprawdzie ubytek sił wytwórczych, o ile nie obejmuje starców, ale stanowi równocześnie uszczuplenie zastępu konsumentów. Pierwszy z tych dwóch czynników jest utrudnieniem, ale drugi ułatwieniem dalszego rozwoju na korzyść pozostałych przy życiu. W krajach przeważnie rolniczych silny spadek ludności skutkiem wojen doprowadzał w dalszym toku wypadków do jej znacznego przyrostu w razie sprzyjających okoliczności. Zresztą, chcąc odliczać od kwoty wyrażającej całość bogactwa społecznego wartość ludzi zabitych lub opuszczających kraj, należałoby najpierw doliczyć wartość żywych, należałoby także uważać za zmniejszenie bogactwa społecznego wszystkie wypadki zgonów. Należałoby uznać za największą stratę wcale liczne wypadki nierozpoczynania lub zaprzestania pracy, ponieważ wówczas spada liczba wytwórców, ale nie konsumentów.

Rzadziej próbowano wyrażać wartość człowieka kwotą równą jego zdolności zarobkowania, zapewne głównie dlatego, że jest jeszcze trudniej obliczalna, niż wysokość kosztów wychowania. Niewątpliwie ta cyfra zawierałaby w sobie nieco więcej pokrewieństwa z rzeczywistością, bynajmniej jednak nie stanowiąc jej prawdziwego wyrazu z tych samych przyczyn, dla których koszta wychowania nie są wykładnikiem wartości ekonomicznej człowieka.

Żadną miarą nie można wyrazić wartości człowieka jego zdolnością wytwórczą. Konsumcya, dochody, zarobki (czyli dochody uzyskiwane pracą własną) są mniej więcej obliczalne. Najtrudniej,

coś powiedzieć o produkcyi. W fabryce obuwia 300 robotników wykonało w ciągu roku, dajmy na to, 300.000 par obuwia. Byli podzieleni na kategorye: jedni krajali skórę, drudzy robili podeszwy, trzecia grupa zajęta była cholewkarstwem, znów inni dziurkowaniem, czy też przyszywaniem guzików. Kierownik i czterech urzędników sprawowało nadzór ogólny, techniczny i zawiadywało całą handlową stroną przedsiębiorstwa. Na jednego robotnika przypadało 1000 sztuk rocznie. Czyż ta przeciętna wyraża istotny współudział każdego z nich w ostatecznym wyniku? Pomija fizyczną i umysłową różnorodność prac, wykonywanych przez poszczególne kategorye robotników. Pomija w zupełności świadczenia kierowników. Jak oznaczyć współudział dostawców surowca, opału, maszyn, kupców różnego rodzaju, spedytorów, bankierów, bardziej pośredni profesorów, którzy kształcili kierowników, urzędników sądowych i administracyjnych, których czynności stwarzają ogólne warunki społeczno-polityczne rozwoju przedsiębiorstwa? Można uważać równe wynagrodzenie każdej godziny pracy za wymóg sprawiedliwości, ale rzeczywisty udział jednostek w wytworzeniu towarów nie da się oznaczyć.

Podobno w Stanach Zjednoczonych często jeden drugiego pyta: »Ile jest wart ten a ten człowiek«? Odpowiedź polega na cyfrowem określeniu wysokości jego majątku lub dochodu. Wartością ekonomiczną człowieka jest jego bogactwo — oto jedyne prawdziwe określenie. Jeżeli jednak tak postawimy kwestyę, wówczas okazuje się jasno, że pojęcie to jest pleonazmem, istnieją bowiem inne, zawierające zupełnie tę samą treść.

A jednak o wartości ekonomicznej człowieka była i będzie jeszcze długo mowa. Na dnie tego powiedzenia tkwi mniej lub więcej świadomie żywotna idea podporządkowania jednostki związkom społecznym, a przedewszystkiem państwowemu. Wychodząc z założenia, że nie państwo istnieje dla dobra jednostki, ale że jednostka jest środkiem osiągnięcia celów państwowych, łatwo uzasadnić uznanie za część bogactwa społecznego ludzi opłacających podatki, dostarczających rekruta. W razie odrzucenia rzeczonego założenia cała sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

KSIĘGA DRUGA.

Metodologia ekonomiki.

ROZDZIAŁ XI.

Zadania ekonomiki. Ekonomika jako opis, teorya i polityka.

83. Każda nauka obejmuje opis i teoryę zjawisk, wchodzących w jej zakres. Do zadań ekonomiki należy stwierdzanie i zbieranie faktów ekonomicznych, ustalanie ich rozmiarów, łączenie ich w kategorye wedle istotnych znamion. Im opis umiejętniejszy, im bardziej klasyfikacya zjawisk systematyczniejszą, tem więcej opis zbliża się do teoryi. Umysł ludzki w obrębie każdej nauki sięga poza opis. Widzi w nim tylko ułatwienie rozwiązania właściwych zagadnień naukowych, polegających na tworzeniu teoryi. Teorya ma zdać sprawę z prawidłowości zjawisk. Chodzi o wykrycie ich wzajemnej zawisłości, o stwierdzenie związku przyczynowego między niemi, o ile jest dostępny umysłowi ludzkiemu. Teorya próbuje wykazać, że jedne wywołują stale drugie. Szuka odpowiedzi na pytanie, dlaczego przebieg zjawisk jest taki, a nie inny.

Każdy opis zawiera w sobie pierwiastki teoretyczne, teoretyczne założenia, niestety przeważnie zbyt mało uświadomione autorom opisów. Pojęcie faktów ekonomicznych, stanowiących przedmiot opisu, jest teoretycznego pochodzenia. Nie można dojść czysto opisową drogą do określenia. co właściwie jest faktem ekonomicznym. Podobnie ich systematyczna klasyfikacya opiera się na uprzedniem teoretycznem, mniej lub więcej świadomem określeniu kategoryi. Odwrócenie tego związku jest oczywiście także prawdziwe. Nie trzeba chyba dowodzić, że każda teorya obejmuje mniej lub więcej trafną znajomość faktów. Żaden opis nie może być li tylko wierną fotografią rzeczywistości i niczem więcej, choćby autorowie do tego mało pouczającego celu dążyli, poprostu dlatego, ponieważ nikt nie rozporządza środkami zdolnymi do osiągnięcia podobnego zamierzenia. Opis można raczej porównać z obrazem lub rzeźbą. Nie da się pomyśleć bez perspektywy, bez kompozycyi, względnie, jeśli go pojmiemy plastycznie, bez uwypukleń pewnych zdarzeń, bez wklęsłości, symbolizujących mniejszą doniosłość innych. Przypisywanie większej wagi faktom pewnej kategoryi w przeciwstawieniu do uważania

innych za drobniejsze, jest wynajdywaniem wzajemnej współzależności jednych i drugich czyli teoretyzowaniem. Opis sam przez się przeradza się w teoryę, ponieważ zawiera w sobie jej pierwiastki. Podobnie w każdej teoryi odnajdujemy domieszkę polityczną. Usiłowania teoretyków jej zupełnego usunięcia nie mogą być skuteczne. Również niepodobna sobie pomyśleć polityki ekonomicznej bez żadnego związku z teoryą, aczkolwiek politycy z tej łączności nie zdają sobie sprawy.

84. Przyrodnicze badanie zjawisk wyczerpuje się w opisie i próbach przyczynowego wyjaśnienia. Gdy chodzi o ekonomikę i inne nauki społeczne, których przedmiotem świadoma działalność ludzka, pozostaje możność pojmowania zadań nauki jeszcze z jednego punktu widzenia. Zjawisko przyrodnicze może stać się środkiem osiągnięcia celów ludzkich, ale samo przez się mogę je pojąć tylko jako skutek pewnych przyczyn. Czyn ludzki mogę rozumieć dwojako: 1) jako skutek pewnych przyczyn, 2) jako przejaw chęci wywołania czynem przewidywanego z góry wyniku, czyli jako środek osiągnięcia celu (pojmowanie: przyczynowe, kauzalne, i celowe, teleologiczne). Niejednokrotnie jest także mowa o celowości w naturze. W nowszych czasach najczęściej w związku z selekcyą, z walką o byt gwoli wytłómaczenia pewnych procesów biologicznych. Tego pokroju pojmowanie zagadnień jest zupełnie oczywistym, najzwyklejszym antropomorfizmem, przenośnią, zasłoną, która tylko nieznającym istoty rzeczy zakrywa niemożność znalezienia istotnych rozwiązań. Człowiek przecie nie może zdać sobie sprawy z pytania, czy i w jakiem znaczeniu działania zwierząt lub roślin są celowe. Słowem, celowo pojmować można tylko zjawiska społeczne. Ten ich sposób rozpatrywania jest szczególnie ważnym, gdy chodzi o wytłómaczenie istoty polityki w przeciwstawieniu do teoryi zjawisk. Rzeczą teoryi określić przyczyny. Nie może uchylać się od rozpatrywania skutków. Przedmiotem ekonomiki są działania gospodarcze ludzi. Teorya ekonomiczna bada ich przyczyny, cele, które sobie człowiek zakreśla. Porównuje zamiary z ich ziszczeniem się. Ocenia skuteczność działań ludzkich, w czem mieści się sąd o nich samych. Stąd tylko krok jeden do zalecania jednych i do odradzania innych, do dawania wskazówek, do ustalenia programu działania ekonomicznego, stanowiącego, jak wielu sądzi, ośrodek polityki ekonomicznej. Jest składnikiem teoryi, choćby nie była wygłaszana expressis verbis. Główne zadanie teoryi stanowi badanie prawidłowości kształtowania się cen

towarów, pracy, kapitału wtedy, gdy działalność gospodarcza rozwija się w ramach wolnego współzawodnictwa. Wynik badań musi zawierać w sobie stwierdzenie, czy i w jakiej mierze kształtowanie się cen jest połączone z korzyścią dla bogactwa społecznego. Musi obejmować dane, pozwalające wyrobić sobie wyobrażenie o gospodarczo dodatnich i ujemnych skutkach wolnego współzawodnictwa. Innemi słowy musi być równocześnie jego gospodarczą oceną. Korzystna będzie obroną wolnego współzawodnictwa, zachętą do rozszerzenia, inna jego potępieniem, wskazówką ścieśnienia granic wolnego współzawodnictwa z ekonomicznego punktu widzenia. Dodam, że zasadniczem zagadnieniem polityki ekonomicznej, powtarzającem się w każdym z jej działów, jest rozstrzygnięcie pytania, w jakich granicach wolne współzawodnictwo ma być dopuszczone? Doniosłą łączność teoryi z polityką objaśnię jeszcze jednym przykładem. Teorya stwierdza, że istota pieniądza polega na przeznaczeniu go do spełniania funkcyi miernika wartości. Jako taki powinien być przedewszystkiem stałym w swej wartości, czemu lepiej czyni zadosyć pieniądz kruszcowy, niż papierowy, lepiej monometalizm, niż bimetalizm. Czyż rozumowanie tej treści nie jest radą zaprowadzenia monometalizmu, choćby autor rozumowania wstrzymał się od wyraźnego wypowiedzenia rady?

Zagadnienie stosunku polityki ekonomicznej do teoryi dało powód do wielu wątpliwości, wobec których kolejno pragnę określić swoje stanowisko, ponieważ ich rozpatrzenie jest niezbędne celem dokładniejszego, wykluczającego nieporozumienia ustalenia zadań ekonomiki, a nadto, co może jeszcze donioślejsze, właściwej istoty prawd głoszonych przez ekonomistów. Niektórzy odmawiali polityce znamion nauki i chcieli ją zupełnie wykluczyć z rozważań ekonomicznych, podczas gdy inni widzieli w niej właściwą treść nauki. Uważali raczej teoryę za zbędną. Rozbieżne są także zapatrywania na treść polityki ekonomicznej, na istotę różnicy, zachodzącej między celowem, a przyczynowem pojmowaniem zjawisk, z czem łączy się zagadnienie stopnia odrębności polityki od teoryi ekonomicznej. Spierano się także o to, czy polityka winna obejmować cele działalności gospodarczej, wykonywanej przez wszystkie jednostki, czy też tylko przez związki publiczne, wreszcie, czy należy ją opracowywać łącznie z teoryą, czy też osobno?

85. Starałem się wykazać, że zupełne wykluczenie polityki z zakresu nauki ekonomicznej jest niemożliwe z powodu nierozerwalnej

łączności teoryi i polityki, z powodu abstrakcyjności ich przeciwstawiania. Nie uważam także za wskazane zupełnego wykluczenia polityki. Któż nie rości sobie prawa do stawiania programów ekonomicznych? Dlaczegóżby ekonomista, pisząc o ekonomice, miał bezwarunkowo pomijać stawianie celów rozwojn? Nie brak takich, którzy mu przyznają do tego prawo, ale nie w charakterze przedstawiciela nauki, nie ex cathedra, jeno jako politykowi. Podzielam w znacznej mierze zapatrywania tej treści. Odrzucam stanowczo pogląd, wedle którego w imię hasła: »nauka dla życia«, a nie »nauka dla nauki« stawianie programów miałoby być, jeśli nie wyłączną, to przynajmniej główną treścią ekonomiki, w stosunku do której innym działom przypisywano charakter poboczny, pomocniczy. Przedstawiciele szkoły historycznej są niejednokrotnie bliscy podobnego radykalizmu. Odmawiają racyi bytu konstrukcyom teoretycznym z powołaniem się na rzekomy brak jakiejkolwiek prawidłowości w przebiegu zjawisk gospodarczych. Uznają jedynie opis faktów i politykę. Zapoznają, że ich opisom podobnie jak wszelkim innym nie obce są pierwiastki teoretyczne[1].

W naukowym systemie ekonomiki należy stawianie programów o ile możności ograniczyć przedewszystkiem ze względów teoretyczno-poznawczych, z uwagi na naczelne zasady podziału pracy nakowej. W zamiarze łatwiejszego zrozumienia zjawisk potworzyli ludzie poszczególne nauki, ograniczając przedmiot każdej z nich do zakresu jej badań. Podział na grupy zjawisk, przydzielone poszczególnym naukom, polega na ich sztucznem wyodrębnieniu, w rzeczywistości bowiem jedne z drugiemi są nierozerwalnie złączone. Ekonomika bada zjawiska gospodarcze, aczkolwiek niema zjawisk wyłącznie gospodarczych. To też w granicach rozumowań czysto ekonomicznych można dojść jedynie do programu ekonomicznego, podczas gdy cele ludzkie są zawsze nadto wynikiem rozważań etycznych, politycznych, narodowych, religijnych, ewentualnie rozwa-

[1] W Niemczech po dziś dzień często zaliczają ekonomikę do nauk »państwowych«. Stanowi najobszerniejszą część znanego wydawnictwa »Handwörterbuch der Staatswissenschaften«. W urzędowej terminologii uniwersyteckiej powtarza się to samo. Doktorat »der Staatswissenschaften« obejmuje ekonomikę. Wykładają ją niejednokrotnie profesorzy »der Staatswissenschaften«. Ongi uważano politykę ekonomiczną za właściwy ośrodek ekonomiki, a gospodarstwo jednostki za podporządkowane państwowemu.

żań jeszcze innego rzędu. Zadaniem ekonomiki powinno przedewszystkiem być, o ile chodzi o programy, stawianie programów czysto ekonomicznych z wyłączeniem odpowiedzi na pytanie, czy i w jakich granicach należy dążyć do urzeczywistnienia programu ze względu na pozagospodarcze czynniki wchodzące w grę. Jeżeli w ten sposób ograniczymy zadanie ekonomiki w zakresie t. zw. polityki ekonomicznej, wówczas łatwiej obronić uznanie jej za właściwą i istotną część nauki o gospodarstwie społecznem, ale wówczas konkretne znaczenie naukowych programów polityczno-ekonomicznych jest małe, ponieważ niewiadomo, czy urzeczywistnienie byłoby zgodne z życzeniami autorów. Siła przekonywująca programów, opartych na podłożu czysto gospodarczem, ograniczonych zastrzeżeniem nieprzesądzania o wpływie innych czynników na uznanie ich przeprowadzenia za wskazane, nie może być znaczną. Występywanie z połowicznymi programami jest mało pociągające, bo trudno tym sposobem zyskać wielu zwolenników. Prawie wszyscy ekonomiści, występujący w obronie pewnych programów, zalecają je bez zastrzeżeń. Z tą chwilą mniej lub więcej świadomie przekraczają zakres ekonomiki. Stają w sprzeczności z uzasadnionymi wymogami metody naukowej. Zważywszy, że w polityce ekonomicznej trudno ograniczyć się do rozważań czysto gospodarczych, przeto lepiej, gdy ludzie myśli, pracując naukowo, okazują się możliwie najwstrzemięźliwsi w udzielaniu wskazówek i rad ludziom czynu.

86. Także i z innych przyczyn. Twierdzenia polityczno-ekonomiczne nie mogą być równie ściśle uzasadnione, jak czysto teoretyczne. Założywszy istnienie wolnego współzawodnictwa, co tylko częściowo jest zgodne z rzeczywistością, można określić prawidłowość w kształtowaniu się cen stosunkowo wyczerpująco i ze znacznym stopniem ścisłości. Nie można z równą pewnością orzec, czy wolne współzawodnictwo jest ustrojem gospodarczo bardziej pożądanym od innych, ponieważ inne ustroje są mniej dostępne naszemu poznaniu, niż oparty na wolnem współzawodnictwie (właśnie dlatego w ekonomice o nich rzadziej jest mowa). Jeszcze trudniej uprawdopodobnić, że wolne współzawodnictwo jest ustrojem wogóle najbardziej pożądanym, a więc także ze względów pozagospodarczych. W badaniu gospodarczem zjawisk dochodzimy do większego stopnia pewności, niż w razie rozpatrywania ich z innego punktu widzenia (ut infra). Nic więc dziwnego, że ekonomiści, świadomi istotnego stanu rzeczy,

upodobali sobie teoryę, którą można opracować względnie wyczerpująco, której badanie doprowadza do wyników pewnych i ścisłych.

87. Lepiej zbytnio nie narzucać się z udzielaniem wskazówek i rad, ponieważ naprawdę mało kto o nie prosi i mało kto ich słucha. O polityce ekonomicznej państwa i innych związków publicznych rozstrzygają urzędnicy, posłowie, kierujący się najrozmaitszymi interesami, w zbyt małym stopniu trwałymi interesami ogółu, w imię których przemawia ekonomika. Teorya ekonomiczna, jak dotąd, miała bardzo mały wpływ na faktyczny przebieg wypadków. Może w wyższym stopniu była jego wyrazem, niż twórcą. Nie jest rzeczą prawdopodobną, ażeby uzyskała o wiele znaczniejszy. Zbyt silne podkreślanie programów działania może łatwo narazić przedstawicieli nauki na zarzut obrony interesów pewnych grup z krzywdą dla dobra ogółu, co gorsza łacno wbrew zamierzeniom popaść w ten błąd, zajmując się zbytnio najlepszymi sposobami rozwiązania bieżących zagadnień gospodarczych.

Czyż jednak nie ciąży na ekonomistach obowiązek przedstawiania i obrony programów, choćby ich zdanie miało okazać się głosem wołającego na puszczy, choćby narazić się mieli na zarzut stronniczości? Wydaje mi się rzeczą prawdopodobną, że ekonomiści mogą wywrzeć silniejszy wpływ na przebieg wypadków, ograniczając się do rozważań teoretycznych.

88. Przedstawienie w należytem świetle skuteczności zarządzeń publicznych może oddać niejedną usługę praktyczną. Wielu sądzi, że teorya objaśnia to, co jest, polityka wskazuje to, co być powinno. Można trafniej określić zadania polityki ekonomicznej. Chodzi zazwyczaj o działalność związków publicznych, a zwłaszcza państwa, której przedmiotem bezpośrednio dobrobyt poddanych. Dlaczego obszerniejsze zakreślenie granic polityki nie jest wskazane, o tem będzie jeszcze mowa. Chodzi o bezpośrednią działalność związków publicznych. Każde ich zarządzenie wywiera wpływ na bogactwo obywateli. Zakładanie szkół ogólno-kształcących, budowa szpitali, jest z pewnością środkiem podniesienia dobrobytu, ale tylko pośrednio. Cele gospodarcze nie stanowią istoty tych zarządzeń. Raczej inne są miarodajne. Przedmiotem polityki ekonomicznej będą jedynie zarządzenia treści wybitnie gospodarczej, które wprost, bezpośrednio odnoszą się do gospodarki obywateli. Jak wspomniałem, zakładanie szkół ogólno-kształcących nie wchodzi w zakres polityki ekonomicznej. Natomiast tworzenie szkół zawodowych rolniczych,

handlowych i innych łączy się z nią daleko ściślej. Politykę ekonomiczną często określają jako dążenie związków publicznych do zwiększenia bogactwa obywateli. Bezwątpienia państwo i inne związki publiczne dążą do osiągnięcia tego celu we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Zależy im na możności ściągnięcia podatków i zaciągania pożyczek. Pomijając wypadki, w których skutki ich zarządzeń chybiają celu, bo są wprost sprzeczne z zamiarami, zauważyć jednak należy, że często podporządkowują interesa ekonomiczne innym, n. p. politycznym, a więc dążności rozszerzenia granic państwa, zwłaszcza w czasie wojny. Dbają o dobrobyt obywateli tylko o tyle, o ile da się pogodzić z chęcią wygrania. Dlatego lepiej w określeniu polityki nie przesądzać, czy i o ile związki publiczne dążą do zwiększenia bogactwa. Wystarczy powiedzieć, że chodzi o zarządzenia bezpośrednio dotyczące bogactwa obywateli. Z wyłączeniem ważnej grupy zarządzeń skarbowych, których celem zapewnienie dochodów związkom publicznym, ponieważ stanowią przedmiot odrębnej nauki zwanej skarbowością.

Politykę ekonomiczną wykonują władze, posłowie, wyborcy, którzy ich wybierają w nadziei, że wywalczą dogodny dla nich program polityczno-ekonomiczny. Jest sztuką. Polityka ekonomiczna, którą wykładają profesorowie i o której piszą uczeni, powinna być nauką o tej sztuce. Opierając się na wynikach teoryi, powinna zająć się przedewszystkiem opisem, przyczynowem wytłómaczeniem polityki ekonomicznej faktycznie stosowanej, stwierdzeniem jej skutków, zgodności wyników z zamierzeniami. Natomiast nie uważam za wskazane, ażeby program działania, najodpowiedniejszy zdaniem uczonego, stanowił ośrodek jego wywodów. Uważam za pożądane, ażeby wynikał sam przez się z przesłanek teoretycznych, z całego toku rozumowania, ażeby go raczej wywnioskował czytelnik, niż podkreślał autor.

89. Aczkolwiek sądzę, że w pracach naukowych należy stawianie programów ograniczać, jednak nie widzę ani możliwości, ani potrzeby ich zupełnego wykluczenia. Postulat odebrania wszelkich znamion naukowych stawianiu celów rozwoju opiera się na przekonaniu o zupełnej rozbieżności przyczynowego rozpatrywania zjawisk, jedynie właściwego w pracy naukowej, i celowego, stanowiącego podstawę praktyki, oraz na przeświadczeniu, że niepodobna rozumowo, przedmiotowo uzasadnić jakichkolwiek celów. Wobec obu poglądów należy zająć stanowisko gwoli ustalenia właściwego charakteru ba-

dań ekonomicznych. Nie wierzę w rozbieżność przyczynowego i celowego pojmowania zjawisk. Raczej byłbym skłonny do uznania zasadniczej tożsamości jednego i drugiego. Nauka dąży do wyjaśnienia, o ile możności, przyczyn, dla których ludzie stawiają sobie takie, a nie inne cele, dla których wybierają te, a nie owe środki ich osiągnięcia. Gdybyśmy uważali cele ludzkie za zupełnie dowolne, musielibyśmy się zrzec ich naukowego, rozumowego opracowania. Przyjmujemy, że są następstwem przyczyn, nadających się do badania. Przedmiotem ekonomiki są działania ludzkie, polegające na oznaczaniu przez ludzi celów i środków ich osiągnięcia, co jednak nie wyklucza przyczynowego ich badania.

Zdaniem wielu ostateczne cele, które człowiek sobie stawia, są wynikiem uznania pewnych wartości naczelnych, które nie nadają się do rozumowego uzasadnienia. Niewątpliwie trudno wyjaśnić, dlaczego w średnich wiekach ludzie przejmowali się więcej dążeniami religijnemi, niż narodowemi, podczas gdy dziś jest odwrotnie. Prawdopodobnie nigdy nie będziemy w stanie dać zadawalniającej odpowiedzi na tego rodzaju pytania, ale z tego jeszcze nie wynika, że wszelki rozumny sąd o wartości ideałów religijnych lub narodowościowych jest wykluczony. Być może, że ich siła nie płynie przedewszystkiem ze sądów rozumowych, niepodobna jednak odmawiać im wszelkiej racyi, choćby dlatego, że w rzeczywistości poza wywodami naukowymi ludzie się często nimi posługują w odniesieniu do tych zagadnień.

Przeciwstawiając teoryę i politykę ekonomiczną na zasadzie, że zadaniem jednej jest przyczynowe, a drugiej celowe ujęcie zagadnień, nie uzyskujemy odpowiedniego podziału przedmiotu, ponieważ zachodzi ścisły związek między obu sposobami przedstawiania jednej i tej samej rzeczywistości. Właśnie dlatego nie mogę uznać za naukowo użyteczne zapatrywania, wedle którego polityka ekonomiczna obejmuje rzecz o celach gospodarczych wszystkich jednostek. Wówczas trudnoby ją było odróżnić od teoryi. Uważam za trafniejsze utarte określenie polityki ekonomicznej jako nauki o oddziaływaniu związków publicznych na gospodarkę obywateli z zastrzeżeniami co dopiero wyłuszczonemi. W ten sposób pojęta i włączona do systemu ekonomiki może być pewną korrekturą poprzednio uzasadnionego ograniczenia ekonomiki do gospodarki jednostek i związków dobrowolnych.

90. Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia pytanie, czy należy łączyć

teoryę i politykę w jedną całość, a więc przedstawienie teoretyczne każdego zagadnienia uzupełniać nasuwającemi się uwagami polityczno ekonomicznemi, czy też opracowywać najpierw całą teoryę, a potem dopiero politykę? W Niemczech jest rozpowszechniony rozdział teoryi i polityki. Inaczej we Francyi i w Anglii. Chodzi o sprawę podrzędną, o najodpowiedniejszy rozkład przedmiotu. Rozdział nasuwa niebezpieczeństwo rozluźnienia ścisłej wewnętrznej łączności między teoryą i polityką, która stanowi niezbędny wymóg naukowego opracowania przedmiotu. Można go jednak uniknąć. Rozdział jest wskazany zwłaszcza wtedy, gdy istnieje zamiar obszernego przedstawienia szczegółów polityki ekonomicznej. Odrębne systemy polityki, ogłaszane bez poprzedniego opracowania teoryi, uważam za mniej właściwe w dzisiejszym stanie wiedzy, wobec małego stopnia ustalenia prawd teoretycznych.

Często przeciwstawiamy politykę ekonomiczą polityce społecznej czyli socyalnej. Chodzi wówczas o ograniczenie polityki ekonomicznej do starań o zwiększenie bogactwa, o podniesienie wytwórczości. Natomiast zadaniem polityki społecznej dbałość o sprawiedliwszy rozdział majątków i dochodów. Politykę ekonomiczną dzielimy wedle działów produkcyi na rolniczą, górniczą, przemysłową, handlową i t. d.

Podziałowi ekonomiki na teoryę i politykę odpowiadają mniejwięcej rozróżnienia części ogólnej i szczegółowej, ekonomiki czystej i stosowanej. Poważne metodologiczne argumenta przemawiają za przeciwstawieniem statyki i dynamiki. Mimo tego ograniczyłem się do krótkiego wyjaśnienia stosunku teoryi i polityki ze względu, że ten podział jest najbardziej rozpowszechnionym.

Streszczając wywody, zawarte w tym rozdziale, podkreślić należy ścisłą łączność i wzajemną współzależność opisu, teoryi i polityki. Część najważniejszą stanowi teorya. Zadaniem polityki ekonomicznej, jako nauki. jest nietyle przedstawienie ekonomicznego ustawodawstwa i zarządzeń władz de lege ferenda, a raczej rozbiór gospodarczej ratio legis, oraz ocena zgodności skutków z zamiarami. miarodajnymi dla władz.

ROZDZIAŁ XII.

Metoda.

91. Toczono wiele sporów o wybór najodpowiedniejszej. Jedni zalecali indukcyę, drudzy dedukcyę. Istotę sporu można określić jako odmienne pojmowanie stosunku opisu do teoryi. Zwolennicy indukcyi sądzą, że z opisu, zestawiania i grupowania faktów należy wywnioskowywać ogólne prawidła.

Obrońcy dedukcyi pragną na podstawie założeń ustalonych a priori wyjaśniać łączność i różnorodność poszczególnych faktów. W rzeczywistości współzależności opisu i teoryi odpowiada współzależność indukcyi i dedukcyi. Stwierdzenie każdego faktu zawiera pewne apriorystyczne założenia. Pojmowanie ludzkie posługuje się pojęciami ogólnemi, stanowiącemi swoiste właściwości umysłu, nie pochodzącemi z poszczególnych wrażeń, które człowiekowi nasuwa świat zewnętrzny. Każde rozumowanie, a więc i ekonomika, jest dedukcyą, ale zawiera mniej lub więcej indukcyi. Używanie jednej tylko metody jest niemożliwe. Stosowanie w wyższym stopniu jednego czy drugiego rozumowania zależy przedewszystkiem od zadań naukowych, o które chodzi. Są umysły, które mają więcej pociągu do jednej z tych metod. Cała rzecz w tem, by pracowały we właściwym zakresie.

Nauki przyrodnicze posługują się w czasach nowszych w wysokim stopniu obok dedukcyi także metodami indukcyjnemi, ciągle udoskonalanemi. Przyrodnicy uskuteczniają doświadczenia przez sztuczne odosobnienie w laboratoryach poszczególnych zjawisk i przez przeprowadzenie coraz dokładniejszych pomiarów. Większe stosowanie indukcyi w ekonomice byłoby wielce pożądane. Niestety trudno je urzeczywistnić. Nauki społeczne z istoty rzeczy nie mogą posługiwać się doświadczeniami. Izolacyę przeprowadzają jedynie w rozumowaniu. Pomiary, którymi rozporządzają, są mniej dokładne. Ekonomika musi używać albo w wysokim stopniu dedukcyi, albo zrzec się poszukiwania ogólnej prawidłowości zjawisk czyli zadośćuczynienia jednemu z najszczytniejszych porywów umysłu ludzkiego.

Często mówi i pisze się, że można zastąpić doświadczenia laboratoryjne rozpatrywaniem (obserwacyą) zarządzeń uskutecznianych przez władze i ich następstw. Jeżeliby tak było istotnie, mo-

żnaby każde przeprowadzanie gospodarczych zamiarów przez człowieka i jego następstwa uznać za surogat doświadczenia. Zazwyczaj jest mowa o zarządzeniach władz zapewne dlatego, że chodzi o czynności znaczniejsze, widoczniejsze, uważane za bardziej doniosłe. W tem znaczeniu niektórzy widzą w wojnie współczesnej pouczający eksperyment. Mylą się. Podstawą przyrodniczych doświadczeń jest izolacya, której brak w podobnych wypadkach pozbawia je ich rzekomej teoretycznej użyteczności. Izolacya polega na odosobnieniu pewnych zjawisk, na wykluczeniu innych od wywierania wpływu na nie, skutkiem czego swoiste właściwości odosobnionych, ich wzajemne oddziaływania występują jasno na jaw. Wpływ badanych czynników staje się uchwytnym, bo możność oddziaływania innych została uchyloną. Ten istotny warunek nie zachodzi, gdy rozpatrujemy następstwa wojny. Niewiadomo, czy i o ile można położyć na jej karb zjawiska gospodarcze, które nastąpiły po jej wybuchu, boć przecie rozliczne inne czynniki nie przestały działać. Tylko w przybliżeniu można ocenić, czy zjawiska gospodarcze, stwierdzone w czasie wojny, są jej istotnem, koniecznem następstwem. Przypisując wojnie bardziej określone skutki gospodarcze, łatwo narazić się na zarzut: »post hoc, propter hoc«. Trudno go odeprzeć.

Wojna nie zwiększyła, a raczej umniejszyła nasz szczupły zasób znajomości faktów. Zaprzestano ogłaszania, często także zbierania danych, poprzednio zestawianych wcale ściśle i poprawnie udostępnianych ogółowi. Wiele faktów obecnie podawanych do wiadomości zasługuje na wiarę w stopniu znacznie mniejszym, niż informacye przedwojenne. Wojna podkopała znaczenie indukcyi w ekonomice, uszczupliła bowiem możność poznania faktycznego stanu rzeczy. Zmusiła ekonomistów do posługiwania się w wyższej mierze dedukcyą [1].

92. Indukcya jest koniecznem uzupełnieniem dedukcyi. Ma doniosłe znaczenie, gdy chodzi o ustalenie i wybór hipotetycznych założeń teoryi. Dla umożliwienia badań i rozumowań przyjmujemy pewne apriorystyczne założenia, oraz uproszczony faktyczny stan rzeczy, któryby zachodził, gdyby tylko pewne współczynniki rzeczywistości w grę wchodziły. Inne wykluczamy czyli przeprowadzamy izolacyę

---

[1] W rozprawie: »Gospodarka wojenna« Kraków 1919 starałem się wykazać, że obecnie wysokość cen jest znacznie mniej poznawalną, niż przed wojną.

zjawisk w myśli. Na rzeczywiste odosobnienie nie stać ekonomistów. Do założeń podstawowych należy przyjęcie istnienia wolnego współzawodnictwa, oraz rządzenia się ludzi egoizmem w działaniach gospodarczych. Stwierdzenie jednego i drugiego nazywamy hipotetycznem założeniem teoryi, ponieważ w rzeczywistości wolne współzawodnictwo niejednokrotnie bywa wcale znacznie ograniczane, a egoizm nie zawsze jest miarodajny dla działań gospodarczych. Innemi słowy rzeczywistość jest tylko częściowo zgodna z założeniami, czego wyrazem nazwanie ich hipotetycznemi. Dobór czynników, wchodzących w skład hipotetycznych założeń, uwzględnienie jednych, a wykluczenie drugich nie jest rzeczą ani obojętną, ani całkiem dowolną. Założenia powinny być możliwie najbardziej zgodne z rzeczywistością. Inne są mało pouczające. Teorya na nich oparta nie spełniałaby swego zadania. Tłómaczyłaby nam w zbyt małym stopniu rzeczywisty przebieg wypadków, gdyby opartą była na założeniach wielce od niej odmiennych. Hipoteza wolnego współzawodnictwa i egoizmu jest naukowo cenna, ponieważ z rzeczywistością w znacznej mierze się zgadza. Ważnem zadaniem indukcyi jest wyświetlenie zgodności hipotez z rzeczywistością, oraz jej stopnia. Dopiero na tej podstawie możemy zdać sobie sprawę z pytania, w jakiej mierze dedukcyjnie powstała teorya wyjaśnia rzeczywisty przebieg wypadków. Zadaniem indukcyi jest określać granice stosowania teoryi w wyjaśnianiu rzeczywistości. Tym sposobem umniejszać rozdźwięk między teoryą a rzeczywistością, nieunikniony ze względu na jej hipotetyczne założenia. Dostarczać dane, umożliwiające korrekturę teoryi w zastosowaniu do tłómaczenia rzeczywistości. Podsuwać konieczność rozwoju teoryi, stwierdzając, że rzeczywistość zawiera zjawiska, nie znajdujące wyjaśnienia w teoryi.

Indukcya jest niezbędną jako ciągły sprawdzian teoryi. Cała wartość teoryi polega na wyjaśnianiu jak największej liczby faktów. Z dwóch sprzecznych teoryi ta jest lepszą, która więcej faktów tłómaczy. Tylko przez ciągłe indukcyjne porównywanie teoryi z faktami dociec możemy, w jakiej mierze zadania swe spełniają.

93. Z pojęcia teoryi i dedukcyi wynika, że teorya czysta, stawiająca sobie za zadanie zbadanie zjawisk najpowszechniejszych, wykrycie ich ogólnej prawidłowości, powtarzającej się zawsze i wszędzie posługuje się w znacznej mierze dedukcyą. Konstrukcya teoretyczna wymaga określenia granic przedmiotu, metod, pojęć, ustalenia, jak rozumieć należy wzajemną współzależność zjawisk, uznania

jednych za ważniejsze, innych za podrzędne. Usługi indukcyi pod tym względem nie mogą być znaczne. Jej właściwem polem zastosowania jest opis i polityka. Opis z istoty swej jest głównie indukcyjny. Obejmuje także opracowania bardziej szczegółowe, bardziej indywidualizujące, więcej monograficzne. Można indukcyjnie wydobyć na jaw odrębności miejscowe, odchylenia od ogólnej prawidłowości, zdarzające się w historycznem następstwie wypadków. Polityka w swych najogólniejszych dążeniach jest w znacznej mierze dedukcyjnie zrozumiałą, ale chodzi przecie przedewszystkiem o to, jaką stosować w określonych warunkach miejsca i czasu. Nieco bardziej szczegółowa polityka musi być ograniczoną czasowo i miejscowo, musi polegać w wysokim stopniu na opisie konkretnych warunków działania, a więc na indukcyi. Wysunięciu naprzód teoryi jako głównego składnika ekonomiki, odpowiada oparcie jej w znacznej mierze na dedukcyi.

ROZDZIAŁ XIII.

Prawa naturalne.

94. Teorya ekonomiki stawia sobie za zadanie wykrycie prawidłowości, czyli praw miarodajnych dla układu i rozwoju zjawisk gospodarczych. Pojęcie praw naturalnych jest kluczem do zrozumienia istotnej treści i znaczenia teoryi. Stanowi zasadnicze zagadnienie metodologiczne. Prawo naturalne jest stwierdzeniem stałego związku między zjawiskami. Zjawiska ilościowo i jakościowo określone wywołują te same skutki, jeżeli zachodzą w tych samych warunkach (ceteris paribus). Prawo naturalne przewiduje następstwa, o ile przesłanki są znane (savoir c'est prévoir).

Tego rodzaju stałą prawidłowość stwierdzili ludzie najpierw w zakresie nauk fizyko-chemicznych. Dopiero w XVII. i XVIII. wieku w Anglii i Francyi rozpowszechniło się przeświadczenie, że i w działalności ludzkiej umysł człowieka rozpoznać może podobną prawidłowość. Przedtem wyobrażano sobie, że niezmienna konieczność rządzi przyrodą, a w działaniach ludzkich widziano zupełną dowolność. Pojmowano je jako wynik osobistych, wielce różnorodnych zachceń, pozbawionych jakiejkolwiek prawidłowości. Wieki XVII. i XVIII., szukając praw naturalnych, porzuciły wyobrażenie o różnicy między przyrodą, ulegającą niezmiennej konieczności, a człowiekiem,

którego życie nie może być przedmiotem badań naukowych, gdyż przebieg jego jest przypadkowy. W XIX. wieku nie brakło nawrotów do dawniejszego pojmowania (szkoła historyczna). Przeważa jednak przekonanie, że w zjawiskach społecznych można odnaleść prawidłowość, i to w zasadzie zbliżoną do prawidłowości przyrodniczej. Co prawda zmieniły się poglądy na istotę prawidłowości, właściwej zjawiskom tak przyrodniczym, jak i społecznym.

Dziś już nie przypisujemy bezwarunkowo niezmiennej konieczności prawom naturalnym w świecie przyrody, a tem mniej, o ile chodzi o zjawiska ekonomiczno-społeczne. Nie jesteśmy bezwzględnie pewni, że zawsze i wszędzie te same przyczyny wywołują te same skutki. Współcześnie przeważająca teorya poznania wychodzi z założenia, że pojęcie przyczynowości jest warunkiem działania i pojmowania ludzkiego, niewiadomo jednak, czy i o ile zjawiskami rządzi przyczynowość. Stanowi ona tylko hipotezę, założenie badań naukowych, które jej istnienia nie są w stanie bezwarunkowo stwierdzić. O żadnem prawie przyrodniczem nie możemy powiedzieć, że jest zupełnie ściśle, gdyż nie umiemy żadnego pomiaru zupełnie ściśle przeprowadzić nie możemy dochodzić wszystkich wypadków, wchodzących w zakres praw ogólnych. Niemal wszystkie prawa przyrodnicze są hipotetyczne w tem znaczeniu, że odnoszą się do wypadków w rzeczywistości nie zachodzących, do założonego hipotetycznego stanu rzeczy, tylko częściowo zgodnego z rzeczywistością. Przyrodnicy posługują się zasadniczo podobną metodą, jak ekonomiści.

Prawa ekonomiczne różnią się ilościowo od praw obowiązujących w świecie zjawisk przyrodniczych. Są mniej dokładnie sformułowane ze względu na mniejszą wymierność zjawisk gospodarczych. Brak im dokładnych ilościowych określeń. Są bardziej hipotetyczne, bardziej oddalone od rzeczywistości, gdyż warunki, dla których je orzeczono, zachodzą w rzeczywistości tylko w domieszce z wielu innymi. W świecie przyrodniczym różnica między stanem hipotetycznym a rzeczywistym jest o wiele mniejsza. To też zjawiska przyrodnicze są bardziej zgodne z teoryą, niż społeczne.

95. Prawidłowość życia gospodarczego, pojęta w ten sposób, nie jest sprzeczna z zapatrywaniem, że działalnością ludzką rządzi wolna wola człowieka. Jeżeli przyczynowość uznajemy za założenie hipotetyczne, jeżeli przypisujemy ograniczoną, a nie bezwzględną ścisłość prawidłom życia gospodarczego, wówczas nie stajemy w sprzeczności

z tymi przedstawicielami psychologii i etyki, którzy opierają swe konstrukcye naukowe na istnieniu wolnej woli. Atoli ani w psychologii czy etyce, ani w ekonomice nie rozumujemy na zasadzie przypuszczenia, jakoby działalność ludzka była zupełnie dowolną. Nie zapoznajemy rozumnych motywów, kierujących wolą ludzką. Człowiek w zasadzie może oprzeć się ich naciskowi, ale w rzeczywistości wypadki podobne zdarzają się rzadko. Nie wykluczają prawidłowości działań gospodarczych, choć uszczuplają ich ścisłość. Stwierdziliśmy jednak, że o bezwzględnej ścisłości także i w zakresie nauk przyrodniczych mowy być nie może. Gdybyśmy za naukę uznali jedynie wiedzę bezwarunkowo ścisłą, musielibyśmy dojść do wniosku, że niema żadnej nauki.

Prawo obojętności stwierdza, że te same ilościowo i jakościowo dobra w tem samem miejscu i czasie sprzedają się po tych samych cenach. Sklepikarze nie mogą sprzedawać świec po różnych cenach, bo droższe nie znalazłyby odbiorców. Nie jest wyjątkiem, jeżeli ktoś kupił droższe, nie wiedząc o sprzedawaniu tańszych, bo zakładamy, iż konsumenci znają stosunki targowe. Nie jest także wyjątkiem ani zakupno świec w sklepie bliższym, bo zakładamy zupełną tożsamość warunków, ani zakupno z przyjaźni, bo o dobroczynności nie piszemy. Prawo obojętności w ten sposób rozumiane, a w ekonomice, podobnie zresztą w każdej innej nauce, rozumujemy tylko prawami tak a nie inaczej pojmowanemi, jest w wysokim stopniu ścisłe. Nie jest wykluczone, że ktoś kupi droższe świece, na razie mniejsza z tem, czy bez powodu, czy też z powodów nieuchwytnych. Atoli podobne wypadki zdarzają się bardzo rzadko. Taksamo rozumieć należy ścisłość tkwiącą w prawie Greshama, wedle którego pieniądz gorszy (o mniejszej sile kupna) wypiera lepszy, o ile ustawa przyznała obu tę samą zdolność zwalniania od zobowiązań. Jeżeli dwudziestokoronówka papierowa jest mniej warta, niż złota, chyba wszyscy będą płacili długi i podatki papierowymi pieniądzmi, a nie złotymi, o ile ustawodawca zezwala. Ewentualne wyjątki nie uzasadniają zaprzeczenia wszelkiej prawidłowości w przebiegu zdarzeń.

Rzeczą nauki jest możliwie najbardziej ograniczyć dowolność jako współczynnik w układzie i rozwoju stosunków, ponieważ jest pierwiastkiem niezrozumiałym, a nauka usiłuje rozumnie wytłumaczyć zjawiska. Powoływanie się na różnorodną indywidualność ludzką jako na ostateczne źródło zmian w przebiegu zdarzeń właściwie

niczego nie wyjaśnia, jest ukrytem przyznaniem się do niewiadomości. Praca naukowa polega na usiłowaniu odkrycia stałej prawidłowości wszystkich działań ludzkich. Przypuszcza, że wyjątki są pozorne. Wydają się nimi, ponieważ nie jesteśmy w stanie określić i obliczyć wszystkich motywów działań ludzkich.

96. Niektórzy uczeni twierdzą, że nauka może wykryć tylko wzajemną współzależność zjawisk, nie zaś ich związek przyczynowy. Ten pogląd i hipotetyczne pojmowanie związku przyczynowego nie stanowią sprzeczności. Człowiek jest w stanie określić nie tyle przyczyny zjawisk, ile warunki ich zaistnienia, czyli może wykryć przyczyny, które umożliwiają ich zaistnienie (causes permissives), a nie przyczyny, które je wywołują (causes necessives). Człowiek wykrywa stałe związki zjawisk, a tylko hipotetycznie dla umożliwienia dalszych konstrukcyi naukowych, uznaje jedne z nich za przyczynę, a inne za skutki. (Cena a popyt i podaż).

97. Wymieniłem przyczyny, dla których prawidłowość, ustalona przez teoretyków, sprawdza się w porównaniu z rzeczywistością bardziej, gdy chodzi o zjawiska przyrodnicze, mniej w sferze świadomej działalności ludzkiej. Znaczną ścisłością odznaczają się mechanika, a także, choć już w mniejszym stopniu, inne nauki fizykochemiczne. Biologia ma do czynienia ze zjawiskami zawiłemi, różnorodnemi. Doszła do wyników skromniejszych. Metereologia dokładnością nie różni się w sposób oczywisty od ekonomiki. Pogodę można przepowiadać na 24 godzin naprzód z dokładnością około 90% (10% przepowiedni zawodzi), i to nie wszędzie. Z pośród nauk społecznych ekonomika odznacza się chyba największą ścisłością, o ile pominiemy prawo w znaczeniu dogmatycznem. Wielka ścisłość prawa wynika z właściwego mu ujęcia przedmiotu badań. Chodzi li tylko o powiązanie w logiczny system obowiązujących przepisów. Ich powstanie i rozwój wchodzi w zakres historyi prawa, która nie dorównuje ścisłością ekonomice. Prawo dogmatyczne jest wyłącznie stosowaną logiką. Opracowywuje myśli, a nie czyny ludzkie. Zjawiska ekonomiczne są ilościowo, pieniężnie wyrażalne, podczas gdy inne nauki społeczne nie rozporządzają w tym stopniu możnością wymiaru działań ludzkich. Czynności gospodarcze ludzi są stosunkowo jednostajne. Jeden człowiek różni się od drugiego działalnością pozagospodarczą, ale postępowanie ludzkie wykazuje wiele podobieństwa w życiu gospodarczem. Dlatego łatwiej dojrzeć ogólną prawidłowość zjawisk gospodarczych, zwłaszcza pieniężnych, i osiągnąć

w tym dziale wyniki naukowe, bliższe rzeczywistości. Demografia stwierdza znaczną prawidłowość ruchu ludności (cyfry małżeństw, urodzin, zgonów). Ale zadawalnia się opisem. O ile rozpatruje przyczyny wahań, zużytkowywuje przedewszystkiem motywa gospodarcze.

Niestety prawidłowość zjawisk ekonomicznych nie pozwala nam tak głęboko wniknąć w tajniki życia ludzkiego, jakbyśmy tego pragnęli. Rozpatrując jej źródło, łatwo stwierdzić ograniczoność wiedzy stąd płynącej. Zdobywanie środków osiągnięcia celów nazywamy działalnością gospodarczą. Właśnie dlatego ludzie w sferze czynności ekonomicznych, jak już ich nazwa wskazuje, rządzą się zasadą najmniejszego wysiłku. Jej powszechne stosowanie stanowi źródło jednostajności, prawidłowości zjawisk gospodarczych. Dla poznania zagadek życia byłoby rzeczą ważniejszą poznać prawidłowość w wyborze i ustosunkowaniu celów, które przecie nadają życiu właściwe piętno, niż prawidłowość miarodajną, gdy chodzi o środki ich osiągnięcia. Oczywiście mimo tego względna ścisłość ekonomiki nie przestaje być wielce pouczającą, a to tem więcej, że pośrednio rzuca także wiele światła na najistotniejsze zagadnienia życia ludzkiego.

98. Najsilniejszym wykładnikiem ścisłości naukowej jest możność przewidywania. Napisałem przed chwilą, że mechanika odznacza się wielką ścisłością. To też ruchy gwiazd, które objaśniamy prawami mechaniki, przewidujemy jaknajdokładniej na wiele lat naprzód. Możność przewidywania ekonomicznego jest bez porównania mniejsza, ale przecie większa, niż w innych dziedzinach życia ludzkiego. Każda poszczególna działalność gospodarcza polega na przewidywaniu przyszłości. Gdy zakładam fabrykę, obliczam przyszłe koszta wytwarzania. Przystępuję do jej założenia tylko wtedy, gdy dojdę do przekonania, że za towary prawdopodobnie osiągnę ceny pokrywające koszta i zapewniające odpowiedni zysk, czyli przewiduję możność uzyskania pewnych cen. Zachodzi jednak pytanie, czy obok przewidywań indywidualnych na podstawie znajomości miejscowych, chwilowych konjunktur gospodarczych, możliwe jest przewidywanie bardziej generalizujące, uogólniające, obejmujące większe grupy faktów? Praktyka życia gospodarczego daje nam potwierdzającą odpowiedź. W Londynie wychodzi z początkiem każdego roku wydawnictwo, wielce pokupne, przeznaczone głównie dla sfer finansowych, które stawia sobie za zadanie przedstawić przyszłoroczne ceny i konjunkturę gospodarczą w obrębie poszczególnych działów prze-

mysłu dla każdego z nich z osobna. Przewidywania na drugą połowę roku 1914-go nie ziściły się, ale bo też wybuch wojny (gospodarka przymusowa) należy do zjawisk raczej pozagospodarczych, które znacznie trudniej przewidzieć, niż ekonomiczne. Istnieją przepowiednie bardziej ogólne, bardziej teoretyczne. W pierwszej połowie roku 1913 pojawiła się broszura, poparta obszernym i dobrze obmyślanym wywodem cyfrowym, zapowiadająca wybuch przesilenia na koniec roku 1913-go. Zapowiedź w znacznej mierze się spełniła.

Możność przewidywania istnieje. Z istoty prawidłowości gospodarczej wynika, że jest wielce ograniczona. Jak już wiemy, prawa ekonomiczne nie są cyfrowo dokładnie sformułowane. Ich założenia nie są dość bliskie rzeczywistości. Szczególnie ważną jest okoliczność, iż chodzi wyłącznie o gospodarcze motywa działalności ludzkiej z pominięciem innych. Gdybyśmy mogli przewidzieć tok wypadków wojennych i czas trwania wojny, wówczas trafne przewidywanie jej ekonomicznego przebiegu w ogólnych zarysach z pewnością nie nastręczałoby trudności. Ale w tem sęk, że niemal nic nie wiemy o najbliższych przyszłych wypadkach politycznych i wojennych. Innemi słowy w gospodarczym przebiegu wojny można wyczytać znamiona konieczności w wyższym stopniu, niż w toku zdarzeń politycznych i wojennych.

Ale i przewidywanie czysto ekonomiczne jest ograniczone, ponieważ nie możemy obliczyć siły czynników, które wchodzą w grę, które jedne drugim przeciwdziałają. W tym stanie rzeczy prawa są właściwie wyrazem dążeń, tkwiących w życiu gospodarczem, a ujawniających się w faktycznym przebiegu wypadków, o ile siły gospodarcze przeciwne nie przeważą szali. Powiedzenie: »istnieje dążność do wyrównywania się zysków« odzwierciedla trafniej konkretną rzeczywistość, niż prawo wyrównywania się zysków, które przypisuje zjawiskom nadmierną stałość.

Ekonomika stwierdza dążenia, czyli przewiduje pewien sposób postępowania ludzkiego w razie zajścia pewnych warunków. Możemy wyniki zwalczających się dążności rozwojowych stwierdzać pro praeterito. Na tej podstawie możemy uprawdopodobnić wyniki przyszłe, lecz o pewności mowy niema. Maszyny wywołują skutki korzystne i niekorzystne dla robotników. Początkowo przeważały szkodliwe. Później korzystne. Prawdopodobnie w przyszłości będą przeważały korzystne, lecz nie są wykluczone nawroty w przeciwnym kierunku o nieoznaczalnej sile i czasie trwania. Przewidujemy

korzystne oddziaływanie maszyn w razie, jeżeli siły w tym kierunku działające wystąpią z dostatecznem nasileniem wobec przeciwnych. Ziszczalność tego warunku przewidzieć trudno.

99. Zjawiska przyrodnicze są bardziej wymierne, łatwiej je przewidzieć, ale ich wewnętrzne pierwiastki są nam obce. Nie wiemy, w imię jakich celów działają siły natury. Natomiast działania ludzkie pojmujemy i odczuwamy jako urzeczywistnienie celów, zakreślonych przez człowieka, wynikających z uznania przezeń zjawisk za użyteczne. W istotę działań ludzkich możemy wniknąć głębiej, bo są nam bezpośrednio dostępne. Stanowią część naszej własnej jaźni. Starając się je zrozumieć, podejmujemy próbę zdania sobie sprawy z nas samych. Zjawiska przyrodnicze rozgrywają się poza nami. Człowiek działa dla zaspokojenia swych potrzeb w najszerszem znaczeniu tego słowa. Niepodobna określić w imię czego przyroda jest czynna. To też wyższość nauk przyrodniczych nie jest bezwzględną. Ich treścią wyłącznie opis i teorya, podczas gdy zjawiska ekonomiczne możemy opracowywać także jako politykę ekonomiczną.

100. Gwoli dokładniejszego wyjaśnienia istoty praw naturalnych należy wspomnieć o ich stosunku do norm etycznych i prawnych, które wchodzą w zakres życia gospodarczego. Zdarza się często, że normy etyczne i prawne wypowiadają nakazy (lub zakazy) postępowania, sprzeczne z przewidywaniami postępowania, zawartemi w prawach naturalnych, czy też w dążnościach, stwierdzanych przez ekonomistów. Ci, którzy posiadają władzę, którzy mogą wymusić posłuszeństwo, niejednokrotnie używają czy też nadużywają jej gwoli zapewnienia sobie chwilowych korzyści gospodarczych przez wydawanie nakazów, sprzecznych z prawidłowością gospodarczą. Wydając nakazy, popadają w sprzeczność z nią celem ukształtowania stosunków ekonomicznych w sposób, który uznają za korzystny dla ogółu. Zapewne najczęściej chodzi o osiągnięcie korzyści pozagospodarczych, nic więc dziwnego, że mało się liczą z prawidłowością ekonomiczną. Gdyby zarządzenia z nią sprzeczne były w pełni skuteczne, teorya nie byłaby prawdziwą. Nie możnaby mówić o istnieniu prawidłowości, gdyby ludzie mogli ją zmieniać całkiem dowolnie. Badanie skuteczności praw pozytywnych z nią sprzecznych okazuje, że jest inaczej. Wprawdzie przez czas krótki nacisk opinii, władzy, obawa kary, wywołuje posłuch, ale wkrótce posłuch słabnie. Prawa pozytywne nie są w stanie narzucić stale w zakresie obszerniejszym

przeważnej części ludzi postępowania wprost niezgodnego z zasadą najmniejszego wysiłku i z normalnym tokiem gospodarstwa, wytworzonym na podstawie jej przestrzegania. Wpływ ustaw sprzecznych z gospodarczem usposobieniem ludzi jest silniejszy w społeczeństwach karnych, ale także wśród nich ograniczony. Niejednokrotnie kary śmierci okazały się bezskutecznemi.

Rządy ustanawiały często ceny, płace, stopy procentowe maksymalne lub minimalne. Jeżeli były mniejwięcej zgodne ze stosunkiem popytu do podaży, jeżeli ujmowały w karby względnie drobne części życia gospodarczego, wówczas były przestrzegane. W ostatnich dziesiątkach lat przed wojną ceny przeważnie kształtowały się na zasadzie wolnego współzawodnictwa. Władze ustanawiały je wyjątkowo. Były mniejwięcej odpowiednie rzeczywistemu układowi sił gospodarczych. Ich przestrzeganie w szczupłym zakresie (taryfy dorożkarskie, kominiarskie, aptekarskie) nie nastręczało władzom trudności. Gdy w miarę przedłużania się wojny rząd ustanowił ceny maksymalne dla coraz to większej liczby najróżnorodniejszych towarów i usług, wówczas zabrakło mu urzędników niezbędnych do ich przestrzegania. Wzrósł także opór interesowanych. Rolnik, któremu rząd kazał sprzedawać zboże tanio w stosunku do konjunktury, godził się z jego nakazami, jeżeli mógł ją wyzyskać przez drogą sprzedaż mięsa, ale trudno mu było sprzedawać tanio jedno i drugie. Opór interesowanych był silny, bo ceny były zupełnie nieodpowiednie stosunkom. W tym stanie rzeczy nic dziwnego, że ceny maksymalne podczas wojny zawiodły.

Opór interesowanych bywa czynny, jeżeli postępują wbrew cenom rządowym. Bierny polega na zaniechaniu działania. Rząd ustanawia maksymalną stopę procentową. Energiczni, sumienni urzędnicy przestrzegają jej ściśle, choć nie jest zgodna z popytem i podażą kapitału. Jego właścicielom nie pozostaje nic innego, jeno zaprzestać pożyczać. Rolnicy niezadowoleni z cen maksymalnych wytwarzają nie wiele więcej ponadto, co potrzebują do zaspokojenia własnych potrzeb. Rząd nakazuje wytwarzać. Liczne są przykłady bezskuteczności podobnych nakazów mimo surowych kar (rewolucya francuska). Może najjaskrawiej występuje bezsilność władz, gdy chodzi o system pieniężny, o zakazy agia pieniędzy kruszcowych wobec papierowych, zakazy tezauryzacyi, wywozu pieniędzy. Walkę z prawem Greshama przegrywały władze szybko, zawsze i wszędzie nawet mimo stosowania kary śmierci. Pieniądz jest zjawiskiem par

excellence ekonomicznem. Każdy kupczy pieniądzem. Stara się go tanio nabyć, a drogo odsprzedać. Wrażliwość gospodarcza jest szczególnie silna w sferze zjawisk pieniężnych, a stanowisko rządu szczególnie słabe.

Ograniczona skuteczność praw pozytywnych nie obala istnienia prawidłowości w życiu gospodarczem, wiemy bowiem, że prawa ekonomiczne tylko częściowo pokrywają się z rzeczywistością. Gdyby były ściślejsze, byłyby lepiej znane, a wówczas prawa pozytywne z niemi sprzeczne, wydawane w celach ekonomicznych, byłyby zjawiskiem rzadszem. To, co powiedziałem o stosunku praw pozytywnych do praw ekonomicznych, obejmuje także mutatis mutandis stosunek norm etycznych do nich. Najskrajniejsi przedstawiciele szkoły historycznej, zapatrzeni w doniosłość praw pozytywnych, przeczyli istnieniu jakiejkolwiek prawidłowości gospodarczej. Historya jednak nie potwierdza ich wyobrażeń o wszechmocy praw pozytywnych.

101. Niejednokrotnie przetwarzały się pod wpływem ideałów, zwanych prawami naturalnemi. Poprzednio była mowa o prawach naturalnych w znaczeniu teoretycznem, o próbach uogólnienia i przewidzenia faktycznego przebiegu wypadków. Wyrażenie »prawa naturalne« jest często używane dla oznaczenia zupełnie innych pojęć, naczelnych wskazań etyczno-politycznych i ekonomicznych. Od dawien dawna wybitni reformatorzy głoszą, że naturalnem prawem człowieka jest wolność i równość. Wielu zaliczało własność do praw naturalnych. Inni wymieniali bezpieczeństwo jako jeden z zasadniczych celów rozwoju. Chodzi o prawa de lege ferenda, a nie o obowiązujące przepisy. Można co najwyżej twierdzić, że w razie braku rozstrzygnięcia ustawowego, przez co także rozumieć należy niemożliwość zastosowania analogicznego ustaw, wchodzą w grę zasady prawa naturalnego mimo swej ogólnikowości. Innego znaczenia pozytywnego nie mają.

Bez skutku próbowano je wykazać. Nie brakło usiłowań nadania metafizycznego podkładu prawom naturalnym. To zagadnienie pomijam. Ograniczam się do wyjaśnienia psychologicznego ich nazwy. Nadano im miano naturalnych w zamiarze zwrócenia uwagi na ich zgodność ze stałemi, powszechnemi znamionami natury ludzkiej. Jest wielce rozpowszechnione mniemanie, że człowiek ma wrodzony popęd do wolności, do własności indywidualnej. Znosi niechętnie przymus. Usiłuje wyzwolić się. Pragnie władać przedmiotami świata

zewnętrznego z wykluczeniem innych od rozporządzania nimi. Zapatrywanie rzeczone jest bezwątpienia zasadniczo słuszne. Atoli granice urzeczywistniania owych naturalnych popędów bywają wielce zmienne w miarę okoliczności, warunków ich skutecznego przejawiania się, stosownie do różnic w charakterze społeczeństwa. Że ludzie na ogół niechętnie znoszą przymus, to prawda, choć także i pod tym względem różnice są znaczne. Może jeszcze większe zauważymy, zastanawiając się nad usiłowaniami wyzwolenia. Są społeczeństwa czynne, złożone przeważnie z ludzi silnej woli, skorych do wyładowania energii. Społeczeństwa bierne są oczywiście potulniejsze. Walka z przymusem jest łatwiejsza, jeżeli wolności sprzyja rozwój stosunków gospodarczych, n. p. zapotrzebowanie intenzywniejszej pracy ludzi wolnych. Już dzieci okazują wybitne poczucie własności indywidualnej. Chęć władania dobrami służącemi do osobistego użytku (do konsumcyi) jest zrozumiała. Objawia się powszechnie. Własność indywidualna dóbr wytwórczych niejednokrotnie bywa przyznawana tylko w ciasnych granicach. Kultury ekstenzywne łączą się zazwyczaj z różnemi formami wspólnego władania, a nawet z chwilowem objęciem w posiadanie. Natomiast rozrost ludności i wywołane przezeń przejście do kultur intenzywnych sprzyja własności indywidualnej. Stan techniki i organizacyi gospodarstwa (korzyści wymiany) jest ważnym współczynnikiem kształtowania się własności. To też zwolennicy praw naturalnych nie kładą zbytniego nacisku na ich zgodność z wrodzonymi popędami, a raczej powołują się na zgodność z wymogami rozumu. Ich zdaniem urzeczywistnienie praw naturalnych stanowiłoby wielką, trwałą korzyść dla wszystkich członków społeczeństwa. Rozum nakazuje wydawać prawa pozytywne, któreby były urzeczywistnieniem praw naturalnych. Zakusy władz postępowania wbrew nim są szkodliwe, potępienia godne. Prawa pozytywne z niemi sprzeczne należy zmienić w ich duchu.

102. Prawa naturalne w tem znaczeniu są przedewszystkiem programem działania, polityką. Ujemną krytyką przepisów z niemi niezgodnych i żądaniami reformy, podczas gdy prawa, o których poprzednio mówiłem, stwierdzając niezgodność praw pozytywnych z prawidłowością gospodarczą, zadawalniały się przedewszystkiem orzeczeniem małej skuteczności, względnie niepożądanej gospodarczo skuteczności praw pozytywnych, o ile wywołują ograniczenie wytwarzania. Stosunek praw naturalnych jednych i drugich pokrywa się

mniejwięcej ze stosunkiem teoryi do polityki. Napisałem, że teorya i polityka tworzą pojęcia odrębne, ale styczne, których całkiem ścisłe odgraniczenie nie da się przeprowadzić. Podobnie rozumiem stosunek prawidłowości gospodarczej do ideałów, normujących współżycie ludzi. Celem wyjaśnienia zjawisk ekonomicznych należy oba pojęcia możliwie najściślej rozróżniać. Równocześnie jednak musimy zdawać sobie sprawę z ich wzajemnej łączności.

Psychologiczne podłoże obu pojęć jest pokrewne. Prawidłowość gospodarcza, przewidująca przyszłe działania ludzkie, opiera się także na stwierdzeniu w działalności gospodarczej trwałych, powszechnych, choć nie zawsze z równem nasileniem występujących czynników, uzasadnionych po części w popędach, uważanych za wrodzone, a przedewszystkiem w chęci osiągnięcia korzyści środkami zgodnymi z wymogami rozumu (zasada najmniejszego wysiłku). Stosunek praw naturalnych jednych i drugich do przepisów obowiązujących jest odmienny, choć nie całkiem, boć prawidłowość gospodarcza stwierdza głównie małą skuteczność, ale nadto niepożądane skutki narzucania postanowień jaskrawo, trwale sprzecznych z interesem ekonomicznym jednostek. Kto mierzy pozytywne ustawodawstwo prawami naturalnemi drugiego rodzaju, podkreśla przedewszystkiem szkodliwość niezgodności i broni określonych reform, które pomijamy, jeżeli mamy na myśli wyłącznie prawa naturalne, teoretycznie pojęte. Uważam za główny przedmiot ekonomiki teoryę czyli prawa naturalne teoretyczne. Ich znaczenie w charakterze ideałów rozwoju wchodzi w mniejszej mierze w zakres ekonomiki.

Rzeczą najważniejszą dla dobra nauki jest stale pamiętać o różnicy zachodzącej między obu pojęciami. Wyższość nowoczesnej nauki polega w wysokim stopniu na podkreśleniu rozróżnienia, należycie nieuświadomionego w w. XVII. i XVIII., w stuleciach, którym zawdzięczamy rozszerzenie pojęcia praw naturalnych do nauk społecznych. Wówczas mieszano oba pojęcia, z czego wynikło wiele nieporozumień, które po dziś dzień jeszcze nie są w zupełności usunięte, zapewne dlatego, że także ich źródło, niedostateczne rozróżnianie obu pojęć, jeszcze nie całkiem wyschło.

ROZDZIAŁ XIV.

Psychologia gospodarcza.

103. Ekonomiści rozumują na zasadzie hipotetycznej, uproszczonej psychologii. Nie biorą pod uwagę całej różnorodności motywów, wywierających wpływ na działalność gospodarczą człowieka. Zadawalniają się rozpatrywaniem skutków najbardziej rozpowszechnionego nastroju psychicznego, który, chociaż niewyłącznie, ale przedewszystkiem jest miarodajnym dla postępowania gospodarczego przeważnej części ludzi niemal przez cały ciąg ich życia. Wiele nieuzasadnionych zarzutów przeciwko rozumowaniom ekonomistów pochodzi stąd, że krytycy zapoznają ograniczenie owej psychologii do postępowania gospodarczego. Niema mowy o postępowaniu wogóle.

Ekonomiści pojmują człowieka racyonalistycznie, jako istotę, powodującą się rozumowymi motywami, a nie instynktem. Racyonalizm nie wyczerpuje całej złożoności wewnętrznego życia ludzkiego, atoli racyonalistyczne motywa są bardziej zrozumiałe, niż inne. Nic więc dziwnego, że nauka przedewszystkiem nimi się zajmuje. Człowiek nie jest wyłącznie istotą rozumną, ale staje się nią coraz bardziej z biegiem czasu. Motywa racyonalistyczne u ogółu ludzi rozstrzygają o ich działalności w coraz to wyższym stopniu. Dawniej przeważały zapewne tylko w życiu niewielu przodowników ludzkości, prawdopodobnie nie były stale rozstrzygające. Także i ze względu na tę zmianę uwzględniają ekonomiści w pierwszym rzędzie motywa racyonalistyczne. Wzrastające podporządkowywanie działań ludzkich logicznemu myśleniu znajduje swój wyraz głównie w przedłużaniu się łańcucha celowego (teleologicznego).

Dziś rzeczy, które niegdyś były celem same w sobie, stają się coraz bardziej środkami do osiągnięcia coraz dalszych celów za ich pośrednictwem. Człowiek podejmuje nowe, przedtem nieznane działania, które mają mu ułatwić osiągnięcie jego celów. Rozwój tego rodzaju zachodzi w każdej sferze życia ludzkiego i jest gospodarczo szczególniej doniosły. Przedłużenie się łańcucha celowego znajduje swój najogólniejszy wyraz w przewidywaniu coraz to dalszej przyszłości, połączonem z zabieganiem o zaspokojenie przyszłych potrzeb. Początkowo człowiek żył głównie chwilą bieżącą. Nowoczesne społeczeństwo lepiej przewiduje i staranniej przygotowuje przyszłość. Psychologicznie kapitał jest przewidywaniem. Przedmiotowo jest zapasem środków do osiągnięcia celu, którym jest uzy-

skanie dóbr pierwszego rzędu czyli środków zaspokojenia osobistych potrzeb ludzkich. W pojęciu kapitału tkwi zamiar przedłużenia łańcucha teleologicznego.

Tak znamienny dla rozwoju wypadków gospodarczych wzrost kapitałów, zwłaszcza stałych (maszyn), jest wynikiem wzrastającej racyonalizacyi. Jest uwarunkowany postępami techniki, czyli ciągłem udoskonaleniem umiejętności posługiwania się coraz lepszymi, ale i coraz bardziej pośrednimi środkami osiągania celów. Przedłużenie się łańcucha teleologicznego w zakresie techniki można uzmysłowić powołaniem się na okoliczność, że dawniej wyrabiano narzędzia, dziś nadto narzędzia służące do wyrobu innych. Większa kapitalistyczność nowego życia jest wynikiem nietylko postępów techniki, ale także rozwijającej się organizacyi gospodarczej. Wymiana wypierająca gospodarstwa odosobnione i jej dalsze udoskonalenie, polegające na rozwoju ustroju pieniężnego i kredytowego, są ciągłem przedłużaniem łańcucha teleologicznego, systemem środków do celów, które są znowu środkami do osiągnięcia innych celów. Postępy gospodarcze, zwłaszcza doskonalenie ustroju pieniężno-kredytowego, wywierają wybitny wpływ racyonalizujący na życie ludzkie, przyzwyczajając ludzi do ciągłego, ścisłego odważania nakładów i wyników. Postępy racyonalizmu i życia gospodarczego warunkowywują się nawzajem.

104. Racyonalistyczne pojmowanie życia ludzkiego znajduje swój wyraz także w zapatrywaniach, że człowiek działa utylitarnie, czyli dla osiągnięcia korzyści. Przeciwnicy podnoszą, że człowiek kieruje się poczuciem obowiązku. Nie dochodzę, czy spełniania obowiązków nie można uważać za poświęcenie pozornych korzyści gwoli zapewnienia pewniejszych. Pojmuję utylitaryzm jako hipotetyczne założenie dalszych wywodów, nie badając czy jest zupełnie zgodny z rzeczywistością. Za tem przemawia, że działania ludzkie, zwłaszcza gospodarcze, są bezwątpienia w znacznej mierze skierowane ku osiągnięciu korzyści, i to w coraz wyższej mierze zgodnie z postępującą racyonalizacyą życia ludzkiego. Powtóre, z tego punktu widzenia czynności gospodarcze są najbardziej zrozumiałe.

Rozpatrując dążenia ludzkie do osiągnięcia korzyści, ekonomiści mają, względnie powinni mieć na myśli korzyści idealne i materyalne, ponieważ człowiek dąży do jednych i do drugich, ponieważ usiłowania zapewnienia sobie jednych i drugich wywierają wpływ na życie gospodarcze. W ekonomice częściej jest

mowa o materyalnych, co łączy się ściśle z właściwym przedmiotem badań ekonomicznych. Ekonomika zajmuje się zdobywaniem środków zaspakajania potrzeb, a nie ich zaspakajaniem, skutkiem czego także chęć zaspokojenia potrzeb przeważnie idealnych, gospodarczo przedstawia się nieraz jako chęć osiągnięcia korzyści materyalnych. Człowiek, kupujący chleb dla biednego kosztem odmówienia sobie drugiej kromki, którąby jeszcze chętnie spożył, nabywa dobro materyalne. Nie chce przepłacać, a więc kupuje na przedmieściu, w tańszym, skromniejszym lokalu. Dąży do osiągnięcia korzyści materyalnej. Ekonomika zajmuje się przedewszystkiem gospodarstwem zarobkowem, czyli uzyskiwaniem środków pieniężnych na rozliczne potrzeby, także i idealne. Chęć zarobku pieniężnego wielu uważa za wyraz chęci uzyskiwania korzyści materyalnych, nie pomnąc, że pieniądz jest tylko środkiem osiągnięcia celu. Istnieje podobnie bezpodstawny spór o pożyteczności kina. Jedni potępiają kinoteatr, bo szerzy pornografię, drudzy widzą w tym tryumfie pomysłowości ludzkiej walną dźwignię postępu, bo ludzie zwalczają alkoholizm, szerzą wiedzę pokazywaniem odpowiednio dobranych obrazów w kinie. Oczywiście kino jako takie nie jest ani złe, ani dobre. Chodzi tylko o użytek, który ludzie zeń robią. Pieniądz sam w sobie jest również zupełnie obojętny. Można zeń robić użytek różny. Zapoznawanie tej prawdy dało powód do zarzutów, że tylko korzyści materyalne stanowią przedmiot życia gospodarczego i ekonomiki. Źródłem zarzutu jest nieporozumienie co do przedmiotu i znaczenia badań ekonomicznych.

105. Człowiek, o którym ekonomiści mówią i piszą, działa dla własnych korzyści. Jest indywidualistą. Człowiek z biegiem czasu staje się coraz bardziej racyonalistą i indywidualistą. Między obydwoma dążeniami rozwojowemi zachodzi współzależność. Racyonalizm, pojmując związki społeczne jako wyraz potrzeb i dążeń jednostek, które je tworzą, nie sprzyja zbytecznemu podporządkowywaniu jednostek związkom, a indywidualizm walczy racyonalistycznie o zwycięstwo swych ideałów. Ekonomicznie najważniejszym wyrazem stawania się życia coraz bardziej indywidualistycznem jest rozrost gospodarstwa wymiennego, którem ekonomika, jak wiemy, przeważnie się zajmuje. Także i dlatego ekonomiści kładą nacisk na pierwiastki indywidualistyczne w działalności ludzkiej. Zagadnienie indywidualizmu jest podstawowem dla polityki ekonomicznej. O zaletach i wadach indywidualizmu będzie mowa. Na razie chodzi o wyjaśnie-

nie nieporozumień, których źródłem pomieszanie indywidualizmu z egoizmem.

Widziano w dążeniu do osiągnięcia własnej korzyści znamiona nietylko indywidualizmu, ale i szkodliwego egoizmu, przyczem wyobrażano sobie, że dążenie do osiągnięcia korzyści na własny rachunek łączy się z chęcią lub z koniecznością działania na cudzą szkodę. Pogląd ten jest błędnym. Chęć osiągnięcia korzyści nie musi w sobie zawierać zamiaru wyrządzenia szkody. Co prawda brak zamiaru wywierałby mały wpływ, gdyby z konieczności korzyść jednego była równoznaczną ze stratą dla innych. Szkoła liberalna broniła zasady harmonii interesów indywidualnych. Pojmowała wymianę jako korzyść obopólną, a zapatrywanie jej jest przynajmniej po części zgodne z rzeczywistością.

Już sam fakt ciągłego rozpowszechniania się wymiany świadczy o istnieniu pewnej zbieżności interesów wchodzących w grę. Wymiana nie mogłaby się stale rozrastać, gdyby zawsze jedna ze stron uważała się za poszkodowaną. Gdyby jedna ze stron ciągle na wymianie traciła, z biegiem czasu przestałaby być zdolną do wymiany. Tylko jej trwałemi korzyściami obustronnemi można wytłómaczyć, że gospodarstwo wymienne wyparło przymusowe, walki wewnętrzne i wojny, do których człowiek miał z pewnością więcej pociągu, niż do mozolnej wymiany, wymagającej systematycznej pracy. Wymiana, ograniczając walkę fizyczną, wzmocniła sferę współdziałania ludzkiego. Stanowi czynnik, popierający współdziałanie także dlatego, że przecie jest w znacznej mierze uwarunkowana współdziałaniem. Wymiany niejednokrotnie dokonują spółki lub inne grupy. Jej swobodnemu rozwojowi sprzyja należyta organizacya związków publicznych, polegających w znacznej mierze na dobrowolnem współdziałaniu. Po trzecie wymiana jest przedmiotowo współdziałaniem, bo przeważnie wychodzi na korzyść stron obu. Słowem indywidualizm, o którym mowa w ekonomice, nie jest bynajmniej ani bezwzględnem współzawodnictwem, ani bezgranicznym egoizmem. Przeciwnie, zawiera w sobie pierwiastki altruistyczne. Egoizm z nim złączony nie jest egotyzmem, podporządkowywującym wszystko i wszystkich swemu ja, ale egoizmem rozumnym. zdającym sobie sprawę z rozstrzygającego znaczenia powodzenia i dobrobytu bliźnich dla wzmocnienia i utrwalenia własnego.

Zresztą ludzie bardzo rzadko gospodarują wyłącznie na własny rachunek. Najczęściej zarabiają nietylko dla utrzymania siebie,

ale także rodziny bliższej lub dalszej, nie mówiąc już o rzadszych wypadkach zbierania majątku, przeznaczanego na dobroczynne fundacye. Gospodarstwo ściśle egoistyczne jest chyba wyjątkiem.

Z jak największym naciskiem zaznaczyć należy, że chodzi o egoizm w uzyskiwaniu bogactw, w gospodarstwie zarobkowem, który nie wyklucza, a nawet przeciwnie jest jednym z warunków altruizmu w ich zużyciu. Ażeby módz altruistycznie zużywać bogactwa, trzeba je posiąść, a ich uzyskanie na zasadzie czysto altruistycznej jest niemożliwem.

106. Człowiek dąży rozumnie do osiągnięcia korzyści, to znaczy: przestrzegając zasady najmniejszego wysiłku. Zasada oznacza dążenie do odpowiedniego ustosunkowania nakładów i wyników. Sama przez się da się pogodzić z większą lub mniejszą pracowitością. Chodzi tylko o to, by określoną ilością pracy osiągnąć w danych warunkach możliwie najlepsze wyniki. Zasada najmniejszego wysiłku nie jest równoznaczną z chęcią nadmiernego wzbogacenia się, oznacza bowiem tylko zamiar odpowiedniego ustosunkowania nakładów do bogactw ich kosztem uzyskanych. Zasadę najmniejszego wysiłku rozumiemy podmiotowo, zgodnie z faktycznym przebiegiem wypadków. Sądy osobiste interesowanych są miarodajne dla oceny nakładów i wyników.

Pracowitość nie jest zawarta w zasadzie najmniejszego wysiłku, atoli faktyczny rozwój stosunków ekonomicznych polega na wzrastającej pracowitości. Ludzie, których działalność gospodarczą ekonomika stara się wytłómaczyć, są nietylko pracowici, ale i oszczędni. Warunkiem kapitalizacyi jest przewidywanie i rozumna oszczędność. Kapitalizacya byłaby niemożliwa w razie zużywania wszystkich dochodów na zaspakajanie bieżących potrzeb.

107. Racyonalistyczny i indywidualistyczny sposób myślenia i działania gospodarczego jest różnym ludziom właściwy w różnym stopniu. Można także mówić o różnem gospodarczem uzdolnieniu społeczeństw. Są społeczeństwa, których znaczna większość składa się z ludzi mniej więcej zbliżonych do typu stanowiącego przedmiot badań ekonomicznych. Wśród innych społeczeństw typ »homo oeconomicus« jest rzadszy. Oczywiście ich życie gospodarcze może tylko w stosunkowo mniejszej mierze odzwierciedlać prawidłowość, która będzie treścią wykładu. Odnajdziemy ją w wyższym stopniu tam, gdzie typ ten przeważa. Naogół z biegiem czasu coraz więcej ludzi powoduje się tym sposobem myślenia i działania. Nie ulega wątpli-

wości, że społeczeństwa ludzkie różnią się uzdolnieniem gospodarczem między sobą. Jedne i tesame okazują w toku dziejów odmienne uzdolnienie. Raz większe, to znowu mniejsze. Zdarzają się falowania, jakby przypływ i odpływ morza. We Włoszech północnych w XIV. i XV. wieku żyło dużo wybitnych kupców i przemysłowców. Wiek XVII. i XVIII. jest czasokresem upadku. Z końcem XIX. i z początkiem XX. wieku jesteśmy świadkami ponownego rozkwitu. Przebieg wypadków bywa odmienny. Robi niejednokrotnie wrażenie mniejwięcej stałego postępu. polegającego na przybytku i rozpowszechnianiu się uzdolnienia gospodarczego, przerywanego epokami raczej zastoju, niż cofania się.

Co może być przyczyną wahań i różnic? Wiadomo, że zarówno wielce niepomyślne, jak niemniej zbyt korzystne warunki naturalne okazały się ujemnym współczynnikiem życia gospodarczego, niepomyślne (klimat zimny), ponieważ wykluczały możliwość postępu, korzystne (klimat gorący), ponieważ czyniły zbędnymi wysiłki. Doniosłym był wpływ obowiązujących ustaw. Żydowskie uzdolnienie do handlu jest w związku z wykluczeniem ich od innych zawodów, a znana wybitna nieudolność gospodarcza Turków z zastrzeżeniem na ich rzecz monopolu służby wojskowej i sprawowania urzędów, z równoczesnem pozostawieniem członkom innych narodowości czynności gospodarczych. W Polsce porozbiorowej wystąpiły na jaw silne różnice między dzielnicami. Polacy, mieszkańcy Poznańskiego i Królestwa, wykluczeni od urzędów, okazują więcej uzdolnienia gospodarczego, niż Polacy zamieszkali w Galicyi, gdzie znaczna ich liczba znalazła zatrudnienie w urzędach. Stosunki polityczne w najrozmaitszy inny sposób wpływają na uzdolnienie gospodarcze. Sprzyja mu możność ekspanzyi ekonomicznej. We Włoszech XIV go i XV-go wieku pośrednictwo handlowe między Wschodem a Zachodem dawało dużo sposobności zarobkowania. Późniejsza zmiana dróg handlowych (zdobycie Konstantynopola przez Turków i odkrycie Ameryki) okazała się wielce szkodliwą. Dopiero budowa kanału Suezkiego i zjednoczenie Włoch przywróciły im dawną świetność. Okazało się, że i we Włoszech nie brak ludzi gospodarczo uzdolnionych. Wynalazki i doskonalenie organizacyi gospodarczej są w pewnej mierze wyrazem uzdolnienia gospodarczego społeczeństwa, a równocześnie przyczyniają się do jego wzmożenia. Składa się nań całokształt rozwoju historycznego. Uzdolnienia gospodarcze, jeżeli wyłączymy wynalazczość, należą chyba do najbardziej rozpowszech-

nionych. Stosunkowo wielu ludzi posiada je in potentia. Cała rzecz w tem, ażeby sprzyjające warunki umożliwiły ich rozwój.

Typ psychologiczno ekonomiczny, racyonalistyczny i indywidualistyczny (homo oeconomicus), który teorya ekonomiczna przedewszystkiem uwzględnia, jest zjawiskiem powszechnem w łonie wielu społeczeństw miejskich lombardzkich już z końcem wieków średnich. Przeważa u ludów cywilizacyi zachodnio-europejskiej w toku czasów nowożytnych. W wieku zeszłym łącznie z podbojem po części wojennym, po części pokojowym, niemal całej kuli ziemskiej przez cywilizacyę zachodnio-europejską, staje się szybko panującym wśród licznej ludności społeczeństw, które przedtem były psychicznie wielce odmienne od ludów cywilizacyi zachodnio europejskiej (Japonia, Indye). Szybkie rozpowszechnienie się typu racyonalistycznego wśród ludów, które przez długie wieki w małym stopniu rządziły się podobnymi motywami, pod wpływem zetknięcia z członkami społeczeństw, gospodarujących racyonalistycznie i indywidualistycznie, stanowi przekonywujący dowód, że odpowiada istotnym właściwościom ludzkim.

ROZDZIAŁ XV.

Historyozofia materyalistyczna.

108. Rozwój myślenia bardziej racyonalistycznego i indywidualistycznego wycisnął silne piętno na literaturze moralnej, politycznej i ekonomicznej francuskiej i angielskiej w XVII. i XVIII. wieku. Równocześnie w Holandyi, Anglii i Francyi powstaje nowoczesne gospodarstwo przesiąknięte temi ideami i dążeniami, oraz odpowiedni ustrój prawny, przychylny własności prywatnej, łączący się z liberalną polityką ekonomiczną [1]). Wzajemna współzależność tych trzech objawów jest oczywista. Życie ludzkie tworzy pewną całość, wynikającą z ciągłej i ścisłej łączności jego współczynników. W tym stanie rzeczy łatwo zrozumieć, że rozwijający się indywidualizm

[1]) Przez liberalizm rozumiemy zniesienie ustawowych ograniczeń gwoli dania jednostce sposobności swobodnego, pełnego rozwoju. Jest środkiem urzeczywistnienia indywidualistycznych celów. Pojęciem logicznie ujemnem. Indywidualizm pojęciem pozytywnem. Zazwyczaj programy liberalne łączą się z indywidualistycznymi. Bywają jednak programy indywidualistyczne, wykluczające liberalizm, którym indywidualiści, hołdujący równocześnie liberalizmowi, zarzucają sprzeczność między celem a wyborem środków jego urzeczywistnienia.

wyciska swe piętno równocześnie na całem życiu. Zmienia się ustrój praw i polityka ekonomiczna państwa w duchu indywidualistycznym. Podobnemu przewrotowi ulega życie gospodarcze i literatura ekonomiczna. Byłoby dziwnem, gdyby indywidualizm przeobrażał jedną ze sfer życia, a nie wywierał wpływu na inne. Znajomość przebiegu wypadków byłaby większą, gdybyśmy mogli jedną ze sfer życia rozpoznać jako rozstrzygającą o rozwoju innych. Zwolennicy materyalistycznej historyozofii pokusili się o rozwiązanie zagadnienia. Ich pogląd jest przeciwny dawnemu, wedle którego rozstrzygającemi były zmiany w ustroju prawnym i polityce państwowej, a przedewszystkiem w dążeniach moralno-politycznych.

Dawniejsi autorowie i wielu nowszych wyobraża sobie, że z mało znanych przyczyn ulegają zmianie zapatrywania nowych pokoleń. W XVI. wieku ludzie poczęli myśleć, czuć i działać bardziej racyonalistycznie, a równocześnie więcej indywidualistycznie, czego wyrazem literatura polityczna i ekonomiczna. Pod jej wpływem nastąpiły przewroty prawne, polityczne, oraz gospodarcze w duchu programu indywidualistycznego. Większa przedsiębiorczość wyraziła się w silnym rozwoju gospodarczym, bardziej kapitalistycznym, niż dotychczasowy, którego najsilniejszym wyrazem powstanie wielkiego handlu i przemysłu. Dalszym ciągiem tego procesu odpowiednie ukształtowanie się polityki ekonomicznej. Ideologicznemu światopoglądowi przeciwstawia się materyalistyczna historyozofia. Nie zapoznaje doniosłości idei, ale zmiany ich uważa za wynik nowego ukształtowania się interesów ekonomicznych.

109. Nie ulega wątpliwości, że każda działalność ludzka zawiera podkład gospodarczy, a wpływ jego jest znaczny. Zwolennicy materyalistycznej historyozofii mówią, że zjawiska gospodarcze są źródłem wszelkich działań ludzkich. W szczególności normy etyczne i prawne, oraz życie gospodarcze, polityka i literatura ekonomiczna są pośrednio wyrazem stosunków gospodarczych. Zachodzi pytanie, jakie zjawiska gospodarcze wywierają wpływ rozstrzygający? Odpowiedzi zwolenników materyalistycznej historyozofii są różne. Jedni mówią, że zastosowanie wynalazków technicznych jest źródłem przewrotów. Doprowadzają do powstania wielkiego przemysłu. Właściciele dużych zakładów przemysłowych dążą w swym dobrze zrozumianym interesie do rozszerzenia zakresu prawa własności. Pragną jaknajwiększej swobody ruchów. Chcą wykupywać grunta, budynki, mniejsze zakłady. Starają się o zniesienie przepisów cechowych,

wedle których tylko wykwalifikowany majster mógł być właścicielem i kierownikiem zakładu przemysłowego, wedle których była ograniczoną liczba sił pomocniczych do niewielkiej ilości osób, przepisów nakazujących sprzedawać towar dobrej jakości. Starają się o zniesienie cen, płac maksymalnych i minimalnych, zakazów wywozu i przywozu, ceł, oraz licznych innych wysoce krępujących ograniczeń, dogadzających niejednokrotnie rzemiosłu, ale sprzecznych z istotą wielkiego przemysłu, szukającego rozległych targów dla masowej produkcyi, występującego spekulacyjnie, zmieniającego ceny stosownie do konjunktury. Burżuazya (czyli właściciele fabryk i ich klienci, złączeni z nimi wspólnością interesów ekonomicznych) zwyciężyła dzięki swej zamożności, pochodzącej z jej działalności gospodarczej. Uzyskała korzystny porządek prawny. Narzuciła władzom politykę ekonomiczną, która jej dogadzała. W literaturze nie brakło głosów, popierających te zmiany w imię dobra publicznego. Postęp techniczny kształtuje na nowo walkę klas, zapewniając przewagę grupom, zepchniętym poprzednio na plan drugi. Rozwój ustroju i działalności państw, literatura są odbiciem rozstrzygnięć, zapadłych w walce klas. Prądy racyonalistyczne i indywidualistyczne, których ostateczne zwycięstwo łączy się z wielką rewolucyą francuską, były wyrazem potrzeb i siły ekonomicznej burżuazyi w jej walce z arystokracyą ziemską i klerem.

Jej zwycięstwo mieściło w sobie zarodki niebezpieczeństw. Udoskonalenia techniczne, a zwłaszcza maszyna parowa, zastosowana w przemyśle angielskim 1760—1770, umożliwiły coraz to większy rozrost fabryk. Wzrastająca liczba robotników poczęła tworzyć siłę nieprzyjazną burżuazyi. Ich interesom daje wyraz zwrot socyalistyczny w życiu społecznem i w literaturze, do którego należy przyszłość. Nowoczesna technika doprowadza do skupienia całej wytwórczości w coraz to mniejszej liczbie zakładów (koncentracya produkcyi), które prędzej czy później przejmie na siebie państwo. Kolektywna, społeczna wytwórczość urobi dusze ludzkie. Usunie z nich indywidualizm ekonomiczny. Zastąpi go silniejszem poczuciem obowiązku wobec ogółu. Równocześnie zakwitnie prawdziwy indywidualizm we wszystkich innych sferach życia ludzkiego. Niezawodne urzeczywistnienie ideału socyalistycznego będzie wynikiem rozwoju technicznego.

110. Inni przedstawiciele materyalistycznej historyozofii jeszcze silniej podkreślają rozstrzygające znaczenie walki klas dla przebiegu

dziejów, uważają ją bowiem za czynnik niezależny. Nie łączą jej ze zmianami w technice, które wedle teoryi poprzednio wyłuszczonej stanowiłyby przyczyny powstania klas, niewyjaśniane przez zwolenników poglądu, uznających ich zatargi za źródło następnych wydarzeń bez wdawania się w ich pochodzenie. Co prawda teorya poprzednia tłómaczy powstawanie klas, ale nie wynalazków. Ich początek wyjaśniają w pewnej mierze zapatrywania przypisujące rozstrzygające znaczenie przyrostowi ludności. Zwolennicy materyalistycznej historyozofii tego pokroju widzą we wzroście ludności okoliczność sprzyjającą lepszej organizacyi gospodarczej, równoznaczną z powstaniem obszerniejszego targu, z rozpowszechnieniem i udoskonaleniem wymiany oraz podziału pracy, dzięki czemu mnożą się wynalazki. Zachęca do nich wzrost ludności zgodnie z zasadą »potrzeba matką wynalazków«. Wzrost ludności wywiera doniosły wpływ jako współczynnik renty gruntowej, wychodźctwa, wojen.

111. Zbyt skrajnie, zbyt jednostronnie pojęta materyalistyczna historyozofia jest sprzeczna z poglądami poprzednio wyrażonymi. Nie liczy się z granicami naszej wiedzy, z teoryą poznania, wedle której można stwierdzić wzajemną współzależność zjawisk, jedno z nich uznać hipotetycznie za przyczynę, niepodobna jednak orzec na pewne, które z nich jest właściwą, ostateczną przyczyną. Trudno pogodzić materyalistyczną historyozofię z określeniem przedmiotu naszych badań. Gospodarstwo polega na zdobywaniu środków zaspakajania potrzeb. Jest więc podporządkowane zaspakajaniu potrzeb, stanowiącemu ostateczny cel wszelkiej działalności gospodarczej. O przebiegu wypadków rozstrzyga, które potrzeby i w jakiej mierze mają być zaspokojone. Natomiast wedle materyalistycznej historyozofii zdobywanie środków ich zaspokojenia miałoby być rzekomo czynnikiem rozstrzygającym. Twierdzenie tej treści jest mało zrozumiałe. Możnaby powołać się na zdarzające się utożsamianie środków z celami. Ludzie niejednokrotnie w pogoni za zdobyciem środków zapominają o celach. Postępują tak, jak gdyby powiększenie majątku i dochodu stanowiło ostateczny cel ich działania. Byłoby jednak przesadą podobny stan rzeczy uznać za normalny, powszechny, trwały.

Unika tego zarzutu, kto przez materyalistyczną historyozofię rozumie podporządkowanie potrzeb duchowych cielesnym, a więc z góry przesądza zużycie bogactwa. Twierdzenie, jakoby interesa ekonomiczne były równoznaczne ze staraniem o zaspokojenie prze-

dewszystkiem potrzeb cielesnych, nie odpowiada rzeczywistości, nie wyjaśnia wielu zjawisk. To pojmowanie materyalistycznej historyozofii jest jednak wielce rozpowszechnione. Znalazło wyraz w utartej nazwie doktryny. Daleko łatwiej jej bronić, uważając za czynnik miarodajny działalność gospodarczą, a nie pierwszeństwo potrzeb cielesnych przed duchowymi. Ale w takim razie należałoby ją nazwać ekonomiczną historyozofią gwoli uniknięcia nieporozumień. Trudno ją pogodzić z poglądami poprzednio wyrażonymi o stosunku praw naturalnych do pozytywnych. Nie wykluczyłem oddziaływania na życie gospodarcze praw pozytywnych, nawet sprzecznych z naturalnemi. Natomiast wedle materyalistycznej historyozofii prawa byłyby stale zjawiskiem pochodnem w stosunku do działalności gospodarczej.

112. Polega na przecenianiu doniosłości walki klas, a zapoznaje harmonię interesów, której szkoła liberalna doszukuje się zawsze i wszędzie. Jeden i drugi pogląd jest zbyt jednostronnym. Zwolennicy materyalistycznej historyozofii często wywodzą walkę klas z wynalazków. Zapominają, że postęp w technice i w organizacyi życia gospodarczego, który niesłusznie mniej lub więcej zamilczają, stanowi równocześnie potężny czynnik harmonii interesów. Przedsiębiorca, który dużo zarabia dzięki udoskonaleniu warunków wytwarzania, może lepiej płacić robotnika. Zastosowanie postępowych metod produkcyi w rolnictwie obniża rentę gruntową, a więc zmniejsza sprzeczność interesów wiejskich i miejskich. Jednostronne położenie nacisku na walkę klas zapoznaje, że ludzie są jednocześnie przedstawicielami pewnych stanów i zawodów, których interesa krzyżują się wzajemnie. Robotnicy fabryczni tworzą stan, grupę osób mało zamożnych, która przeciwstawia się bogatym właścicielom fabryk, ale jedni i drudzy pracują w tym samym zawodzie, w przemyśle. Obu stronom zależy na jego rozwoju, z którego to tytułu mają szereg interesów wspólnych w odniesieniu do taryf celnych, kolejowych, a nawet w sprawach podatkowych. Jeżeli przemysł w stosunku do rolnictwa zostałby poszkodowanym pod względem celnym, kolejowym, podatkowym, wpłynęłoby to ujemnie na jego dalszy rozwój. Odbiłoby się niekorzystnie na zamożności fabrykantów, a zapewne jeszcze w wyższym stopniu na zamożności robotników. Zwolennicy materyalistycznej historyozofii rozumieją zazwyczaj przez walkę klas sprzeczność interesów stanowych, a wówczas nie doceniają zbieżności interesów, wynikającej z łączności

zawodowej. Możnaby przez nią rozumieć sprzeczności zawodowe, zachodzące między poszczególnymi rodzajami zarobkowania, n. p. między rolnictwem a przemysłem. Nie wolno jednak zapominać o łączności interesów stanowych. Słowem, jakkolwiek będziemy określali pojęcie klasy społecznej, zawsze okaże się, że obok przeciwieństw istnieją także silne zbieżności interesów ekonomicznych.

113. Materyalistyczna historyozofia nie wydaje mi się zgodną z psychologicznemi podstawami życia gospodarczego. Wyobrażam sobie, że pierwiastki racyonalistyczne i indywidualistyczne są trwałą, odwieczną właściwością ludzi. W toku dziejów przejawiają się w działaniach ludzkich z różnem nasileniem. Różnice pochodzą bezwątpienia w znacznej mierze ze zmian w układzie stosunków gospodarczych. Nie idę jednak tak daleko, jak skrajni zwolennicy materyalistycznej historyozofii, którzy sądzą, że psychologia gospodarcza jest w zupełności odbiciem układu stosunków ekonomicznych. Na tej drodze doszlibyśmy do stwierdzenia, że ich układ powstaje niezależnie od psychologii gospodarczej, a w takim razie skądżeby właściwie się wziął? Dojdziemy do rozwiązania zgodniejszego z rzeczywistością, uważając psychologię ekonomiczną tylko częściowo za wynik zmian w rozwoju stosunków gospodarczych. Zwolennicy materyalistycznej historyozofii są innego zdania. Wierzą, że przyszła kolektywna wytwórczość doprowadzi rychło do zaniku indywidualizmu ekonomicznego. Trudno orzec coś pewnego w tej mierze. Wydaje się jednak prawdopodobnem, że w razie stopniowego uspołeczniania środków produkcyi ludzie nagną się do nowego porządku prędzej, niż w razie nagłego narzucenia reformy za jednym zamachem.

114. W obronie materyalistycznej historyozofii możnaby powołać się na to, że nowoczesne społeczeństwo sprawom gospodarczym więcej poświęca uwagi, niż wieki średnie. Zainteresowanie religijne zmalało, wzrosło gospodarcze. Atoli w wiekach średnich nadawano pozory religijne sprawom innym. Wojny religijne były wybitnie gospodarcze. Jeżeli dziś sprawy gospodarcze tyle budzą zajęcia, to po części dlatego, że intenzywność życia ludzkiego wzrosła. Człowiek zaspakaja więcej potrzeb. Zaspakaja je dostatniej. W tym celu musi postarać się o to, aby być bogatszym. Dawniej rządziły warstwy gospodarczo nasycone, które czerpały dochody z posiadania władzy i o nią się troszczyły, mniej zwracając uwagi na sprawy ekonomiczne. Stan rzeczy się zmienił, gdy postęp organizacyi gospodarczej i techniki stworzył dawniej całkiem nieprzewidziane możliwości

rozwoju gospodarczego poza polityką. Z tą chwilą nic dziwnego, że sprawy gospodarcze zaczęły budzić zainteresowanie. Ten sam skutek wywarła demokratyzacya, której postępy dopuściły do władzy warstwy na dorobku, a więc przejęte doniosłością poprawy bytu ekonomicznego. Wzrosło zainteresowanie sprawami gospodarczemi. Ludzie rządzą się w wyższym stopniu zasadą gospodarności. Stali się ekonomicznie czynniejsi, skutkiem czego opanowali materyę w stopniu wyższym, niż kiedykolwiek przedtem. Można stwierdzić, że życie stało się więcej gospodarcze, ale równocześnie staje się opanowaniem materyi. Człowiek staje się od niej mniej zależnym. Poświęca więcej energii celom bardziej idealnym. Nauka, sztuka, literatura przestały być przywilejem szczupłego grona bardzo bogatych. Poglądowi, jakoby dziś bardziej aniżeli dawniej dbał o zaspokojenie potrzeb fizycznych czy materyalnych, brak faktycznych podstaw.

115. Wiemy z doświadczenia codziennego, że jednostki nie kierują się wyłącznie motywami gospodarczymi. Trudno przypuścić, ażeby miały być jedynie rozstrzygającymi w życiu społeczeństw. Odmawiając uzasadnienia materyalistycznej historyozofii, pojętej zbyt skrajnie, mało subtelnej, nie chcę bynajmniej zamykać oczu wobec rzeczywistości, którą jest możny wpływ interesów gospodarczych. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej wiedzy ekonomicznej przedmiotem ekonomiki nazwał sprawy życia codziennego. Każda działalność ludzka, choć nie każda w tym samym stopniu, jest gospodarczo uwarunkowana, jest zjawiskiem ekonomicznem. Zarobkowanie i gospodarstwo domowe pochłaniają mnóstwo czasu, uwagi, wysiłku, w życiu bardzo znacznej części ludzi. Zaprzątają w wysokim stopniu umysł człowieka dojrzałego, często już niedorostków. Wysiłek ekonomiczny zwraca się niewątpliwie w dużej mierze ku zaspakajaniu potrzeb materyalnych. W nauce o wartości używanie pewnych dóbr gwoli ich zaspakajania, wywołujące znaczną pokupność, a w dalszym ciągu drożyznę tychże dóbr, odgrywa wielką rolę jako zasadniczy współczynnik kształtowania się cen (chleb drożeje bardziej, niż książki). Przebieg dziejów staje się zrozumialszym w razie trafnego, a więc nieprzesadnego uwydatnienia siły motywów ekonomicznych. Tukydides słusznie uchodzi za twórcę nowożytnej historyi, ponieważ pierwszy przedstawił czyny ludzkie jako wynik dążeń do uzyskania zamierzonych korzyści. Nie miał jednak na myśli wyłącznej pogoni ani za dobrobytem, ani za interesami materyalnymi, aczkolwiek we współczesnej mu literaturze

greckiej często dawano wyraz podobnym poglądom. Zdawał sobie sprawę z siły dążenia ludzkiego ku władzy, przeciwstawiającego się nieraz zwycięsko interesom ekonomicznym.

Nowocześni antropologowie początek państwa często łączą z usiłowaniami ludzi bogatych zdobycia władzy, którzy nie wahają się pozyskiwać zwolenników kosztem znacznych wydatków (ugaszczanie i t. d.). Oczywiście istnieje także odwrotna współzależność zjawisk. Człowiek dąży do władzy nietylko dlatego, że mu pochlebia, sprawia zadowolenie, ale również gwoli zabezpieczenia i zwiększenia dobrobytu. Mam zamiar uwydatnić poniżej siłę czynnika ekonomicznego jeszcze kilku spostrzeżeniami. Popęd samozachowawczy, chęć zachowania i przedłużenia życia nie zawsze jest miarodajną, ale przecie często jest czynnikiem rozstrzygającym w życiu ludzkiem. Jej ziszczenie jest w znacznej mierze uwarunkowane ekonomicznie. Biedni ceteris paribus żyją krócej. Nic dziwnego, że człowiek usilnie dąży do dobrobytu. Nadmierny wysiłek zarobkowy skraca życie, ale podejmuje go zazwyczaj tylko ten, u którego troska o jego zachowanie przeważa nad staraniem o przedłużenie. Popęd samozachowawczy nie zawsze rozstrzyga bezwarunkowo o postępowaniu człowieka. Naraża się na niebezpieczeństwo utraty życia z różnych przyczyn, niejednokrotnie celem osiągnięcia korzyści gospodarczych. Wojnę podejmuje nieraz dla zysku. Lekceważy jej niebezpieczeństwa, byleby uniknąć przymusu ciągłej, systematycznej pracy zarobkowej. Władzom państwowym łatwo jest powołać pod broń duże zastępy obywateli, natchnąć ich duchem wojowniczym, o ile zapewni im żołd, zasiłki rodzinom. Trudniej skłonić niepowołanych do postępowania przez nieco dłuższy przeciąg czasu wbrew zasadzie najmniejszego wysiłku w interesie wygrania wojny. Państwo może podjąć wojnę dla celów bardziej politycznych (utrzymania własnego istnienia), niż gospodarczych, ale w jej toku musi ciągle liczyć się z interesami ekonomicznymi obywateli. Czyż gotowość do ofiar krwi i mienia nie jest w pewnej mierze uzasadniona w przekonaniu obywateli, że ich dobrobyt złączony jest ściśle z powodzeniem państwa, do którego przynależą? Gdy wypadki zachwieją ich przekonaniem przedłużanie wojny staje się trudnem.

Obok popędu samozachowawczego popęd płciowy i chęć posiadania potomstwa odgrywają znaczną rolę w życiu ludzkiem. Wszystkim wiadomo, że wpływ tych czynników skłania człowieka do wzmożenia wysiłków gospodarczych, że ich wynik jest w znacznej

mierze miarodajnym dla zaspokajania popędu płciowego i wzrostu ludności (por. ks. V). Przeważna część ludzi znosi podporządkowanie interesów ekonomicznych innym raczej chwilowo. Znaczenie czynnika ekonomicznego występuje na jaw dobitnie zwłaszcza wtedy, gdy bierzemy pod uwagę dłuższe czasokresy. Najuporczywiej obstają ludzie przy utrzymaniu dotychczasowego poziomu zaspakajania potrzeb. Chęć zwiększenia dobrobytu, choć silna w sprzyjających okolicznościach, jest czynnikiem stosunkowo słabszym. Pisząc o szkołach, z których jedna widzi w życiu przedewszystkiem harmonię interesów, a druga niemal wyłącznie walkę klas, wskazałem, że życie jest splotem jednego i drugiego, współdziałania i współzawodnictwa. Pomyślny rozwój społeczeństw zależy w znacznej mierze od ich uchronienia przed szkodliwemi następstwami zbyt zaognionego współzawodnictwa, od wzmożenia rozumnego współdziałania, czego koniecznym warunkiem sprawiedliwy rozdział bogactwa społecznego, wielce utrudniony, niemal niemożliwy w razie obniżania się zamożności — oto jeszcze jeden przejaw znaczenia czynników ekonomicznych. Kończę ich zestawienie wskazaniem na doniosłe znaczenie państwa we wszystkich działach życia ludzkiego, uwarunkowane dobrym stanem skarbu państwowego, zależnym od dobrobytu społecznego i ze swej strony wywierającym nań znaczny wpływ.

116. Starałem się objaśnić kilku spostrzeżeniami, które mi się wydawały szczególnie ważnemi w tym względzie, znaczenie czynnika gospodarczego. Zaważył na rozwoju myśli i czynów ludzkich, zwłaszcza w obrębie spraw najbliższych działalności ekonomicznej. Byłoby dziwnem, gdyby było inaczej. O wzajemnej współzależności literatury i zmian w stosunkach ekonomicznych będzie jeszcze mowa (Ks. III). Również o związku między polityczno-ekonomiczną zawartością przepisów prawnych a działalnością gospodarczą. Obecnie mam zamiar powrócić jeszcze do zagadnienia pierwszeństwa jednego z tych czynników. Jak już zauważyłem, zdaniem zwolenników materyalistycznej historyozofii, ukształtowanie prawa n. p. własności, gospodarczo szczególnie doniosłego, jest wyrazem przewrotów ekonomicznych. Nie odmawiają mu wpływu na dalszy rozwój wypadków, ale sądzą, że zmiany gospodarcze stanowią pobudkę pierwotną. Oddziaływanie ustroju prawnego na gospodarstwo ludzkie byłoby tylko zjawiskiem pochodnem. Podstawowe przepisy prawne, nawet wybitnie ekonomiczne, są urzeczywistnieniem także celów pozagospodarczych. Ustrój przychylny własności prywatnej eo ipso sprzyja

gospodarczej swobodzie ruchów, a w dalszym ciągu wolności osobistej. Atoli wolność ekonomiczna, choć stanowi znaczną część wolności osobistej, nie jest z nią równoznaczna. Bynajmniej nie jest rzeczą ani pewna, ani wielce prawdopodobną, jakoby jej spełnienie samo przez się zawierało w sobie konieczne warunki urzeczywistnienia wolności osobistej. To też trudno uprawdopodobnić, a tem mniej udowodnić, że ustrój prawny, przychylny własności prywatnej, indywidualnej, którego początki i rozwój są ściśle złączone z zamiarem rozszerzenia granic wolności osobistej i gospodarczej, powstał wyłącznie pod naciskiem wymagań życia gospodarczego. Trudno uratować materyalistyczną historyozofię uznaniem ustroju prawnego za wynik interesów warstw rządzących. Ich interesa są bezwątpienia w wysokim stopniu miarodajne, ale wśród nich gospodarcze nie stanowią czynnika bezwzględnie przeważającego.

Próbowano zastąpić materyalistyczną historyozofię twierdzeniem, że prawo jest formą, a życie ekonomiczne materyą. Wyrażenie szczęśliwe, ale przecie raczej przenośnia, niż istotne wyjaśnienie łączności obu zjawisk, boć przecie określiłem przedmiot ekonomiki przedewszystkiem formalnie. Łatwiej byłoby dojrzeć w tym poglądzie uchwycenie istoty rzeczy, gdybyśmy ścieśnili przedmiot ekonomiki do zabiegów o dobra materyalne, co zresztą jest częściowo zgodne z rzeczywistością.

Rozpatrując stosunek prawa do życia gospodarczego, należy przedewszystkiem stwierdzić dążność dostosowania obu sfer. Ich znaczniejszy rozdźwięk wywołuje reakcyę, chęć usunięcia rozbieżności gwoli zapobieżenia tarciom z niej wynikającym (ut supra str. 17). Prawo jest zawsze w pewnej mierze wyrazem rzeczywistego stosunku sił gospodarczych, czynnych w społeczeństwie, a życie gospodarcze działaniem mniej więcej w granicach ustaw. Jeżeli je rozsadza, powstaje dążność zmiany prawa. O ile interesa, związane z zachowaniem istniejącego stanu prawnego, okażą się silniejsze, wówczas życie gospodarcze wraca do dawnego koryta. W przeciwnym razie następuje zmiana prawa. Zmiany bynajmniej nie muszą polegać na ustanowieniu zupełnie nowej zasady. Przeważnie ograniczają się do przekształcenia istniejących w kierunku, uzasadnionym przesunięciem się sił gospodarczych. Rewolucya francuska nie zniosła własności prywatnej. Przeciwnie, znacznie ją wzmocniła. Równocześnie ustawowo, a więc przymusowo, rząd przeprowadził

nowy rozdział własności przez wywłaszczenie dóbr ziemskich na korzyść ludności włościańskiej.

117. Jeżeli już niepodobna odpowiedzieć na pytanie, co jest pierwotną przyczyną zmian w stosunku prawa do życia gospodarczego, może dałoby się przynajmniej stwierdzić, który z tych dwóch czynników jest silniejszym? Zapewne ekonomiczny, bo prawom pozytywnym trudno się ostać wobec naturalnej prawidłowości zjawisk gospodarczych, natomiast nie udało się wykreślić granic ich wpływu na rozwój prawa. Przedewszystkiem jednak należałoby się zapytać, czy samo wielce rozpowszechnione postawienie pytania jest trafne? Zdaje mi się, że nie, ponieważ prawo nie może być niczem innem, jeno wyrazem obszernie pojętych interesów warstw rządzących, względnie wypadkową interesów warstw różnych, co zresztą jedno drugiego nie wyklucza, albowiem interesem warstw rządzących jest utrwalenie ich stanowiska, wymagające odpowiedniego uwzględnienia interesów warstw innych gwoli nie popychania ich do skrajnej opozycyi. Nie widzę także sprzeczności między określeniem tu podanem a zapatrywaniem, że prawo urzeczywistnia zasady sprawiedliwości, sądzę bowiem, że można je podciągnąć pod pojęcie dobrze zrozumianych, szeroko ujętych interesów. Jeżeli więc mowa o wzajemnych stosunkach prawa i działalności gospodarczej, to jedno z dwojga: albo chodzi o starcie się różnych interesów ekonomicznych, a zadaniem ekonomiki jest zestawić dane, potrzebne celem wyjaśnienia tych wypadków, albo też o starcie się interesów gospodarczych z etycznemi lub innemi, co już wykracza poza zakres ekonomiki. Zazwyczaj różni autorowie, piszący o stosunku ekonomiki do prawa, mają na myśli, często nie dość świadomie, ten drugi wypadek.

Możnaby przeciwstawiać prawo działalności gospodarczej, wychodząc z założenia, że porządek prawny, sam przez się, dzięki własnemu istnieniu, obdarzony jest swoistą siłą ciężkości, zdolnością trwania dalej, opierania się zmianom. Codziennie przecie jesteśmy świadkami odporności właściwej istniejącemu stanowi rzeczy. To prawda, ale trwałość przepisów prawnych wynika poprostu przedewszystkiem z zainteresowania pewnych warstw w ich nienaruszalności.

118. Czy interesa gospodarcze są silniejsze, niż inne? Niejednokrotnie chodzi o stosunek jednych potrzeb do drugich (n. p. bardziej materyalnych do przeważnie idealnych), ale często o właściwe interesa ekonomiczne. Z tego, co powyżej napisałem, wynika

niezbicie, że wpływ czynników ekonomicznych musi być bardzo znaczny, nie posiadamy jednak możności ilościowego porównania różnych sił w grę wchodzących. Wprawdzie czynniki ekonomiczne są mniejwięcej wymierne, ale inne nie.

Nasuwa się dalsze pytanie, czy siła czynnika ekonomicznego wzrasta w toku dziejów? Oczywiście, że tak, ale wzrosła wogóle intensywność życia ludzkiego. Inne siły również się wzmogły. Które więcej? Jedno tylko wiadomo na pewne. Nastąpiło znaczne wyodrębnienie życia gospodarczego, zgodne z wielkim, ogólnym prądem różniczkowania się życia (w dziejach myśli odpowiada mu wyodrębnienie ekonomiki z pośród innych nauk). Podkreślam przedewszystkiem odmienny stosunek polityki, walki o władzę, do zjawisk gospodarczych. Podczas gdy dawniej zabiegi ekonomiczne wyrażały się głównie w sferze politycznej, później nastąpił rozdział. Zwłaszcza pod wpływem indywidualistycznego, liberalnego ustawodawstwa. stwarzającego sferę niemal apolityczną na rzecz swobodnej, prywatnej działalności gospodarczej. Wydaje mi się, że jeszcze jedno można zauważyć: wzmaganie się wpływów ekonomicznych w miarę możności osiągnięcia lepszych wyników gospodarczych dzięki postępom organizacyi ekonomicznej i techniki. Znowu łatwo stwierdzić ten sam związek w dziejach literatury ekonomicznej. Powstaje w chwili, gdy potężny rozmach życia gospodarczego zwraca uwagę ogólną. Wówczas upowszechniło się także przeświadczenie o możliwości znacznego zwiększenia dobrobytu społecznego, a równocześnie zapuściła głębokie korzenie wiara w postęp ludzkości, uwarunkowany postępem ekonomicznym, tak znamienna dla epoki nowoczesnej.

119. Wielu sądzi, że wynalazki są źródłem owego nasilenia w działalności gospodarczej, które odbija się głośnem echem w najróżnorodniejszych przejawach życia ludzkiego — uwaga z pewnością bardzo cenna. Wynalazki są z pewnością punktem wyjścia najdonioślejszych zmian duchowych i materyalnych w rozwoju ludzkości. Wprawdzie trudno dokładnie odpowiedzieć na pytanie, skąd się wzięły, ale to nie wystarcza do odrzucenia teoryi. Żadna nie daje zupełnie zadawalniającego rozwiązania podstawowych zagadnień. Z innego powodu będę się posługiwał odmiennym sposobem wyjaśniania zwrotów w rozwoju gospodarczym, które równocześnie stanowią zwrot w rozwoju innych zjawisk, o ile są ekonomicznie uwarunkowane. Rzeczą ekonomiki jest szukać ekonomicznych wyjaśnień. Poszczególne fazy ewolucyi gospodarczej różnią się nietylko tech-

nicznie, ale nadto odmienną organizacyą gospodarczą, której zmiany niewątpliwie sprzyjają wprowadzeniu udoskonaleń technicznych, Postęp w organizacyi dokonuje się pod naciskiem wzrostu ludności. Wydaje mi się rzeczą wskazaną uznać jej przybytek za podstawowy punkt wyjścia w badaniu rozwoju gospodarczego (Ks. IV), nie zapominając, że zachodzi także odwrotna współzależność: wzrost wytwórczości sprzyja mnożeniu się ludzi (Ks. V).

ROZDZIAŁ XVI.

Bogactwo a moralność.

120. Z doświadczenia wiemy, że bezpieczeństwo życia i mienia sprzyja pomyślnemu rozwojowi ekonomicznemu. Gdy władze nie chcą, czy nie mogą zapewnić jednego i drugiego, brak dostatecznej podniety do gromadzenia zapasów, działalność gospodarcza zamiera. Należyte funkcyonowanie władz zawisło nietylko od brzmienia przepisów prawa, od ich poparcia ze strony społeczeństwa, ale także w wysokim stopniu od sposobu ich wykonywania, od wiedzy, dobrej woli, uczciwości urzędników. Od czegóż jednak zależy sposób spełniania obowiązków przez urzędników? Czy w pewnej mierze nie od ich dobrobytu? Czy dostateczna płaca nie czyni urzędnika chętnym i uzdolnionym do pracy, odpornym wobec przekupstwa?

Łatwo mnożyć przykłady wzajemnej współzależności zjawisk ekonomicznych i moralnych. Przytoczę jeszcze jeden. Pomyślnemu rozwojowi stosunków gospodarczych sprzyja wielce słowność, rzetelność we wzajemnych stosunkach przedsiębiorcy i robotnika, kupującego i sprzedającego, wierzyciela i dłużnika. Życie gospodarcze bogatych, nowoczesnych społeczeństw zawiera w sobie dużo rzetelności. Ludzie nieraz mylnie utożsamiają chęć osiągnięcia możliwie najwyższych czystych zysków z zamiarem okpienia kontrahentów na zasadzie zdarzania się podobnych wypadków. Ich mnogość podczas wojny jest stwierdzeniem mych zapatrywań. Łączy się przecie ze ścieśnieniem normalnego toku działalności gospodarczej. Gdyby stale jeden drugiego chciał okpić, brak zaufania byłby hamulcem pomyślnego rozwoju. Stan moralny społeczeństwa wpływa dodatnio na stosunki ekonomiczne i odwrotnie. Słowność, rzetelność upowszechnia się, ponieważ jest gospodarczo korzystną. Zachodzi pytanie, który z tych dwóch czynników jest pierwotnym, a który po-

chodnym? Sprawa przedstawia mi się w ogólnych zarysach podobnie jak stosunek prawa do interesów gospodarczych. Nie będę jej rozpatrywał. Ograniczę się do kilku uwag na temat oddziaływania bogactwa na moralność.

121. Przedmiotem badań ekonomicznych jest gospodarcze wartościowanie z pominięciem etycznego. Uważam jednak za wskazane w uwagach wstępnych pokrótce wspomnieć o skutkach moralnych dobrobytu. Bezzasadne uprzedzenia kierowały często osądzaniem problemu. Wywarły ujemny wpływ na politykę ekonomiczną. Ukazywały w fałszywem świetle przedmiot badań ekonomicznych i naukę o nim. Wyobrażano sobie niejednokrotnie, zwłaszcza dawniej, że bogactwo wywiera wpływ etycznie szkodliwy, co oczywiście oddziaływało na ocenę dążeń do zwiększenia dobrobytu. Uogólniano zbytnio wypadki dochodzenia do zamożności nieuczciwymi środkami. Zapominano, że na dłuższą metę uczciwość popłaca lepiej, że źródło majątku jeszcze nie przesądza o skutkach. Bogactwo, samo przez się, jest obojętne. Może być użyte na złe i na dobre cele. Wielce rozpowszechnione było mniemanie, wedle którego człowiekowi wrodzone są złe skłonności. Z tego założenia wychodząc, łatwo było wywnioskować, że ludzie przeważnie źle używają bogactw. Niema żadnych danych, któreby uzasadniały odpowiedź na pytanie, czy człowiekowi są wrodzone złe, czy dobre skłonności? Nauka unika uzależniania działań ludzkich od nieuchwytnych wrodzonych pobudek. Przypisuje duże znaczenie okolicznościom zewnętrznym, wśród których niepoślednią rolę odgrywają warunki ekonomiczne.

Jest chyba powszechna zgoda na to, że bogactwo rozumnie zużyte jest także moralnie czynnikiem dodatnim. Chodzi tylko o to, czy istotnie przeważna część ludzi w zwyczajnym toku rzeczy korzysta zeń rozumnie? Ogólna racyonalizacya życia ludzkiego nie może ulegać wątpliwości. Już to samo świadczy wymownie o rozumnem używaniu bogactw. Jeżeli wogóle racyonalizacya wzrasta, trudno przypuścić, ażeby nie uczyniono zadosyć w coraz to wyższym stopniu wymaganiom rozumu przy sposobności zużytkowywania dochodów i majątków. Wysoce dodatnie wzmożenie się racyonalizacyi życia jest jednem z wielkich, może największem dobrodziejstwem, które zawdzięczamy zwiększonej zamożności ludzkiej, wiadomo bowiem, że gospodarstwo, oparte na ścisłym rachunku dochodów i wydatków, sprzyja racyonalizacyi, nie mówiąc już o łatwości pokrycia kosztów kształcenia. Wzrost bogactwa trudno pogodzić z jego rze-

komym demoralizującym wpływem, albowiem, jak co dopiero wspominałem, uwarunkowany jest względnie korzystnym stanem moralnym społeczeństwa. Ludzkość współczesna przed wojną była znacznie zamożniejszą, niż kiedykolwiek przedtem. Widocznie więc przyrost dobrobytu nie wywarł wybitnie demoralizującego wpływu. Bogactwo, jego korzystny rozdział między uczestników społeczności łagodzi wewnętrzne i zewnętrzne przeciwieństwa, ułatwia zwycięstwo harmonii interesów, czyli wywiera wpływ etycznie korzystny. Wielkich reform liberalnych i demokratycznych, które są chlubą czasów najnowszych, nie urzeczywistniono dawniej, ponieważ niekorzystne stosunki ekonomiczne były czynnikiem hamującym. Ich powodzenie zawdzięczamy po części należytemu, naogół uczciwemu funkcyonowaniu władz, tak znamiennemu i tak znaczącemu dla rozwoju nowoczesnej kultury, uwarunkowanemu wzrostem bogactwa — jeden dowód więcej moralnie korzystnego wpłowu zamożności. Stwierdzeniem tego samego jest zmiana zapatrywań na moralne skutki dobrobytu. Dawniej często i stanowczo wskazywano na bogactwo jako źródło złego. Z biegiem czasu moraliści coraz rzadziej występują z podobnymi zarzutami. Nie podają w wątpliwość potrzeby zwiększenia zamożności, a zwłaszcza sprawiedliwszego rozdziału dochodów. Pod tym względem nauczyciele etyki i ekonomiści niemal przestali się różnić. Natomiast istnieje wielka rozbieżność zdań, gdy mowa o sposobach urzeczywistnienia tych celów.

122. Rzadziej potępiano bogactwo w czambuł. Moraliści zadawalniali się zazwyczaj stwierdzeniem, że wielkość bogactwa jest etycznie doniosłą. Uznawali za szkodliwy nadmiar i brak dobrobytu. Przypisywali dodatnie skutki zamożności średniego stopnia. Ich zdaniem nadmierne ubóstwo wprawdzie zazwyczaj wprost nie wywołuje zbrodni, ale sprzyja zwycięstwu złych popędów. Uznanie pewnego minimalnego, rozumnie użytego dobrobytu za niezbędny warunek zdrowia fizycznego i duchowego, potępienie moralne niedostatku jest zupełne zgodne z poglądami co dopiero wyrażonymi, a obecnie wielce rozpowszechnionymi — znamienna oznaka demokratyzacyi. Dawniejsi pisarze zapominali o szarym tłumie ubogich, o pokusach, na które ich naraża nędza życia codziennego. Myśleli i pisali o bogatych. Widzieli jedynie niebezpieczeństwa nadmiernej zasobności, szkodliwego zbytku. Nie brak wypadków, stwierdzających ich obawy. Zdaje mi się, że racyonalizacya życia przeciwdziała temu niebezpieczeństwu. Nierozumny zbytek ustępuje miejsca coraz bardziej

komfortowi. Przeciwdziała mu dążność znaczniejszego opodatkowania bogatych, uzasadniona z różnych powodów, a także jako sposób ograniczenia zbytku, bardziej skuteczny, niż dawne, słusznie zarzucone policyjne zakazy kupowania drogich szat, czy też inne podobne skrępowania konsumcyi, które zresztą, zgodnie z owoczesnymi prądami anti-demokratycznymi, obowiązywały jedynie pewne warstwy (n. p. mieszczan), a nie uszczuplały swobód uprzywilejowanej szlachty.

Łatwiej potępić zbytek, niż orzec, na czem właściwie polega. Niejednokrotnie to, co początkowo wydawało się szkodliwym zbytkiem, ponieważ było przywilejem szczupłego grona bogaczy, albo wydatkiem, zupełnie nieproporcyonalnym do uzyskanej korzyści, z biegiem czasu upowszechniło się i okazało się pożytecznem urozmaiceniem, wzbogaceniem istotnej treści życia ludzkiago. Także i z tego względu należy zachować miarę w potępianiu zbytku.

123. Szczególnie skrajne sądy o dostatkach ziemskich wyrażali ci moraliści, którzy dążenie do szczęścia uważali za uprawniony ideał, a szczęście upatrywali w ograniczeniu potrzeb i pracy. Nawet umiarkowana zamożność nie znajdywała łaski w ich oczach, bo ich zdaniem zaspokojenie każdej potrzeby, o ile przekracza granice niezbędnej konieczności, budzi ochotę zaspakajania dalszych, rodzi niezadowolenie, zmusza do pracy. Dziś wiele społeczeństw ogarnęła gorączka czynu. Odpowiada jej częste wyrażanie wprost przeciwnego zdania. Człowiek znajduje szczęście jedynie w wysiłku, w urzeczywistnianiu ciągłego postępu duchowego i materyalnego, którego warunkiem wzbogacenie ludzkości. Jakiż jest właściwie stosunek działalności gospodarczej do szczęścia?

Niektórzy nowocześni uczeni nazywają wprost ekonomikę nauką o szczęściu. Mogliby się powołać na Ulpiana: »naturaliter bona ex eo dicuntur, quod beant, hoc est beatos faciunt: beare est prodesse«. Czyż vox populi nie uważa często dostatków za szczęście? Czyż podstawą usilnych starań o ich zdobycie nie jest przekonanie, iż zapewniają szczęście? Czyż powszechne stosowanie zasady najmniejszego wysiłku nie jest wynikiem dążeń do szczęścia?

Pewien minimalny dobrobyt stanowi bezwątpienia niezbędny warunek nietylko cnotliwego, ale także szczęśliwego życia. Jakże jednak daleko stąd do utożsamiania bogactwa i szczęścia! Przecie na pierwszy rzut oka łatwo spostrzedz, że zależy od sposobu zużycia dóbr, któremi człowiek rozporządza. Jest stosunkiem do przyrody i ludzi, zależnym wprawdzie po części od zamożności, po części

jednak od nas samych, od sposobu pojmowania i odczuwania otoczenia. Jest dobrem wewnętrznem, uwarunkowanem nietylko dobrami zewnętrznemi, przysparzanemi przez działalność gospodarczą, ale także w znacznej mierze innemi dobrami zewnętrznemi. Przeciwko utożsamianiu bogactwa i szczęścia przemawia także wielka rozbieżność w sądach o istocie szczęścia. Niektórzy moraliści, powodując się niewątpliwie przesadną oceną uciążliwości pracy, doszli przecie do przeświadczenia, że działalność gospodarcza unieszczęśliwia ludzi. Gdyby tak było istotnie, jak wytłómaczyć jej coraz większe nasilenie? Widocznie czyni zadosyć upodobaniom ludzkim. Raczej przysparza, niż pozbawia szczęścia.

Starałem się uprawdopodobnić w tym rozdziale, że dotychczasowa działalność gospodarcza ludzi przeważnie sprzyjała dążeniom do cnoty i szczęścia, ponieważ człowiek, przysparzając i zużywając bogactwa, kierował się w stopniu stosunkowo znacznym wymaganiami rozumu, ponieważ była uwieńczona wcale pomyślnymi wynikami. Postęp ekonomiczny przyczynił się w wielkiej mierze do dawania posłuchu nawoływaniom moralistów. Były aż nadto często głosami wołających na puszczy, niejednokrotnie skutkiem ubóstwa, osłabiającego odporność wobec złych popędów. Podczas współczesnej, wielkiej wojny ciągle jesteśmy świadkami upadku moralności pod wpływem niedostatku. Niema powodu przypuszczać, ażeby na przyszłość rozumna, skuteczna działalność gospodarcza przestała sprzyjać postępowi etycznemu i stanowić współczynnik szczęścia w granicach, w których jest ludziom dostępnem.

Polska procedura cywilna.

Część I.

Sprawozdanie komisyi wybranej przez Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie

zredagowane przez

Dra Xawerego Fiericha, Dra Tadeusza Dziurzyńskiego i Dra Stanisława Gołąba.

W lutym b. r. Komisya prawa cywilnego, istniejąca przy Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie, przysłała na ręce profesora Fiericha w Krakowie »Główne zasady polskiej procedury cywilnej« z wezwaniem, o zakomunikowanie tej publikacyi Towarzystwu prawniczemu i ekonomicznemu w Krakowie, celem przedyskutowania i nadesłania krytycznych uwag, tak przez wspomnianego profesora, jak i przez Tow. prawnicze i ekonomiczne. W tym celu odbyło się 21 marca b. r. publiczne posiedzenie Tow. prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. W zebraniu tem, pod przewodnictwem Dra Wędkiewicza, wziął udział licznie zebrany świat sędziowski, niemniej wybitni reprezentanci palestry krakowskiej.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, poświęcił szereg uwag wstępnych prof. Fierich znaczeniu usiłowań reformy procedury cywilnej w Królestwie Polskiem.

Oto w streszczeniu wygłoszone uwagi wstępne:

Z początkiem ubiegłego stulecia, w krótkim czasie na ziemiach polskich, w przedmiocie prawodawstwa następowały po sobie liczne zmiany; to obowiązywało prawo polskie, to prawo pruskie, ewentualnie austryackie, to przepisy z czasów Komisyi Tymczasowej Rządzącej, to znowu częściowo obowiązywały przepisy prawa polskiego. Wreszcie weszło w życie ustawodawstwo francuskie.

Dopiero od chwili wprowadzenia Kodeksu napoleońskiego w Ks. Warszawskiem określenie stosunków prawnych przybiera pewne konkretne formy, aczkolwiek nie brak luk, których wypełnienie nasuwa trudności.

Ustawa konstytucyjna Ks. Warszawskiego nadała, jako podstawę prawną dla prawa cywilnego, Kodeks napoleoński. Wszedł on w życie 1 maja 1808 r.; Kodeks handlowy francuski wszedł w życie w rok później. Kodeks procedury cywilnej francuskiej nigdy nie został wyraźnie wprowadzony w drodze ustawodawczej w Ks. Warszawskiem. Tyczy się to również organizacyi sądownictwa. Uczyniono to natomiast we formie zarządzeń ministra sprawiedliwości w r. 1808. W drugim peryodzię czasów Ks. Warszawskiego t. j. po przyłączeniu czterech nowych departamentów, francuskie przepisy o procedurze cywilnej i o organizacyi sądów zyskały silniejszą podstawę. A mianowicie, dekretem królewskim z 1 czerwca 1810 r. w czterech departamentach przyłączonych w r. 1810 miały być sprawowane czynności, według dotychczasowej procedury i organizacyi obowiązującej w dawnych 6 departamentach popruskich. W ten sposób istniejący stan rzeczy z pierwszego peryodu Ks. Warszawskiego został niejako ulegalizowany.

Ustawodawstwo napoleońskie, zgodnie z konstytucyą Ks. Warszawskiego, nie uznawało poddaństwa, wprowadzało równość wobec prawa. co pociągało za sobą zmiany w organizacyi sądownictwa w Ks. Warszawskiem, a nadewszystko wzmacniało w społeczeństwie poczucie prawa.

Mimo to, za czasów Ks. Warszawskiego dość jasno zarysowało się niezadowolenie, z powodu wprowadzić się mającego ustawodawstwa francuskiego, jako prawa narzuconego. Łubieński, jak z jego raportu z r. 1807 widoczne, pierwotnie miał pewne wątpliwości, w przedmiocie wprowadzenia ustawodawstwa francuskiego w krajach polskich, a to i wobec różnej kultury we Francyi, a w Polsce, niemniej wobec uprzywilejowanego stanowiska szlachty. Z biegiem czasu staje się Łubieński, jak z jego późniejszych raportów wnosić możnaby, zwolennikiem ustawodawstwa francuskiego. Znaczna jednak część społeczeństwa uważa ustawodawstwo francuskie za przeciwne tradycyom narodowym i za antyreligijne, dając wyraz swoim poglądom przez swych reprezentantów na sejmie w Warszawie. Trafnie wyraża się ks. Adam Czartoryski — iż »zbytecznem jest badać, dlaczego przyjęto w Ks. Warszawskiem ustawodawstwo fran-

cuskie, stało się to oczywiście z przyczyny uległości lennictwu Napoleona«. Łubieński był zdaniem Czartoryskiego narzędziem panującej potęgi.

Stało się faktem, iż wprowadzono ustawodawstwo francuskie, iż, aczkolwiek tylko w zarysach, wprowadzono i organizacyę francuską. Ziemie polskie objęte obszarem Ks. Warszawskiego stały się pod względem stanu prawnego, filiacyą stosunków prawnych Francyi. Z chwilą powstania Królestwa Polskiego w 1815 niechęć do ustawodawstwa francuskiego w pełni odżyła i temu też przypisać należy, że jedną z pierwszych dążności ks. Adama Czartoryskiego było po upadku Napoleona, uwolnienie Królestwa Polskiego od Kodeksu Napoleona. Jeszcze w r. 1814 utworzono Komitet reformy cywilnej i polecono mu zastąpić tymczasowo Kodeks napoleoński dawnemi prawami polskiemi i litewskiemi. Ułożenie nowego kodeksu nasuwało jednak olbrzymie trudności, wprost przechodzące ówczesne siły. Znakomici prawnicy, jak Bandtke i Wyczechowski występują w obronie Kodeksu Napoleona; z drugiej strony występuje już później, bo w lat kilkanaście potem z krytyką Kodeksu Napoleona Romuald Hube, który przedewszystkiem zwraca uwagę na braki Kodeksu napoleońskiego, wobec różnych indywidualnych warunków narodowych w Polsce, a we Francyi. Z biegiem czasu krytyki ustają, a obrona Kodeksu okazuje się zbyteczną. Siłą stosunków faktycznych Kodeks napoleoński zajął stanowisko dominujące w krajach polskich, mimo swoich luk, mimo różnicy kultury francuskiej, a kultury polskiej. Przeważył moment, że ustawodawstwo już się zakorzeniło, a hołdując zasadzie wolności i równości wobec prawa, wzmocniło poczucie prawa.

W Królestwie Polskiem pierwotne brzmienie kodeksu cywil. Napoleona uległo zmianom, przez wprowadzenie Kodeksu cywilnego dla Królestwa Polskiego z r. 1825 o osobach, przez prawo małżeńskie z r. 1836, przez ustawy hipoteczne z r. 1818 i 1825, niemniej przez niektóre przepisy wywołane zaprowadzeniem Kodeksu procedury cywil. rosyjskiej (tyczy się zwłaszcza nauki o dowodzie).

W r. 1908 uroczyście obchodzono, zwłaszcza w Warszawie, rocznicę stulecia wprowadzenia Kodeksu Napoleona. Aczkolwiek dały się słyszeć głosy przeciwników, były one jednak w każdym razie odosobnione i zajmowały wobec Kodeksu napoleońskiego stanowisko łagodnego krytyka, z szacunkiem dla dzieła omawianego.

Podobny stan rzeczy istniał w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej. Pozostało ustawodawstwo francuskie z czasów Ks. War-

szawskiego. Chciano je w całości usunąć. Dążności i starania rozbiły się o brak ludzi, którzy mogliby sprostać zadaniom. Przeprowadzono reformę połowiczną.

Jakże specyalnie rzecz się miała z postępowaniem sądowo-cywilnem w Królestwie Polskiem? Powyżej wspomnieliśmy, że procedura francuska weszła w życie w Ks. Warszawskiem w roku 1808. Pozostała ona w swej mocy do roku 1876. Tem samem ustawa o postępowaniu sądowo-cywilnem francuskiem obowiązywała w Królestwie Polskiem mniejwięcej lat 70.

W roku 1876 wprowadzono z pewnemi zmianami procedurę rosyjską z roku 1864. Wzoruje się ona na ustawodawstwie francuskiem. Z punktu widzenia kultury prawniczej jest ona krokiem wstecznym. W procedurze rosyjskiej jest widocznym brak zaufania w prawdomowność społeczeństwa i w dobrą wiarę w działaniu. Nie zna ona dowodu z przysięgi, ani z przesłuchania stron. Istnieje tylko przysięga umówiona.

Stwierdzić należy, że procedura rosyjska nie uwzględniła judykatury sądu kasacyjnego paryskiego, która dopiero łącznie z procedurą cywilną francuską stanowi organiczną całość.

Procedura cywilna rosyjska hołduje zasadom: jawności, swobodnej ocenie siły dowodowej i swobodnej rozprawie stron. Zna ona dwie instancye merytoryczne i sąd kasacyjny. W I. i II. instancyi przeważa zasada ustności, w III. instancyi wprowadzono postępowanie pisemne.

Po roku 1876 wydano cały szereg uzupełnień procedury cywilnej, a zwłaszcza w latach ostatnich (1912, 1913, a nawet 1914).

Taki stan rzeczy zastała obecna wojna.

Zwróćmy się do obecnej doby, do chwili, którą przeżywamy, do kwestyi, które rzec można, drgają aktualnością. Pomijamy czasy do sierpnia 1917, w których ukształtowanie sądownictwa w Królestwie Polskiem ulegało przemijająco niejednokrotnej zmianie. Dopiero punktem zwrotnym stało się rozporządzenie Jenerał-gubernatorstw w Warszawie i Lublinie z sierpnia 1917, tyczące się sądownictwa. Równocześnie z temi postanowieniami wydała Tymczasowa Rada stanu przez departament sprawiedliwości, któremu zarząd wymiaru sprawiedliwości poruczono, 7 rozporządzeń odnoszących się do sądownictwa. Z tych należy zwrócić uwagę na pierwsze rozporządzenie, obejmujące przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa

w Król. Polskiem i na czwarte rozporządzenie, omawiające przepisy przechodnie do ustawy postępowania cywilnego [1]).

Pierwsze ze wspomnianych rozporządzeń wprowadza zmiany w organizacyi sądownictwa. Zna ono: sądy pokoju, sądy okręgowe, sądy apelacyjne w Warszawie i Lublinie i sąd najwyższy w Warszawie. W sądach pokoju obok sędziego pokoju występują ławnicy. W sądach okręgowych, apelacyjnych i w sądzie najwyższym sprawy cywilne rozstrzygane bywają w senatach złożonych z trzech członków. W sprawach handl., o ile komplety do spraw handl. bywają ustanowione (Warszawa, Łódź), wyrokuje jeden sędzia [2]) i dwu ławników (sędziów handlowych), wybranych przez kupiectwo.

Wszystkie spory w zasadzie należą do sądów okręgowych z wyjątkiem spraw wyraźnie przydzielonych sądom pokoju i sądom specyalnym. Do sądów pokoju należą sprawy do 1000 marek polskich wyłączając jednak spory, które bez względu na wartość przedmiotu sporu nie należą do sądów pokoju; nadto, do zakresu działania sądów pokoju, bez względu na wartość należy szereg spraw, przypominających poniekąd sprawy należące do zakresu działania austryackich sądów powiatowych. Sądy okręgowe są więc pierwszą instancyą w zasadzie dla wszystkich spraw cywilnych, z wyjątkiem spraw przydzielonych sądom pokoju i sądom specyalnym (konsystorskim); nadto, sądy okręgowe są drugą instancyą dla skarg apelacyjnych i incydentalnych na wyroki i decyzye sądów pokoju, oraz wydziałów hipotecznych przy tychże sądach.

Rozpoznaniu sądów apelacyjnych ulegają sprawy z apelacyi lub ze skarg incydentalnych na wyroki i decyzye sądów okręgowych, wydane w pierwszej instancyi.

Sąd najwyższy orzeka w sprawach, które przychodzą pod jego rozpoznanie wskutek skargi stron na ostateczne wyroki sądu okręgowego lub apelacyjnego w drodze kasacyi, restytucyi lub opozycyi trzeciego.

Tak dotychczasowe sądy gminne, jak i sądy pokoju noszą nazwę sądów pokoju. Zakres działania dawniejszych zjazdów sędziów pokoju objęły sądy okręgowe. Zakres działania sądu handlowego w Warszawie objął sąd okręgowy w Warszawie.

Ważne postanowienie zawiera IV. rozporządzenie wydane przez tymczasową Radę stanu p. t. »Przepisy przechodnie do ustawy po-

[1] Dziennik urzędowy departamentu Rady stanu Królestwa Polskiego nr. 1.
[2] Dziennik urzędowy depart. sprawiedliwości nr. 3.

stępowania cywilnego. Rozporządzenie to obejmuje 43 artykułów. Najważniejsze postanowienie, pod względem źródeł prawnych dla procedury cywilnej, obejmuje artykuł 1. Zarządza, co następuje: »Wraz z wprowadzeniem w Królestwie polskiem na obszarze Jenerał-Gubernatorstw Warszawskiego i Lubelskiego ustroju polskiego sądownictwa państwowego, stosowana będzie tymczasowo rosyjska ustawa postępowania cywilnego [wydanie z r. 1914] w zakresie, w jakim obowiązywała w Królestwie przed okupacyą...«.

Przepisy te stwierdzają, iż tylko tymczasowo obowiązywać będzie ustawa rosyjska o postępowaniu cywilnem w Królestwie Polskiem, to znaczy, obowiązywać będzie aż do czasu opracowania przez polskich prawników i usankcyonowania przez polskie instytucye prawodawcze procedury cywilnej.

Praca nad polską procedurą cywilną rozpoczętą została z inicyatywy dyrektora departamentu sprawiedliwości, aż do niedawna ministra sprawiedliwości, Bukowieckiego, i to zaraz z chwilą, gdy zaczęła świtać nadzieja otrzymania własnego sądownictwa. Stworzono komisyę, w której skład weszli najwybitniejsi prawnicy warszawscy, tak ze stanu sędziowskiego, jak ze stanu adwokackiego. Przy obradach wzięto za podstawę projekt procedury cywilnej polskiej z roku 1818, dalej procedury cywilne: rosyjską, francuską, austryacką, niemiecką i węgierską, wreszcie projekt do procedury rosyjskiej z roku 1900.

Komisya kodyfikacyjna warszawska ogłosiła drukiem »główne zasady polskiej procedury cywilnej«. Nie jest to projekt procedury, lecz ogłoszenie protokołów obrad komisyi, tyczących się różnych pytań niewątpliwie doniosłych, przeważnie jednak nie związanych ze sobą.

Ten ruch legislacyjny w Królestwie Polskiem jest zupełnie zrozumiały. Należy go powitać z uznaniem. Nie jest naszem zadaniem brać pod rozwagę kwestyę, czy w obecnej dobie reforma procedury cywilnej należy do najpilniejszych postulatów legislacyi polskiej, czy może nie byłoby wskazanem najpierw uświadomić się pod tym względem, jakie prawo, ew. prawa cywilne będą nadal obowiązywały, skoro procedura cywilna to utwór prawny drugorzędny, który musi się naginać do potrzeb prawa cywilnego. Nie jest naszem zadaniem badać, czy wydanie noweli nie wystarczyłoby do zaspokojenia potrzeb obecnej doby. Rozstrzygnięcie tych i tym podobnych pytań powinniśmy zostawić wyłącznie do zbadania na-

szym kolegom warszawskim; oni jedynie mogą te wątpliwości usunąć.

My powinniśmy spełnić nasze zadania w poruczonym nam zakresie działania, z całą gotowością służąc doniosłej sprawie narodowej. Przyznać należy, iż nasuwa się wątpliwość, powstała na gruncie doświadczeń z czasów porozbiorowych, a mianowicie: że usiłowania legislacyjne na wielkie rozmiary w Księstwie Warszawskiem, w Rzeczypospolitej Krakowskiej i w Królestwie Polskiem rozbijały się o znaczne trudności, wywołane głównie brakiem potrzebnych sił do przeprowadzenia zamierzonych reform. Miejmy jednak tę nadzieję, że obecnie usiłowania te nie będą ponad siły naszych prawników na ziemiach polskich. Pragniemy wszyscy z całego serca, aby wyniki naszych dyskusyi i pracy nie były tylko zreformowaniem planu reformy procedury cywilnej, które to plany nieraz, jak doświadczenie uczy, dostają się do kosza, lecz aby nasza praca była choćby drobną pomocą przy wstawieniu kamienia węgielnego pod realną budowę legislacyi polskiej. W tej też myśli weźmy się do pracy.

Następnie docent Dziurzyński streścił zasady polskiej procedury cywilnej. Obrady Tow. prawniczego i ekonomicznego zakończyły się wybraniem komisyi, w której skład weszli:

Dr Tadeusz Dziurzyński, sędzia i docent uniwersytetu Jagiell.

Dr Franciszek Xawery Fierich, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego,

Dr Stanisław Gołąb, radca prokuratoryi skarbu i docent Uniw. Jagiell.

Dr Paweł Horain, radca sądu krajowego,

Józef Panek, prezydent sądu krajowego,

Dr Józef Skąpski, adwokat krajowy,

Dr Jerzy Trammer, adwokat krajowy,

Komisya rozdzieliła między siebie referaty i omawiała je na szeregu posiedzeń.

Uchwały komisyi kodyfikacyjnej warszawskiej umieszczone są na początku każdej z kwestyi, będącej przedmiotem obrad komisyi krakowskiej. Z istoty rzeczy komisya krakowska nie powzięła żadnych uchwał, lecz tylko jej członkowie, w przedmiocie przedstawionych kwestyi, wyrażali swoje opinie.

Wzięto pod rozwagę następujące kwestye:

I.

System kodeksu postępowania cywilnego.

Zasady naczelne postępowania cywilnego.

Uchwała komisyi warszawskiej.

»Kodeks postępowania cywilnego będzie zawierać trzy działy główne, a mianowicie: dział I postępowanie sporne, dział II postępowanie wykonawcze, dział III postępowanie niesporne. Działy te będzie poprzedzał tytuł wstępny, zawierający zasady ogólne, które przewodniczą wszystkim trzem powyższym działom.

Kodeks postępowania cywilnego ma być oparty na zasadach jawności, ustności, z uwzględnieniem pisemności i bezpośredniości. Zasada kontradyktoryjna ma być połączona z zasadą oficyalno-śledczą, przyczem jednakże prawa stron do dysponowania procesem mają być zachowane«.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Fierich przedstawia rzecz następująco:

Celowość odgrywa wybitną rolę w ukształtowaniu wogóle stosunków prawnych, w szczególności zaś może i najwybitniejszą rolę odgrywa w ukształtowaniu procesu cywilnego, karnego i administracyjnego. To postępowanie będzie wskazane, które odpowiadając stosunkom czasu i miejsca, a więc licząc się ze współczesnemi potrzebami społecznemi i narodowemi, w największej mierze zapewni należyty wymiar sprawiedliwości. Otóż, z tego punktu widzenia biorąc pod rozwagę zadania polskiej procedury cywilnej, procedura ta winna uwzględnić jako najważniejsze następujące okoliczności:

1) Każda procedura cywilna liczyć się winna z prawem cywilnem, obowiązującem na pewnym obszarze prawnym. Proces cywilny, aczkolwiek stanowi odrębną całość od prawa cywilnego, to przecież musi naginać się do potrzeb prawa cywilnego, będąc sam tworem prawnym drugorzędnym. Ten wpływ prawa cywilnego na proces cywilny, widoczny w postępowaniu egzekucyjnem, w nauce o stronach procesowych, dalej w procesach nadzwyczajnych, jak w procesie wekslowym, awizacyjnym, o naruszenie w posiadaniu i t. d.[1]).

Temu też przypisać należy, że w chwili, gdy wprowadzono

---

[1]) Fierich: Nauka o sądach i procedurze cywilnej. Kraków 1899. T. I str. 26 i dalsze.

konstytucyjnie w roku 1808 w Księstwie Warszawskiem kodeks cywilny Napoleona, wówczas minister sprawiedliwości, Łubieński, w drodze rozporządzenia ministeryalnego, wprowadził także procodurę cywilną francuską. Łubieński wychodził ze założenia, że kodeks cywilny Napoleona pociąga »eo ipso« za sobą potrzebę zastosowania i procedury cywilnej francuskiej, stanowiącej z kodeksem cywilnym najściślejszą łączność. Obecnie, wprawdzie kodeks cywilny Napoleona uległ w Królestwie Polskiem z biegiem czasu znacznym zmianom (księga I i część księgi III), to mimo to struktura kodeksu napoleońskiego, jego myśli przewodnie utrzymały się w przeważnej mierze. Tem samem należy wziąć pod rozwagę pytanie, czy procedura francuska, która przez tyle lat obowiązywała w Królestwie Polskiem, a która stała się wzorem dla późniejszego ustawodawstwa rosyjskiego, nie powinna i to w obecnej swej formie — wobec obowiązującego w Królestwie Polskiem prawa cywilnego — stać się jedną z najważniejszych podstaw przy ukształtowaniu polskiej procedury cywilnej.

2) Procedura cywilna liczyć się winna z kulturą społeczną i właściwościami narodowemi. Kultura społeczna może zwłaszcza wywrzeć wpływ na postanowienia o dowodzie (dokumenty, przysięga, przesłuchanie stron); na wprowadzenie zasady śledczej, ewentualnie na wprowadzenie zasady swobodnej rozprawy stron, na ukształtowanie instytucyi zwalczających szykanę, pieniactwo i t. d.

Mówiąc o kwestyi kultury i o jej wpływie na ziemiach polskich, należy liczyć się z brakiem znajomości zasad prawa w szerokich kołach społecznych i w pewnej mierze z istniejącem pieniactwem [1]). Okoliczności te mogłyby przemawiać za uwzględnieniem zasady śledczej w gromadzeniu materyałów precesowych, niemniej za wprowadzeniem środków przeciwko szykanie, a zwłaszcza środków koncentrujących materyał procesowy.

W szczególności, procedura cywilna liczyć się winna z kulturą stanu sędziowskiego i adwokackiego. Dzisiejsze procedury cywilne są coraz to w wyższej mierze apelem do dojrzałości i kultury stanu sędziowskiego. Ustawodawstwo procesowe, a nawet i prawo cywilne, coraz szersze koła zakreśla dla swobodnej działalności sędziego [2]).

---

[1]) Weinfeld: Pieniactwo w galicyjskich sądach powiatowych. Lwów 1918 (Przegl. pr.). Mogilnicki: Sądownictwo polskie w okresie przedwojennym w świetle liczb. (Gaz. sąd. Warsz. 1917).

[2]) Fierich: Współczesne zadania sędziego cywilnego. Warszawa (Themis polska 1913).

Im wyższa kultura i dojrzałość stanu sędziowskiego, tem ogólniejsze przepisy są pożądane, tem mniej kazuistyczne postanowienia mogą wystarczyć. W następstwie tego większą rolę odgrywa indywidualizowanie, będące postulatem należytego wymiaru sprawiedliwości.

Najlepsza struktura procesu cywilnego nie wystarczy, jeżeli stan sędziowski nie może odpowiedzieć swojemu zadaniu. Dobry wymiar sprawiedliwości w równej, jeżeli nie we wyższej mierze zależy raczej od dobrego i wyszkolonego stanu sędziowskiego, niż od możliwie najbardziej przewidującej i sędzią się opiekującej ustawy. Nieinaczej rzecz się ma i z kulturą stanu adwokackiego, który może z jednej strony ułatwić zadanie sędziemu, a z drugiej strony powstrzymać procesujących się od szykany i pieniactwa. Stan adwokacki w Królestwie Polskiem stworzył obecnie stan sędziowski, czego następstwem znaczne uszczuplenie stanu adwokackiego; który to wzgląd, sam przez się, musi (choćby czasowo) wpłynąć na ograniczenie przymusu adwokackiego. Okoliczność ta byłaby znowu, prócz przypadków natury zasadniczej, powodem do zwiększenia praw i obowiązków sędziego.

Okoliczności te, niezależnie od wprowadzenia procedury cywilnej, powinny skłonić najwyższe władze administrujące sądownictwem, do wzięcia pod rozwagę kwestyi stworzenia s z k o ł y p r a w a d l a s ę d z i ó w. Możnaby wzorować się na szkole prawa, założonej przez ministra Ł u b i e ń s k i e g o za czasów Księstwa Warszawskiego.

3) Struktura procesu cywilnego, istniejąca od stu dziesięciu lat (procedura francuska, a potem rosyjska) na ziemiach Królestwa Polskiego, a opierająca się na zasadzie ustności z przymieszką »pisma«, na zasadzie jawności, swobodnej teoryi dowodowej i bezpośredności w przeprowadzeniu dowodów — powinna i nadal utrzymać się — jako odpowiadająca z jednej strony racyonalnym wymaganiom postępowania sądowego, z drugiej strony, jako odpowiadająca tradycyom. Społeczeństwo zżyło się w pełni z taką strukturą procesu, której gdyby nie było, musiałaby być obecnie niewątpliwie stworzoną. Jak w szczegółach przeprowadzić powyższe zasady, może być jedynie omówionem przy każdej instytucyi procesowej z osobna, której te zasady przyświecać powinny. Tyle stwierdzić winniśmy, zgodnie z projektem głównych zasad polskiej procedury cywilnej, iż »pismu« obok »słowa« należy dać w pewnej mierze procesowe znaczenie. Odpowiada to i dotychczasowym doświadczeniom w Król. Polskiem i doświadczeniom w krajach austryackich. Czysta, niczem

nie zamącona ustność w postępowaniu cywilnem, może chyba odpowiadać jedynie wymaganiom teoryi, bez uwzględnienia tego, co życie niesie i czego wymaga.

Dużo wątpliwości może nasunąć kwestya, jaka zasada przyświecać winna w gromadzeniu materyału w procesie, a mianowicie, czy zasada swobodnej rozprawy stron, czy zasada śledcza, czy też połączenie harmonijne obu zasad. Z istoty rzeczy pozostawiamy na uboczu zasadę swobodnej dyspozycyi stron i zasadę oficyalności w postępowaniu, które tyczą się zainicyowania procesu i popierania procesu. Pod tym względem stać należy na stanowisku, zgodnie z istotą prawa cywilnego, iż zasada swobodnej dyspozycyi stron powinna być zasadą wytyczną. Sędzia powinien się zasadą oficyalności o tyle kierować, o ile stać winien na straży ważnego rozwoju procesu.

Nas tedy przy obecnych rozważaniach obchodzić winna nie kwestya swobodnej dyspozycyi stron, ewentualnie oficyalności w postępowaniu, lecz jedynie kwestya, azali przy gromadzeniu materyału procesowego należy trzymać się swobodnej rozprawy stron, czy zasady śledczej, czy też pogodzić obie zasady. Najznakomitszy współczesny znawca teoryi procesu cywilnego, W a c h, profesor lipski, wystąpił w najnowszych czasach (1914)[1]) przeciw twierdzeniu, jakoby badanie prawdy materyalnej, której to myśli broni szereg procesualistów, było także celem procesu cywilnego. Proces cywilny nie jest, jego zdaniem, studyum historycznem. Proces, dając możność zbadania prawdy materyalnej, winien zadowolić się prawdą formalną. Sędzia powinien współdziałać ze stronami, których przedewszystkiem obowiązkiem jest gromadzić materyał procesowy. Otóż, przypuszczać należy, iż sędzia nie może być tylko biernym widzem działania stron, lecz w badaniu stanu rzeczy winien brać wybitny współudział, licząc się z przyznaniem, zaocznością i prekluzyą procesową.

Współdziałanie sędziego winno być tem wybitniejsze w Królestwie Polskiem, jeżeli się weźmie pod rozwagę konieczność ograniczenia przymusu adwokackiego, małą w szerokich kołach znajomość prawa i potrzebę ochrony klas uboższych, z czem się łączy potrzeba ograniczenia przymusu adwokackiego i wzmocnienie zasady śledczej (poniżej 4).

---

[1]) A d o l f W a c h: Grundfragen und Reform des Zivilprozesses. Berlin 1914, str. 24 i dalsze.

Doświadczenia zaczerpnięte ze stosunków austryackich (§§ 183 i dalsze procedury austryackiej), w Niemczech (§§ 141 i dalsze procedury niemieckiej) i na Węgrzech (§§ 226, 228, 326, 340, 350 procedury węgierskiej) przemawiają za zajęciem tego stanowiska. Tem samem należy porzucić przepisy procedury rosyjskiej, wprowadzającej sędziego na stanowisko niemal zupełnej bierności w gromadzeniu materyału procesowego (§§ 82, 330, 367, 507, 515).

Tak, jak inne procedury nowożytne, tak i polska procedura cywilna winna być wyposażoną w silne środki koncentracyjne, w braku których proces oparty na ustności mógłby uledz przewłoce.

Mówiąc o budowie procesu zaznaczyć należy, iż myślą przewodnią co do struktury procedury cywilnej, wyposażonej w powyżej przytoczone zasady, powinna być prostota w ukształtowaniu procesu.

Jak najmniej kazuistyki, przepisy powinny być jasne o możliwie szerokich ramach. Powinno się unikać, aby rzecz o zarzutach, prekluzyi, zaoczności, a zwłaszcza nauka o właściwości sądów tak, jak się to często rzecz obecnie miewa, nie stawały się wprost niewyczerpanym tematem ciągłych wątpliwości w teoryi i w praktyce. Znacznie lepiej przez szersze ujęcie kwestyi rzecz pozostawić judykaturze, która początkowo możliwie chwiejna, w krótkim czasie da pewne wytyczne w przedmiocie sposobu postępowania. Niewątpliwie i ta okoliczność jest apelem do stanu sędziowskiego, do jego dojrzałości.

4) Procedura cywilna powinna się liczyć z prądami socyalno-politycznymi, zdażającymi ku ochronie klas uboższych. Wpływ tych prądów byłby widocznym w prawie ubóstwa, w przepisach o kaucyi aktorycznej. Nadto, dążności te znalazłyby swoje uwzględnienie w ograniczeniu przymusu adwokackiego i we wzmocnieniu zasady śledczej w procesie.

5) Ukształtowanie stosunku sędziego do stron powinno być przejęte duchem obywatelskim. Sędzia powinien być »de nomine« sędzią państwowym, »de facto« sędzią obywatelskim. Sędzia powinien w każdej chwili procesu korzystać z możności zgodnego załatwienia sporu.

Winien być, co zwłaszcza tyczy się sądów pokoju, doradcą stron, ba nawet winien on w razie widocznego braku podstaw prawnych do prowadzenia procesu dać w tym względzie pouczenie w formie rady. W postępowaniu opartem na ustności, kwestya

prawidłowego stosunku sędziego do stron ma doniosły wpływ, tak na należyty tok postępowania, jak i na szybkość załatwienia sporu.

Prawidłowy stosunek między społeczeństwem a stanem sędziowskim umożliwia wprowadzenie magistratur pojednawczych. Działają one kojąco i umoralniająco na społeczeństwo, a nadto odciążają swoją działalnością stan sędziowski.

Założenie magistratur pojednawczych, według typu francuskiego, przed któremi tentowanie ugody jest warunkiem drogi prawa (sądy pokoju, jako magistratury pojednawcze), byłoby nad wyraz pożądane, zwłaszcza, że magistratury pojednawcze założone na ziemiach polskich w roku 1807 oddziaływały bardzo korzystnie[1].

6) Zastanawiając się nad stroną zewnętrzną procesu cywilnego, nie jako nad stroną techniczną podziału postępowania sądowego, dać należy wyraz poglądowi, iż proces cywilny winien być wyodrębniony od postępowania w sprawach niespornych.

Różna struktura obu tych postępowań, istotnie różne zasady, są powodem tego wyodrębnienia.

Kwestya, ażali zasady ogólne powinny wyprzedzać całokształt procedury cywilnej, polega może na pewnem nieporozumieniu. O ile przez zasady ogólne rozumiemy zasady wysnute na podstawie nauki, wyrażające pewną tezę naukową, o tyle tego rodzaju zasady nie należą do przepisów ustawowych, jako pozbawione siły i potęgi prawa, i należą tylko do nauki. O ile natomiast rozumiemy przez zasady ogólne »przepisy ogólne«, jak n. p. w procedurze rosyjskiej przepisy objęte artykułami 1—28, o tyle są one nietylko usprawiedliwione, ale i nad wyraz pożądane, i ze względu na jasność w określeniu i ze względu na technikę ustawodawczą.

Co do podziału samej procedury cywilnej, to może najwłaściwszym byłby podział na: 1) sąd, 2) strony, 3) postępowanie, 4) egzekucya.

Każdy z tych działów mógłby być wyprzedzony osobnymi przepisami ogólnymi.

Reasumując nasze wywody dochodzimy do następujących wniosków:

I. Struktura procesu cywilnego opierać się winna, tak jak dotychczas, na zasadzie ustności z przymieszką »pisma«, na zasadzie

---

[1] Fierich: Magistratury pojednawcze (sądy pokoju, urzędy rozjemcze), w »Czas. prawniczem i ekonomicznem« z r. 1908.

jawności, swobodnej teoryi dowodowej i bezpośredniości w postępowaniu dowodowem.

Gromadzenie materyału procesowego (fakta i dowody), powinno być przedewszystkiem obowiązkiem stron. W czynności tej winien sąd wydatnie i samoistnie współdziałać.

Procedura cywilna winna być wyposażoną w środki przeciwko szykanie i pieniactwu.

Budowa procesu winna być nacechowana prostotą. Przepisy powinny być jasne; ramy przepisów procesowych możliwie szerokie.

II. Kształtując procedurę cywilną ustawodawca

a) liczyć się winien z obowiązującem prawem cywilnem;

b) liczyć się musi z kulturą społeczną i właściwościami narodowemi, a w szczególności z kulturą i wyszkoleniem stanu sędziowskiego, niemniej adwokackiego;

c) liczyć się winien z prądami socyalno politycznymi, zdążającemi do obrony klas uboższych;

d) dbać winien, aby stosunek między stronami a sędzią ożywiony był w pełnej mierze duchem obywatelskim.

III. Procedura cywilna winna być wyodrębnioną od postępowania w sprawach niespornych.

Podzieloną być może na 1) rzecz o sądach, 2) rzecz o stronach, 3) o postępowaniu i 4) o egzekucyi. Każdy z tych działów winien być wyprzedzony przepisami ogólnymi.

IV. Niezależnie od wprowadzenia procedury cywilnej i to możliwie jak najrychlej, powinny być:

a) założone magistratury pojednawcze na wzór stosunków francuskich,

b) winna być założona szkoła prawa dla sędziów. Wzorem może być szkoła prawa założona przez ministra Łubieńskiego.

Po referacie Fiericha zabrał głos Horain i zaznaczył, że jakkolwiek w Królestwie Polskiem obowiązuje od 40 lat procedura rosyjska a poprzednio przez lat 70 obowiązywała procedura francuska, najzupełniej podziela stanowisko Komisyi przy Departamencie Sprawiedliwości, która przy opracowaniu głównych zasad polskiej procedury cywilnej oparła się przeważnie na procedurze niemieckiej, austryackiej i węgierskiej. Nie mógł być w tym względzie przeszkodą obowiązujący w Królestwie kodeks cywilny, ile że postępowanie cywilne ma za zadanie dochodzenie i realizacyę pra-

wa materyalnego, a od jego przepisów nie są zawisłe zasady postępowania. Wystarczy wskazać na fakt, że kodeks cywilny austryacki przetrwał najróżnorodniejsze ustawy procesowe, jak dawną zach. gal. procedurę, postępowanie sumaryczne, drobiazgowe i nową procedurę cywilną. Na odwrót wydanie w latach 1914—1916 trzech nowel do kodeksu cywilnego, przeobrażających w znacznej mierze różne jego działy, nie wywołuje potrzeby zmiany obowiązującej w Austryi procedury cywilnej.

Owszem mowca sądzi, że raczej należałoby jeszcze w wyższej mierze przy wygotowaniu ustawy procesowej polskiej oprzeć się na procedurze austr. Czasokres obowiązywania procedury wegierskiej jest zbyt krótki, zwłaszcza jeśli się pominie lata wojny, w czasie której rozwój procesu węgierskiego musiał natrafiać na liczne trudności. Natomiast procedura cywilna austryacka ma za sobą okres 20 lat istnienia i mimo najróżnorodniejszych stosunków kulturalnych i gospodarczych poszczególnych krajów państwa, wszędzie uczyniła zadość wymaganiom szybkiego i należytego wymiaru sprawiedliwości.

Co do samego systemu kod. post. cyw., a w szczególności postanowienia komisyi, iż te wszystkie trzy działy ma poprzedzać wspólny tytuł wstępny, podnosi mowca, że jego zd. należałoby poprzedzić każdy dział, tytułem wstępnym, gdyż poszczególne działy stanowią odrębne całości. Przepisy jednego działu, mające mieć zastosowanie w dziale drugim lub trzecim, można w nich tylko powołać krótko, podobnie jak to czyni np. § 78 aust. ord. egz. w odniesieniu do przepisów procedury cyw.

Wedle projektu ma być kodeks post. cyw. oparty na zasadzie ustności z uwzględnieniem pisemności. Oczywistą jest rzeczą że nie można zupełnie wykluczyć pisemności w postępowaniu, niemniej jednak należy baczyć, aby ją ograniczyć do możliwego minimum, o ile się nie ma spaczyć zasady ustności, którą w procesie cywilnym powinna być ustnością swobodnie wypowiedzianego słowa, naturalnej niewymuszonej mowy, a nie ustnością czytania (por. Klein: Vorlesungen str. 124). Pewnej tendencyi tolerowania wnoszenia pism przygotowawczych w procesie cywilnym w przypadkach ustawą nieprzewidzianych kładzie tamę orzeczenie plenissimarne Najw. Tryb. Sąd. w Wiedniu z 27 marca 1917 (ks. jud. 248), uznające wnoszenie pism przygotowawczych z § 258 za dopuszczalne tylko przed rozpoczęciem ustnej rozprawy i orzekające, że nawet dopuszczalne pisma przygotowawcze należy zwrócić stronie, jeśli zostaną wniesione tak blisko przed terminem ustnej rozprawy, że nie

mogą już służyć do jej przygotowania. Polska procedura sądowa winna zatem postanowiać wyraźnie, że pisma przygotowawcze mogą być wnoszone tylko w przypadkach wyraźnie w niej określonych.

Dziurzyński: jest zdania, że przeprowadzenie zasady kontradyktoryjności, względnie zasady śledczej, w ustawie procesowej pozostaje w ścisłym związku z kwestyą przymusu adwokackiego i strukturą środka prawnego II instancyi. Im ciaśniejsze są ramy przymusu adwokackiego, im więcej ograniczoną apelacya (beneficium novorum), tem silniej występować winien moment inkwizycyjny w postępowaniu pierwszej instancyi — i naodwrót.

Dopóki niewiadomo, jak te sprawy unormowane będą w polskiej procedurze cywilnej, dyskusya może się obracać tylko w ogólnikach. W każdym razie, jak uczą doświadczenia historyczne (z jednej strony inkwizycyjna: Allgemeine Gerichtsordung für die preussischen Staaten, z r. 1793, z drugiej zaś oparty na zasadzie swobodnej rozprawy proces prawa pospolitego), należy się trzymać złotego środka. Ponad ograniczenia kontradyktoryjności wprowadzone w ustawie proc. austryackiej nie należy się posuwać — zarówno przytoczenie materyału faktycznego, jak i dowód ze świadków i dokumentów, powinien zasadniczo należeć do zakresu działania stron, przy pewnem współdziałaniu sądu [1]).

Gołąb: podkreśla, że zaznaczony przez referenta związek ustawy procesowej cywilnej z prawem cywilnem materyalnem nie może ulegać kwestyi. Niepodobna argumentować w ten sposób, jakoby obowiązująca w Austryi od 1 stycznia 1898 r. procedura cyw. nie liczyła się z kod. cyw. austr. z r. 1811 jako o wiele od niej dawniejszym tworem prawnym. Przedewszystkiem bowiem austr. prawo cyw. materyalne nie stało od r. 1811 w miejscu, ulegając wielu zmianom poza kod. cyw. — zgodnie z ewolucyą stosunków gospodarczych; wystarczy tu wspomnieć np. o obszernem ustawodawstwie, jakiego potrzebę wywołały koleje żelazne, telegrafy, telefony itd. Wiele postanowień samego kod. cyw. uległo też z biegiem czasu, w miarę zmienionych stosunków, uchyleniu lub zmianie. A zresztą dość wskazać na znaną — rzec można Faustowską siłę odradzającą przepisów austr. kod. cyw., ukrytą i wydobywaną na jaw z § 7, który

---

[1]) Szczegółowe przedstawienie obowiązujących w tej mierze przepisów austryackiej ustawy procesowej zawiera rozprawa Dziurzyńskiego: Nowości w odwołaniu na str. 72 i nast.

pozwala stosować naturalne zasady prawne w dzisiejszem, a więc w naginętem do wymagań dzisiejszej chwili, rozumieniu.

To też austr. kod. cyw. nie można nazwać zupełnie przestarzałym utworem prawnym, a większość jego postanowień ma tę przewagę nad postanowieniami prawnemi nowel do k. c. z lat 1914—1916, że odznacza się, jako owoc wyjątkowo dojrzałej rozwagi wyrozumowaną jasnością, nie wywołując burzy dyametralnie z sobą sprzecznych zdań i protestów. Z tym tedy utworem prawnym, niemniej z później wydanemi ustawami o materyalno-cywilnej treści — musiała się w wysokim stopniu liczyć i austr. proc. cyw.

W dalszym ciągu, mówiąc o stosunku prawa cyw. do procedury cyw. dość wskazać np. na związek, jaki zachodzi pomiędzy skargą w rozumieniu prawa materyalnego, a skargą pojętą ze stanowiska procesowego tj. pozwem. Czy kontrast, dysharmonia, pomiędzy jednem i drugiem pojęciem wydałyby dobre owoce w praktycznem życiu prawnem?

Co do zasady kontradyktoryjności sądzi, że zasada śledcza w procesie cyw. ma granice zakreślone autonomią stron, o których prawa prywatne chodzi. Dziś już autonomia ta ucierpiała wiele, dziś już nawet niektórzy cywiliści bez zająknienia i bez rumieńca mówią np. o przymusie umownym — my nie mamy przyczyny solidaryzować się tak dalece ze stosunkami wywołanymi wojną, aby iść ich śladem. Trzeba zważyć, że za daleko posunięta zasada śledcza niejednokrotnie nie przyda się na nic dla ostatecznego wyniku sporu, a wywołać może jego przewłokę i co gorsza — ujemne następstwa pod względem etycznym. Np. dowód z przesłuchania strony procesowej wbrew jej woli — czyż nie miałby w niejednym przypadku znamion nacisku, stwarzającego położenie przymusowe, z którego wyjściem dla jednostki o mniejszych skrupułach natury religijnej lub etycznej, mogłoby być zeznanie nieodpowiadające prawdzie?

Co się tyczy nakoniec techniki ustawodawczej nie można brać przy tworzeniu lub nowelizowaniu polskiej procedury cywil. za wzór ustaw, które, jak np. austryacka, obfitują w dość rozwlekłe i nieraz dość wątpliwe normy prawne. Trzeba się raczej wzorować na szwajc. kodeksie cyw., którego postanowienia są krótkie i jasne. Krótkie po sobie następujące ustępy, jakich nie powinno być więcej niż 3 w pojedynczym artykule, oto technika, którą zastosować należy.

Trammer: uważa za wskazane przyjęcie zasady śledczej,

w granicach procedury austryackiej. Daleko idąca zasada śledcza okazała się w praktyce austryackiej, zwłaszcza w sporach o nieruchomości, nader korzystną. Przyjęcie zasady śledczej w procedurze polskiej jest tembardziej pożądane, że jak przypuścić należy, przymus adwokacki obowiązywać będzie w szczupłych granicach.

Skąpski: solidaryzując się w zupełności z wytycznemi zasadami referenta, zwraca uwagę jeszcze na następujące kwestye:

1) Przy kodyfikacyi nowej procedury sądowej należałoby zająć się gorliwie ustaleniem i ujednostajnieniem terminologii polskiej, obecnie tak chwiejnej. Jeżeli polskie słownictwo prawnicze dawniej w wiekach XIV., XV. i XVI. tak świetne i bogate (Dutkiewicz, Burzyński, Balzer), później zlatynizowane i zniekształcone, dzisiaj niewątpliwie jeszcze pozostawia wiele do życzenia, to stan ten zwłaszcza w dziedzinie prawa procesowego nie powinien być dłużej tolerowany, skoro zamierzona kodyfikacya najodpowiedniejszą nastręcza sposobność do zaprowadzenia ładu także i w tym kierunku. Obecna terminologia procesu cywilnego nie da się utrzymać. Nieścisła, nie dosyć fachowa, a przedewszystkiem niejednostajna, jest bardzo często niezrozumiała nawet dla prawników różnych dzielnic Polski. Prawnik warszawski nie zrozumie, co znaczą w procesie cywilnym nowości, nawzajem zaś nie zrozumie prawnik galicyjski, co znaczy np. excepcya niewłaściwości sądu, excepcya biegłych, świadków, sędziów, obowiązek zgłoszenia excepcyi i t. p.; wychowany bowiem na prawie rzymskiem przywykł do używania tych wyrazów jako terminów technicznych na całkiem inne pojęcia prawne. Również ścisłe i techniczne wyrażenie skarga służy równocześnie na określenie powództwa, którego jest synonimem, jak wszystkich środków prawnych, oraz innych aktów procesowych. Mówi się równocześnie i promiscue: zaskarżyć pozwanego, zaskarżyć decyzyę sędziego, zaskarżyć nieważność; obok skargi we właściwem tego słowa znaczeniu istnieje skarga apelacyjna, skarga incydentalna na decyzyę sądów, skarga na powolność postępowania, skarga na rozporządzenie sędziów, skarga na niezachowanie przepisów prawa, skarga o kasacyę, skarga o rewizyę — zamiast odwołania, zażalenia nieważności, rekursu, i. t. p. Synonimy, podobnie jak i wyrażenia promiscue używane, nie przyczyniają się w żadnej ustawie do jasności, w procedurze cywilnej nie mogą być cierpiane.

Jako produkt historyczny i naukowy operować musi procedura sądowa gotowemi definicyami i ustalonemi pojęciami technicznemi,

jak każda umiejętność, a powierzona do wykonania ludziom zawodowym, ułatwić może i uprościć swym wykonawcom zadanie, jeżeli obok innych zalet będzie miała przedewszystkiem ustaloną terminologię. Wprowadzenie odpowiednej terminologii do ustawy o postępowaniu sądowem leży w interesie nauki prawa polskiego i języka, ale przedewszystkiem także i ustawy samej, oraz jej wykonawców.

2) Co do kombinacyi autonomii stron (kontradyktoryczności) i zasady śledczej w procesie, oraz wzajemnego ustosunkowania tych zasad byłby raczej za rozszerzeniem ustawowych pełnomocnictw sędziego. Jakkolwiek nie może podlegać wątpliwości, że strony dochodzące w procesie praw swoich prywatnych, nie powinny co do dysponowania temi prawami podlegać ograniczeniom, to z drugiej strony równie pewnem jest, że sędzia przy orzekaniu o prawach tych, czyli w wykonywaniu swych najważniejszych funkcyi, nie może zależeć wyłącznie od woli stron. Nie wchodząc w teoretyczną ocenę celowości procesu cywilnego, czy mianowicie celem jego jest wykrycie prawdy (Kohler) czy też tylko danie możności stronom osiągnięcia tego celu (Wach) — z praktycznego punktu widzenia jest mowca zdania, że najodpowiedniejszą byłaby taka procedura, któraby gwarantowała wymiar sprawiedliwości najwięcej zbliżony do prawdy faktycznej i ustawowej. Z tego punktu widzenia maksymalny stopień możności poszukiwania prawdy nie będzie praktycznie różnił się od zasady śledczej, zmodyfikowanej oczywiście koniecznymi postulatami prawa prywatnego, czyli z natury prawa tego wynikającą autonomią stron. Jak sędzia nie może mieć oficyalnego wpływu na takie akta procesowe, jak np. wniesienie, cofnięcie, zmiana, zrzeczenie się skargi, przyznanie, submissya, ugoda i t. p., tak niepodobna zmuszać go do orzekania na podstawie niedokładnego, niezupełnego, lub nieprawdziwego materyału, mimo możności korektury lub zdobycia lepszego.

Za rozszerzeniem władzy sędziego procesowego przemawiają także następujące względy:

a) System reguł dowodowych zarzucają nowsze ustawodawstwa na korzyść zasady swobodnego przekonania sędziego. Ostateczne wyrzeczenie sędziego jest konkluzyą, do której premis dostarcza proces. Wypływająca z przekonania konkluzya nie będzie możliwą tam, gdzie braknie jednej lub więcej premis. Jeżeli tedy premis tych nie dostarczą strony, musi sędzia korzystać z ustawowego umocowania, by uzupełnić luki do stworzenia syllogizmu

według subjektywnego przekonania. Innemi słowy: ustawowe rozszerzenie uprawnień sędziego procesowego jest wynikiem i zarazem postulatem swobodnej oceny dowodów.

b) W nowszem prawodawstwie, a przedewszystkiem także w judykaturze ostatniej doby, coraz więcej miejsca zdobywa sobie tzw. wolne prawo. Nie nadarmo zwalczają modernistyczne kierunki tzw. konstrukcyjną interpretacyę prawa w zastosowaniu go do życia (judykatura), skoro kodeks szwajcarski (§ 1) wyposaża sędziego nawet w moc prawotwórczą. Atoli i w kodeksach cywilnych starszych, które ustawodawczej władzy sędziego nie uznają, znajdują się bardzo liczne normy (przepisy o dobrej lub złej wierze, moralności, solidności zawodowej, łojalności, Treu u. Glauben) nakładające na sędziego obowiązek uciekania się w sprawowaniu funkcyi wnioskowania i sądzenia w dziedziny pozaustawowe (etyka, zwyczaje miejscowe i t. p.). Pozatem życie wyprzedza zawsze ustawy, a najsprawniejszy mechanizm ustawodawczy nie dotrzyma kroku rozwojowi stosunków społecznych i ekonomicznych, których przejawy nie znajdują pomieszczenia w ramach dogmatycznych konstrukcyi prawnych. Luki ustawodawstwa w takich przypadkach wypełnić musi judykatura, a sędzia, orzekając pod formą analogii, ogólnych zasad prawnych, ducha ustawy, lub prawa słusznego, wyrasta z konieczności do roli prawotwórczego czynnika. Jeżeli kiedy na temat wolnego prawa można było z równą zasadnością przytaczać argumenty pro i contra, to obecnie przejawy życia prywatno-prawnego, zmieniające się z zawrotną szybkością siłą dźwigających się nowych prądów, narzucą sędziemu obowiązek dociekania słusznego prawa, jeżeli nie contra, to przynajmniej praeter legem. Im większą swobodę ruchów w procesie zapewni ustawa sędziemu, tem łatwiejszem będzie jego zadanie.

c) Austryacka procedura daje sędziemu bardzo szerokie atrybucye na korzyść zasady śledczej. Doświadczenie z tutejszej sali sądowej poucza wszakże, że praktyka nietylko zasady tej nie ogranicza, ale raczej ujawnia wybitną dążność do jej rozszerzenia. Nierzadko zdarzają się wypadki, że sądy z urzędu dopuszczają dowody nawet takie, których bez wniosku dopuszczać nie wolno (dowód ze świadków), a w toku instancyi nader liczne są przykłady zniesienia wyroków jedynie z tego powodu, że sędzia nie przygotował z urzędu całego materyału faktycznego.

Obecna procedura austr. w ustosunkowaniu omawianych tu

zasad przedstawia antytezę swej poprzedniczki. A jednak, jakkolwiek ustawodawstwo to przeszło nagle z jednej prawie ostateczności w drugą, to nowa zasada nietylko nie potrzebowała walczyć o uznanie, ale odrazu stała się popularną. Ta popularność jest dowodem żywotności zasady, a zarazem najlepszą jej legitymacyą.

W praktyce prawie nie spotyka się odwołania z tego powodu, że sąd w dochodzeniach prawdy poszedł zadaleko, na porządku dziennym są natomiast apelacye oparte jedynie na tem, że sąd orzekający nie wyczerpał wszystkich środków do wyświetlenia sprawy i wyśledzenia prawdy zmierzających—nawet bez wniosków stron.

Obszerną dyskusyę wywołała w końcu kwestya dotknięta tylko przez referenta i wychodząca właściwie poza ramy zadania komisyi, a mianowicie kwestya ugodowego załatwiania sporu i związana z nią sprawa magistratur pojednawczych.

W toku dyskusyi oświadczył się Panek za wprowadzeniem na wzór francuski obligacyjnego postępowania ugodowego przed wniesieniem skargi, podczas gdy Trammer przemawiał jedynie za ustanowieniem fakultatywnych urzędów pojednawczych.

Wreszcie wyraził Horain zapatrywanie, że z kreowaniem magistratur pojednawczych w polskiej procedurze należałoby zaczekać na rezultaty działalności urzędów rozjemczych w Galicyi, a na razie wprowadzić przepisy ułatwiające stronom ugodowe załatwianie sprawy przy interwencyi sądu (jak §§ 433 i 439 proc. cyw., § 29 ust. o organizacyi sądowej (roki sądowe) i postępowanie upominawcze).

Nadto podkreślili Gołąb i Skąpski, że kompetencyę magistratur pojednawczych należałoby ograniczyć do pewnych z góry ściśle określonych spraw.

II.

Zakres orzecznictwa Sądu cywilnego.

Uchwały Komisyi warszawskiej.

1. »Rozszerzyć zakres kompetencyi sądu w ten sposób, aby, oprócz wynoszenia sporów o przywrócenie pogwałconego prawa, strony mogły zwracać się do sądu z akcyą o ustalenie istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego«.

2. Co do »pożyteczności rozszerzenia kompetencyi sądu w myśl przyjętej w kodeksie węgierskim (§ 130) zasady dopuszczenia osobnej akcyi o ustalenie rachunku« komisya oświadczyła się negatywnie.

3. W kwestyi, »czy ma być dopuszczona wzorem niektórych prawodawstw osobna akcya o uznanie autentyczności lub nieautentyczności dokumentu« — komisya postanowiła rzeczonej akcyi do polskiej procedury cywilnej nie wprowadzać.

4 W kwestyi skargi »o zaniechanie« opiewa wniosek Przewodniczącego następująco:

»Prócz akcyi o przywrócenie pogwałconego prawa, zakres kompetencyi sądów będzie się rozciągał na akcye o ustalenie istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego (Feststellungsklage) i na akcye o zaniechanie (Unterlassungsklage).

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Dziurzyński przedstawia stan sprawy w sposób następujący:

Odrzucenie skargi o ustalenie autentyczności lub nieautentyczności dokumentu uważać należy za słuszne. Ta skarga stanowi w proc. austr. i niem. pewną anomalię, bo jedyny wyjątek od reguły, że sędzia w procesie cywilnym ma osądzać stosunki prawne, a nie fakta. Kwestya dowodowa stanowi tu cel procesu. Od ubezpieczenia dowodu odróżnia się ta skarga przy identyczności celu, do jakiego dąży, tylko formą procesową i prawomocnością wyroku, która w przyszłym sporze wyklucza wszelkie dowody w kwestyi autentyczności. Skarga o ustalenie autentyczności dokumentu należy do takich rzadkości, że przez to samo już uważać ją można za zbyteczną, gdyż widocznie ubezpieczenie dowodu wystarcza zupełnie.

Również usprawiedliwione jest nieprzejęcie z ustawy węgierskiej skargi o ustalenie rachunku. § 130 proc. węg wprowadza ją:

a) celem ustalenia obowiązku złożenia rachunku;

b) celem ustalenia prawdziwości rachunku.

Cel pierwszy osiąga się zwykłą skargą ustalającą, bo chodzi o ustalenie istnienia obowiązku prawnego; cel drugi zaś leży w sferze ustalenia faktów i odnieść do niego należy to wszystko, co wyżej powiedziano w odniesieniu do skargi o ustalenie autentyczności dokumentu.

Natomiast wątpliwości budzi stanowisko kom. warsz., zajęte wobec skarg o zaniechanie.

Stan rzeczy istniejący w ustawodawstwie austryackiem i niemieckiem nie został w ciągu obrad przedstawiony ściśle — stąd cierpią też i wnioski, wysnute z niewłaściwych przesłanek.

Stwierdzić więc przedewszystkiem należy, jak się zapatruje na roszczenia o zaniechanie prawo materyalne i procesowe w Austryi i Niemczech.

Zaczynając od prawa materyalnego skonstatować wypada, że obowiązek zaniechania czegoś wypływać może przedewszystkiem z tzw. praw względnych, które zmuszają pewną określoną ilość osób do odpowiedniego zachowania się wobec uprawnionego.

Zachowanie się takie nazywa się świadczeniem, a polegać może albo na pozytywnem działaniu (facere), albo też na biernem zachowaniu się (non facere i pati). Że zobowiązanie się do zaniechania czegoś stanowić może treść stosunku obowiązkowego, stwierdza w prawie austr. § 861 kc; zaś w prawie cyw. niemieckiem zaraz pierwszy paragraf II księgi o prawie zobowiązań postanawia wyraźnie: »Die Leistung kann auch in einer Unterlassung bestehen« (§ 241 k. c. n.).

Prócz tego obowiązek biernego zachowania się, polegającego na prostem uznaniu prawa podmiotowego i nienaruszaniu go płynąć może i z tzw. praw bezwzględnych. Prawa te mają przedewszystkiem jakąś inną pozytywnie określoną treść, a dopiero pośrednio wynika z nich ten obowiązek, który jednak odnosi się do wszystkich osób stojących poza sferą danego prawa. Tak n. p. pozytywną stroną prawa własności jest wolność rozporządzania swą rzeczą, zaś negatywną uprawnienie do wymuszenia na każdym, by zaniechał naruszenia prawa.

Skarga negatoryjna przeznaczona jest typowo do ochrony tej negatywnej strony prawa własności — wymusić nią można właśnie bierne zachowanie się; znaną jest ona zarówno prawu austr. (§ 523 kc.), jak i niemieckiemu (§ 1004 kcn.), które postanawia wyraźnie: »Der Eigentümer kann auf Unterlassung klagen«. Podobne roszczenia płyną z innych praw bezwzględnych, w szczególności z »praw do rzeczowych podobnych«, a zatem także z praw na dobrach niematerjalnych[1]) (por. n. p. § 61 ust. austr. o prawie autor. §§ 12, 1053, 1134 k. c. niem.).

[1]) P. Zoll (młodszy): Część ogólna (1909) str. 139 nast.

Jak teraz zapatruje się na skargi o zaniechanie prawo procesowe?

Ustawa procesowa austryacka nię wspomina o skargach o zaniechanie ani słowem. Obowiązują dla nich wszystkie te postanowienia, które obowiązują wogóle dla skarg o świadczenie tzn. dla skarg, któremi uprawniony domaga się u sądu wydania nakazu, by pozwany coś uczynił, lub czegoś zaniechał, względnie coś cierpiał. Skargi takie mogą liczyć wówczas na powodzenie, gdy prawnomateryalne rozszczenie istnieje w chwili wydania wyroku i to jako bezwarunkowe i obecne.

§ 406 pc. postanawia w szczególności: »Die Verurteilung zu einer Leistung ist nur zulässig, wenn die Fälligkeit zur Zeit der Urteilsschöpfung bereits eingetreten ist«. Od tej zasady istnieją wyjątki np. przy skargach alimentacyjnych.

Nie jest natomiast warunkiem, by prawno materyalne roszczenie przed wyrokiem lub skargą zostało naruszone; każde roszczenie niezaspokojone, chociaż niepogwałcone, może być przedmiotem skargi o świadczenie. Jeżeli jednak nie było powodu do skargi, pozwany mimo, iż zostaje zasądzony, domagać się może zwrotu kosztów sporu (§ 45 p. c.).

Prawo procesowe niemieckie nawet takiej normy jak proc. austr. w § 406 nie zawiera, a warunki, pod jakimi można żądać ochrony prawnej dla roszczeń o świadczenie, określone są w prawie materyalnem.

Z §§ 257—259 p. c. n., zawierających wyjątkowe postanowienia dla roszczeń jeszcze nie zapadłych widać, że i w prawie niemieckiem obowiązuje ta sama co w prawie austryackiem reguła.

Ustawa proces. niemiecka, nie mówiąc o warunkach skarg o świadczenie, nie zawiera także przepisu dla skarg o zaniechanie, które są tylko ich kategoryą.

Nie zawiera w szczególności takiego przepisu § 259 określający, kiedy możliwą jest skarga »auf künftige Leistung«, gdyż roszczenie o zaniechanie jest roszczeniem o bierne zachowanie się już w czasie teraźniejszym, aczkolwiek zasądzenie ma znaczenie raczej na przyszłość, jako odstraszenie od wkroczenia w sferę prawną.

Tego zdania jest literatura niemiecka, w szczególności: R. Schmidt, Fr. Stein, Gaupp-Stein, Langheineken, z polskich zaś autorów dotyka tej kwestyi w podobnym duchu Stefko w rozprawie

»Ueber Grundprobleme des Zivilprocessrechts« na str. 197. Przeciwnego zdania broni tylko Hellwig argumentujący, że tylko pozytywne roszczenia nadają się do zaspokojenia, natomiast inne tylko trwale, a zatem na przyszłość.

Także więc dla tych roszczeń obowiązują te same normy, co dla skarg o świadczenie, o ile prawo materyalne nie postanawia tu czegoś odmiennego. Takie zaś odrębne warunki zaskarżania roszczeń o zaniechanie znajdują się w kodeksie cyw. niemieckim w wielu przypadkach np. w §§ 550, 1053, 1134 k. c. n.

Natomiast zarówno ustawodawstwo austr. jak i niemieckie zajmuje się roszczeniami o zaniechanie w stadyum egzekucyi. Czyni to pr. austr. w § 355 o. e., zaś pr. niemieckie w § 890 p. c.

Z powyżej przedstawionego stanu rzeczy wynika, że:

1) obydwa ustawodawstwa materyalne znają roszczenia o zaniechanie;

2) ani ustawa procesowa austr. ani niemiecka nie przewiduje specyalnych warunków, pod którymi roszczenia o zaniechanie mają być chronione.

W ustawod. austr. obowiązuje reguła § 406 dla wszystkich skarg o świadczenie — w prawie niemieckiem obowiązują również normy dla zaskarżalności roszczeń o świadczenie, o ile prawo materyalne nie wprowadza wyjątków;

3) oba ustawodawstwa regulują kwestyę egzekucyi takich roszczeń.

Wynika stąd dalej, iż rzucone w dyskusyi komisyi warsz. twierdzenie, jakoby roszczenia o zaniechanie chronione były w prawie austr. tylko w formie zarządzenia tymczasowego, nie odpowiada istniejącemu stanowi. Zarządzenie tymczasowe jest zresztą ze swej istoty tylko tam możliwe, gdzie w przyszłości nastąpić może egzekucya; inaczej cel jego byłby zupełnie niezrozumiały.

Zachodzi teraz pytanie, jakie stanowisko wobec skarg o zaniechanie zająć winna procedura polska.

Nie ulega kwestyi, iż określenie warunków ochrony prawnej należy do zakresu ustawodawstwa procesowego nietylko co do skarg ustalających, lecz także i co do skarg o świadczenie.

Prawidłowe stanowisko zajmuje pod tym względem procedura austr. (§ 406), natomiast procedura niemiecka i kodeks cyw. niemiecki stoją na przestarzałem stanowisku, wedle którego zaskarżalność (Klagbarkeit) roszczeń tzn. kwestya, pod jakimi warunkami

należy im się ochrona prawna w formie wyroku, uważana jest za prywatno-prawną właściwość roszczenia.

Z tego stanowiska nie można nic zarzucić, jeżeli polska ustawa określi warunki ochrony dla skarg o zaniechanie. Że ustanowienie odmiennych warunków dla skarg o zaniechanie, niż dla innych skarg o świadczenie, nie jest konieczne. uczy przykład ustawodawstwa austryackiego. Co najwyżej powstać mogą przy roszczeniach o zaniechanie teoretyczne wątpliwości, w jakim momencie istnieć zaczyna potrzeba ochrony tzn. kiedy roszczenie uważać za niezaspokojone (turbatio verbis i factis).

Jednakowoż istnieje jeden zasadniczy warunek, bez którego ustawa procesowa skargami o zaniechanie zajmować się nie może.

Nie może mianowicie wprowadzać ustawa procesowa skarg o zaniechanie wówczas. gdy prawu materyalnemu nie są znane roszczenia o zaniechanie — nie jest bowiem rzeczą ustawodawstwa procesowego stwarzać nowe prawno-materyalne roszczenia, lecz tylko istniejącym dawać ochronę i określać tej ochrony warunki. — Ustawa procesowa może wprawdzie emancypować się od prawa materyalnego, ale w innym kierunku — może mianowicie dawać ochronę wcześniej, niżby ona wynikała z prawa materyalnego, a więc przed zapadłością roszczenia lub chronić stosunek prawny jako taki, bez względu na roszczenia z niego płynące i czynić to w formie skargi ustalającej. Ta forma ochrony dotyczy sfery procesowej ustalenia prawa lub stosunku prawnego w sposób prawomocny i to jej daje prawo egzystencyi — zmiany zaś w świecie zewnętrznym nie wywołuje. Nie uchodzi jednak, by ustawodawstwo procesowe wymuszało na własną rękę zachowanie się jednostki w sposób nieznany prawu cywilnemu.

Wszelki nakaz świadczenia płynąć może tylko z prawno-materyalnego roszczenia, nigdy z istnienia samego stosunku prawnego lub faktu.

Wszystko więc sprowadza się do kwestyi, jakiem jest ustawodawstwo materyalne. Jeżeli ono rzeczywiście takich roszczeń o zaniechanie nie zna, to pozostają tylko dwie ewentualności: albo skargi o zaniechanie w ustawie procesowej pominąć, albo też zreformować prawo materyalne.

Niema skarg o zaniechanie bez oparcia się o prawo cywilne.

W dyskusyi Fierich dodał do wywodów referenta, aby przy stylizacyi przepisu o skardze ustalającej w miejsce pojęcia »interes prawny« (jak tego użyto w § 7 rozporządzenia Rady stanu w przepisach przejściowych przy wprowadzeniu procedury cywilnej) przyjąć przepis o »zabezpieczeniu« stosunku prawnego lub prawa strony powodowej (np. § 130 ustawy procesowej węgierskiej). Wyraz »zabezpieczenie« odpowiada charakterowi prewencyjnemu skargi ustalającej, a mianowicie zabezpieczeniu przed pogwałceniem stosunku prawnego lub prawa. Nadto, szerokie ramy tego pojęcia, zezwalają na zastosowanie takiego przepisu i wówczas, gdy chodzi o zabezpieczenie praw powoda, aczkolwiek zagrożenie nie nastąpiło ze strony pozwanego, lub gdy chodzi o ustalenie stosunku prawnego między pozwanym, a osobą trzecią i t. d.

Wskazanem jest wprowadzenie przepisów o wnioskach ustalających, mających na celu ustalenie stosunku prawnego lub prawa, jeżeli one stały się spornemi podczas procesu, a ustalenie to może mieć wpływ na wynik procesu.

Skąpski oświadcza się za sformułowaniem nast. zasady:

Skarga o ustalenie istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego dopuszczalną jest w razie zachodzącej przyczyny prawnej, uzasadniającej żądanie takiego ustalenia. Czy podana w skardze przyczyna jest uzasadnioną, ocenia sędzia na podstawie swobodnego przekonania.

Nie można wnosić skargi ustalającej tam, gdzie z tego samego stosunku prawnego dopuszczalną już jest skarga kondemnatoryjna (zmierzająca do uzyskania tytułu egzekucyjnego z tego stosunku prawnego).

Prócz tego należałoby zdaniem mowcy zastanowić się, czy nie jest wskazane, oprócz skarg ustalających i quasinegatoryjnych (o zaniechanie) wprowadzić także i skargi o przysięgę manifestacyjną na wzór art. XLII. austr. u. zaprow. p. c. przynajmniej w tych wypadkach, w których kodeks Napoleoński przewiduje obowiązek wyjawienia majątku (np. art. 469, 1936, 1938, 1993). Przysięga ta nie ma nic wspólnego z przysięgą manifestacyjną w postępowaniu egzekucyjnem.

Gołąb podnosi w nawiązaniu do wywodów referenta, że dopuszczalność skarg o zaniechanie wynika już z ogólnego obowiązku szanowania cudzej sfery (prywatno-) prawnej, którego to obowiązku nie powinno się identyfikować z poszczególnymi zakazami

porządku prawnego. Ostatnie mają charakter publiczno prawny i lubo ich oddziaływanie na sferę prywatną porządku prawnego jest możliwem — nie jest ono jednak koniecznością[1]). Ustawa cywilna materyalna daje (dawać może) t. zw. pouczenia prawne o tem, że wolno w drodze procesowej bronić roszczeń prywatnych, rodzących się z naruszeń sfery prywatno prawnej a względnie z naruszenia obowiązku jej szanowania. Kiedy zaś i w jaki sposób bronić takich roszczeń — jest już rzeczą cywilnej procedury. To też słusznie mówi Ehrenzweig[2]): »Prawo materyalne uczy tylko, co jest przedmiotem ochrony prawnej .... Wszystko inne należy do prawa procesowego«.

III.
Stanowisko cudzoziemców w procesie.

Uchwały Komisyi warszawskiej.

1. Zakres władzy jurysdykcyjnej sądów krajowych nad cudzoziemcami.

a) Polak nawet za granicą zamieszkały podlega sądom polskim. O ile niema innych zasad, to właściwym będzie sąd ostatniego miejsca zamieszkania lub pobytu, a w braku tych danych właściwym będzie sąd stolicy.

Nie podlega sądom polskim obywatel-polak tylko z tytułu zobowiązań, powstałych za granicą, lub z tytułu majątku tam się znajdującego, o ile skądinąd niema zasady do uznania właściwości sądów polskich.

b) Cudzoziemiec w Polsce nawet nie mieszkający, może być pociągany przed sądy polskie o wykonanie zobowiązań zaciągniętych w Polsce, lub ulegających w Polsce wykonaniu, lub gdy majątek jego znajduje się w Polsce.

2. Cautio iudicatum solvi

Powód obcokrajowiec winien złożyć na żądanie pozwanego rękojmię zapłacenia kosztów procesu i wyroku, prócz wypadku, gdy powód jest obywatelem państwa, w którem w podobnym razie obywatele polscy, czy to na podstawie traktatu, czy to na mocy

---

[1]) Gołąb: Istota ustawowych ograniczeń alienacyi. (Osobne odbicie z Czasopisma prawn. i ekonom. (1917); rozdz. I p. zwłaszcza str. 21 nast.

[2]) Krainz-Ehrenzweig: System I str. 383.

przepisu prawa nie są obowiązani do stawienia rękojmi. Wyjaśnienie ministeryum sprawiedliwości w tym przedmiocie obowiązuje sąd; w razie wątpliwości należy z urzędu zasięgnąć takiego wyjaśnienia.

3. Zdolność procesowa cudzoziemców.

Komisya postanawia nie wprowadzać do procedury polskiej przepisu analogicznego do § 74 proc. węg. i § 55 proc. niem.

4. Prawo ubogich dla cudzoziemców.

Cudzoziemiec będzie mógł korzystać z prawa ubogich pod warunkiem wzajemności, zastrzeżonej bądź w umowie międzynarodowej, bądź w przepisie wewnętrznego prawa krajowego.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Horain przedstawia rzecz następująco:

Komisya zajmując się zakresem władzy jurysdykcyjnej sądów krajowych nad cudzoziemcami wciągnęła do zasad polskiej proc. cyw. postanowienia należące wyłącznie do dziedziny normy jurysdykcyjnej. Jeśli przy skardze wzajemnej, której unormowanie winno należeć do zakresu normy jurysdykcyjnej (por. § 96 austr. i § 33 niem. normy jur.), tłómaczyć można omówienie jej w zasadach proc. cyw. związkiem z postępowaniem nad skargą główną (por. § 189 węg. proc. cyw.), to żadna okoliczność nie uzasadnia wciągnięcia do procedury cywilnej postanowień o jurysdykcyi sądów krajowych nad Polakami lub cudzoziemcami zagranicą zamieszkałymi. Omówienie krytyczne powziętych w tym przedmiocie uchwał przez komisyę jest właściwie obecnie przedwczesnem i powinno nastąpić tylko wówczas, gdy będą znane zasady polskiej normy jurysdykcyjnej. Współczesne ustawodawstwo procesowe stosując się mniej więcej do przyjętych przez naukę zasad międzynarodowej jurysdykcyi nie zadawalnia się wydaniem ogólnych norm co do jurysdykcyi nad krajowcami lub cudzoziemcami przebywającymi zagranicą, lecz zawiera w tym względzie kompleks postanowień o właściwości sądu miejsca zamieszkania, miejsca dopełnienia zobowiązania, miejsca majątku, miejsca położenia rzeczy, miejsca zawinienia karnego lub cywilnego (jak np. z powodu przekroczenia praw nazwiska, praw autorskich, praw do firmy, patentów, marek ochronnych) i t. d. Zastrzegając sobie zatem szczegółowe omówienie tych kwestyi do czasu, gdy zostaną ogłoszone zasady polskiej normy jurysdykcyjnej, zaznaczyć już teraz wypada, że zasada, iż Polak, zagranicą zamieszkały, podlega sądom polskim, lubo sama komisya stanowi pewne od niej wyjątki, nie jest słuszną

i nie odpowiada zasadom prawa międzynarodowego. Jako podstawę jego należy bowiem poczytać zasadę, że o ile nie jest uzasadnioną szczególna właściwość sądu, każdy obywatel może być pozwanym tylko przed sąd swego stałego miejsca pobytu[1]). Przyjętą więc co do Polaków zagranicą zamieszkałych zasadę należałoby zmodyfikować w ten sposób, że podlegać będą i nadal jurysdykcyi sądów polskich, jeśli nie obrali zagranicą stałego miejsca zamieszkania lub też jeśli są z miejsca pobytu nieznani, a ostatnie znane miejsce stałego ich zamieszkania było w Polsce.

W dalszym ciągu przyjęła Komisya obowiązek złożenia przez powoda cudzoziemca kaucyi aktorycznej, wyjąwszy wypadki, gdy obywatele polscy jako powodowie w państwie, którego obywatelem jest powód, są zwolnieni na podstawie traktatu lub przepisu prawa od obowiązku stawienia rękojmi. W tym względzie zaznaczyć należy, że kaucya aktoryczna czyli cautio iudicatum solvi (raczej cautio pro expensis) przejęta z procesu rzymskiego przez ustawodawstwo procesowe z końca XVIII. i początku XIX. wieku, traci coraz bardziej w drugiej połowie XIX wieku na znaczeniu tak, że instytucya ta prawa procesowego w jednych państwach znika zupełnie (jak w Danii, Włoszech, Norwegii, Portugalii oraz Bośni i Herzegowinie)[2]), bądź też znajduje zastosowanie tylko do cudzoziemców (§ 124 proc. węg.) i to nieraz z bardzo wielkiem ograniczeniem (§ 57 proc. austr.), tak że np. w Austryi słusznie zalicza się ją do rzadkości[3]).

Instytucyi tej faktycznie zadała cios śmiertelny konwencya haska z 17 lipca 1905 stanowiąca w artykule 17 tym, że poddani jednego z państw traktatowych występujący w drugiem z tych państw jako powodowie lub interwenienci, o ile posiadają w jednem z państw traktatowych miejsce zamieszkania, nie mogą być zobowiązani do dania rękojmi za koszta procesu. Zważywszy więc, że niewątpliwie i Polska przystąpi do tej konwencyi[4]), że cudzoziem-

---

[1]) Meili: Das internationale Zivilprozessrecht. Bar: Theorie und Praxis des inter. Privatrechtes i w. i.

[2]) Neumann: Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen wyd. III str. 614 i nast.

[3]) Pollak: System des oester. Zivilprozessrechtes str. 247.

[4]) Walker w artykule o wzajemności i prawie odwetu (oest. Ger. Zeitung Nr. 28—30 ex 1917) podnosi, że w przeciwstawieniu do sądów państw koalicyi nie uważających się od wybuchu wojny za związane konwencyą ha-

cami, którzy występować będą w Polsce, jako powodowie. będą przedewszystkiem Polacy zamieszkali w sąsiadujących z nią państwach, którym zatem nie należy utrudniać dochodzenia ich praw w sądach polskich, że cudzoziemiec zamożny daje, choćby mieszkał zagranicą, dostateczną gwarancyę zapłaty kosztów procesu zwłaszcza wobec postanowienia art. 19-go tejże konwencyi, zaś cudzoziemiec ubogi byłby na zasadzie prawa ubogich zwolniony od składania kaucyi aktorycznej — jest mowca zdania, że ustawa procesowa polska nie powinna od cudzoziemców żądać tej rękojmi, że więc pominąć należy umieszczenie w jej przepisach postanowienia o kaucyi aktorycznej.

Natomiast postanowienie komisyi uznające za zbyteczne wprowadzenie do procedury polskiej postanowień o zdolności procesowej cudzoziemców, stworzy w procedurze pewną lukę, zwłaszcza, że zasady przyjęte przez komisyę nie normują w ogóle kwestyi zdolności procesowej. Jakkolwiek większość komisyi uważała tę kwestyę za rozwiązaną w art. 3 k. C. P. i jakkolwiek w literaturze prawniczej spotykamy się również z poważnymi zarzutami przeciw § 3 austr. i § 55 niem. proc. cyw.[1]), na których wzorował się przepis § 74 węg. proc. cyw, jednak struktura procedury cywilnej wymaga wyraźnego określenia warunków zdolności procesowej stron. chociażby się miała pokrywać ze zdolnością do działań prawnych. Ta ostatnia bowiem obraca się w sferze prawa prywatnego materyalnego, podczas gdy prawo występowania w sądzie w charakterze strony działającej samoistnie, zawiera w sobie także cechy prawa publicznego. Tem się też tłómaczy, że przepisy poszczególnych procedur cudzoziemcom nie mającym zdolności do działania przyznają mimo to zdolność procesową, jeśli mają w tym względzie warunki przepisane dla obywateli sądu procesowego (lex fori). Nie można także pominąć faktu, że przyczyny powodujące ograniczenie zdolności osobistej w dziedzinie prawa prywatnego są

---

ską i odmawiających wskutek tego cudzoziemcom prawa dochodzenia w drodze skargi ich pretensyi cywilnych w tych państwach, sąd państwowy (Reichsgericht) w Lipsku uznaje konwencyę tę za obowiązującą, że stała się przez ogłoszenie w dzienniku praw państwa częścią prawa cywilnego, a tem samem przez sam fakt wojny nie może być jeszcze uchyloną. Równocześnie jednak cytuje Walker szereg orzeczeń innych sądów niemieckich, zajmujących odmienne stanowisko prawne.

[1]) Np. Meili tamże str. 84.

bardzo różnorodne i że mogą ją ewentualnie tylko częściowo ograniczyć, że więc przyczyny te nie zawsze muszą przemawiać równocześnie za ograniczeniem zdolności procesowej.

Zawarte w zasadach przyjętych przez komisyę warunki, od których ma być zawisłem prawo ubogich dla cudzoziemców, uznać należy za zgodne z nowoczesnem ustawodawstwem procesowem (por. także § 112 węg. proc. cyw.), jakkolwiek zdaniem mojem byłoby wskazane nie czynić w tym względzie różnicy między obywatelami Polakami a cudzoziemcami, chociażby tylko z tego powodu, że wedle postanowień konwencyi haskiej z 17 lipca 1905 art. 20—23 obywatele jednego z państw kontraktowych będą w każdem innem z tych państw traktowani co do prawa ubogich na równi z obywatelami tego ostatniego państwa[1]).

Fierich jest zdania, iż tytuł »stanowisko cudzoziemców« nie jest treścią usprawiedliwiony. Ustęp pod *a*, tyczy się wyłącznie obywateli polskich, a ustęp pod *b* wprawdzie odnosi się do cudzoziemców, zasady jednak wyrażone w tym ustępie, mogą i powinny być rozciągnięte tak do obywateli polskich, jak i do cudzoziemców (tak np. przepisują to §§ 67 i 99 N. J. austryackiej).

Pozatem ustęp *a* obejmuje dla obywateli polskich »privilegium odiosum«. Przepis tego rodzaju będzie raczej z korzyścią dla powoda, możliwie cudzoziemca, niż dla pozwanego obywatela polskiego, zamieszkałego np. stale w Paryżu lub w Dreznie. Tego rodzaju przypadki mogą być tylko usprawiedliwione dla spraw tyczących się stanu osobowego (spraw małżeńskich, rodzicielskich). Prawdopodobnie było to myślą komisyi warszawskiej, bo za tem przemawia ostatnie zdanie ustępu *a*. Jeżeli tak, to byłoby lepiej wprowadzić pozytywne postanowienie, w których przypadkach (sprawy stanu osobowego) można zapozwać obywatela polskiego, nawet mieszkającego poza granicami Królestwa polskiego. W żadnym razie przepis ten nie może nosić tytułu »stanowisko cudzoziemców«.

Właściwość sądów dla cudzoziemców powinna być ocenianą według tych samych zasad, co i dla obywateli polskich.

---

[1] Krytyczny rozbiór naczelnych zasad regulacyi konfliktów praw w ustawodawstwie cywilnem Austryi, Niemiec i Królestwa Polskiego, ograniczeń zdolności osobistej itd. zawiera monografia Dra Grodyńskiego p. t. Międzynarodowe pr. pryw. na tle stosunków między dzielnicami Polski (Kraków 1914).

Mogłyby być jedynie wprowadzone postanowienia, w wykonaniu zasady wzajemności, umożliwiające zapozwanie cudzoziemca przed sąd polski, choćby nawet miejscowo niewłaściwy, według procedury cywilnej polskiej (np. § 101 N. J. austr.).

W następstwie tego, możnaby przepisy o właściwości dla cudzoziemców pominąć, zwłaszcza wobec §§ 13, 14 kodeksu cywilnego polskiego, z drugiej strony możnaby uwzględnić §§ 67, 99, 100 ewentual. i § 101 N. J. austr.

W przedmiocie kaucyi aktorycznej mowca zaznaczył, że sprawa jest rzeczywiście drugorzędna. Jeżeli jednak sprawa ta jest przedmiotem obrad, to mowca podziela pogląd komisyi warszawskiej, aby instytucyę tę zatrzymać, bo zwłaszcza w stosunkach obecnych i w stosunkach po rozwikłaniu obecnego stanu rzeczy, skargi cudzoziemców w Królestwie polskiem mogą być częstym objawem życia prawnego. Najlepiej byłoby wziąć pod rozwagę przepis § 15 kodeksu cywilnego polskiego (uchylonego), łącząc go z treścią uchwał komisyi warszawskiej.

Skąpski oświadcza, że nie byłby za zupełnem wyrugowaniem instytucyi kaucyi aktorycznej z prawa polskiego.

Nie dotykając obywateli własnych, przepisy o kaucyi aktorycznej należą raczej do dziedziny międzynarodowego prawa procesowego, a skoro według dzisiejszego stanu prawa tego zajmują one miejsce w dogmatyce międzynarodowego ustawodawstwa, to i polska ustawa sądowa nie powinna w tym kierunku czynić ustępstwa na rzecz teoryi, choćby nawet ze stanowiska nauki uzasadnionej. Sędzia polski musi mieć także możność wykonania retorsyi wobec obywateli państwa, którego ustawodawstwo lub judykatura wywołała konieczność takiego odwetu. Pozbywać się z góry tego prawa nie byłoby praktycznem zwłaszcza obecnie, kiedy na długi czas przewidzieć nie podobna, jakie z obecnego fermentu wynikną stosunki międzynarodowe i czy właśnie zasada retorsyi nie znajdzie szerszego zastosowania.

Uwzględniając jednak ogólną dążność ustawodawstw do ułatwiania dochodzenia praw nawet cudzoziemcom, byłby zdania, że kaucyę aktoryczną wykluczyć należy z niektórych szczególnych procesów (małżeńskie, wekslowe, postępowanie delibacyjne, awizacyjne) i o ile możności ograniczyć do zasady retorsyi.

Trammer zaznacza, że jest wskazane, by w przedmiocie zdolności procesowej obcych poddanych zamieszczono w procedurze

polskiej postanowienie tej treści, że obcy poddany ma zdolność procesową, jeżeli wśród tychsamych warunków zdolność procesową ma obywatel polski, choćby odnośny obcy poddany nie miał zdolności procesowej wedle przepisów obowiązujących w państwie, do którego należy. Tego rodzaju przepis zamieszczony jest w procedurze austr. (§ 3), w proc. niem. (§ 55) i w proc. węg. (§ 74).

Zamieszczenie takiego przepisu w procedurze polskiej leży przedewszystkiem w interesie obywateli polskich, gdyż przez zamieszczenie takiego przepisu dochodzenie praw przez obywateli polskich przeciw obywatelom obcym nie napotka na większe trudności, jak dochodzenie praw przez obywateli polskich przeciw innym obywatelom polskim. Dalej zamieszczenie takiego przepisu jest ułatwieniem dla sądów, które przez to zwolnione zostają od badania w każdym poszczególnym przypadku przepisów prawa obcego, odnoszących się do strony procesowej, będącej obywatelem obcym.

Z uwagi na to, że chodzi o zdolność procesową, badanie warunków zdolności procesowej wedle ustaw zagranicznych musiałoby nastąpić z urzędu.

Zamieszczenie przepisu, o którym tu mowa, jest tylko uchyleniem pewnego przywileju dla obywateli obcych, a nie jest krzywdzące dla nich, gdyż obywatel obcy na swą prawno materyalną niezdolność do działania i tak w procesie powołać się może. Również może tego rodzaju obcego poddanego zastępować w procesie jego ustawowy zastępca (§ 74 zdanie drugie węgierskiej proc. cyw).

Przepis w sprawie zdolności procesowej obcych poddanych w duchu wyżej podanym nie jest obojętny dla procedury polskiej, gdyż obywatel polski normalnie osiąga pełnoletniość z ukończeniem 21 roku życia, gdy tymczasem obywatel obcy n. p. austryacki osiąga pełnoletniość dopiero z ukończeniem 24 roku życia.

F i e r i c h nadmienił, iż kwestya oceny zdolności procesowej cudzoziemców nasuwa bardzo poważne wątpliwości i może być powodem rozbieżności poglądów.

Za zapatrywaniem referenta przemawiają, oprócz już przytoczonych, pewne okoliczności, które zdaniem mówcy w tym kierunku szalę przechylają.

a) Przypadki, w których małoletni cudzoziemiec jest pozwanym, będą prawdopodobnie częstsze od przypadków, w których występuje jako uprawniony (n. p. wierzyciel) małoletni cudzoziemiec. W tych przypadkach zasada wyrażona w § 3 procedury austry-

ackiej i w podobnych przepisach procedury węgierskiej i niemieckiej wypada na korzyść obywateli polskich.

b) Wprowadzenie podobnego przepisu umożliwia zapozywanie w Królestwie Polskiem, wśród tych samych warunków co do zdolności procesowej, osób podlegających kodeksowi cywilnemu austryackiemu i niemieckiemu.

c) Gneist (Mat. do proc. niem. str. 541) wyraził zapatrywanie, że powyższy przepis jest i tem jego zdaniem usprawiedliwiony, że zdolność procesowa, jako kwestya prawno-procesowa powinna być ocenianą według »lex fori«.

Dziurzyński zgadza się w zupełności z uchwałą komisyi warszawskiej, by nie wprowadzać do procedury polskiej przepisu analogicznego do § 55 proc. niem. względnie § 3 proc. austr. i 74 proc. węg. o zdolności procesowej cudzoziemców.

Przepis taki przedstawia się raczej jako uprzywilejowanie cudzoziemców (por. komentarz Gaupp-Stein do § 55 proc. niem.), gdyż częstsze będą przypadki, że cudzoziemiec wystąpi w roli powoda, aniżeli w roli pozwanego. Możliwość wystąpienia w roli powoda jest zupełnie nieograniczona (kaucya aktoryczna ma bardzo małe znaczenie wobec umów międzynarodowych i wzajemności), natomiast zapozywanie cudzoziemca przed sąd obcego państwa będzie zawsze należało do wyjątków ze względu na obowiązujące przepisy kompetencyjne.

IV.

Wpływ procesu karnego na proces cywilny.

Uchwała komisyi warszawskiej:

Wyrok skazujący posiada moc obowiązującą dla sądu cywilnego, ale tylko w tym wypadku, gdy pozwanym w sprawie cywilnej, osnutej na wyroku karnym, jest oskarżony w sprawie karnej lub jego spadkobiercy.

Dalej uchwaliła komisya:

1) że obowiązek zawieszenia postępowania w sądzie cywilnym w razie ujawnienia czynu karnego, mającego bezpośredni związek z daną sprawą cywilną, jest prostą konsekwencyą poprzednio ustalonej zasady co do mocy obowiązującej wyroku karnego;

2) że od decyzyi zawieszającej służyć będzie stronie interesowanej skarga incydentalna (gdyż podobne zarządzenie, podjęte bez

dostatecznych powodów wywołując zwłokę w procesie, obraża prawo strony do szybkiego rozstrzygnięcia jej sprawy). Na decyzyę, nieuwzględniającą zawieszenia, skarga nie służy.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Panek przedstawia rzecz następująco:

Naczelne zasady nowożytnego postępowania cywilnego, jak i karnego, a więc jawność, ustność, bezpośredniość i swobodna ocena dowodów powinny być te same. Również i środki dowodowe obu postępowań, z wyjątkiem przysięgi stron i specyalnych środków śledczych (jak np. przeszukanie mieszkania itd.) są zasadniczo te same.

Nawet przyznanie się oskarżonego do winy w postępowaniu karnem nie powinno w zasadzie wystarczać do uznania go winnym. Przyznanie zatem strony, które w sporze cywilnym uwalnia od wszelkiego dowodzenia, nie ma tego znaczenia w postępowaniu karnem. Ustaleniu danych okoliczności w postępowaniu karnem należy w logicznej konsekwencyi przypisać taką samą wartość i pewność, jak ustaleniu w postępowaniu cywilnem.

Opierając się na tem, nie byłoby ani wskazane w interesie bezpieczeństwa prawa pozostawianie sędziemu cywilnemu możności poddawania krytyce ustaleń sędziego karnego, ani też nie byłoby pożądane ze względów ekonomicznych powtarzanie w postępowaniu cywilnem dowodów, które już raz zużytkowano w postępowaniu karnem.

Odnosić się to atoli może tylko do wyroku karnego zasądzającego, wyrok bowiem uwalniający nie musi koniecznie wykluczać prawdziwości faktów, które dały powód do oskarżenia. Nadto brak winy potrzebnej do zasądzenia karnego, nie wyklucza jeszcze naruszenia prawa prywatnego, będącego podstawą roszczenia w postępowaniu cywilnem.

Wobec tego należy przyznać zasądzającemu wyrokowi karnemu moc wiążącą sąd cywilny w tym przypadku, jeżeli wyrok karny jest dla sprawy cywilnej przesądzającym, tj. jeżeli rozstrzygnięcie sądu cywilnego zależy od dowodu i poczytania czynu karygodnego; nie należy natomiast przyznawać takiej mocy wiążącej wyrokowi uwalniającemu. Przyznanie mocy wiążącej zasądzającemu wyrokowi karnemu nie uwalnia atoli w wielu wypadkach od rozstrzygnięcia, czy czyn karygodny uzasadnia obowiązek wynagrodzenia szkody, czy nie zachodzi także wina powoda w uszkodzeniu, względnie czy pomiędzy czynem karygodnym, a uszkodzeniem za-

chodzi związek przyczynowy, o ileby związku tego nie ustalono już w wyroku karnym.

Zastrzeżenia, że zasądzający wyrok karny posiada moc obowiązującą dla sądu cywilnego tylko w tym przypadku, gdy pozwanym w sprawie cywilnej jest oskarżony w sprawie karnej lub jego spadkobiercy, nie należałoby uważać za wskazane.

Za szkodę wyrządzoną czynem karygodnym odpowiada z reguły ten, kto się czynu karygodnego dopuścił; trzeci odpowiada za szkodę wówczas, jeżeli pośrednio w złym zamiarze, albo przez przeoczenie, szkodę spowodował, a więc ten, kto sprawcę przez radę, pouczenie, rozkaz, zapewnienie wynagrodzenia, do czynu karygodnego nakłonił, przeszkody usunął itd. Taki pośredni sprawca pociągnięty jest z reguły do odpowiedzialności karnej.

W innych przypadkach odpowiedzialność trzeciego za szkodę przez uszkodziciela zrządzoną polega na przepisach prawa cywilnego jak np. odpowiedzialność przedsiębiorstwa kolejowego, właściciela automobilu, właściciela hotelu itd.

I w tych przypadkach stwierdzenie w wyroku karnym czynu występnego, od którego zawisł obowiązek trzeciego do wynagrodzenia szkody, wiązać powinno sędziego cywilnego w procesie o odszkodowanie.

Przyjęciu takiej zasady nie może stać na zawadzie okoliczność, że trzeci (do odszkodowania zobowiązany) nie brał w postępowaniu karnem udziału. Sąd karny bowiem ma obowiązek stwierdzić popełnienie czynu karygodnego bezwarunkowo i uwzględnić wszystkie okoliczności za winą i przeciw winie oskarżonego przemawiające. W przypadkach tego rodzaju wie z reguły trzeci (do odszkodowania ewentualnie obowiązany) o postępowaniu karnem i może przedstawić sądowi karnemu okoliczności, które do wyświetlenia sprawy posłużyć mogą, zaś o ileby wyrok karny polegał na podstępie oskarżonego w porozumieniu z poszkodowanym, może przeciw obu wystąpić w drodze karnej.

Droga ta będzie i właściwsza i krótsza, aniżeli kwestyonowanie ustaleń sędziego karnego w postępowaniu cywilnem, którego dopuszczenie popierałoby pieniactwo, narażało rzeczywiście poszkodowanego na szykany, obniżając przytem powagę wyroków sądowych.

Jeżeli trzeciemu brakło podstawy do uzyskania zmiany na tej drodze wyroku karnego, nie powinno być dopuszczalne kwestyo-

nowanie przezeń wyroku karnego w postępowaniu cywilnem, a względnie nie powinno się w interesie bezpieczeństwa prawa pozostawiać trzeciemu prawa kwestyonowania prawomocnego wyroku karnego w postępowaniu cywilnem.

I w postępowaniu cywilnem są przypadki, gdzie wyrok działa także przeciw trzeciemu, który w postępowaniu cywilnem nie brał udziału; gdy np. wyrokiem cywilnym stwierdza się jakiś stosunek familijny, wyrok taki wiąże niektórych krewnych.

Przepis § 268 procedury austryackiej nie zawiera takiego zastrzeżenia, jakie przyjęto w uchwale kom. warszawskiej — w praktyce zaś nie okazał się brak w tym względzie.

Zawieszenie postępowania cywilnego w razie ujawnienia czynu karygodnego, mającego bezpośredni związek z daną sprawą cywilną, jest wprawdzie konsekwencyą poprzednio ustalonej zasady, jednakowoż w przeważnej części przypadków nie jest koniecznie potrzebne.

W wypadkach, w których sędzia cywilny charakter karny pewnej czynności już w postępowaniu cywilnem ustalić może, nietylko nie jest wskazane, ale byłoby wprost dla procesu cywilnego szkodliwe, zawieszenie postępowania cywilnego i odstąpienie sprawy sądowi karnemu, celem uzyskania przesądzającego wyroku karnego. Takie obowiązkowe wstrzymanie, czy przerwanie postępowania cywilnego musiałoby spowodować zwłokę w dochodzeniu roszczenia skargą; w następstwie zaś w wielu przypadkach być przyczyną nieściągalności roszczenia w drodze egzekucyi, lub narazić stronę na szkodę z powodu niemożności prędkiego zrealizowania swego roszczenia; nadto dałoby niesumiennej stronie możność przewlekania postępowania cywilnego przez wnoszenie nieuzasadnionych doniesień karnych.

Uznaniu tedy sędziego cywilnego należałoby pozostawić wstrzymanie postępowania cywilnego i odstąpienie sprawy sędziemu karnemu, o ile stan sprawy takiego wstrzymania koniecznie wymaga.

Procedura karna austryacka pozostawia sędziemu tylko możność przerwy postępowania cywilnego (§ 191), a przepis ten w praktyce okazał się dobrym. Sędzia (według praktyki) wstrzymuje tylko wówczas postępowanie cywilne i odsyła sprawę sądowi karnemu, jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia czynu karygodnego, a środkami, które ma do rozporządzenia, czynu karygodnego ponad wątpliwość ustalić nie może.

Dopuszczenie skargi incydentalnej (rekursu) tylko w razie zawieszenia postępowania cywilnego jest koniecznym warunkiem szybkiego wymiaru sprawiedliwości i uchronienia od szykan.

Gołąb podnosi relatywność wymiaru sprawiedliwości w przypadkach, gdyby osoba trzecia, która cywilnie odpowiada za czyn karygodny skazanego wyrokiem karnym, mogła dowodzić w procesie cywilnym, że np. czyn ten popełnił ktoś inny, i uzyskać dla siebie — na podstawie przeprowadzonych dowodów — wyrok korzystny, możliwie równoczesny z wyrokiem sądu cywilnego, zasądzającym skazanego karnie. Zdarzyćby się tedy mogło, że jeden i tensam wyrok uwalnia od odpowiedzialności cywilnej jednego z pozwanych, ponieważ przeprowadził dowód, iż działanie, rodzące obowiązek odszkodowawczy popełniła osoba, za którą nie ponosi odpowiedzialności, lub też, że szkoda wynikła wyłącznie z winy strony powodowej, i równocześnie (ten sam wyrok) zasądza drugiego pozwanego jedynie ze względu na moc wiążącą skazującego go wyroku karnego. Taka relatywność wymiaru sprawiedliwości nie jest zdaniem mowcy dopuszczalną.

W dalszej dyskusyi zaznaczył Trammer, iż stanowisko projektu w kwestyi wpływu procesu karnego na proces cywilny należy uważać za zupełnie trafne. Prejudycyalność wyroku karnego zasądzającego dla sporu cywilnego nie powinna iść dalej, jak ten projekt przyjmuje, nie powinna przeto istnieć tam, gdzie pozwanym w procesie cywilnym jest osoba trzecią, różna od osoby zasądzonej w procesie karnym, względnie od jej spadkobierców. Osoba trzecia nie miała w procesie karnym żadnego wpływu na postępowanie procesowe, na dowody w postępowaniu karnem przeprowadzone, często o postępowaniu karnem nie wiedziała, przeciw wyrokowi w postępowaniu karnem wydanemu nie może nawet wdrożyć kroków celem wznowienia postępowania itd. Słusznem jest przeto, by wyrok karny wydany bez jej współdziałania nie wiązał sędziego cywilnego na jej niekorzyść.

Okazuje się to z następujących przykładów:

Kierownik automobilu zasądzony został za nieostrożną jazdę i za wynikłe z niej uszkodzenie cielesne przechodnia. Wobec cywilnej odpowiedzialności właściciela automobilu za wypadki spowodowane przez kierownika jego automobilu, poszkodowany wnosi skargę przeciw właścicielowi automobilu o odszkodowanie. Orzeczenie karne przeciw kierownikowi automobilu zasądzające może być

niesłuszne, jeżeli zasądzono go, tylko wskutek nienależytej obrony. Kierownik automobilu nie bronił się należycie z przyczyny swej lekkomyślności lub możliwie ze względu na zmowę z poszkodowanym. Trudno przeto przyjąć, by w takich wypadkach sąd cywilny nie mógł dopuścić dowodów, zaofiarowanych przez właściciela automobilu dla wykazania, że fakt objęty zasądzającym wyrokiem karnym nie istniał.

Drugi przykład. Zapadł wyrok zasądzający służącego hotelowego za to, że ukradł w pewnym dniu albo w pewnym czasie całemu szeregowi gości hotelowych różne przedmioty, wniesione przez gości hotelowych do hotelu. Ponieważ w czasie tych kradzieży uczynił jeden z przejezdnych doniesienie karne, że z pokoju, w którym ten sam służący obsługiwał, zginęły mu kosztowności wartości 10.000 koron, przeto — z uwagi na cały szereg popełnionych przez służącego hotelowego kradzieży — sąd karny, opierając się na zeznaniach poszkodowanego, uznał służącego winnym także kradzieży wspomnianych kosztowności. Na tej podstawie poszkodowany wnosi skargę przeciw właścicielowi hotelu o zapłatę odszkodowania w kwocie 10.000 koron. Właściciel hotelu broni się w procesie, że kosztowności wcale w hotelu nie zginęły, lecz że je poszkodowany zgubił, zanim jeszcze kosztowności do hotelu wniósł. Niedopuszczenie tych dowodów byłoby krzywdzące dla właściciela hotelu, jeżeli jego twierdzenia są prawdziwe.

Argument, że autorytet wyroków sądów karnych ucierpi, jeżeli nie przyjmie się bezwarunkowej prejudycyalności wyroku karnego dla sporu cywilnego także przeciwko osobom trzecim, nie jest słuszny, podobnie jak niesłusznem byłoby twierdzenie, że cierpi autorytet wyroków sądów karnych przez to, że ich wyroki uwalniające nie wiążą sądu cywilnego. Przeciwnie uwłaczałoby autorytetowi sądów cywilnych, gdyby sąd cywilny związano wyrokiem zasądzającym sądu karnego, lubo w danym przypadku jest widoczne, że wyrok zasądzający sądu karnego polega na błędzie. Zadaniem sądu cywilnego jest wydanie wyrok usłusznego, i ten wzgląd winien decydować w pierwszym rzędzie o tem, czy można przyjąć zasadę, że wyrok zasądzający wiązać ma zawsze sędziego cywilnego.

Przyjęcie zasady Kom. warszawskiej odpowiada też zasadzie swobodnej oceny dowodów, oraz zasadzie braku reguł dowodowych.

Horain zaznacza, że jakkolwiek można przyjąć za zasadę nowszego ustawodawstwa procesowego, iż sąd w procesie cywilnym

może badać i rozstrzygać wszelkię sporne kwestye prejudycyalne także i z zakresu prawa publicznego, jednakże nie jest jednolicie w prawodawstwach rozstrzygnięta kwestya wpływu zapadłego przed załatwieniem sprawy cywilnej zasądzającego wyroku karnego. Podczas gdy § 268 austr. proc. cyw. postanawia, że w razie, gdy rozstrzygnięcie zawisło od poczytania czynu karygodnego, sąd cywilny związany jest treścią zapadłego już prawomocnego zasądzającego wyroku karnego, to § 14 ust. wprow. proc. cyw. niem. uchyla przepisy o mocy wiążącej wyroków karnych dla sędziego cywilnego. Zasada ta uległa w późniejszem ustawodawstwie niemieckiem pewnym ograniczeniom. Ustawodawcy musi na tem szczególnie zależeć ze względu na powagę prawa i porządek publiczny. aby nie zachodziła kolizya między orzecznictwem cywilnem i karnem przy ocenie tego samego czynu, a mianowicie, aby ocena ta nie wypadła odmiennie w postępowaniu karnem. Dotyczy to jednak tylko wypadku poczytania czynu za karygodny, gdyż wyrok karny uwalniający nie musi być koniecznie wypływem faktu, iż oskarżony nie popełnił zarzuconego mu karygodnego czynu, lecz bardzo często zapada dlatego, iż przeprowadzone na rozprawie głównej dowody nie dostarczyły sądowi karnemu dostatecznej podstawy do nabycia przekonania o winie oskarżonego (por. Neumann proc. cyw. wyd. III str. 1074, Rosenblatt w czasop. Gellera XV str. 98 i nst., i t. d.).

Nie da się jednak zaprzeczyć, że sędzia cywilny, przywykły do swobodnej oceny mocy środków dowodowych, odczuwa nieraz moc wiążącą zasądzających wyroków karnych jako przykry ciężar, wprowadzający go w kolizyę z własnem przekonaniem. Zachodzi to zwłaszcza w przypadkach, gdy wyrok karny nie dotyczy jednej ze stron procesowych, lecz osoby, za których działanie karygodne spada odpowiedzialność cywilna na jedną ze stron w cywilnym procesie.

Nieraz bowiem drobna kara (np. grzywna paru koron) pociągnie dla trzeciej osoby, odpowiedzialnej za działanie zasądzonego, odpowiedzialność idącą w tysiące[1]). Lubo zaś sąd karny nie ma się zadawalać samem przyznaniem oskarżonego, lecz winien wszechstronnie sprawę zbadać i dowodami wyświetlić, jednakże często osoba cywilnie odpowiedzialna za działanie oskarżonego nie ma zgoła — jak już podnieśli przedmowcy — mocy wywarcia jakiego-

[1]) Por. dyskusyę w Kom. warsz. str. 27.

kolwiek wpływu na tok sprawy karnej. Nieraz nawet dowiaduje się o niej, gdy już postępowanie karne jest prawomocnie zakończone i wytoczono jej spór cywilny, oparty właśnie na owem orzeczeniu karnem. Przyznanie mocy wiążącej wyrokom karnym wobec trzecich osób, może się tedy okazać dla nich krzywdzące i niesprawiedliwe, i dlatego słuszną jest zasada przyjęta przez Komisyę warszawską, którą to zasadę uzupełnić jednak należy postanowieniem, że wyrok karny zasądzający powoda (lub jego prawozlewcę) wiąże tak powoda, jak i jego spadkobierców lub innych prawonabywców.

I pozwany może bowiem dla odparcia roszczenia powołać się na istotne okoliczności, pociągające za sobą poczytanie czynu karygodnego powodowi lub jego prawozlewcy, a już ustalone prawomocnym zasądzającym wyrokiem karnym; bronić się więc może np. zarzutem lichwy ze strony powoda i powołać się w tym względzie na prawomocny wyrok karny.

Co do zasad przyjętych w przedmiocie zawieszenia postępowania cywilnego w razie ujawnienia czynu karygodnego, zgodnych z przepisem § 191 austr. proc. cyw., podnosi jeszcze mowca co następuje: Jeżeli przed rozstrzygnięciem procesu cywilnego wdrożono postępowanie karne przeciw jednej ze stron procesowych lub trzeciej osobie, za której działanie odpowiada cywilnie jedna strona procesowa, chodzi zaś o czyn, od którego poczytania zawisły jest wynik procesu cywilnego (np. o ciężkie uszkodzenie ciała popełnione przez pozwanego, gdy z powodu tego czynu powód odwołuje darowiznę), wstrzymanie postępowania karnego powinno być obowiązkowe, gdyż pomijając już nawet ekonomię procesową, wpływ orzeczenia karnego zasądzającego byłby inaczej zawisły od przypadku, który sąd (cywilny czy karny) przystąpi pierwszy do wyrokowania. Nadto wznowienie procesu cywilnego, rozstrzygniętego odmiennie od procesu karnego, który się zakończył wyrokiem zasądzającym, pociągnie za sobą nowy proces i dalsze koszta.

Fierich nadmienił, iż kwestya wpływu prawomocnego wyroku karnego na orzecznictwo sędziego cywilnego, bywa rozbieżnie traktowaną przez współczesne ustawodawstwo. Dał wyraz poglądowi, że ze względów zasadniczych, wyrok sądu karnego zasądzający, ewentualnie uwalniający, stanowić winien dowód — tak jak każdy inny dokument publiczny — na to, co w nim zarządzono lub poświadczono, w szczególności w przedmiocie wyroków karnych

powinny one stanowić dowód na okoliczność zasądzenia przy oznaczeniu przestępstwa, ewentualnie na okoliczność uwolnienia od oskarżenia. Natomiast niema powodu natury zasadniczej, aby wyrok skazujący stanowił dowód na popełnienie i przypisywanie komuś czynu karygodnego, i to w sposób sędziego cywilnego wiążący. Jak życie poucza (materyały do procedury niemieckiej str. 643 do 646 i orzeczenie trybunału rzeszy niemieckiej tom 62, nr. 344), niejednokrotnie zdarzają się przypadki, iż nastąpi zasądzenie za czyn karny małej doniosłości (nieostrożność jazdy, przewozu, i z tem złączony nieszczęśliwy przypadek), a czyn ten będzie bardzo doniosły pod względem skutków prawno-cywilnych; wówczas to niejednokrotnie może istnieć rozbieżność co do ocenienia winy w procesie cywilnym, a w procesie karnym. Gdyby w tych warunkach wzięto za wiążącą podstawę dla sędziego cywilnego wyrok skazujący sądu karnego, to pociągałoby to za sobą możliwą niesprawiedliwość w orzecznictwie cywilnem. Wogóle, przepis o bezwzględnej mocy wiążącej wyroku zasądzającego sądu karnego, może być chyba tylko uważany za pozostałość dawniej obowiązującej ustawowej teoryi dowodowej.

Z naciskiem zaznaczyć należy, że sędzia cywilny niewątpliwie weźmie pod poważną rozwagę doniosłość wyroku prawomocnego karnego, umiejąc docenić jego znaczenie, mimo to, że wyrokiem tym nie będzie bezwzględnie wiązany. Ta swoboda daje zapewnienie sprawiedliwego orzecznictwa we wszystkich przypadkach; tymczasem ograniczenie sędziego cywilnego pod tym względem i wiązanie go zasądzającem orzeczeniem sędziego karnego, zapewnia tylko sprawiedliwe orzecznictwo w największej ilości przypadków, jednak nie we wszystkich przypadkach.

Wszelkie dążności ograniczające swobodę działania sędziego w naznaczonym kierunku są niejednokrotnie powodem zawiłej struktury przepisów, których należy unikać. Przepisy powinny być jasne, o szerokich ramach.

Zestawiając te wyniki dochodzimy do wniosku, że specyalny przepis o wpływie wyroku karnego na orzecznictwo cywilne powinien być w proc. cyw. polskiej opuszczony. Wyrok karny ma mieć znaczenie jedynie dokumentu publicznego.

W przedmiocie wpływu postępowania karnego na tok postępowania cywilnego podzielać należy pogląd p. referenta.

W dalszej dyskusyi zaznacza referent Panek, że mimo wywodów Trammera nie może się przychylić do poglądu Komisyi warsz. Należałoby raczej przyjąć zapatrywanie wyrażone przez Fiericha, gdyż usuwa ono niejednostajność i niepewność wymiaru sprawiedliwości w tym samym sporze cywiluym (p. wywody Gołąba).

Dziurzyński przychyla się również do wywodów Fiericha; gdyby jednak miała być przyjętą zasada mocy wiążącej zasądzającego wyroku karnego — na ten wypadek oświadcza się stanowczo za poglądem Komisyi warsz.

V.

Spory jurysdykcyjne.

Uchwała Komisyi warszawskiej.

Spory jurysdykcyjne powstają bądź wskutek zgłoszenia podania jednej ze stron o wskazanie właściwego sądu, bądź też mogą być wszczynane przez sąd z urzędu, gdy sprawa toczy się trybem postępowania niespornego. Rozpoznaje spory jurysdykcyjne sąd wyższy w porządku instancyi w zwykłym komplecie sądzącym. Decyzya ustalająca sąd właściwy nie ulega zaskarżeniu; od decyzyi odmownej służy skarga incydentalna.

Spory jurysdykcyjne pomiędzy sądami i władzami administracyjnemi będą podlegać zwykłym sądom w normalnych kompletach; w sądzie najwyższym spory te będą rozstrzygane w izbach połączonych.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Trammer przedstawia rzecz w sposób następujący:

Co się tyczy sporów kompetencyjnych między sądami, to przyjęcie zasady, że rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego ma należeć do sądu przełożonego w toku instancyi, jest zupełnie uzasadnione. Jest to zasada przyjęta we wszystkich ustawodawstwach (§ 36 niem. p. c., § 47 austr. n. j., § 51 węg. p. c.). Dla dokładności należałoby tylko zaznaczyć, że sądem w toku instancyi przełożonym, ma być sąd przełożony dla obu sądów, między którymi spór kompetencyjny zachodzi.

Również uzasadnione jest przyjęcie postanowienia, że w sprawach procesowych rozstrzygnięcie konfliktu ma nastąpić na wniosek strony, gdyż w sprawach procesowych da się pomyśleć tylko konflikt ujemny. W sprawach uregulowanych wedle zasad postę-

powania niespornego natomiast może powstać tak konflikt dodatni, jak i konflikt ujemny, słuszne przeto jest rozstrzyganie wniosków o rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego tak na wniosek strony, jak i z urzędu.

Co się tyczy sporów kompetencyjnych między władzami sądowemi a władzami administracyjnemi, to trafnem uznać należy poruczenie rozstrzygania takich konfliktów osobnemu trybunałowi, złożonemu ze znawców prawa z zakresu prawa sądowego i z zakresu prawa administracyjnego. Tego rodzaju znawcy z obu zakresów prawa mogą być tylko w trybunale mieszanym, jakim nie jest sąd kasacyjny.

Aż do wprowadzenia takiego sądu oddzielnego należy poruczyć rozstrzyganie sporów kompetencyjnych sądowi najwyższemu względnie sądowi kasacyjnemu, jako wyłącznie do tego upoważnionemu. Poruczenie rozstrzygania sporów kompetencyjnych między władzami sądowemi a władzami administracyjnemi tak sądom niższej instancyi, jak sądowi najwyższemu, jest nieuzasadnione, choćby z tego powodu, że sprawy tego rodzaju winny być centralizowane, aby orzeczenia miały autorytet odpowiedni. Nadto nie da się wprost pomyśleć, by spory kompetencyjne między sądami a władzami administracyjnemi rozstrzygały sądy w toku instancyi, gdyż spór kompetencyjny między sądem a władzami administracyjnemi mógłby w ten sposób rozstrzygać ten sąd, którego zachowanie się wywołało spór kompetencyjny.

Stanowisko projektu, wedle którego zwykłe sądy także niższych instancyi powołane być mają do rozstrzygania sporów kompetencyjnych między sądami a władzami administracyjnemi, wytłómaczyć się da chyba pomieszaniem kwestyi rozstrzygania sporów kompetencyjnych z kwestyą wydawania decyzyi w toku instancyi, czy sprawa zawisła w sądzie należy do sądu czy też do władzy administracyjnej, kwestyi, która z urzędu lub na wniosek strony poruszona została.

Przegląd ustawodawstwa zagranicznego co do rozstrzygania sporów kompetencyjnych między władzami sądowemi a administracyjnemi należy uzupełnić jeszcze o tyle, że i na Węgrzech w r. 1907 wprowadzonym został osobny trybunał kompetencyjny.

W kwestyi sporów kompetencyjnych zaznacza Fierich, że stworzenie odrębnego trybunału dla rozstrzygania sporów kompetencyjnych między sądami a władzami administracyjnemi wskazane

jest także ze względu na rozwój historyczny w Rzeczypospolitej krakowskiej, Księstwie warszawskiem i Królestwie kongresowem, a nadto istnienie trybunałów prawa publicznego łączy się najściślej z ustrojem nowożytnego państwa.

VI.
Połączenie powództw i skarga wzajemna.

Uchwały Komisyi warszawskiej:

I. W przedmiocie połączenia powództw.

a) Co do łączenia się kilku powodów w jednem powództwie (połączenie subjektywne): połączenie takie może mieć miejsce, gdy przedmiot sporu stanowią roszczenia jednego rodzaju, na jednakowej faktycznej i prawnej podstawie oparte;

b) co do połączenia kilku roszczeń spornych powoda w jednej skardze powodowej (połączenie objektywne): może ono mieć miejsce nawet, gdyby roszczenia te wypływały z różnych podstaw, byleby tylko ten sam sąd był właściwy i byleby mógł być zastosowany ten sam rodzaj przewodu;

c) jednocześnie Komisya uchwaliła pozostawić sądowi w tym względzie możność rozłączenia powództw.

II. W przedmiocie akcyi wzajemnej.

Powództwo wzajemne będzie dopuszczalne, gdy pretensya wzajemna jest w związku z powództwem głównem lub ze środkami obrony przeciwko temuż, w szczególności zaś w wypadku zarachowania sądowego. Sądowi, taksamo, jak przy połączeniu objektywnem, służy prawo rozdziału akcyi wzajemnej od akcyi głównej.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Trammer przedstawia rzecz w sposób następujący:

I. W przedmiocie połączenia powództw uchwały Komisyi przewidują dwa wypadki:

1) Połączenie subjektywne kilku powodów;

2) połączenie kilku roszczeń jednego powoda.

Co się tyczy przypadku pierwszego, należałoby uczynić zawisłą dopuszczalność połączenia powództw od okoliczności, że dla wszystkich dochodzonych przez powodów roszczeń właściwy jest tak przedmiotowo, jak i miejscowo jeden i ten sam sąd (v. § 11 austryackiej procedury i § 78 węgierskiej proc.).

Projekt nie przewiduje łączenia roszczeń powoda przeciw kilku pozwanym. I takie łączenie winno być dopuszczalne pod

tymi samymi warunkami, co łączenie się kilku powodów w jednem powództwie. W tym kierunku należałoby uzupełnić uchwały Komisyi.

Również nie rozpatruje projekt uczestnictwa materyalnego, przewidzianego w § 59 niem. proc., w § 11 austr. proc. i § 78 węg. proc. cyw.

II. Co się tyczy powództwa wzajemego, to należy aprobować myśli przewodnie objęte uchwałą komisyi. Przewidzieć jednakże należy jeszcze okoliczność, wśród jakich warunków uzasadnia sąd procesu głównego właściwość dla skargi wzajemnej (§ 33 niem. p. c.; § 96 austr. N. J.; § 189 węg. p. c.), Jest to tem konieczniejsze, że wedle zasad przyjętych w projekcie, projekt pojmuje powództwo wzajemne, jako niewłaściwe powództwo wzajemne. Z uwagi na to, a więc z uwagi na dość luźną łączność między powództwem głównem a powództwem wzajemnem, należałoby w procedurze polskiej zamieścić postanowienie, kiedy ma, względnie kiedy może być połączone powództwo wzajemne z procesem głównym do wspólnego postępowania. Postanowienie to jest niezbędne już dlatego, że projekt przewiduje rozdział powództwa wzajemnego od powództwa głównego, skutkiem czego powstaćby mogła wątpliwość, czy wedle projektu nie jest zamierzonem połączenie do wspólnego postępowania powództwa wzajemnego z powództwem głównem w każdym przypadku.

Fierich nadmienił, iż uchwały Komisyi warszawskiej, w przedmiocie połączenia powództw nie obejmują istotnych zasad tejże instytucyi. I tak nie wspominają one ani o uczestnictwie materyalnem, tak biernem (kilku pozwanych), jak i czynnem (kilku powodów), ani o uczestnictwie formalnem biernem, ani wogóle o uczestnictwie jednolitem.

Wszystkie te rodzaje uczestnictwa powinny być uwzględnione w każdej racyonalnej procedurze cywilnej. Może pod tym względem najlepiej byłoby przyjąć, jako wytyczne, przepisy dotychczas obowiązujące w Królestwie polskiem tj. przepisy procedury rosyjskiej we wydaniu z r. 1914. Proc. rosyjska zna:

a) Uczestnictwo materyalne, tak czynne, jak bierne (ar. 151 ustawy z 11 czerwca 1914);

b) uczestnictwo formalne, tak czynne, jak i bierne (przepis powyższy);

c) uczestnictwo jednolite, w obu znanych formach, tj. tak we

wypadkach, kiedy z istoty prawa spornego, lub też ze samego prawa, wyrok powinien dotyczyć niepodzielnie wszystkich uczestników (art. 154 ustawy jak wyżej);

d) łączenie skarg przedmiotowe (art. 258—1, 258—2, 258—3, ust. z 10 czerwca 1914). Przepisy te, jasno i poprawnie sformułowane, zgodne ze współczesnemi ustawami procesowemi, mogą w całej pełni służyć za wytyczną.

Rozwinięcie natomiast wspomnianych zasad wychodzi po za ramy obecnej dyskusyi, i może tylko nastąpić po ustaleniu w szczegółach struktury polskiej procedury cywilnej.

W przedmiocie skargi wzajemnej nadmienił mowca, iż omówienie skargi wzajemnej w obecnej chwili nasuwa trudności.

Przedewszystkiem przepisy o skardze wzajemnej łączą się z przepisami o właściwości sądowej, tak przedmiotowej, jak miejscowej, które dotychczas nie były przedmiotem obrad komisyi warszawskiej; nadto skarga wzajemna i wywołany nią proces, niejako współżyje z procesem wywołanym akcyą główną. Określenie warunków tego współżycia zależy od struktury (w szczegółach) procesu polskiego. Z tą kwestyą łączy się kwestya, czy skarga wzajemna ma być samoistną skargą wzajemną obok akcyi głównej (skarga wzajemna niewłaściwa), czy też skarga wzajemna ma stanowić część integralną procesu pierwotnego (skarga wzajemna właściwa), dalej od której chwili, do której chwili, skarga ta może być wniesioną i t. d.

Omówienie temsamem zasad, przyświecać mających skardze wzajemnej nie powinno teraz nastąpić, lecz powinno być przesunięte do chwili późniejszej, w której będzie już ustalona w szczegółach struktura procesu polskiego i przepisy o właściwości sądu.

W dalszej dyskusyi referent Trammer modyfikuje swój pogląd o tyle, że wyraża swą zgodę na wywody prof. Fiericha.

Horain przemawia za rozszerzeniem skargi wzajemnej choćby roszczenie pozwanego nie nadawało się do kompensaty, a względnie nie stało w łączności z pretensyą główną.

VII.

Udział prokuratora w procesie cywilnym.

Uchwała Komisyi warszawskiej.

W sądzie najwyższym przy postępowaniu kasacyjnem prokurator czyni wnioski we wszystkich sprawach.

W instancyach sądzących merytorycznie, prokurator będzie brał udział w tych wypadkach, w których tego wymaga prawo materyalne, oraz w sporach jurysdykcyjnych; prócz tego prokuratorowi służy prawo wytaczania spraw o sprostowanie aktów stanu cywilnego, gdy tego wymagać będzie interes państwa; sąd zaś będzie władny wezwać prokuratora do złożenia wniosku w każdej sprawie, według swego uznania. Wnioski prokuratora czynione są ustnie.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Skąpski przedstawia rzecz następująco:

W ocenieniu celowości instytucyi procesowych pierwszorzędną rolę odgrywa doświadczenie zdobyte na sali sądowej, jako najpewniejszy sprawdzian retrospektywny. W przedmiocie udziału prokuratora państwa w procesie cywilnym prawnik wykonujący praktykę na terenie procedury austryackiej nie może się niestety powołać na żadne doświadczenie, skoro obowiązująca tutaj ustawa sądowa nie przydziela prokuratorowi żadnej roli w procesie cywilnym. Oprócz względów historycznych — poprzednia procedura zachodnio-galicyjska i powszechna z końca XVIII w. wraz ze wszystkiemi późniejszemi zmianami i uzupełnieniami nie znała również prokuratora — i innych (odmienna organizacya władz sądowych i administracyjnych), przypisać to należy niewątpliwie także i temu, że również materyalne prawo cywilne austryackie w przeciwstawieniu do innych ustawodawstw nie wspomina nigdzie o prokuratorze. Nie spotykając się tedy z prokuratorem ani w kodeksie, ani na sali sądowej, prawnik tutejszy nie wyobraża sobie udziału jego w procesie cywilnym, jak chyba w roli, w jakiej przedstawiła go komedya francuska, gdzie funkcyonaryusz ten przez cały czas rozprawy udział swój manifestował głośnem chrapaniem tak długo, aż przewodniczący zbyt drastycznym gestem zaprosił go do oświadczenia się na wywody i wnioski stron.

Ze stanowiska teoretycznego nasuwają się przeciw dopuszczeniu prokuratora do procesu cywilnego poważne wątpliwości:

Jeżeli mianowicie proces cywilny ma służyć celom prawa prywatnego, to już z założenia tego zdaje się wynikać, że obok stron, które praw swoich dochodzą, względnie ich bronią, prócz sądu, który o prawach spornych rozstrzyga, rola innego organu państwowego w procesie cywil. nie może znaleźć pomieszczenia bez wywołania kolizyi z istotną cechą prawa prywatnego z jednej, a zasadniczem pojęciem o władzy sędziowskiej z drugiej strony.

Nie dotyczy to oczywiście tych postanowień ustawy cyw., które z prawem prywatnem łączą pierwiastek publiczny. Po za tem struktura procesu, który sam sobie nigdy nie może być celem, lecz tylko środkiem do innego celu zmierzającym, powinna być z tej właśnie natury swojej taką, by jak najprostszymi środkami celowi temu służyć. W zasadzie tej tkwi przyczyna ujawniającego się we wszystkich ustawodawstwach dążenia do uproszczenia i skrócenia form procesowych: ograniczanie instancyi, rozszerzanie kompetencyi sądów jednoosobowych, ograniczenie liczby członków senatów, itp. Dążnościom tym nie odpowiada rola prokuratora w procesie, o ile on nie jest równocześnie stroną. Po za tem przy organizowaniu administracyi i sądownictwa Królestwa pol. wywierać muszą wpływ w niemałej mierze także i względy finansowe, które również i w innych państwach po obecnych przesileniach podyktują zapewne najdalej idącą oszczędność w ludziach i pieniądzach.

Literatura z wyjątkiem francuskiej naogół nie sprzyja współdziałaniu prokuratora w procesie cywilnym. Przeciw oświadczyli się Feuerbach, Mittermaier, Frey, Planck, — za: Berninger. Odmienne stanowisko autorów francuskich ma swe źródło w odmiennej organizacyi tej władzy we Francyi i jej historyi. Jako patronka prawa i interesu publicznego pojęta, powstała we Francyi prokuratorya państwa — ministère public — już w wiekach średnich i wyrosła w silną, rodzimą instytucyę, o której już Montesquieu powiedział, że jest najpiękniejszym tworem prawa francuskiego wieków średnich.

Na zasadzie niepodzielności i niezależności oparta, była prokuratorya ostoją prawa monarchicznego i przetrwawszy wszystkie burze pozostała nią dla prawa republikańskiego do dnia dzisiejszego. W imię tej zasady prokurator francuski będąc stróżem prawa swego kraju, prawa karnego, zarówno jak i cywilnego, ma zawsze dostęp do sali sądowej; w zasadzie tej ma źródło postanowienie końcowego ust. art. 83 fr. p. c. (Le procureur du Roi, procureur de la République) pourra néanmoins prendre communication de toutes les autres causes dans lesquelles il croira son ministère nécessaire; le tribunal pourra même l'ordonner d'office).

Z prawem francuskiem przeszła prokuratorya z temi samemi atrybucyami do sąsiednich krajów, jak Belgia, Włochy (art. 346 wł. p. c.), a dopiero w połowie XIX w. także i do ustawodawstw niemieckich, jednakowoż z ograniczeniem jej kompetencyi głównie do prawa publicznego.

W ostatnich czasach, jak to słusznie zauważono w komisyi warszawskiej w toku obrad nad tą kwestyą, ograniczają ustawodawstwa rolę prokuratora w procesie cywilnym. W obowiązującem prawie francuskiem istnieje już cały szereg procesów bez udziału prokuratora — postępowanie przed sądem pokoju, sądami handlowymi, rozjemczymi, — a ustawę rosyjską z 9 maja 1911, wprowadzającą znaczne ograniczenia zakresu działania prokuratora w procesie cyw., motywowano czterdziestoletniem doświadczeniem, które wykazało, że interwencya prokuratora w wielu procesach jest bezcelową, postępowanie sądowe komplikuje i niepotrzebnie obciąża.

Nie da się wszakże zaprzeczyć, że w postępowaniu cywilnosądowem wyłaniają się sytuacye trudne do rozwiązania bez interwencyi organu publicznego. Zachodzi to przedewszystkiem we wszystkich tych przypadkach, w których obok interesu stron występuje także interes publiczny, jak sprawy małżeńskie, akty stanu cywilnego, opieki, wszelkiego rodzaju kuratele itp. A ten właśnie interes publiczny wymaga także swego rzecznika. Zgodnie z tym postulatem, uznają mniej więcej wszystkie ustawodawstwa współdziałanie prokuratora w tego rodzaju sprawach zwłaszcza małżeńskich za konieczne. W ostatnich czasach postąpiła tak samo procedura węgierska, wprowadzając do procesu małżeńskiego prokuratora wyposażonego w prawa stron w miejsce obrońcy węzła małżeńskiego z poprzedniej procedury. Za wprowadzeniem prokuratora do sporów małżeńskich bardzo gorąco przemawiał także rządowy projekt do obowiązującej obecnie austr. procedury c., atoli większość komisyi parlamentarnej oświadczyła się przeciw niemu, a za utrzymaniem obrońcy węzła małżeńskiego. Na wprowadzenie tej nowości do procesu cywilnego — motywowała komisya parlamentarna — nie można się było zgodzić dlatego, ponieważ przeznaczona przez rząd dla prokuratora rola w procesie małżeńskim, ani nie jest jasna, ani dotychczasowem doświadczeniem uzasadniona, a z dzisiejszym zakresem działania prokuratoryi państwa nie dosyć równorodna (wenig homogen). To zasadnicze stanowisko komisyi parlamentarnej, której członkowie nieoswojeni z interwencyą prokuratora państwa w procesie cywilnym, nie mogli jej sobie wyobrazić, nie przeszkadzało tej samej komisyi zgodzić się bez dyskusyi na dopuszczenie funkcyonaryuszy prokuratoryi do zastępstwa strony korzystającej z prawą ubogich (§ 64 p. c. postanowienie w praktyce nigdy nie stosowane). Dzięki temu w austr. procesie małż. interes publiczny

zastępuje do dziś dnia prywatny obrońca z tą tylko zmianą, że obecnie czyni to na koszt małżonków, przeciw którym występuje.

Nierzadkie są nadużycia w procesach prowadzonych przez różnych kuratorów ogólnych i szczególnych. Na porządku dziennym zwłaszcza na wsiach z rozbudzonym ruchem emigracyjnym są wypadki, gdzie powód zamierzający wytoczyć skargę przeciw nieobecnemu, już z góry układa się jako z domniemanym kuratorem, z sąsiadem, którego potem bezpośrednio lub pośrednio na kuratora nieobecnego swego przeciwnika proponuje. Pominąwszy nawet te wypadki dosyć częstego zresztą nadużycia, których skontrolowanie zazwyczaj jest bardzo trudne, zauważyć należy, że nawet uczciwy kurator nie gwarantuje dostatecznie praw kuranda, bo jak doświadczenie poucza, rola jego ogranicza się zazwyczaj do zaprzeczenia twierdzeń przeciwnika. Kurator taki nie ma zwykle żadnego interesu osobistego w rezultacie sporu, a temsamem i bodźca naturalnego do rozwinięcia intenzywniejszej energii, częstokroć także nie ma i możności do zgromadzenia potrzebnego materyału i odpowiednich środków dowodowych. Daleko wyższą gwarancyę zapewnić może w tej samej lub choćby tylko kontrolującej roli postawiony organ państwowy, który do wypełnienia takiego zadania kwalifikują: fachowe wiadomości, poczucie obowiązku w imię publicznego powołania, możność wezwania pomocy innych publicznych czynników celem przygotowania materyału procesowego.

W sprawach opieki zdarzają się tak częste kolizye interesów opiekuna i pupila lub też pupilów między sobą i nadużycia ujawniające niedomagania postępowania, że opieka wykonywana tutaj również bez udziału prokuratora należy do najmniej szczęśliwie rozwiązanych urządzeń prawnych i społecznych.

Obecnie powołało austryackie ustawodawstwo prokuratora do współdziałania w sprawach o ubezwłasnowolnienie (Entmündigungsordnung).

Jeżeli tedy w wielu wypadkach ingerencya organu publicznego byłaby wskazaną nawet w krajach, gdzie ustawodawstwo cywilne tego nie przewiduje, to zupełne pominięcie prokuratora w procedurze polskiej przy obecnym stanie ustawodawstwa materyalnego Królestwa Polskiego, związanego tak ściśle z prawem francuskiem i posiadającego tradycyę instytucyi tego prawa, nie da się pomyśleć.

Chodziłoby raczej tylko o to, by zakres udziału tego czynnika w postępowaniu cywilnem tak unormować, by go zbytecznie

nie obciążał, a zatem wyeliminować go z tych procesów względnie stadyów postępowania, w których na podstawie doświadczenia w Królestwie Polskiem i innych krajach zdobytego okazał się balastem.

Ponieważ uchwała komisyi warsz. udział prokuratora w procesie cywilnym znacznie ogranicza w porównaniu do tej grupy prawodawstw, które historycznie lub dogmatycznie związane są z prawem francuskiem, dlatego jestem zdania, że zasady uchwałą tą postanowione odpowiadają celowi.

Należałoby atoli zdaniem mojem zwrócić uwagę na następujące kwestye:

1) W uchwale komisyi warsz. nie zaznaczono, na czem polega i jak daleko sięga udział prokuratora, a w szczególności czy i jakie przysługują mu środki prawne. Nie ulega wątpliwości, że tam, gdzie prokurator z mocy prawa materyalnego występować będzie w charakterze strony, z natury rzeczy musi być wyposażony w te same prawa, a temsamem w prawo rekursu i odwołania. W wypadkach, gdzie rola prokuratora ogranicza się tylko do wniosku, kwestya ta nasuwa pewne wątpliwości. Sądzę, że jeżeli rola prokuratora w procesie cywilnym podyktowana jest interesem publicznym, to interes ten tylko wówczas będzie należycie zabezpieczony, jeżeli prokuratorowi przysługiwać będą środki prawne przeciw uchwałom sądowym interes ten naruszającym.

2) Przyznana prokuratorowi kompetencya w sporach jurysdykcyjnych dotyczyć powinna jedynie sporów między sądami, względnie między sądami i innemi władzami (jak art. 343 ust. 1 obecnie obowiązującej p. c.), nie zaś sporów między stronami o jurysdykcyę (właściwość) poszczególnego sądu.

3) W sprawach o wyłączenie sędziego lub sądu uważałbym za wskazany udział prokuratora za wzorem art. 83 ust. 4 proc. cyw. franc., art. 346 pr. wł. Obecność prokuratora w takich wypadkach, gdzie strona występuje przeciw sądowi z zarzutami osobistej natury, uważałbym za pewnego rodzaju gwarancyę objektywności, a wniosek jego za wzmocnienie powagi decyzyi sądowej.

4) Ze względu na wybitny interes publiczny uważałbym za wskazaną interwencyę prokuratora w sprawach małżeńskich podobnie, jak we wszystkich innych ustawodawstwach z wyjątkiem austryackiego.

W dyskusyi nie wyłoniły się poglądy odmienne od przedstawionego przez referenta.

VIII.
Przysięga.

Uchwała Komisyi warszawskiej:

Dowód z przysięgi będzie dopuszczalny dopiero po wyczerpaniu wszelkich innych dowodów i w związku z badaniem stron według wzoru, podanego przez procedurę austryacką, z uwzględnieniem przysięgi zarówno na wniosek stron, jak i z urzędu; przysięga nie stanowi dowodu stanowczego; sąd oceni skutki uchylenia się od przysięgi.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Trammer — po porozumieniu się z korreferentami: Horainem, Pankiem i Skąpskim — przedstawia sprawę następująco:

Bez dowodu z przysięgi stron — w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu — nie może istnieć racyonalny proces. W braku innych środków dowodowych nie możnaby bowiem w niejednym przypadku ustalić faktów dla sporu istotnych, jeżeliby nie istniał dowód z przysięgi stron, o którym tu mowa.

Chodzi tylko o to, która z form tego dowodu jest lepsza ze stanowiska racyonalnego procesu, czy sformułowana przysięga, jak ona dzisiaj istnieje w procedurze niemieckiej, czy przesłuchanie stron — ewentualnie pod przysięgą — jak ono istnieje w procedurze austryackiej. Pod tym względem należy zdecydować się na drugą formę, jak też to uczyniła komisya warszawska.

Wynika to z następującego stanu rzeczy:

Przysięga sformułowana jest dowodem więcej formalnym, gdyż w razie złożenia przysięgi sąd musi przyjąć za prawdziwe okoliczności zaprzysiężone, przysięgą objęte; w razie niezaprzysiężenia sąd musi przyjąć za udowodnione przeciwieństwo tego, co formułą przysięgi jest objęte. Wobec tego przysięga sformułowana nie da się pogodzić ze zasadą swobodnej oceny wyniku dowodów, przyjętą we wszystkich nowoczesnych ustawodawstwach procesowych. Nadto, przy dowodzie z przysięgi zachodzi trudność sformułowania tematu dowodowego. Przy sformułowaniu roty przysięgi trzeba bowiem z jednej strony przestrzegać tego, by nie pozostawić stronie składającej przysięgę pola do reservatio mentalis oraz, by z drugiej strony nie odstraszyć od złożenia przysięgi strony

bojaźliwej, obawiającej się poszczególnych słów, zamieszczonych w rocie przysięgi. Dalej okazuje się trudność i pewna kunsztowność, wykraczająca przeciwko zasadom prostoty, wówczas, gdy zachodzi potrzeba złożenia kilku przysiąg tj. przysiąg na różne fakta przez różne strony. W postępowaniu procesowem, które powinno być przejrzystem i jasnem, tego rodzaju kunsztowne konstrukcye nie powinny istnieć. Przyjęcie sformułowanej przysięgi wytwarza nadto ewentualnie potrzebę wprowadzenia wyroku warunkowego (Fierich Maurycy: O przysiędze stanowczej i o przesłuchaniu stron, jako świadków w procesie cyw.).

Wszystkie te trudności, połączone z dowodem z przysięgi sformułowanej, odpadają przy dowodzie z przesłuchania stron pod przysięgą. Dowód ten da się najzupełniej pogodzić z zasadą swobodnej oceny dowodów, gdyż nie tylko sąd ocenia swobodnie rezultat tego dowodu, ale nawet swobodnie — stosownie do innych wyników procesu — nakłada przysięgę na tę stronę, którą sam sąd wskaże. Sąd wniknąć też może w prawdę przez to, że dowód ten polega na wysłuchaniu stron, przy którem sąd przez zadawanie odpowiednich pytań prędzej od strony wydobyć może prawdę i skontrolować może źródło jej wiadomości. Dowód z przesłuchania stron jest dowodem elastycznym, niekrępowanym formą żadną i nacechowanym prostotą zupełną; w ręku zręcznego sędziego przynosi rezultaty pomyślne.

Doświadczenia, poczynione przez lat 20 w procesie austryackim, wykazały zupełną przydatność dowodu z przesłuchania stron i na tem doświadczeniu oparte jest stanowisko tu zajęte. Z uwagi na to doświadczenie także ustawodawstwo węgierskie przyjęło dowód z przesłuchania stron zasadniczo na wzór austryacki.

Przestrzegać jednakże należy jednego, by dowodu z przesłuchania stron używano istotnie tylko, jako dowodu subsydyarnego, a więc tylko tam, gdzie inne środki dowodowe nie istnieją, lub całkowicie tematu dowodowego nie wyjaśniły.

Co się tyczy szczegółów, dotyczących dowodu z przesłuchania stron i postępowania przy tymże dowodzie, należy się oświadczyć za sformułowaniem dotyczących przepisów, wedle wzoru austryackiego jako prostszego, aniżeli wzór węgierski. Wzór austryacki ma to pierwszeństwo przed wzorem węgierskim, że jest zupełnie prosty, i że w zasadzie w każdym przypadku przed przesłuchaniem strony pod przysięgą następuje przesłuchanie obu stron bez przy-

sięgi. Umożliwia to następny wybór jak najściślejszego tematu dowodowego dla przesłuchania strony pod przysięgą.

Fierich podziela poglądy wyrażone przez referentów. Pierwszem nasuwającem się pytaniem jest, czy wogóle wprowadzić dowód z przysięgi lub przesłuchania stron, lub wreszcie przesłuchania stron jako świadków. Teorya i historya procesu cywilnego usprawiedliwiają potrzebę wprowadzenia jednej z powyższych instytucyi procesowych. Dochodzenie prawa materyalnego nie powinno cierpieć, z powodu wadliwości i niedomagań procesu cywilnego. Bardzo odosobnione są poglądy teoretyków (Wildhagen), które bronią tezy, że dowód, czy to z przysięgi, czy to z przesłuchania stron w obu powyższych formach nie jest konieczny. Również, do wyjątków należy procedura rosyjska, nie znająca powyższych instytucyi.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że każda z tych instytucyi ze względu na swoją słabą podstawę dowodową powinna być jako »ultimum refugium«, ograniczona do »minimum«. Wszelkie więc ograniczenia, czy to ze względu na rodzaj spraw, czy to ze względu na kwotę są nie tylko usprawiedliwione, ale nawet pożądane.

Czy wybrać przysięgę, czy dowód z przesłuchania stron, było jest i będzie spornem. W tym względzie celowość, licząca się z kwestyą miejsca i czasu może mieć stanowczy wpływ.

Biorąc za podstawy stosunki galicyjskie i czerpiąc z doświadczeń tutejszych, należy przechylić szalę na korzyść dowodu z przesłuchania stron. Wprost w przykrej pamięci społeczeństwa, a zwłaszcza stanu sędziowskiego pozostała dawna procedura austryacka znająca przysięgę główną ze wszystkiemi jej odmianami i z najwadliwszą strukturą. Dzisiaj sędzia w krajach rządzących się procedurą austryacką korzysta z dowodu z przesłuchania stron, dającego mu wielką swobodę, może nawet i zbyt wielką.

Mowca podziela, jak już zaznaczono, poglądy referentów, które niewątpliwie są wyrazem zapatrywań prawników polskich w Galicyi.

Kwestya to tak ważna, że może byłoby rzeczą wskazaną w sprawie tej zarządzić ankietę prawników polskich, obejmującą prawników z Królestwa polskiego (należałoby się również zwrócić do prawników, którzy mogliby korzystać z doświadczeń z przed r. 1876), dalej z ks. Poznańskiego i z Galicyi.

Sprawa wprowadzenia dowodu z przysięgi, ewentualnie dowodu z przesłuchania stron, jest jednem z najważniejszych pytań w przedmiocie reformy procedury cywilnej w państwie polskiem.

IX.
Interwencya.

Uchwały komisyi warszawskiej:

1. W przedmiocie interwencyi głównej:

Interwencya główna winna być wyniesioną przed sąd pierwszej instancyi, który rozpoznaje interwencyę przeciwko obu stronom uczestniczącym w procesie głównym łącznie z akcyą główną.

2. W przedmiocie interwencyi ubocznej.

Interwencya uboczna może być dopuszczoną w każdem stadyum sprawy po stronie powoda lub pozwanego, gdy osoba trzecia będzie miała interes prawny w rozstrzygnięciu sporu na korzyść jednej lub drugiej strony. Interwenient uboczny będzie korzystał z praw strony posiłkowej. W razie sprzeczności pomiędzy czynnościami procesowemi interwenienta i wyjaśnieniami strony głównej, na rzecz której dopuszczoną została interwencya, ocena należy do sądu po rozważeniu okoliczności sprawy.

3. »Przypozwanie«:

Przypozwanie będzie dopuszczalne w każdej fazie procesu, niezwłocznie jednak po ujawnieniu okoliczności, które czynią przypozwanie niezbędnem.

Przypozwany będzie korzystał z praw strony posiłkowej w takim samym zakresie, jak i interwenient uboczny.

Sąd władny będzie rozpoznać akcyę regresową przeciwko przypozwanemu razem z powództwem głównem tylko o tyle, o ile obie strony główne wyrażą na to zgodę. Przypozwanemu nie będzie służyć prawo dalszego przypozwania.

Sąd wyda decyzyę, czy wniosek strony o przypozwanie ma być uwzględniony.

Obrady komisyi krakowskiej.

1. Interwencya główna[1]).

Referent Fierich: Interwencya główna umożliwia za-

[1]) Fierich: Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Tom II, str. 51 i dalsze.

pozwanie przez osobę trzecią obu stron spór wiodących, a przez to ma zapewnić skuteczność wyroku przeciw obu stronom spór wiodącym. Instytucya ta nie jest konieczna w racyonalnym procesie cywilnym, w każdym jednak razie wprowadza celowe ułatwienia. A mianowicie, wprowadza możliwe zmiany co do właściwości sądu, ze względu na łączność przedmiotową, co do przypadków uczestnictwa w sporze, a co najważniejsze w jednym procesie łączy dwa spory, które właściwie powinny być przedmiotem osobnego dochodzenia.

Skarga ta z natury swojej wymaga, aby była skierowaną przeciwko obu stronom procesu pierwotnego. Skargę interwencyjną główną należy dopuścić i wtedy, gdy proces pierwotny toczy się w wyższych instancyach (np. § 82 proc. węg., § 64 proc. niem.). I w tym przypadku skarga interwencyjna, z istoty rzeczy wniesiona do pierwszej instancyi, będzie mogła swój cel osiągnąć, bo jedną skargą objąć obie strony procesu pierwotnego i obie pokonać. Dopiero z prawomocnością wyroku interwenient główny będzie mógł zapozwać jedynie stronę proces wygrywającą.

Jeżeli proces główny zakończy się prawomocnie przed załatwieniem procesu interwencyjnego, wówczas interwenient główny odstąpi od skargi przeciwko stronie przegrywającej proces główny.

Połączenie obu procesów może być wskazane, ale nie jest konieczne. Nieraz nawet jest niemożliwe.

Uchwała komisyi warszawskiej powinna temsamem objąć dodatek, iż wniesienie skargi interwencyjnej głównej, dopuszczalne jest aż do prawomocnego ukończenia procesu pierwotnego, niemniej że jest dopuszczalne połączenie obu procesów.

Pomija się kwestyę stosunków skargi interwencyjnej głównej do opozycyi trzeciego (system francuski), które to obie instytucye są w ścisłym ze sobą związku. Instytucya opozycyi trzeciego należy do instytucyi niekoniecznych dla całokształtu procesu cywilnego, jak to stwierdzają struktury nowożytnych procedur.

2. Interwenya uboczna i przypozwanie[1]).

Referent Fierich: I. Zupełnie zasadnie wprowadza komisya warszawska instytucyę interwencyi ubocznej do polskiej

---

[1]) Fierich: Interwencya uboczna w świetle teoryi o stosunku

procedury cywilnej, instytucyę znaną historyi procesu cywilnego, nauce i współczesnym ustawodawstwom.

Wątpliwość jednak nasuwa uchwała komisyi warszawskiej, a to o tyle, o ile uchwalono, iż »interwenient uboczny będzie korzystał z praw strony posiłkowej«. Otóż, stwierdzić należy, że pojęcia »strona posiłkowa« nie można stosować przy obu rodzajach interwencyi ubocznej, tj. interwencyi samoistnej i niesamoistnej.

Zaznaczyć należy, iż interwencya uboczna będzie samoistną, jeżeli wyrok zapadający w procesie ma ze względu na właściwość stosunku prawnego spornego, albo z mocy przepisów ustawowych, skuteczność prawną także pod względem stosunku prawnego interwenienta do przeciwnika interwenta. Wówczas to interwenient przybiera stanowisko uczestnika sporu, uczestnika jednolitego, czyli w tym przypadku między interwenientem a interwentem zachodzi taki stosunek, jak przy uczestnictwie jednolitem. Tak pojmuje interwencyę samoistną nauka, tak pojmują współczesne ustawodawstwa, tak również pojmuje rosyjska nowela z 15 czerwca 1914 (art. 15/4), obowiązująca dzisiaj w Królestwie polskiem.

Pomijając kwestyę, czy stosunek uczestnictwa jednolitego w obowiązującem ustawodawstwie cywilnem Królestwa polskiego wyniknąć może »z mocy przepisu prawnego«, to w każdym razie stwierdzić należy, iż przypadek uczestnictwa jednolitego może powstać ze względu na »istotę stosunku prawnego« np. przy skargach konfesoryjnych lub negatoryjnych, których powodowie, ewentualnie pozwani, są właścicielami »pro indiviso«. Ten stan rzeczy wymaga wprowadzenia interwencyi ubocznej samoistnej, w którym to przypadku interwenient uboczny przybiera rolę uczestnika sporu. W następstwie tego nietrafnem jest zapatrywanie wyrażające ogólną zasadę, iż interwenient uboczny korzysta z praw strony posiłkowej, skoro zasada ta ma tylko zastosowanie do interwencyi ubocznej niesamoistnej.

Temsamem wskazane byłoby mówiąc o zasadach interwencyi ubocznej zaznaczyć, że ma być wprowadzona interwencya uboczna w obu formach, jako samoistna i jako niesamoistna. Na tem należy poprzestać. Wszystkie inne kwestye, a zwłaszcza kwestya praw

---

procesowym. Kraków 1903. Janowicz. Interwencya tak zw. uboczna w procesie cywilnym. Warszawa 1882. Eckstein. Die Intervention. Lipsk 1894.

procesowych interwenienta i interwenta, mogą być tylko omówione po ustaleniu struktury procesu cywilnego polskiego.

II Instytucya oznajmienia sporu, przypozwania trzeciego do sporu i interwencya uboczna są instytucyami pokrewnemi, jednak bynajmniej nie identycznemi. I tak, między oznajmieniem sporu a interwencyą niema bezpośredniego i przymusowego związku. »Litis denuntiatio« ma na celu uchronić denuncyanta przed możliwymi ujemnymi skutkami prawno-prywatnymi. Nie jest celem tejże spowodować interwencyę. Spowodowanie jej jest możliwem, ale nie koniecznem następstwem oznajmienia sporu.

Przypozwanie trzeciego do sporu idzie dalej od oznajmienia sporu, bo obejmuje i oznajmienie sporu i przypozwanie do sporu. Wywołuje ono skutki prawno-materyalne, ewentualnie spowodować może interwencyę uboczną, wreszcie wywołać może inne skutki, jak np: objęte art. 659 proc. rosyjskiej. Obecnie oznajmienie sporu w nauce i w nowożytnych ustawodawstwach uważane bywa za wystarczające dla wywołania skutków prawno-materyalnych, przewidzianych w prawie materyalnem. Nie da się jednak zaprzeczyć, iż instytucya przypozwania trzeciego do sporu ściśle łączy się z cywilnem ustawodawstwem francuskiem, co odpowiada dzisiejszemu stanowi prawnemu w Królestwie polskiem. Nadto, wobec możności wniesienia skargi regresowej, umożliwione jest złączenie wszystkich interesowanych osób razem, t. j. wierzyciela, dłużnika, ręczyciela ewent. zobowiązanego do ewikcyi lub regresu (obacz mat. do proc. niem. str. 545 i 546). Wszystko to upraszcza postępowanie, przyspiesza, służy do jednolitości orzecznictwa, co znowu razem wziąwszy jest w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości.

Instytucyę tę zatem nadal zachować należy.

Wystarczy jednak przyjąć jedynie zasady, pozostawiając ich rozwinięcie późniejszej chwili, t. j. chwili po ustaleniu struktury procedury polskiej.

Wywody te nie wywołały specyalnej dyskusyi.

X.

Rozprawy sądowe.

Uchwały komisyi warszawskiej:

1. Kwestya tajności rozpraw omawia się na posiedzenin tajnem sądu, powzięta jednak decyzya winna być ogłoszona publicznie.

Decyzya, nakazująca jawność, jest ostateczna; od decyzyi wyłączającej jawność, nie służy oddzielna skarga w tym jednym tylko przedmiocie.

2. Twierdzenia faktyczne i tyczące się tych twierdzeń oświadczenia strony przeciwnej, przedkładanie środków dowodowych i odnośne oświadczenia strony przeciwnej, mogą być zgłaszane w każdym czasie przed zamknięciem rozpraw, poprzedzających decyzyę, która wszczętą kwestyę rozstrzyga, sąd jednak może pozostawić bez uwzględnienia oświadczenia stron, których uwzględnienie wymagałoby odroczenia sprawy, o ile się przekona, że strona rozmyślnie opóźniła swe oświadczenie, działając świadomie na zwłokę.

3. Oświadczenie strony, że jej coś nie jest wiadomem, lub uchylenie się od stanowczych wyjaśnień, może służyć za podstawę do wniosku, że strona ta przyznaje okoliczności, przytaczane przez stronę przeciwną; jednakże sąd winien mieć na względzie, jak dalece okoliczności sporne ściągają się do czynów osobistych strony, broniącej się nieznajomością, lub uchylającej się od wyjaśnień.

4. W charakterze tłómacza mogą być wzywani również sekretarz sądu lub sędzia, nie biorący udziału w danej sprawie, lub też inny urzędnik sądowy. Pozostałych tłómaczy należy zaprzysiądz, że będą dokładnie tłómaczyli wszystko im zakomunikowane: stałych tłómaczy — po ich mianowaniu, innych — w każdym poszczególnym przypadku. Zresztą do tłómaczy stosować należy przepisy, istniejące względem biegłych.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Horain przedstawia sprawę następująco:

I. Rozprawy sądowe.

Postanowienia komisyi warszawskiej w kwestyi tajności rozprawy wzorują się na przepisie § 208 proc. węg.; w zasadzie jednak nie zachodzi w kwestyi formalnej uchylenia jawności rozprawy zasadnicza różnica w ustawodawstwach procesowych innych państw. Wystarczy w tym względzie wskazać np. na § 173 austr. proc. cyw., którego treść pokrywa się w zupełności z zasadami przyjętemi przez komisyę warszawską. Jeśli zaś komisya ta kładzie nacisk na dodatek: »w tym jednym tylko przedmiocie«, zdaniem referenta dodatek ten jest bez istotnego znaczenia, gdyż to samo wyraża już postanowienie, że od decyzyi wyłączającej jawność nie służy oddzielna skarga. Jeśli bowiem ustawa stanowi, że od

pewnej uchwały nie służy oddzielny środek prawny (rekurs, skarga), oznacza przez to, że uchwałę tę można dopiero zaczepić przy sposobności tej uchwały lub orzeczenia, przeciw której lub przeciw któremu służy już taki oddzielny środek prawny.

2. Władza dyskrecyonalna sędziego.

Środki koncentracyi materyału procesowego, jeśli mają uczynić zadość swojemu zadaniu, powinny co do siły swojej odpowiadać zasadzie kolejności formalnej i przezorności w postępowaniu pisemnem, muszą jednem słowem wystarczać zupełnie do położenia tamy umyślnemu lub z opieszałości pochodzącemu przewlekaniu sporu przez strony procesowe[1]). Zwyczajne środki skupienia materyału procesowego, jak prawo sędziego do zadawania stronom pytań i żądania od nich wyjaśnień, prawo wezwania w tym celu stron do osobistego stawiennictwa, prawo zamknięcia rozprawy itp. nie są wystarczające do położenia tamy dążności stron do przewlekania procesu. Dlatego musi być władza sędziego wyposażona w możność odrzucenia czyli nieuwzględnienia za późno wprowadzonych okoliczności faktycznych i środków dowodowych, by zapobiedz umyślnemu przewlekaniu sporu[2]). Ta atrybucya sędziego znaną jest pod nazwą władzy dyskrecyonalnej sędziego, jako środka skupienia materyału procesowego w postępowaniu cywilnem (das richterliche Zurückweisungsrecht — Souveränität des Gerichtes). Drugą atrybucyę tej władzy stanowi prawo odrzucenia okoliczności faktycznych lub środków dowodowych, choćby na czasie wprowadzonych, jeśli tylko sędzia nabierze przekonania, że wprowadziła je strona dla przewłoki. Obie atrybucye mają za cel przyspieszenie załatwienia sporu. Gdy jednak w pierwszym przypadku sędzia odrzuca okoliczności faktyczne lub dowody dlatego, że je strona z opieszałości lub rozmyślnie za późno wprowadziła, a odrzuca je tylko wówczas, jeźli spóźnione ich wprowadzenie musi za sobą pociągnąć przewłokę sporu (odroczenie audyencyi itp.), to w drugim przypadku odrzuca sędzia okoliczności faktyczne i dowody, wprowadzone we właściwej porze, a odrzuca je dlatego, że strona wprowadziła je tylko dla

---

[1]) Fierich: O władzy dyskrecyonalnej sędziego w ustnem postępowaniu cywilnem. Monografia ta, choć wydana jeszcze w r. 1891, nie straciła zgoła na aktualnem znaczeniu i stanowić może źródło w omawianym obecnie przedmiocie dla kodyfikatorów polskiego procesu cywilnego.

[2]) Fierich tamże str. 24, por. także str. 55.

przewłoki sporu. W tym więc przypadku stanowi władza dyskrecyonalna sędziego środek przeciw nadużyciu we wprowadzeniu materyału procesowego.

Postanowienia komisyi warszawskiej dotyczą właściwie tylko pierwszej atrybucyi władzy dyskrecyonalnej sędziego i wzorują się na ustawodawstwie proc. węg. Sądzę jednak, że nie od rzeczy będzie przeprowadzić tu porównanie odnośnych przepisów niem. proc. cyw. i austr. proc. cyw. Ta ostatnia stanowi w § 179, że strony mogą aż do zamknięcia ustnej rozprawy wprowadzać nowe, przedmiotu rozprawy dotyczące, okoliczności faktyczne lub środki dowodowe, że jednak sąd na wniosek lub z urzędu może je uznać za niedopuszczalne, jeźli nowe przytoczenia i dowody widocznie w zamiarze przewłoki procesu pierwej nie zostały wprowadzone, a dopuszczenie ich spowodowałoby znaczną przewłokę procesu. Pozatem postanawia § 44 proc. austr., że sąd może w całości lub w części nałożyć koszta sporu na stronę spór wygrywającą, w razie jeśli spowodowała przewłokę sporu przez dopuszczenie okoliczności faktycznych lub dowodów, które mogła była wcześniej wprowadzić. Dalszą sankcyę stanowi przepis końcowy cyt. § 179 upoważniający sąd do nałożenia kary porządkowej na adwokata, na którym ciąży grube zawinienie w owem spóźnionem wprowadzeniu okoliczności faktycznych lub środków dowodowych dla przewłoki sporu.

Procedura niemiecka dopuszcza również odrzucenia tak spóźnionych przytoczeń, jak i spóźnionych dowodów. Gdy jednak co do pierwszych odrzucenie ich wedle proc. austr. może nastąpić na wniosek lub z urzędu, w procesie niemieckim (§ 279) może to nastąpić tylko na wniosek strony i to strony powodowej, gdyż sąd może odrzucić tylko spóźnione przytoczenia faktyczne pozwanego. Natomiast przy odrzuceniu spóźnionych dowodów (ze świadków lub dokumentów §§ 374 i 423) jest obojętnem, która strona te dowody wprowadziła. Zasadnicza różnica między procesem austr. a niem. polega tu w fakcie, że w ostatnim wobec ius novorum w postępowaniu apelacyjnem, może strona ta okoliczności faktyczne lub dowody odrzucone jako spóźnione wprowadzić w II inst., podczas gdy w procesie austr. jest to wykluczone z powodu niedopuszczalności t. zw. nowości apelacyjnych. Rygor procesu austr. jest tem ostrzejszy, że raz odrzucone, jako spóźnione okoliczności faktyczne lub dowody nie mogą również stanowić przyczyny restytucyi czyli wznowienia, a w szczególności podstawy wznowienia postępowania

na zasadzie § 530 l. 7 pr. c. Rygor jest ostry, ale wskazany, gdyż ustawa, jeżeli nie ma być spaczony cel ustnego postępowania, musi się zwracać przeciw nielojalnemu postępowaniu, za jakie poczytać należy dążenie do rozmyślnej przewłoki sporu [1]).

Wracając do uchwały komisyi warszawskiej, bardzo zbliżonej do przepisu § 179 austr. proc. cyw., zaznaczyć należy, że odroczenie rozprawy nie jest jedynym objawem przewłoki sporu. Powtóre uchwała ta ma na celu przeciwdziałanie tylko rozmyślnej zwłoce w procesie. Nie idzie więc komisya warszawska za wzorem § 279 niemieckiej procedury, wedle której na wniosek strony powodowej może sędzia także odrzucić środki obronne zapóźno wprowadzone, jeźli sąd nabierze przekonania, że spóźnione ich wprowadzenie nastąpiło z grubej opieszałości, a przez wzięcie ich pod rozwagę opóźniłoby się załatwienie sporu. W procedurze niem. jest pewną anomalią, że o ile pozwany opóźni się z wprowadzeniem okoliczności obronnych z grubej opieszałości, może być władza dyskrecyonalna sędziego zastosowana, natomiast gdy strona umyślnie opóźnia się z ich wprowadzeniem w innym celu, niż dla przewłoki procesu, wtedy władza wspomniana jest bezsilna [2]).

Gdy zaś w procedurze niemieckiej rażące jest, iż zastosowanie władzy dyskrecyonalnej sędziego może nastąpić tylko na wniosek strony, a tem samem władza ta nie może czerpać pełni swych uprawnień z siebie samej, istotną lukę stanowi w projekcie komisyi warszawskiej, podobnie jak i w procedurze austr., że sędzia nie może pominąć okoliczności faktycznych i środków dowodowych, gdy spóźnione ich wprowadzenie jest tylko następstwem grubej opieszałości strony, chociaż wywoła ono przewłokę sporu. Jeśli zaś w czem możemy się dopatrzeć zbawiennej działalności władzy dyskrecyonalnej, jako środka skupienia materyału procesowego, to niewątpliwie w położeniu przez nią tamy tak częstemu przewlekaniu procesu, nie tyle umyślnemu, ile pochodzącemu jedynie z opieszałości, a zwłaszcza adwokata. Odbierzmy władzy dyskrecyonalnej możność położenia tamy przewlekaniu procesu przez opieszałość, a stanie się ona bezsilną w całym długim szeregu procesów przewlekanych jedynie z opieszałości [3]).

---

[1]) Por. Neumann: Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen T. I str. 383.
[2]) Fierich j. w. str. 73.
[3]) Fierich tamże str. 75.

Ani uchwała komisyi warszawskiej ani też dyskusya, która ją poprzedziła, nie wspominają wcale o drugim przymiocie władzy dyskrecyonalnej sędziego, jako środku przeciw nadużyciu we wprowadzeniu materyału procesowego. Sędzia wyposażony w tę władzę ma pominąć materyał procesowy wprowadzony wedle jego przekonania tylko dla przewłoki, chociażby odnośne okoliczności faktyczne lub środki dowodowe wprowadzone zostały na czasie. Pomija je zatem sędzia nie z powodu opóźnienia się strony, lecz dlatego, że ma tu do czynienia z materyałem nierzetelnym, zmyślonym. Chodzi tu zatem o okoliczności lub środki dowodowe, które gdyby były prawdziwe względnie istniały, miałyby dla rozstrzygnięcia sporu ważne znaczenie, jednakże są przez stronę wedle przeświadczenia sędziego zmyślone. W tym względzie stanowi § 275 al. 2 austr. pr. c., że sąd może na wniosek lub z urzędu odmówić dopuszczenia dowodów, jeśli nabierze przekonania, że zostały wprowadzone tylko w celu przewłoki procesu.

Ze zdaniem, że za dużo od sędziego żądamy, jeźli ma orzec, że wprowadzony materyał służy tylko dla przewłoki, a temsamem jest nierzetelny, zmyślony [1]), zgodzić się nie mogę. Jakkolwiek bowiem niewątpliwie obowiązek przenikania zamiaru stron przy przedsięwzięciu pojedynczych czynności procesowych jest ciężki dla sędziego, niemniej także ciężkiem będzie dla sumiennego sędziego zadaniem ocenienie przeprowadzonych dowodów, zwłaszcza jeśli wyniki ich są sprzeczne, jeśli zatem np. zeznania poszczególnych świadków między sobą lub z osnową dokumentu albo z zeznaniami dowodowemi strony pozostają w rażącem przeciwieństwie. Ba nawet, nieraz zupełnie zgodne zeznania świadków lub zeznania strony zaprzysiężonej mogą nasuwać same z siebie poważne wątpliwości. Doświadczenie uczy, że największa ilość dowodów i najbardziej stanowczych nie daje zupełnej gwarancyi prawdy i że w rezultacie okoliczności dowodami tymi ustalone mogą się ex post okazać objektywnie lub subjektywnie nieprawdziwemi. To też nikt nie wymaga od sędziego, aby był nieomylnym, lecz by stan rzeczy i dowody ocenił wedle najlepszej swej wiedzy i sumienia. Prawo swobodnej oceny dowodów jest najpiękniejszą i najważniejszą atrybucyą sędziego. Przyznanie zaś także prawa odrzucenia dowodów, które wedle jego najgłębszego przekonania zostały wpro-

[1]) Fierich tamże str. 64.

wadzone tylko dla przewłoki sporu, jest zdaniem referenta wielkim postępem i w wysokim stopniu podnosi powagę stanu sędziowskiego.

Referent sądzi, że dla władzy dyskrecyonalnej sędziego ważniejszą jest atrybucya jej skierowana przeciw nadużyciu we wprowadzeniu materyału procesowego, niż prawo odrzucenia okoliczności faktycznych lub dowodów z tej tylko przyczyny, że nie zostały na czasie wprowadzone i że stąd wyniknie z winy strony przewłoka sporu. Zalecałby zatem usilnie przyjęcie do procedury polskiej przepisu odpowiadającego § 275 al. 2) proc. cyw. austr.

3. Kłamliwe oświadczenia stron.

Referent sądzi również, że jest koniecznem dla zachowania powagi sądu wyposażenie władzy sędziego w prawo nakładania grzywny na stronę za rozmyślną zwłokę i kłamliwe oświadczenia, oraz świadomie bezzasadne powoływanie środków dowodowych. Żałować więc wypada, że komisya warszawska nie poszła tu za wzorem §§ 221 i 222 proc. węg., przewidujących w tym przypadku grzywny przeciw stronom, w tak nieuczciwy sposób popierającym proces, lub chociażby tylko za wzorem § 178 proc. cyw. austr., nakładającego na każdą stronę obowiązek przedstawienia okoliczności uzasadniających jej wniosek a to zgodnie z prawdą, w sposób dokładny i zupełny. Wprawdzie przepis ten nie zawiera sankcyi karnej przeciw stronie nierzetelnej, jednakże stało się to dlatego, że ustawodawca wychodził z założenia [1]), iż sankcyę tę zastąpi uprawnienie sądu, który za pomocą środków kierownictwa procesowego potrafi uzyskać uzupełnienie przedstawienia stron, w czem ich wywodom brak rzetelności, dokładności i całkowitości [2]).

Nie można wychodzić z założenia, że postanowiony przez ustawę obowiązek stron do przedstawienia stanu rzeczy w prawdziwem świetle będzie zawsze illuzorycznym, jeśli obowiązek ten nie znajdzie się pod sankcyą kary dla strony, która mu uchybi. W zasadzie bowiem strony, a także i ich zastępcy prawni będą przepisu tego przestrzegali, by nie narazić się na zarzut przekroczenia postanowień ustawy procesowej. Znajdą się oczywiście i tacy, którzy

[1]) Mat. do proc. cyw. austr. I str. 260.

[2]) Co do innych środków zmierzających w procedurze austr. do uzyskania prawdziwego stanu rzeczy por. §§ 182, 277, 44, 48 i 408 oraz Pollak C. P. R. str. 411.

mimo sankcyi karnej posługiwać się będą w procesie bronią kłamstwa. To też przed reformą ustawodawstwa procesowego austryackiego zwracano usilnie uwagę na to, że skuteczne kierownictwo procesowe nie może się obejść bez kar za kłamstwo, chociażby tylko dlatego, aby w widoczny sposób zaznaczyć prawny charakter zakazu kłamstwa w procesie i utrzymać w świadomości stron obowiązek prawdomówności, jako ogólny obowiązek procesowy [1]). Chcąc więc zapobiedz, by kłamstwo nie stało się legalną instytucyą w procesie, należy wyraźnie zaznaczyć w ustawie obowiązek stron do przedstawienia stanu rzeczy zgodnie z prawdą i postanowienie to wyposażyć w sankcyę karną (grzywnę).

4. Tłómacze sądowi.

Uchwała komisyi warszawskiej pokrywa się tu w zupełności z § 230 proc. węg. Należałoby tylko wyraźnie zaznaczyć, że odpada potrzeba przybrania tłómacza, jeśli sędzia, względnie jeden z członków sądu orzekającego, włada dostatecznie obcym językiem strony lub świadka, lub w którym dokument jest spisany.

W dyskusyi nadmienia Fierich, iż uchwały komisyi warszawskiej, noszące tytuł »rozprawy sądowe«, nie obejmują nowych zasad procesowych, lecz raczej konsekwencye z przyjętych już zasad.

Kwestya jawności nie nasuwa uwag, nadto była już dotknięta we wywodach o zasadach procesu cywilnego.

Twierdzenie, iż okoliczności faktyczne i środki dowodowe mogą być wprowadzane, ewentualnie zgłaszane, aż do zamknięcia rozprawy, jest konsekwencyą zasady ustności, którą przyjmujemy, jako zasadę wytyczną. Nie można sobie wyobrazić zasady ustności w procesie, która nie uznawałaby tej konsekwencyi.

Ostatnie zdanie ustępu drugiego uchwał komisyi warszawskiej tyczy się t. zw. władzy dyskrecyonalnej sędziego. W przedmiocie tym powołuje się mowca na wywody swojej rozprawy o władzy dyskrecyonalnej, którą uwzględnił referent w swoim referacie.

Ustęp trzeci uchwał komisyi warszawskiej zawierający pewnego rodzaju pouczenie dla sędziego w przedmiocie oceny oświadczenia strony, że jej coś nie jest wiadomem, niemniej w przedmiocie uchylenia się strony od stanowczych wyjaśnień itd. obejmuje wskazówki postępowania i wyraża myśli trafne. Wskazówki te są tylko

---

[1]) Klein: Die schuldhafte Parteihandlung.

zastosowaniem zasady »swobodnej oceny wyników rozprawy« (w proc. austr. § 272), według której sędzia swobodnie ocenia nietylko wyniki dowodów, lecz i wzajemne oświadczenia stron spór wiodących. Ustęp omawiany uchwał komisyi może się znaleść w ustawie procesowej, aczkolwiek raczej należy do wykładu procedury cywilnej i to zwłaszcza w szkole sędziowskiej. Tam powinny być podane zasady, tam przytoczone wskazówki, któreby pouczały młodych sędziów, aby przy ocenianiu wyników rozprawy nie przejść z dziedziny swobodnej oceny w dziedzinę dowolności.

Zwracając się do sprawy prawdomówności i kłamstwa w procesie, stwierdzić należy, iż sprawa ta należy do kwestyi, które wywołały najrozbieżniejsze poglądy w literaturze. Dwaj znakomici procesualiści Wach i Hellwig są obrońcami dwóch sprzecznych zapatrywań.

Pierwszy broni poglądu, iż nie można obowiązku prawdomówności pogodzić z zasadami procesu, drugi stara się ten obowiązek wysnuć z celu procesu i z funkcyi ochronnej prawa. Wach w najnowszych czasach (1914) ponownie wystąpił w obronie swego zapatrywania. Z polskich procesualistów Stefko[1]) w swoich poglądach zbliża się do zapatrywań Hellwiga.

Nie wnikając w bliższe omówienie licznych nasuwających się wątpliwości, to stwierdzić można, że wywody faktyczne stron są tematem dowodu (tezą dowodową), a nie środkiem dowodowym. Prawdziwość ich ma być dopiero stwierdzoną. Gdyby miała być przyjętą zasada, że nieprawdziwość twierdzeń lub zaprzeczeń pociągnie ujemne skutki procesowe, prawno-materyalne i karne, to nieomal w każdym procesie, w którym dowód byłby przeprowadzony, musiałaby być narażoną na ujemne skutki prawne jedna ze stron, a mianowicie ta, której twierdzenia, ewentualnie zaprzeczenia, nie byłyby dowodnie stwierdzone. Byłoby to chyba z gruntu chybione, a nadto wprost nie do przeprowadzenia. W następstwie tego, z punktu widzenia racyonalności postępowania, jedynie widocznie swawolne a objektywnie kłamliwe przytoczenia stron powinny się spotkać z reakcyą ustawową. Otóż w tych granicach, i z temi zastrzeżeniami, należałoby przy formułowaniu w nowej procedurze

[1]) Stefko: Faktyczne przytoczenia stron w procesie cyw. Lwów. 1909.

polskiej środków procesowych przeciwko szykanie, wziąć pod rozwagę § 222 proc. węgierskiej.

XI.

Zakres kompetencyi sądu najwyższego — kasacya.

Uchwała komisyi warszawskiej:

1. Zakresu kompetencyi sądu najwyższego nie rozciągać na skargi restytucyjne i na opozycyę trzeciego; pozostawić natomiast orzecznictwu sądu najwyższego rozpoznanie skarg kasacyjnych.

2. Sąd najwyższy jest instancyą kasacyjną, wyposażoną we władzę uchylania wyroków instancyi apelacyjnej z powodu pogwałcenia przepisów prawa materyalnego lub formalnego bez możności wszakże wchodzenia w merytoryczne rozpoznanie sprawy, którą do ponownego osądzenia odsyła instancyi apelacyjnej, z wyjątkiem przypadków, gdy sprawa ulega umorzeniu, lub gdy nie zachodzi potrzeba wydania zamiast uchylonego innego nowego wyroku.

3. Kaucya kasacyjna ma być zachowana na zasadzie dotychczasowej francusko-rosyjskiej.

4. Kasacya będzie dopuszczalna we wszystkich sprawach, w których służyło odwołanie w drodze apelacyjnej.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Dziurzyński jest zdania, że przeciw punktowi 1. nie można podnieść żadnego zarzutu. Uchwała warszawska jest w tym kierunku uchyleniem nieracyonalnego i obcego innym prawodawstwom przepisu art. 792 proc. rosyjskiej.

Natomiast co do punktu następnego, t. zn. co do kwestyi, jaką formę nadać środkowi prawnemu trzeciej instancyi, formę rewizyi, czy też kasacyi trudno tutejszym prawnikom wydać decydującą opinię ze względu na brak doświadczeń praktycznych z kasacyą. Trudność ta wzrasta jeszcze przez to, że projekt zasad polskiej procedury cywilnej nie zajmuje się konstrukcyą środka prawnego II instancyi, a te dwa problemy są w dość ścisłym ze sobą związku.

Z tem zastrzeżeniem zaznaczyć należy, że ze stanowiska teoretycznego kasacyi nic zarzucić nie można; ma ona za sobą i zasadniczość koncepcyi i prostolinijność formy, podczas gdy rewizya łącząca dwa odrębne punkty widzenia (interes strony w ochronie

prawnej i interes państwa w utrzymaniu czystości prawa objektywnego) jest tworem prawnym skomplikowanym i sztucznym.

Ponadto ma kasacya za sobą długoletnią tradycyę historyczną na ziemiach Królestwa kongresowego, a jeżeli w jakiej kwestyi tego lekceważyć nie można, to właśnie w kwestyi środków prawnych.

Z tem wszystkiem nie sposób odmówić racyi podniesionej w dyskusyi na komisyi warszawskiej przez Pohoreckiego myśli, że za wzorem § 565 l. 1 proc. cyw. niem. należałoby trybunałowi kasacyjnemu powierzyć rozstrzygnięcie merytoryczne w przypadku, gdy uchylenie wyroku apelacyjnego następuje z powodu pogwałcenia prawa, a sprawa jest pod względem faktycznym dojrzałą do decyzyi. Byłoby to zapewne odchylenie się od linii, jednakże podyktowane wybitnym interesem stron, dla których w razie uchylenia wyroku powstaje w takim przypadku tylko niepotrzebna zwłoka i dalsze koszta w II. instancyi. Na treść rozstrzygnienia ta zmiana nie miałaby wpływu, bo przecież tak czy tak, czy za pierwszym już razem, czy dopiero za drugim, jak w prawie francuskiem, sąd, do którego sprawę odesłano (tribunal du renvoi), wiązany być musi zapatrywaniem prawnem sądu kasacyjnego.

Przez to nie groziłoby trybunałowi kasacyjnemu zaprzątnięcie kwestyą faktyczną, gdyż przesłanką, z której wychodzi przepis § 565 p. c. n., jest właśnie nienaganność i kompletność stanu faktycznego, ustalonego w I. i II. instancyi.

Na punkty 3 i 4 uchwały kom. warszawskiej zgodzić się można bez zastrzeżeń.

Fierich zaznacza, iż wskazanem jest zgodnie z uchwałą komisyi warszawskiej zachować czysty typ »kasacyi«. Przedewszystkiem odpowiada to prostocie postępowania: dwie instancye »in merito«, odwołanie »cum beneficio novorum«, nadto kasacya. Jasna ta i prosta struktura wzoruje się na stosunkach francuskich. Odpowiada ona świetnym tradycyom z czasu Ks. warsz. za rządów Łubieńskiego. Słusznie zaznaczono podczas obrad komisyi warszawskiej, iż doświadczenia w Królestwie polskiem połączenia rewizyi z kasacyą wypadły na niekorzyść tego połączenia.

Nadto nasuwa się tu okoliczność, iż wprowadzając, choćby w małym zakresie, środek orzekania »in merito« w najwyższym sądzie, okazuje się potrzeba w tych samych granicach wprowadzenia skargi nieważności, co niepotrzebnie komplikowałoby prosty ustrój instytucyi zapożyczonej z procedury francuskiej.

XII.

Restytucya.

Uchwały komisyi warszawskiej:

Komisya orzekła, że podstawą do uchylenia wyroku prawomocnego w drodze skargi restytucyjnej będą stanowić następujące okoliczności:

1) fałsz dokumentu, na którym został oparty wyrok zaskarżony (proc. fr. art. 480 p. 9, proc. niem. § 580 p. 2, proc. austr. § 530 p. 1);

2) podstęp osobisty, pociągający następstwa karne, a także odzyskanie dokumentu stanowczego, przez czyn strony przeciwnej zatajonego (proc. fr. art. 480 p. 1 i p. 10, proc. niem. § 580, p. 4, proc. austr. § 530 p. 3 i 7);

3) fałszywa przysięga strony (proc. niem. § 580 p. 1, proc. austr. § 530 p. 2);

4) fałszywe zeznania świadka lub biegłego, gdy na nich był oparty wyrok zaskarżony (proc. niem. § 580 p. 3, procedura austr. § 530 p. 2);

5) uchylenie wyroku karnego, na którym oparty został wyrok zaskarżony (proc. niem. § 580 p. 6, proc. austr. § 530 p. 5).

Komisya orzekła dalej, »że nie mogą stanowić otworów restytucyjnych: a) zaoczność wyroku 2-ej instancyi, gdy miejsce zamieszkania pozwanego nie było wskazane i gdy był on wezwany przez publikacye (art. 794 p. 2 proc. ros.) i b) niesumienność sędziego (§ 580 p. proc. niem. i § 530 p. 4 proc. austr.).

Wreszcie postanowiła komisya:

»że oprócz wyżej wyliczonych otworów restytucyjnych, będą stanowiły zasadę prawną do skargi restytucyjnej otwory, przytoczone w punktach 6 i 7 § 530 proc. austr., traktujące o sprzeczności wyroków i nowych faktach oraz dowodach, które nie mogły być wcześniej w postępowaniu przytoczone.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Panek przedstawia rzecz następująco:

Wyrok, załatwiający spór stanowi ostateczną normę stosunku prawnego pomiędzy stronami i wiąże tak strony jak i sąd. W interesie porządku prawnego leży, by wyrok prawomocny nie ulegał zmianie. Zasada ta atoli nie może być uważaną tak dalece za nie-

naruszalną, by dla niej koniecznie utrzymać należało wyrok oczywiście błędny i niesłuszny. Jeżeli zatem po wyroku wyjdą na jaw okoliczności, które wykazują niesłuszność albo błędność jego podstaw, to wyrok taki powinien być uchylony. Do uchylenia wyroku w takich przypadkach służy restytucya, czyli według nomenklatury przyjętej w proc. austr., wznowienie postępowania.

Celem restytucyi nie jest ponowne rozpatrzenie rozprawy, lecz uchylenie wyroku, którego podstawa wobec nowo na jaw wyszłych okoliczności została wzruszoną.

Ponieważ podstawą wyroku jest ustalony na zasadzie przeprowadzonych dowodów stan faktyczny, przeto przyczyną restytucyi może być każda nowość, wykazującą, że dowodu albo środka dowodowego nie było, albo też, że stan faktyczny wobec nowości inaczej musiał być ustalony.

Taką nowością może być przedewszystkiem czyn karygodny, a więc:

1) fałszywie wystawiony lub sfałszowany dokument;

2) fałszywe zeznanie świadka, lub orzeczenie znawcy, lub fałszywa przysięga przeciwnika, o ile na nich wyrok oparto;

3) oszustwo zastępcy strony lub strony przeciwnej, albo samej strony przeciwnej, o ile przez nie uzyskano wyrok;

4) karygodne naruszenie obowiązków służbowych przez sędziego.

W pierwszych dwóch przypadkach ubywa podstawa wyroku, a zatem i wyrok na fałszywym dokumencie, fałszywem zeznaniu świadka, lub orzeczeniu znawcy oparty ostać się nie może.

W trzecim przypadku czynność oszustna, ile pomiędzy nią a wydanym wyrokiem zachodzi związek przyczynowy, była przyczyną, że taki a nie inny wyrok wydano, i już z tego względu wyrok taki ostać się nie może.

Czwartego przypadku komisya warszawska nie uwzględniła, wychodząc z założenia, że niesumienność sędziego mogłaby być wówczas tylko powodem do restytucyi, gdyby się uzewnętrzniła w czynności nieprawidłowej, która sama przez się stanowiłaby powód do restytucyi. Czystość sumienia sędziego, jego moralność, jest podstawowym warunkiem sprawiedliwego sądzenia. Jeżeli więc tego warunku brak, to zachodzi także brak zaufania do czystości orzeczenia sędziego i w tym przypadku dyskusya nad tem, czy orzeczenie jest słusznem, pomimo, że sędzia był niesumienny, czyli

dyskusya nad tem, czy pomiędzy niesumiennością sędziego, a jego rozstrzygnięciem zachodzi związek przyczynowy — winna być wykluczoną.

Dyskusya taka zresztą nie wiodłaby w największej liczbie przypadków do celu; sędzia bowiem nadaje kierunek rozprawie i ma swobodę oceny całego materyału procesowego, wobec czego brak czynności nieprawidłowej nie może przemawiać za czystością sądzenia, jeżeli niesumienność sędziego zostaje wykazaną. Niesumienność sędziego musi być tego rodzaju, żeby za sobą pociągała odpowiedzialność karną, bo tylko wówczas stanie się dowiedzionym faktem, a nie tylko podejrzeniem.

Dlatego jest referent zdania, że naruszenie obowiązków sędziego, podpadające pod odpowiedzialność karną, o ile między niem a wyrokiem jest związek przyczynowy, winno być jako otwór restytucyi w procedurze przyjętem.

Dalej nowością taką są:

5) nowe okoliczności i nowe środki dowodowe, które po wydaniu wyroku względnie po zamknięciu rozprawy doszły do wiadomości strony i przedtem przez nią spożytkowane być nie mogły, o ile byłyby zdolne wywołać inne korzystniejsze dla restytuenta orzeczenie.

Tu zachodziłoby pytanie, czy w razie dopuszczalności pełnej apelacyi winna być dopuszczona taka restytucya, względnie czy nie należałoby wykluczyć dopuszczalności restytucyi z powodu nowo na jaw wyszłych faktów.

Procedura niemiecka, dopuszczająca pełną apelacyę, nie zna restytucyi z powodu nowych faktów. Przeciw dopuszczalności takiej restytucyi przy pełnej apelacyi przemawia okoliczność, że strona i w postępowaniu odwoławczem ma możność przytoczyć nowe fakta, jak niemniej, że przez dopuszczalność restytucyi z tej przyczyny otwiera się drogę nieuzasadnionym skargom restytucyjnym. Za dopuszczeniem takiej restytucyi przemawia zaś fakt, że u nas jest jeszcze bardzo wielu nieporadnych, od których w postępowaniu krótko trwać mającem — zresztą bez ich woli — trudno wydobyć nawet należytą informacyę i którzy bardzo często dopiero po prawomocnym dla nich niekorzystnym wyroku dowiadują się o nowych faktach, jakieby zdolne były wywołać inne korzystniejsze dla nich orzeczenie. Drugi moment jest ważniejszy i dlatego referent oświadcza się za dopuszczeniem

takiej skargi restytucyjnej z zakreśleniem krótszego czasu do jej wniesienia.

6) Wobec tego, że wyrok prawomocny ma być ostateczną normą stosunku prawnego między stronami i że wiąże strony, względnie ich spadkobierców, tudzież sąd — przeto odnalezienie prawomocnego wyroku, wydanego w sporze pomiędzy temi samemi stronami (względnie ich spadkodawcami) i rozstrzygającego ten sam spór, bez względu na to, czy w ten sam sposób czy sprzecznie z później wydanym wyrokiem — powinno stanowić przyczynę restytucyi tj. powód do uchylenia drugiego wyroku.

7) O ileby wyrok cywilny opierał się na wyroku karnym, to następne uchylenie wyroku karnego pociągnąć musi uchylenie wyroku cywilnego na nim opartego. Co do stylizacyi, nadawałaby się tu najlepiej stylizacya przyjęta w austryackiej procedurze cyw.

Fierich przychyla się do poglądu referenta, zgodnego z uchwałą komisyi warszawskiej w przedmiocie wprowadzenia przepisu, odpowiadającego § 530 liczba 7 procedury austr. (nowe fakta i dowody). Zapatrywanie, iż w procedurach, które znają odwołanie »cum beneficio novorum«, niepotrzebnem jest wprowadzenie przepisu o wznowieniu postępowania z powodu nowo wynalezionych faktów i dowodów, nasuwa pewne wątpliwości. Wprawdzie w podobnych przypadkach strona może wprowadzić nowe fakta i dowody w postępowaniu apelacyjnem, dzieje się to jednak normalnie w krótkim odstępie czasu, po ustnej rozprawie w I. instancyi. Natomiast instytucya wznowienia postępowania z jednej strony liczy się z dłuższymi okresami czasu, z drugiej zaś strony podaje surowe warunki, wśród których będą mogły być nowe fakta i dowody wprowadzone w drodze wznowienia postępowania. W każdym razie wprowadzenie przypadku wznowienia, odpowiadającego przepisowi § 530 l. 7 proc. austr., w całej pełni służy należytemu wymiarowi sprawiedliwości. Z procedur cywilnych może i najwybitniejsza procedura węgierska zna apelacyą »cum beneficio novorum«, a równocześnie zna przypadek restytucyi, odpowiadający powyżej wymienionemu przepisowi procedury austr. (§ 498 i 563 l. 11 proc. węgierskiej).

XIII.

Koszta sądowe.

Uchwały komisyi warszawskiej:

A. 1. Opłaty sądowe będą polegały na pobieraniu wpisu, określonego na zasadzie procentowej w stosunku do wartości spornych roszczeń;

2. opłaty stemplowe i arkuszowe nie będą stosowane;

3. wysokość wpisów sądowych i opłat kancelaryjnych będzie ustalona w ustawach specyalnych, dołączonych do kodeksu postępowania cywilnego;

4. w kodeksie będą zamieszczone przepisy, normujące ogólne zasady, określające udział stron w ponoszeniu kosztów sądowych;

5. koszta zasądzone będą wyrokiem, rozstrzygającym spór główny; w przypadkach szczególnych określenie wysokości kosztów nastąpi w drodze osobnego postępowania przed jednym z sędziów, z prawem odwołania się do kompletu.

B. W myśl punktu 4 powyższej uchwały wejść mają do kodeksu postępowania następujące zasady:

1. Strona przegrywająca obowiązana jest, na żądanie strony przeciwnej, zwrócić jej wszystkie koszta sądowe, z przewidzianymi w prawie wyjątkami.

2. W razie umorzenia sprawy skutkiem ekscepcyi pozwany ma prawo żądać od powoda wszystkich kosztów sądowych;

3. W razie rozstrzygnięcia sprawy częściowo na korzyść jednej, częściowo zaś na korzyść drugiej strony, sąd określa, w jakim stopniu każdej ze stron służy prawo do kosztów sądowych i ile, po potrąceniu, należy się tej stronie, której większą sumę kosztów zasądza.

4. Obowiązek wynagrodzenia kosztów sądowych w sprawie, w której uczestniczy kilka osób, ustala sąd w stosunku do tego, czego każda z nich żądała lub zaprzeczała. Przy skazaniu solidarnem kilku osób, odpowiadają one za koszta sądowe również solidarnie.

5. Pozwany, który nie dał powodu do wytoczenia powództwa i niezwłocznie po wezwaniu go do sądu dał należyte zadośćuczynienie, wolny jest od zwrotu kosztów sądowych.

6. Kto skierował na drogę powództwa taki akt, z którego

egzekucya mogła być rozwinięta na drodze klauzuli wykonawczej, ten na żądanie otrzymuje wynagrodzenie za prowadzenie sprawy tylko w stosunku do zasądzonych mu, a nieprzyznanych przez pozwanego żądań.

7. Na koszta postępowania odwoławczego może być skazany apelujący, jeśli wyrok pierwszej instancyi uchylony został dzięki złożeniu przez niego takich nowych dowodów, które mogły być złożone podczas postępowania w pierwszej instancyi.

8. Przy polubownem załatwieniu sprawy poniesione przez strony koszta wzajemnie się znoszą, chybaby warunki układu pojednawczego inaczej w tym przedmiocie stanowiły.

9. Cofnięcie powództwa po wezwaniu strony przeciwnej, jak również i cofnięcie skargi odwoławczej po doręczeniu stronie przeciwnej jej odpisu, nie zwalnia od odpowiedzialności za koszta sądowe.

10. Bez względu na to, na czyją korzyść sprawa osądzona została, sąd może zwolnić stronę z tej części kosztów sądowych, którą wywołało widocznie niewłaściwe i niesumienne postępowanie strony przeciwnej.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Gołąb (po porozumieniu się z koreferentami Skąpskim i Trammerem) podnosi w przedmiocie kosztów procesowych co następuje:

I. Treść pierwszych 3 punktów uchwały warszawskiej (A 1—3), dotycząca tzw. wpisów sądowych, pobieranych od stron spór wiodących w stosunku procentowym do wartości przedmiotu sporu, jak niemniej wykluczenia opłat stemplowych i arkuszowych—nie powinna być, zdaniem referenta, łączoną z punktami następnymi, mającymi na oku jedynie i wyłącznie koszta procesowe. Podczas gdy pierwsze są ze stanowiska nauki skarbowej [1]) opłatami na rzecz państwa za czynności urzędowe sądów w procesie cywilnym i połączone z temi czynnościami wydatki państwowe — to drugie, z chwilą ich przyznania stronie procesowej, stają się nieraz należytością uboczną samej pretensyi głównej, a zatem należytością uboczną pretensyi prywatno-prawnej. Ale jeszcze przed przyznaniem sądowem kosztów procesowych istnieje roszczenie o nie u stron lub strony procesowej.

---

[1]) Głąbiński: Nauka skarbowości (III wyd.), Lwów 1911, str. 289 nast., 299.

Roszczenia tego nie można identyfikować z obowiązkiem organów sprawiedliwości do przyznania kosztów sporu w procesie cywilnym tej stronie procesowej, której one przypaść mają w myśl zasad ustawy o postępowaniu sądowem. Obowiązkowi temu, który wypływa z ogólniejszego jeszcze obowiązku wspomnianych organów państwowych do udzielenia pomocy sądowej stronie naruszonej lub czującej się naruszoną w swych prawach prywatnych — odpowiada uprawnienie strony procesowej do żądania przyznania kosztów przez sędziego. Niezależnie od tego uprawnienia istnieje jednak roszczenie strony procesowej do przeciwnika o zapłatę kosztów sporu sądowego, jako należytości ubocznej pretensyi głównej, roszczenie, którego jej udziela porządek prawny w charakterze »środka do dowolnego użytku« [1]), a zatem środka, z którego strona procesowa może korzystać lub niekorzystać wcale. Różnica więc między opłatami sądowemi a kosztami sporu wybija się bardzo silnie: niema żadnego pomiędzy niemi teoretycznego łącznika, któryby uzasadnić mógł wspólne ich traktowanie w ustawie procesowej. Podczas gdy normy o kosztach procesowych [2]) w ustawie o postępowaniu sądowem w sporach cywilnych znaleść się muszą, to przeciwnie postanowienia prawne o opłatach (należytościach) sądowych winny być zamieszczone w osobnej ustawie o należytościach prawnych państwowych, która nie może być łączoną z kodeksem postępowania w sporach cywilnych.

Po tej uwadze zasadniczej referent, trzymając się ram zakreślonych uchwałami warszawskiemi, wyraża swą zgodę na procentowy wymiar opłat sądowych i na wykluczenie we wszystkich przypadkach znaczków stemplowych, gdyż ten system pobierania opłat publicznych pociąga za sobą zupełnie zbyteczne wydatki na papier, druk, pośrednictwo w rozsprzedaży itp., a zarazem niedogodności, a nawet wprost pułapki dla stron, z których wynikają t. zw. nocye i należytości »imaczów«, czyli osób, wykrywających różnego rodzaju, bardzo często tylko formalne, braki stemplowe i donoszących o tem władzy. Doświadczenia poczynione w tym kierunku na gruncie tutejszym pozwalają na napiętnowanie tego systemu o kardynalnych wadach: kosztowności, niedogodności, niepewności i sankcyonowaniu premii za doniesienia, wobec których

[1]) Thon: Rechtsnorm u. subjektives Recht (1878) str. 133.
[2]) Jahoda w Gaz. sąd. wied. z r. 1913 Nr. 4.

to wad nie może być mowy o doradzaniu przyjęcia tego systemu dla państwa polskiego.

Zgodnie z tem, co podniesiono wyżej, winny być opłaty sądowe unormowane ustawowo w sposób jasny i nieskomplikowany. Czy dotyczące przepisy prawny mają mieć charakter ramowy t. j. udzielać właściwym ministrom (skarbu, sprawiedliwości) upoważnienia do wprowadzania ewentualnych zmian w przedmiocie wysokości poszczególnych opłat sądowych, jest kwestyą, której rozstrzygnięcie zawisło od wielu momentów natury »pozaprawnej« i dlatego referent nie uważa za wskazane zajmować się nią bliżej w tym referacie.

II. Do p. 4 i 5 uchwały warszawskiej (A 4—5).

Referent przyjmuje w całości p. 4, natomiast co do p. 5 proponuje zmianę w tym kierunku, iż koszta procesowe przysądzone być mają rozstrzygnięciem sądowem, załatwiającem proces w danej instancyi, przyczem sąd zastrzedz sobie może ustalenie wysokości kosztów w pisemnem wygotowaniu rozstrzygnięcia. Referent sądzi, iż wprowadzenie osobnego postępowania przed jednym z sędziów, który miałby określić wysokość kosztów procesowych »z prawem odwołania się (stron) do kompletu«, byłoby zbytecznem, gdyż chodzi tu tylko o kwestyę obliczenia wysokości kosztów procesowych, zaś w razie błędnego zastosowania ustawy, czy ono polega na świadomem jej przekroczeniu, czy na zwykłej omyłce, przysługiwać winien stronie procesowej środek prawny do instancyi odwoławczej, bądź w połączeniu z jej odwołaniem w sprawie głównej, bądź też osobno. Osobne postępowanie dla kosztów sporu wyrodziłoby z jednego sporu drugi, stworzyłoby instancyę w instancyi, spowodowało przewłokę i mnożenie się czynności sądowych, a wreszcie byłoby niewykonalnem w sądach jednoosobowych, gdzie zawsze ten sam sędzia rozstrzygałby rzecz w rzekomo odrębnem postępowaniu.

W końcu zwraca referent uwagę na okoliczność, że wysokość wynagrodznia za poszczególne czynności adwokatów, znawców i świadków w postępowaniu cywilno-sądowem, powinna być unormowaną taryfowo, czy to drogą ustawy ramowej, czy też w drodze rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości.

III. Co się tyczy wreszcie ustalonych przez komisyę »zasad przy opracowywaniu przepisów, które w myśl p. 4 uchwały mają wejść do kodeksu postępowania« (wyżej pod B), przyjmuje je referent z wyjąt-

kiem reguły wyrażonej w punkcie 6 w całości. Co do punktu szóstego jest zapatrywania, iż przedstawiona tam zasada, a może tylko jej sformułowanie, budzi poważne wątpliwości, albowiem droga procesu sądowego nie powinna być dopuszczalną wówczas, gdy strona ma już w ręku wykonalny tytuł egzekucyjny. Ze względu na ogólnikowe brzmienie reguły punktu 6, możnaby chyba(?) wziąć tu pod rozwagę przypadki, w których chodzi o uznanie nieważności, lub zaczepienie (Anfechtung) takiego tytułu, a względnie objętej nim czynności prawnej, gdyż przypadki, w których dokument, nadający się do egzekucyi, bez śladu i nadziei odnalezienia go zaginął, nie dadzą się podciągnąć pod sformułowaną tam sytuacyę faktyczną (por. słowa: »egzekucya mogła być rozwiniętą«). Nie podpadają pod nią również w jej obecnem brzmieniu przypadki, w których chodzi o zarzuty materyalno-prawne przeciw roszczeniu w toku już wdrożonej przez uprawnionego egzekucyi (tzw. skarga opozycyjna). Co się tyczy zaś wspomnianych sporów o nieważność lub zaczepienie czynności prawnej, niema potrzeby przewidywania dla nich jakiejś specyalnej normy w przedmiocie kosztów procesowych.

Fierich, Dziurzyński i Trammer, zgadzając się zresztą z wywodami Gołąba, zaznaczają, iż nie podzielają zapatrywania, jakoby roszczenie o zwrot kosztów procesowych przedstawiało się, jako należytość uboczna pretensyi prywatno-prawnej.

Horain zgadza się również z wywodami referenta, dodaje jednak dwa zastrzeżenia.

Przedewszystkiem obecny system poboru opłat sądowych stosowany w prawie austryackiem, jakkolwiek może skomplikowany, uważa za sprawiedliwy, gdyż uwzględnia odpowiednio nietylko wysokość wartości przedmiotu sporu, ale także czas trwania procesu. Słuszność zaś wymaga, aby przy tej samej wartości przedmiotu sporu opłata była wyższą, jeśli strony absorbują przez czas dłuższy (na licznych długotrwałych rozprawach) działalność sądu, od tej opłaty, jaka przypada, gdy sprawa w ciągu krótkiego czasu (np. na 1 terminie) zostaje załatwioną.

Powtóre przyjmując, że pozwany, który nie dał powodu do wytoczenia powództwa, wolny jest od zwrotu kosztów sądowych, nie należy zasady tej bezwzględnie czynić zawisłą od dania niezwłocznie po wezwaniu do sądu należytego zadośćuczynienia. Procedura węgierska stawiając na wzór § 45 proc. austr. w § 427

zasadę, że powód ma ponosić koszta sporu, jeśli pozwany nie dał powodu do skargi i roszczenie powoda uznał na I. rozprawie, czyni od tej zasady w § 428 wyjątek, postanawiając, że powód ma ponieść koszta połączone z dowodem przejścia wierzytelności, jeśli sąd uzna dowód ten za konieczny w tym celu, by pozwany mógł z całym spokojem świadczenie uskutecznić.

Zdaniem mowcy wyjątku tego nie należałoby ograniczać do samego tylko przejścia wierzytelności, ale rozszerzyć go do wszystkich przypadków, w których dłużnik nie dał powodu do skargi i dopiero na zasadzie wyników postępowania dowodowego może z całym spokojem uznać roszczenie powoda, względnie dokonać żądanego przezeń świadczenia.

Przy tej sposobności zwraca Horain uwagę na ogłoszone w niem. dzienniku praw państwa p. t. »Bekanntmachung zur Entlastung der Gerichte« rozporządzenie rady związkowej z 9 września 1915 (z mocą obowiązującą od 1/10 1915). a w szczególności na zawarte w § 19 tego rozporządzenia postanowienie o kosztach sądowych. Gdy bowiem dotąd w myśl § 91 al. 2 proc. niem. (podobnie § 425 al. 2 pr. węg. i praktyka sądów austr. zaliczająca koszta interwencyi adwokackiej do kosztów koniecznych w rozumieniu § 41 pr. cyw.), strona przegrywająca proces miała stronie wygrywającej zwrócić należytości i wydatki adwokata, to w myśl powołanego rozporządzenia rady związkowej postanowienie § 91 al. 2 procedury cywilnej zostało uchylonem w sporach cywilnych o wartości nieprzekraczającej 50 M. przed sądami powiatowymi i w sprawach karnych wdrożonych na wniosek oskarżyciela pryw., tak że w odnośnych sprawach cywilnych po myśli § 91 al. 1 zwrot kosztów zastępstwa adwokackiego będzie zawisłym od swobodnej oceny przez sąd kwestyi, czy zastępstwo adwokackie było koniecznem, czy zatem strona spór wygrywająca nie była w możności przeprowadzenia procesu bez pomocy adwokata.

XIV.

Wykonanie wyroków sądów zagranicznych.

Uchwały komisyi warszawskiej:

1) Wyroki sądów zagranicznych ulegają wykonaniu w Polsce

pod warunkiem wzajemności, wypływającej z umowy międzynarodowej lub z przepisu prawa;

2) wyroki te nie mogą być uznane w Polsce, jeżeli dotyczą majątku nieruchomego, lub gdy są sprzeczne z zasadami obowiązującego w Polsce prawa publicznego.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Horain przedstawia rzecz następująco:

W literaturze międzynarodowego prawa procesowego zajmuje kwestya wykonalności wyroków zagranicznych miejsce pierwszorzędne. Poświęcają jej także szczególną uwagę związki i stowarzyszenia dla prawa międzynarodowego jak l'institut du droit international, international law association itp., przyczem wychodząc z założenia, że ze względu na różnorodność obowiązujących praw materyalnych i organizacyi sądowych kwestya wykonalności wyroków zagranicznych nie może być ujętą w ogólne prawidła, dające się zastosować do wszystkich wyroków zagranicznych, dążą do wypracowania pewnego systemu, któryby służył za podstawę konwencyi między państwami o pokrewnej kulturze i podobnej organizacyi sądowej. Jest bowiem konieczną gwarancya, że wyrok zagraniczny, stanowiący tytuł egzekucyjny, przyszedł do skutku na zasadzie postępowania, odpowiadającego wymaganiom sprawiedliwego postępowania procesowego i że uzyskanie tego tytułu zagranicą nie nastąpiło w celu obejścia przepisów prawa materyalnego, obowiązującego w kraju, w którym ma być wykonanym. Mimo zaistnienia tych warunków nie można żądać wykonania wyroku zagranicznego, jeśli stanowić ma ono akt przeciwny porządkowi publicznemu lub wogóle zakazany przez jakiekolwiek prawo państwa, mającego mu udzielić exequatur [1]).

Należy poczytać dalej za zasadę uznaną przez międzynarodowe prawo prywatne, że żaden wyrok zagraniczny nie może być wykonany bez upoważnienia udzielonego przez sąd kraju, w którym ma być wykonanym [2]).

Byłoby to bowiem naruszeniem zwierzchniej władzy państwa, gdyby przeciw osobom lub na rzeczach, w jego terytoryum się znajdujących, prowadzono egzekucyę na zasadzie mandatu, wydanego przez sąd zagraniczny. Zasadzie tej daje wyraz nowoczesne usta-

---

[1]) Annuaire de l'institut du droit international: 1880 I str. 96—98.

[2]) Felix: Traité du droit international privé II Nr. 320.

wodawstwo procesowe, jak art. 559 proc. włoskiej, § 722 proc. niem. itd. Widząc też w wykonaniu mandatu egzekucyjnego wydanego przez sądy austryackie przeciw osobom zamieszkałym w Węgrzech, lub co do rzeczy tam położonych, naruszenie władzy zwierzchniczej państwa węgierskiego, Węgrzy od czasu mocy obowiązującej nowych ustaw procesowych nie wykonują orzeczeń austryackich na zasadzie dozwolenia egzekucyi przez sądy austryackie, lecz na zasadzie umowy zawartej z Austryą i dozwolenia egzekucyi na podstawie tytułów egzekucyjnych austr. przez sądy węgierskie (por. rozp. min, spraw. z 26/X 1914 l. 299 Dz. pr. p.).

Temsamem zagraniczny wyrok jako taki nigdy nie stanowi w kraju tytułu wykonawczego [1]). Wskutek tego tylko na podstawie obowiązującego w kraju ustawodawstwa można rozstrzygnąć, czy orzeczenie zagraniczne, mające być wykonane, jest zdolnym do egzekucyi tytułem prawnym. Z reguły są tu wyłączone wyroki karne (por. np. §§ 36 i 225 austr. proc. karnej) i orzeczenia władz podatkowych.

Jakkolwiek zaś jest rzeczą niemożliwą stworzyć ogólną teoryę dla zasad miarodajnych w kwestyi wykonania wyroków zagranicznych [2]) i jakkolwiek umowy zawarte w tym przedmiocie przez poszczególne państwa przedstawiają wielką różnorodność, tak, że niemal każda umowa lub traktat opiera się na innych zasadach, można w tym przedmiocie podzielić państwa na 4 grupy [3]). Do pierwszej zaliczyć należy państwa, które nie wykonują zagranicznych tytułów egzekucyjnych, wyjąwszy wzajemne traktaty międzypaństwowe (np. Rosya, Finlandya: por. art. 1273 i nast. ros. proc. cyw.), do drugiej państwa, które poddają badaniu zasadność tytułu wykonać się mającego, zatem tak kwestyę faktyczną jak i prawną, które uległy rozstrzygnięciu w tytule egzekucyjnym np. Francya (art. 2123 i 2128 kod. Nap. i art. 546 proc. cyw.). Zadanie trybunałów francuskich nie ogranicza się zatem do udzielenia pareatis (czyli exequatur); nietylko zatem obowiązane są one zbadać, czy przedłożony im tytuł nie zawiera postanowień przeciwnych porządkowi publicznemu i prawu francuskiemu, lecz także, czy ma charakter orzeczenia (jugement), czy wydany został przez sąd wła-

---

[1]) Wach: Vorträge über die Reichs C. P. O. 2 wyd. 1896 str. 314.

[2]) Meili: Das intern. Zivilprozessrecht str. 406.

[3]) Pollak: System des oester. C. P. R. str. 247 i nast.

ściwy i czy w nim należycie zastosowano prawo zagraniczne [1]). Sędzia francuski winien zatem zbadać zagraniczny tytuł egzekucyjny tak co do formy, jak i co do treści (tant en la forme qu'au fond) [2]). Do trzeciej grupy zaliczają się państwa, które poddają rozpoznaniu zaistnienie warunków ustawowych tytułu, jak np. Anglia, w której wykonanie orzeczenia zagranicznego jest zawisłem tylko od tego, by sąd zagraniczny był właściwym do jego wydania i aby nie stanowiło wielkiej niesprawiedliwości (grosse injust) ani nie polegało na oszustwie. W Anglii wymaga się zatem, aby sąd zagraniczny miał jurysdykcyę, aby wedle własnych ustaw był właściwym, aby stronie interesowanej dano posłuch, by w procesie zajmowała równorzędne stanowisko z drugą stroną i aby sprawa sporna była ostatecznie rozstrzygniętą, a wyrok prawomocny [3]). Wreszcie do czwartej grupy zaliczają się państwa, które tylko formalne wymogi tytułu egzekucyjnego poddają rozpoznaniu i wykonują go, o ile nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu i krajowemu prawu publicznemu, jak np. Włochy. W postępowaniu delibacyjnem, po myśli art. 941 i nast. proc. włoskiej, wyrok zagraniczny otrzyma, bez względu na wzajemność, exequatur, jeśli wydany został przez sąd właściwy po przepisanem zawezwaniu stron, jeśli one były należycie zastąpione, lub jeśli wydanie wyroku w zaoczności było ustawowo dopuszczalne i jeśli wyrok nie uwłacza porządkowi publicznemu lub włoskiemu prawu publicznemu.

O wykonalności tytułów zagranicznych jako takich, ściśle rzecz biorąc, może być zatem mowa tylko przy grupie czwartej państw, a częściowo tylko przy trzeciej, podczas gdy w państwach dwóch pierwszych grup stanowi zagraniczny tytuł egzekncyjny mniej lub więcej cenny środek dowodowy dla procesu, mającego się przeprowadzić w kraju [4]).

Prawo austr. przyznaje wykonalność orzeczeń 2 grupom państw, jednej na zasadzie umów, drugiej na zasadzie ordynacyi egzekucyjnej. Do pierwszej należą państwa traktatowe konwencyi haskiej

---

[1]) Journal 1875 II str. 271.

[2]) Journal 1902 XXIX str. 601.

[3]) Phillimore: Commentaries upon international law, 3 wyd. IV 1889 § 939.

[4]) Pollak: j. w. str. 248.

z dn. 17/7 r. 1905, które po myśli art. XII. i XIII. konwencyi, w zamian za zrzeczenie się prawa kaucyi aktorycznej, uznały wykonalność orzeczenia, skazującego powoda lub jego interwenienta na zwrot kosztów procesowych; dalej państwa, które przystąpiły do międzynarodowej konwencyi kolejowej w przedmiocie obrotu frachtowego z 14/X 1890, a wreszcie Węgry, Kroacya-Slawonia, Bośnia-Hercegowina i Serbia. Do drugiej grupy należą Niemcy, Włochy, kantony Waadt i Zürich, oraz Rumunia. Po myśli bowiem § 79 austr. ord. egz. wykonanie orzeczeń zagranicznych może nastąpić tylko wtedy i tylko w tej mierze, o ile zapewnioną jest wzajemność na zasadzie umów państwowych lub rządowego oświadczenia ogłoszonego w dzienniku praw państwa.

Zasady przyjęte przez komisyę warszawską czynią również wykonanie wyroków zagranicznych zawisłem od warunku wzajemności, wypływającej z umowy międzynarodowej, przyjmują jednak, że wzajemność może wypływać także z przepisu prawa. To wyrażenie nie jest dość ścisłe i może nasuwać rozmaite tłómaczenia. W zasadzie na podstawie jego brzmienia należy przyjąć, że jeżeliby prawo obcego państwa zapewniało wykonalność wyroków sądów polskich, wzajemnie byłyby te sądy zobowiązane do wykonania wyroków owego państwa.

Tak ogólnie postawiona zasada nasuwa jednak pewne obawy, gdyż wymiar sprawiedliwości nawet u państw, zaliczających się do świata kulturalnego, nie stoi wszędzie na tej samej wyżynie, a powtóre rozszerzenie wykonalności wyroków zagranicznych ułatwia obejście przyjętego za główną zasadę prawa międzynarodowego forum domicilii i pociągnięcie pozwanego przed sąd obcy, w którym, ze względu na wielką odległość od swego stałego miejsca zamieszkania lub z innych przyczyn, nie może dostatecznie praw swych bronić. Wymagania cywilizacyi i kultury, imię, które zyskał wymiar sprawiedliwości, i odległość miejscowa stoją więc na przeszkodzie postawieniu jednolitej reguły prawnej, miarodajnej dla wszystkich stosunków. Ze względu więc, że stosunki między jednem państwem a drugiem muszą być indywidualnie oceniane, poczytać należy umowę między poszczególnemi państwami w przedmiocie wykonalności ich orzeczeń za jedynie wskazaną i wiodącą do celu drogę [1]).

---

[1]) Meili j. w. § 87.

Druga zasada komisyi warszawskiej wyklucza na wzór art. 1281 proc. cyw. ros. wykonalność wyroków zagranicznych, dotyczących majątku nieruchomego — zaś na wzór art. 941 proc. cyw. włoskiej wykonalność wyroków, sprzecznych z obowiązującem w Polsce prawem publicznem. Gdy jednak wyrok zagraniczny może także uwłaczać przepisom krajowego prawa prywatnego, a w szczególności zmierzać do uznania stosunku prawnego lub urzeczywistnienia roszczenia, któremu prywatne prawo krajowe odmawia ważności lub zaskarżalności ze względu na porządek publiczny lub obyczajność (por. § 81 l. 4 austr. ord. egz.), należałoby wykluczyć wykonalność wyroków zagranicznych sprzecznych z zasadami prawa obowiązującego w Polsce, nie czyniąc zatem różnicy między prawem publicznem i prywatnem.

Skąpski podnosi, iż w sprawie wykonalności wyroków sądów zagranicznych należałoby przedewszystkiem zastanowić się nad pytaniem, czy wykonalność tę ograniczyć jedynie do wyroków, czy też przyznać ją także innym tytułom egzekucyjnym.

Prawo międzynarodowe nie czyni różnicy między wyrokami a innemi orzeczeniami sądowemi, jako tytułami egzekucyjnymi, a w ślad za temi zasadami przyznaje większość traktatów międzypaństwowych moc egzekucyjną zarówno wyrokom, jak innym wykonalnym tytułom egzekucyjnym, np. mandatom, ugodom sądowym, załatwieniom rozjemczym i t. d. Dotyczy to oczywiście tylko tytułów sądowych, a podług niektórych traktatów także i dobrowolnych aktów notaryalnych, natomiast odmawia prawo międzynarodowe wykonalności aktom władz administracyjnych.

Mowca jest zdania, iż niema powodu, aby procedura polska wyłamywała się z pod ogólnie uznawanych zasad prawa międzynarodowego i ograniczała moc egzekucyi jedynie do wyroków zagranicznych.

Drugą wątpliwość nasuwa pytanie, czy moc egzekucyjna zagranicznych tytułów zależeć ma od ich prawomocności, czy też tylko wykonalności. Wykonalność i prawomocność nie są to, jak wiadomo, identyczne pojęcia proceduralne.

Podług teoryi prawa międzynarodowego wystarczającą jest wykonalność; zadawalniają się nią przynajmniej uchwały Instytutu du droit international i Association pour la réforme et la codification du droit des gens, oraz międzynarodowa konwencya kolejowa Berneńska z 14 października r. 1890 (art. 56).

Ustawodawstwa różne różnie załatwiają tę kwestyę. Prawo austryackie zadawalnia się już wykonalnością (§ 79 o. e.), prawo niemieckie żąda prawomocności (§ 723 p. n.), prawo rosyjskie i prawo francuskie kwestyi tej nie rozstrzyga wcale.

Ponieważ wykonalne, ale jeszcze nie prawomocne, tytuły uledz mogą zmianie w toku instancyi własnego kraju, a sędzia tutejszy, dozwalający na ich zasadzie egzekucyi, nie ma żadnej w tym kierunku kontroli i dzięki temu obywatel tutejszy, w razie wykonania takiego tytułu egzekucyjnego, byłby narażony na szkodę, dlatego sądzi mowca, że zasadniczo tylko prawomocnym tytułom egzekucyjnym zagranicznym można przyznać moc egzekucyjną.

W związku z poruszonemi kwestyami wypadałoby również zastanowić się nad tem, czy także orzeczeniom sądowym w postępowaniu niespornem przyznać można wykonalność.

Poza temi uwagami mowca oświadcza się raczej za uchwałą komisyi warszawskiej, niż za proponowaną przez referenta jej modyfikacyą. Za przekonywujący uważa motyw, że procedura nowo powstającego państwa, nie mając do dyspozycyi na razie żadnych traktatów międzynarodowych, nie mogłaby liczyć na wykonalność swoich tytułów egzekucyjnych za granicą na zasadzie wzajemności, gdyby nie zawierała ramowego postanowienia, opartego na tejże zasadzie wzajemności. Z natury rzeczy ze względów sąsiedzkich wchodzić tu mogą w praktyce najczęściej stosunki z Austryą, Niemcami i Rosyą. Wprawdzie istniejący w nauce międzynarodowego prawa procesowego spór na tle §§ 1273—1281 ros. p. c. na temat, czy prawo rosyjskie odmawia zasadniczo wykonalności zagranicznych wyroków, jak twierdzi Engelmann, czy też przeciwnie, jak wywodzą: Menger, Canstein i Martens, właściwie tylko przez rosyjską judykaturę rozstrzygnięty być może, ale za to wątpliwości takie powstać nie mogą, co do prawa austryackiego (§ 79 o. c.) i niemieckiego (art. 328 p. c. n.). Przyjęcie zasady wzajemności w procedurze polskiej umożliwi więc korzystanie z takiej samej zasady co najmniej w odniesieniu do państwa austryackiego i niemieckiego [1]).

Samo się przez się rozumie, że za wzorem wszystkich ustawodawstw powinny się znaleść w procedurze polskiej postanowienia, normujące postępowanie delibacyjne w ramach uchwalonych zasad.

[1]) Przemówienie to wygłoszone było jeszcze w czerwcu 1918 r.

Co do drugiej części uchwały komisyi warszawskiej, wyraża mowca przekonanie, że oprócz tytułów egzekucyjnych, dotyczących nieruchomości, należałoby także odmówić wykonalności zagranicznym orzeczeniom, dotyczącym stanu osobowego obywatela polskiego, zgodnie z powziętą już poprzednio uchwałą co do jurysdykcyi w rzeczach stanu osobowego.

Zgodnie z referentem sądzi mowca, że należy odmówić wykonalności zagranicznym orzeczeniom, sprzeciwiającym się zasadom obowiązującego w Polsce nietylko prawa publicznego, ale także i prywatnego, z tem jednakże co do ostatniego ograniczeniem, że nie mogą być wykonywane wyroki, sprzeciwiające się zasadom etyki, porządku publicznego i przepisom prawa bezwzględnie obowiązującego.

Kwestya ta nie wywołała dalszej dyskusyi.

XV.

Uznanie wyroków sądów zagranicznych.

Uchwała komisyi warszawskiej:

Z uwagi:

że kwestya uznania wyroków sądów zagranicznych należy do zakresu międzynarodowego prawa prywatnego;

że oprócz procedury niemieckiej kwestya ta nie jest unormowaną w żadnem innem prawodawstwie procesowem;

że za podstawę odnośnego przepisu procedury niemieckiej przyjęte są zasady, nie licujące z współczesnemi pojęciami o obcowaniu międzynarodowem, wobec czego niemiecki przepis nie może stanowić wzoru do naśladowania;

że przy ocenie mocy obowiązującej wyroków sądów zagranicznych, ściągających się przeważnie do stanu osobistego, może być przy odpowiedniej jurysprudencyi stosowany art. 3 k. c. p.;

że wreszcie stworzenie przepisu proceduralnego w tej materyi nie jest wskazane, dopóki kwestya ta nie zostanie ostatecznie rozstrzygnięta na właściwym dla niej terenie nauki prywatnego prawa międzynarodowego, z tych zasad komisya uznała:

że wprowadzenie do procedury polskiej przepisu na wzór § 328 proc. niem. w przedmiocie warunków uznania wyroków sądów zagranicznych jest niewskazane, zwłaszcza wobec istnienia art.

3 k. c. p., który w razie potrzeby będzie mógł znaleść zastosowanie przy odpowiedniej i umiejętnej jurysprudencyi.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Dziurzyński przedstawia rzecz następująco:

Przepis § 328 proc. niem. został na obradach komisyi warszawskiej zupełnie niesłusznie zaatakowany. Kwestya wyroku zagranicznego jest nietylko wówczas aktualną, gdy strona domaga się jego egzekucyi, lecz także niezależnie od tego, gdy chodzi o znaczenie ustalające wyroku, o jego prawomocność w ścisłem słowa znaczeniu.

Zdarzyć się wszakże mogą przypadki, iż strony będą usiłowały wywołać rozstrzygnienie sądu krajowego w sprawie, w której już zapadł wyrok w sądzie zagranicznym; zdarzyć się mogą także przypadki, że wyrok zagraniczny może mieć wpływ prejudycyalny na proces w kraju się toczący, lub skądinąd przedstawiać dla rozstrzygnienia znaczenie. Niektóre wyroki nadto, jak wyroki zapadłe wskutek skarg ustalających, wywierają swój wpływ wyłącznie w sferze poza egzekucyą, gdyż do wykonania w drodze egzekucyi zupełnie się nie nadają. Dlatego jest wprost obowiązkiem ustawy procesowej rozstrzygnąć nietylko kwestyę wykonalności wyroku zagranicznego, lecz także kwestyę jego prawomocności, gdyż ta kwestya może być sporną i doniosłą, bez względu na to, czy wyrok ma być wykonany i czy może być wykonany.

Przepis § 328 proc. niem. tyczy się właśnie warunków, w jakich wyrok zagraniczny może być uznany za prawomocny, nie zaś kwestyi mocy dowodowej wyroku zagranicznego, jak to mylnie zaznaczono w komisyi warszawskiej. Co do tego niema żadnego sporu, wskazuje na to zresztą umieszczenie § 328 w tytule traktującym o wyroku, nie zaś o dowodzie. Aż do noweli regulowała procedura niemiecka wyłącznie kwestyę wykonalności wyroków w §§ 660 i nast. (obecnie §§ 722 i nast.), rozdzieliła zaś następnie te dwa problemy właśnie ze względu na wątpliwości, powstające co do prawomocności wówczas, gdy nie żąda się egzekucyi. Bo naturalnie, jeżeli państwo jakiś wyrok obcy już egzekwuje, to tem samem uznaje go za prawomocny. Kwestya prawomocności wyroku krajowego czy zagranicznego jest par excellence kwestyą procesową i nie można jej żadną miarą przesuwać na teren międzynarodowego prawa prywatnego.

Poza tem normy zawarte w § 328 p. c. n. wcale nie są uni-

katem, ani anomalią. Zupełnie analogiczne przepisy zawiera austr. ord. egz. w §§ 80 i 81, oraz ustawa procesowa węg. w § 414.

Przepisu § 328 l. 1 nie należy rozumieć w ten sposób, by sąd własny miał obowiązek badać, czy ten sąd zagraniczny, który rozstrzygał w konkretnym przypadku, był wedle tutejszych ustaw właściwy. Chodzi jedynie o to, by we własnej ustawie, tyczącej się kompetencyi, istniała podstawa do wyniesienia sprawy przed jakikolwiek sąd zagraniczny, i by jurysdykcya zagraniczna nie kolidowała z przepisami własnymi co do właściwości wyłącznej, np. aby sprawy o dobro nieruchome, położone w kraju, nie wytaczano przed sąd zagraniczny. Ten przykładowy przypadek stawia przecież nawet uchwała komisyi w rozdziale o wykonaniu wyroków sądów zagranicznych jako zasadę, nie zważając, że jest on tylko emanacyą myśli zawartej w § 328 l. 1 p. c. n., względnie w § 80 l. 1 proc. austryackiej.

W § 328 l. 2 p. c. n. wystarczyłoby wypuścić wyraz »Niemiec« i zmienić stylizacyę w duchu § 80 l. 2 p. c. austryackiej, by usunąć wszelkie wątpliwości co do szowinizmu narodowego. Poza tem bowiem ustęp ten zawiera najprymitywniejszą gwarancyę sprawiedliwości, że nie wolno wykonywać wyroku, gdy strony należycie przed sąd nie wezwano.

§ 328 l. 3 p. c. n. nie jest także anomalią — odmawia on wykonania wyroków tyczących się stanu osobistego obywatela niemieckiego tylko w pewnych przypadkach, podczas gdy analogiczny przepis ordynacyi egzek. austryackiej (§ 81 l. 3 o. e.) wogóle, bez wyjątku zabrania wykonania takich wyroków, o ile odnoszą się do obywateli austryackich.

Niezależnie jednak od tego, czy przepisy § 328 p. c. n. uzna się w szczegółach za racyonalne, oświadczyć się należy za tem, że kwestya prawomocności wyroku zagranicznego powinna być objęta polską ustawą postępowania sądowego. Leży ona w zakresie procesu cywilnego i należy do kwestyi doniosłych i mających praktyczne znaczenie.

W przeprowadzonej dyskusyi nie wyłonił się pogląd odmienny od przedstawionego przez referenta.

XVI.

Postępowanie przeciwko urzędnikom przy dochodzeniu zrządzonych przez nich szkód i strat.

Uchwały komisyi warszawskiej.

1. Dochodzenie wynagrodzenia przeciwko urzędnikom administracyjnym z powodu szkód i strat, zrządzonych ich działalnością urzędową, winno być kierowane w zwykłym trybie do sądów kompetencyi ogólnej z wyłączeniem tych spraw z pod kompetencyi sądów pokoju;

2. Sąd, przed który sprawy tego rodzaju będą wyniesione, zasiada w zwykłym komplecie (bez udziału przedstawicieli administracyi) i w każdym wypadku zażąda uprzedniej opinii władzy przełożonej o czynie urzędnika. W sądzie najwyższym sprawy te będą rozpoznawane w izbach połączonych;

3. Po upływie roku od czynu lub rozporządzenia quaestionis, względnie od daty dojścia ich do wiadomości strony, skarga przeciwko urzędnikowi nie będzie dopuszczalna;

4. Zabezpieczenie powództwa o sprawach przeciwko urzędnikom nie jest dopuszczalna.

Obrady komisyi krakowskiej.

Referent Gołąb przedstawia rzecz następująco:

Już sprawozdawca komisyi warszawskiej skonstatował wśród wad systemu rosyjskiego »brak rękojmi ze strony państwa za czyn lub rozporządzenie urzędnika«. Nadto ówczesny dyrektor dep. sprawiedliwości dał wyraz obawie, że stan urzędniczy »będzie narażony na cały szereg nieuzasadnionych pretensyi ze strony osób prywatnych, co nietylko nie przyczyni się do podniesienia sprawności pracy, lecz przeciwnie osłabi jej natężenie«. Wreszcie podniósł jeden z członków komisyi na czele swych wywodów, że »czyn urzędnika administracyjnego nie powinien być identyfikowany z czynem osoby prywatnej; działalność urzędnika ma charakter publiczny i należy na nią spoglądać z państwowego punktu widzenia«. Wszystko to wpływa nietylko na ocenę kwestyi, czy sprawy przeciw urzędnikom administracyjnym mają być sądzone przed sądami zwyczajnymi, czy przez tzw. komplety mieszane procedury cywilnej rosyjskiej, lecz przedewszystkiem nasuwa na myśl zagadnienie co do odpowiedzialności państwa i innych związków publicznych za winę

swych organów, a względnie za wyrządzone przez nie osobom prywatnym szkody [1]) zagadnienie, które pozostaje w pewnym związku z pytaniem natury ogólniejszej, czy osoby prawnicze mają zdolność do działania, a zatem także zdolność do odpowiadania za własne czyny bezprawne. Pytania te, wykraczające daleko poza dziedzinę prawa procesowego, nie mogą tu być oczywiście rozstrzygane; zaznaczyć jednak trzeba, iż zależność prawa procesowego od prawa materyalnego uwydatnia się jaskrawo w tej właśnie dziedzinie. Jakże bowiem rozwiązać kwestyę co do postępowania przeciw urzędnikom, narażającym bezprawnie strony na uszczerbek materyalno-prawny, nie mając z góry pewności, czy odpowiedzialność ich będzie wyłączną, czy solidarną z państwem—jeśli już nawet pominie się systemy prawne, które odpowiedzialność urzędników wobec stron z góry wykluczają, nakładając ją wyłącznie na związki publiczne, lub też uwalniają od odpowiedzialności zarówno urzędnika, jak i państwo? Wywody i uchwały komisyi warszawskiej zdają się wskazywać na wyjście z zasady wyłącznej odpowiedzialności urzędników, a zatem na wykluczenie zarówno odpowiedzialności państwa »w miejsce« urzędnika, jak i »obok« niego (współodpowiedzialność solidarna). Czy i subsydyarna odpowiedzialność państwa jako ręczyciela, tj. odpowiedzialność ograniczona do przypadków niewypłacalności urzędnika, ma być wykluczoną w państwie polskiem, ocenić trudno; zresztą, jak wspomniano wyżej, rozstrzyganie tej kwestyi nie wchodziło w zakres prac komisyi dla ułożenia zasad polskiej procedury cyw. W każdym razie suponować trzeba, iż punkt wyjścia komisyi warszawskiej zbliża się raczej do zasad, przyjętych w tej materyi w Anglii, Stanach Zjednoczonych Ameryki i w prawie pruskiem. Zasada, iż »państwo nie odpowiada za nic, urzędnik za wszystko«, nakłada na urzędnika obowiązek dokładnego badania prawności poleceń służbowych swej przełożonej władzy przed ich wykonaniem: »Nawet zlecenie króla nieusprawiedliwia wykonania nielegalnego aktu«. Ma ta zasada swe zalety, wśród których wykształcenie poczucia prawnego w stanie urzędni-

[1]) Z literatury: Perlmann: Über die Entschädigung für Einwirkungen des öffentlichen Gewalt in die Privatrechtssphäre, w Czasopiśmie Grünhuta T. 34 str. 57 nast.; Randa: Die Schadenersatzpflicht (1907) str. 75 nast.; Ružička: Die Entschädigungsklage wegen über obrigkeitlicher Verwaltung (1913); Bossowski: O odpowiedzialności cywilnej skarbu państwa (1912). Odbitka z Przeglądu prawa i adm.

czym stoi chyba na pierwszem miejscu, ma i wady nieodłączne od doktrynerstwa, wtłaczanego przemocą w ramy życia: »Jeżeli żołnierz nie usłucha rozkazu, może go kazać rozstrzelać sąd wojenny; jeżeli usłucha, może go kazać powiesić sędzia i jury«. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż przy ocenie pytania, czy odpowiedzialność urzędnika ma wykluczać odpowiedzialność państwową, nie może decydować wyłącznie skarbowy punkt widzenia. To też inne ustawodawstwa jak np. kod. cyw. niem. § 31, ustawa związkowa szwajc. z 9/12 1850 (§§ 54 i 55 ust. 2 i 3 kod. cyw. szwajc.) i pojedycze ustawy kantonalne, prawo franc. wychodzące z »naturalnych zasad prawnych« jako droit d'équité fait par le juge itd., przyjmują w mniejszym lub większym stopniu odpowiedzialność państwa za szkody zrządzone przez bezprawne działania urzędników, wychodząc widocznie z założenia, iż decydującym jest wzgląd na ochronę poszkodowanego, którego interes wymaga uznania obowiązku odszkodowawczego po stronie państwa. Chodzi tylko o ramy tej odpowiedzialności, o to, czy organ państwowy zrządził szkodę »w wykonaniu — a nie tylko przy sposobności — przysługującego mu zakresu działania«, ponieważ wówczas »urzędnik w sprawach urzędowych wyobraża urząd«. Oczywiście przyjęcie odpowiedzialności państwa nie musi wykluczać odpowiedzialności prywatnoprawnej winnego urzędnika, jak to uczynił sławny austr. dekr. nadw. z r. 1806. (W prawie austr. sporną jest też kwestya, czy za szkodę zrządzoną stronie tzw. zwierzchniczą czynnością urzędnika państwowego, którego w myśl cyt. dekretu nadw. z r. 1806 pozywać nie wolno, odpowiada państwo poza przypadkami w specyalnych ustawach przewidzianymi jak np. ustawa syndykacka z r. 1872, ustawa o odpowiedzialności ministrów z r. 1867 itd. Uznanie odpowiedzialności państwa za swoje organa — w toku. Por. Ehrenzweig: Die Zivilrechtsreform (1918) str. 5).

Co się tyczy zresztą uchwał komisyi warszawskiej należy się zgodzić z zapatrywaniami pod 1) i 2), iż nie tzw. komplety mieszane, lecz sądy zwyczajne winny sądzić spory przeciw urzędnikom. Chodzi tu bowiem o spory odszkodowawcze [1]). Również i zażądanie

[1]) Według prawa austr. należy państwo i urzędnika sędziowskiego w myśl ustawy syndykackiej z 1872 r. (§ 8) zapozwać przed trybunał II inst. jako instancyę pierwszą. Drugą instancyą jest wied. sąd najwyższy; ministra pozywać można po myśli ustawy z dn. 25/7 1867 r. przed sądy zwyczajne dopiero po

— przed wydaniem wyroku sądowego — opinii o czynie urzędnika od jego władzy przełożonej, a względnie aktów przeprowadzonego przeciw niemu postępowania dyscyplinarnego, ma swą racyę bytu jako środek pomocniczy do zbadania prawdy i możliwie także dla należytej oceny kwestyi prawnej. Jeśliby wreszcie termin jednoroczny (w p. 3 uchwały warsz.) dla wytoczenia skargi przeciwko urzędnikowi uznać można za odpowiedni, to punkt początkowy, od którego termin ten ma się liczyć (»czyn lub rozporządzenie urzędnika, względnie data dojścia ich do wiadomości strony«), wypadałoby zmienić w ten sposób, iż stronie służy prawo skargi w ciągu roku od uzyskania przez nią wiadomości o poniesionej szkodzie.

W dyskusyi, która nastąpiła po referacie, nikt nie wystąpił z poglądem odmiennym od referenta.

---

uznaniu przez trybunał stanu, do którego wnieść należy oskarżenie, bezprawności jego postępowania.

O stosunkach prawnych kopalin niezastrzeżonych i zastrzeżonych oraz o istocie uprawnień do ich wydobywania.

Studyum z zakresu austryackiego prawa cywilnego, górniczego i naftowego.

Napisał

Józef Sułkowski.

I.

O rozciągłości prawa własności gruntu, w szczególności w odniesieniu do kopalin, oraz o właściwości prawnej kopalin niezastrzeżonych i zastrzeżonych.

W pojęciu prawa rzymskiego oraz zbudowanego na jego podstawach prawa powszechnego jest własność prawem w zasadzie nieograniczonego całkowitego władztwa nad rzeczą. Stosownie do tego, zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, nie jest prawo własności gruntu w szczególności ograniczone do powierzchni gruntu, ale rozciąga się także na jego wnętrze, a zarazem zastrzega właścicielowi wyłączną rozporządzalność przestrzeni, położonej ponad gruntem, a to w obu kierunkach bez żadnego ograniczenia [1]).

Powyższe stanowisko o rozciągłości własności gruntu na wnętrze gruntu oraz przestrzeń nad nim położoną przyjęły w zasadzie także i ustawodawstwa nowożytne [2]). Niemiecki kodeks cywilny po-

[1]) Windscheid: Pandekten I § 139 n. 3, § 168 n. 2.

[2]) Code civil art. 552: La propriété du sol emporte la propriété du dessus et du dessous... sauf des modifications résultant des lois et règlemens relatifs aux mines, et des lois et règlemens de police. — Niemiecki kodeks cywilny § 905: Das Recht des Eigentümers eines Grundstückes erstreckt sich auf den Raum über der Oberfläche und auf den Erdkörper unter der Oberfläche. — Der Eigentümer kann jedoch Einwirkungen nicht verbieten, die in solcher Höhe

stanawia wprawdzie w § 905 [1]), że właściciel gruntu nie może osobom trzecim zakazać czynności, podejmywanych w takiej wysokości lub głębokości, że nie ma interesu w niedopuszczeniu tych czynności. Podobnie postanawia także szwajcarski kodeks cywilny w art. 667 [2]). że własność gruntu rozciąga się na przestrzeń powietrzną i na wnętrze ziemi w obu kierunkach tak daleko, jak daleko sięga interes w jej wykonywaniu. Przytoczone ograniczenia nie są jednakowoż ograniczeniami specyficznemi dla prawa własności gruntowej jako takiej, ale tylko szczególnem zastosowaniem ogólnej zasady, przyjętej przez wymienione ustawodawstwa [3]) tej mniej więcej treści, że nadużycie prawa nie doznaje ochrony prawnej. Takiego nadużycia dopatrują się zaś wspomniane ustawodawstwa w odniesieniu do prawa własności gruntu w tym wypadku, jeżeli właściciel gruntu zakazuje osobom trzecim czynności, podejmywanych w takiej wysokości lub głębokości że nie ma interesu w ich niedopuszczeniu. Z tem zastrzeżeniem rozciąga się ze stanowiska wspomnianych ustawodawstw prawo własności gruntowej na wnętrze gruntu i przestrzeń powietrza nad nim położoną w obu kierunkach teoretycznie bez żadnego ograniczenia, a tylko faktycznie ograniczona jest własność gruntu do tej wysokości względnie głębokości, jak daleko stosownie do każdoczesnego stanu techniki człowiek może dotrzeć.

Austryacki kodeks cywilny nie zawiera osobnego postanowienia co do rozciągłości prawa własności gruntu. Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje prawo rzymskie i powszechne, to wobec dominującego wpływu. jaki te ustawodawstwa wywarły na postanowienia kodeksu cywilnego, nie będziemy

---

oder Tiefe vorgenommen werden, dass er an deren Ausschliessung kein Interesse hat. — Szwajcarski kodeks cywilny art. 667: Das Eigentum an Grund u. Boden erstreckt sich nach oben und unten auf den Luftraum und das Erdreich, soweit für die Ausübung des Eigentums ein Interesse besteht. — Es umfasst unter Vorbehalt der gesetzlichen Schranken alle Bauten und Pflanzen, sowie die Quellen.

[1]) p. komentarze Plancka i Staudingera do § 905 niem. kod. cywil.

[2]) p. komentarz do szwajc. kod. cyw. wydany przez Gmüra, tom IV do art. 667.

[3]) Kod. cyw. § 226: Die Ausübung eines Rechtes ist unzulässig, wenn sie nur den Zweck haben kann einem anderen Schaden zuzufügen. — Szwajc. kod. cyw. art. 2: Jedermann hat in der Ausübung seiner Rechte und in der Erfüllung seiner Pflichten nach Treu und Glauben zu handeln. — Der offenbare Missbrauch eines Rechtes findet keinen Rechtschutz.

mieli żadnych wątpliwości co do tego, że także austryacki kodeks cywilny wychodzi z tego samego założenia zasadniczej rozciągłości własności gruntowej na wnętrze gruntu i przestrzeń nad nim położoną [1]), a jeżeli tej zasady wyraźnie nie wypowiada, to widocznie dlatego, że wydawała mu się być nazbyt naturalną i oczywistą, żeby w ustawie zamieszczać w tym względzie specyalne postanowienie.

To stanowisko kodeksu cywilnego wynika zresztą niezbicie z poszczególnych okolicznościowych napomknięć kodeksu. Rozciągłości prawa własności gruntowej na wnętrze gruntu dowodzą postanowienia: § 399, który przyznaje właścicielowi gruntu udział w skarbie znalezionym w jego gruncie; § 422, który daje właścicielowi gruntu prawo do wyrwania ze swego gruntu korzeni cudzego drzewa; §§ 1125 i 1147, które mówią o użytkowaniu wnętrza ziemi i t. d. Że własność gruntowa zapewnia zarazem właścicielowi gruntu władztwo nad przestrzenią położoną nad gruntem, wynika z postanowienia § 297, który jako przynależność budynku, względnie właściwie gruntu, wyszczególnia między innemi słup powietrza, położony prostopadle nad budynkiem, oraz z postanowienia § 422, który upoważnia właściciela gruntu do obcięcia lub innego użycia gałęzi cudzego drzewa, zwieszających się w jego przestrzeń powietrza.

Wchodzące w tym związku pod uwagę postanowienia kodeksu cywilnego nie ograniczają własności gruntu do pewnej tylko wysokości lub głębokości, a zatem własność ta rozciąga się ze stanowiska prawa austryackiego właściwie w obu kierunkach bez żadnego ograniczenia [2]); nie jest w szczególności jej wykonywanie uzależnione od interesu właściciela gruntu w jej wykonywaniu, wobec tego, że kodeks takiego ograniczenia nie przewiduje, a nie jest mu

---

[1]) p. Krainz-Ehrenzweig: System des österr. allgemeinen Privatrechts, 5 Aufl. Wien 1912, I § 192, III i podaną tam w uwadze 11 dalszą literaturę. — Randa: Das Eigentumsrecht, 2 Aufl. Leipzig 1893, str. 14 n.

[2]) Schuster: Beiträge zur Lehre vom Bergwerkseigentum nach österr. Rechte. Gerichtszeitung 1880 Nr. 40—42, 53—55 dochodzi na podstawie teoretycznych rozważań do rezultatu, że własność gruntowa ograniczona jest do powierzchni gruntu, którą przyjmuje tak daleko, jak daleko dotrzeć można, nie uciekając się do róbót górniczych. — Wywody Schustera zbija wyczerpująco Petraschek: Die rechtliche Natur des Bergwerkseigentums nach österr. Rechte Wien 1905, str. 25 n.

znana zresztą ogólna zasada w rodzaju przytoczonych [1]) postanowień § 226 niemieckiego lub art. 2 szwajcarskiego kodeksu cywilnego. Zgodnie z duchem i potrzebami czasu [2]) przyjąć jednak wypadnie także i ze stanowiska prawa austryackiego zasadę, że właściciel gruntu nie może, zwłaszcza o ile chodzi o przestrzeń powietrzną, zakazać osobom trzecim czynności, przedsiębranych w takiej wysokości lub głębokości, że nie ma interesu w ich niedopuszczeniu.

Własność gruntu, rozciągając się na wnętrze ziemi, ogarnia znachodzące się w niem minerały. Wypełniające to wnętrze minerały tworzą z przylegającą powierzchnią gruntu zwartą fizycznie jednolitą masę, w której poszczególne minerały, względnie ich pokłady, nie wyróżniają się jako rzeczy odrębne. Potemu, żeby wspomniane minerały, względnie ich pokłady, mogły wchodzić w rachubę jako rzeczy odrębne, braknie im ograniczenia w przestrzeni. Wprawdzie złożom poszczególnych rodzajów minerałów nie można odmówić naturalnych granic w pojęciu geologii, jednak dotyczące kryterya nie mogą być miarodajne dla ustalenia ich granic w życiu praktycznem. Wspomniane naturalne granice nie są bowiem często zmysłami dostrzegalne, zaś w żadnym razie z powierzchni gruntu, podstawy wszelkiego ludzkiego działania, ani widoczne, ani też oznaczalne. Tem mniej mogą wchodzić w rachubę jako odrębne rzeczy poszczególne minerały, jako części złoża uważane, ponieważ z tem złożem stanowią jedną masę i wogóle dopiero przez oddzielenie otrzymują ograniczenie w przestrzeni.

Przedstawione względy naturalnego porządku rzeczy kwalifikują minerały jako części składowe gruntu i przemawiają za uznaniem tej ich właściwości także ze stanowiska prawa, w tem znaczeniu, że jak długo znajdują się na swem naturalnem złożysku, tworzą z gruntem jedną rzecz i jako taka dzielą z nim wspólne losy prawne. Teorya prawa nie ma w tym względzie żadnych wątpliwości co do kopalin, które podlegają rozporządzalności właściciela gruntu [3]). Wątpliwem jest natomiast, czy można uważać za części

---

[1]) p. uwaga 3 str. 202.

[2]) zwłaszcza lotnictwa.

[3]) Schuster przyznaje tym kopalinom (niezastrzeżonym) właściwość części składowych gruntu tylko w tym wypadku, jeżeli znachodzą się w tej części ziemi, którą zalicza do powierzchni gruntu, por. uw. 2 str. 203, uważa natomiast wszystkie kopaliny znachodzące się w podziemiu, a to zarówno zastrzeżone jak i niezastrzeżone, za rzeczy niczyje.

składowe gruntu także kopaliny, które z pod tej rozporządzalności właściciela gruntu są wyjęte.

Ustawy górnicze większości krajów europejskich [1]) wyjmują mianowicie z pod rozporządzalności właściciela gruntu zwyczajnie kopaliny, które dla swej powszechnej użyteczności przedstawiają tak wielką wartość dla gospodarstwa społecznego, że ich wydobywanie nie może być pozostawione do woli właściciela gruntu, w którym się znachodzą. Właściciel dotyczącego gruntu nie rozporządza bowiem częstokroć dostatecznym kapitałem, koniecznym do założenia kopalni, lub też braknie mu po temu potrzebnego ducha przedsiębiorczego, zwłaszcza wobec ryzyka, jakie niesie ze sobą każde przedsiębiorstwo górnicze. W krajach z rozdrobnioną własnością rolną wchodzi ponadto w rachubę jako dalszy wzgląd okoliczność, że odbudowa kopalin może być racyonalnie i ekonomicznie, bez niepotrzebnego zużycia kapitału, prowadzona tylko na większych obszarach, nie pokrywających się z własnością gruntn. Przytoczone względy, przemawiające za uniezależnieniem górnictwa wspomnianych kopalin od własności gruntu, doprowadziły w czasach nowożytnych do uznania wolności górniczej [2]), która właśnie polega na tem, że kopaliny, których dotyczy, może niezależnie od własności gruntu, w którym się znachodzą. wydobywać każdy, kto dopełni ustawą przepisanych warunków.

Na zasadzie wolności górniczej w powyższem znaczeniu zbudowana jest także austryacka ustawa górnicza z 23 maja 1854 Dz. u. p. Nr. 146. Pozornie wychodzi ona wprawdzie z średniowiecznej zasady królewszczyzny, którą określa w § 3 jako to zwierzchnie prawo panującego, mocą którego pewne, znachodzące się na swych naturalnych złożyskach, minerały zastrzeżone są do wyłącznej rozporządzalności panującego. Przytoczone postanowienie zawiera jednakże pozytywną treść tylko o tyle, że, zastrzegając pewne kopaliny do wyłącznej rozporządzalności panującego, wyjmuje je tem samem z pod rozporządzalności właściciela gruntu, a ich

---

[1]) Z wyjątkiem Anglii. Także w Ameryce uznana jest zasada przynależności kopalin do gruntu.

[2]) Wolność górniczą poprzedziła królewszczyzna. — Do historyi górnictwa p. Achenbach: Das gemeine deutsche Bergrecht Bonn, 1871; Arndt: Zur Geschichte und Teorie des Bergregals und der Bergbaufreiheit 2 Aufl. Freiburg 1916; Zycha: Das Recht des ältesten deutschen Bergbaues bis ins 13 Jahrhundert, Berlin 1899.

poszukiwanie i wydobywanie poddaje osobnym przepisom ustawy górniczej. Pozatem wyczerpuje się treść opisanej królewszczyzny w zwierzchniej władzy państwa nad górnictwem, co do którego uznana jest zresztą zasada wolności górniczej. W myśl tej zasady może każdy, kto dopełni ustawowych warunków, niezależnie od własności gruntu, ubiegać się o nadanie uprawnienia górniczego. W szczególności także państwo może wykonywać górnictwo, wyjąwszy wypadki monopolu górniczego (por. § 4 ust. górn.), tylko pod tymi samymi warunkami, co osoby trzecie. Wypowiada to wyraźnie § 12 ust. górn., który postanawia, że przedsiębiorstwa górnicze państwa podlegają tym samym przepisom, co przedsiębiorstwa osób prywatnych.

W powyższem znaczeniu »zastrzeżone« są w myśl § 3 ust. górn. wszystkie minerały, które są używalne dla swej zawartości metali, siarki, ałunu, witryolu albo soli kuchennej, następnie wody cementowe, grafit i żywice ziemne [1]), wreszcie wszystkie rodzaje węgla czarnego i brunatnego. Wszystkie inne kopaliny pozostawione są do wyłącznej rozporządzalności właściciela gruntu, w którym się znachodzą. Wynika to już z przedstawionego wyżej zasadniczego stanowiska kodeksu, że własność gruntowa rozciąga się na wnętrze gruntu, ponadto zaś zawiera w tym względzie wyraźne postanowienia także ustawa górnicza w §§ 124 i n., w których uznaje z pewnemi zastrzeżeniami prawo właściciela gruntu do kopalin niezastrzeżonych.

Pociągnięta w ten sposób przez ustawę górniczą granica między kopalinami zastrzeżonemi a niezastrzeżonemi okazuje się chwiejną, jeżeli się zważy, że zawartość podanych wyżej składników chemicznych sama przez się nie wystarcza, żeby dotyczący minerał zaliczyć do kategoryi kopalin zastrzeżonych. Zastrzeżonym jest mianowicie dotyczący minerał tylko wtedy, jeżeli wspomniane składniki zawiera w takiej ilości, że może być z korzyścią użyty do ich wytwarzania; tymczasem możliwość takiego użytkowania zawisła od każdoczesnego stanu techniki hutniczej. Minerały o nieznacznej stosunkowo zawartości zastrzeżonego składnika chemicznego, które dawniej, ze względu na nieudoskonalony stan techniki hutniczej, nie nadawały

---

[1]) Właściwość prawna żywic ziemnych, jako minerałów zastrzeżonych, uchyloną została dla Galicyi i Bukowiny przez ustawę z 11 maja 1884 Dz. u. p. Nr. 71. Por. rozdz. IV niniejszej pracy.

się do ich wytwarzania, mogą obecnie z postępem techniki z korzyścią w tym celu być użyte i zmieniły tem samem swoją właściwość prawną z niezastrzeżonych na zastrzeżone. O właściwości prawnej minerałów jako zastrzeżonych, względnie niezastrzeżonych, decydują zatem nietylko bezwzględne przymioty chemiczne, ale ponadto dalszy, w biegu czasu zmienny moment, czy dotyczące minerały mogą być, stosownie do obecnego stanu techniki hutniczej, użyte w celu wytwarzania zastrzeżonych składników chemicznych, które zawierają.

Wymienione w § 3 ust. górn. minerały są, jak wspomniano, wyjęte z pod rozporządzalności właściciela gruntu, w którym się znachodzą, a prawo do ich poszukiwania i wydobywania może uzyskać, niezależnie od własności dotyczącego gruntu, każdy, kto dopełni ustawą przepisanych warunków. Zachodzi pytanie, w jakim zatem stosunku prawnym pozostają kopaliny zastrzeżone do gruntu, w którym się znachodzą, w szczególności, czy można co do nich zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy przyjąć, że są częściami składowemi gruntu tak samo, jak to już ustalono co do kopalin niezastrzeżonych. Poruszona kwestya należy do najbardziej spornych w teoryi prawa górniczego, uzasadnia zatem bliższe omówienie wypowiedzianych w tej kwestyi sprzecznych teoryi [1]).

Uczeni dawniejsi, mając na uwadze głównie czasy obowiązującej

[1]) Z obszernej literatury na powyższy temat wymienia się, jako ważniejsze, następujące monografie, względnie traktaty w dziełach z zakresu prawa cywilnego i górniczego: Sehling: Die Rechtsverhältnisse an den der Verfügung des Grundeigentümers nicht entzogenen Mineralien. Leipzig 1905, str. 22 n. — Laspeyres: Die Rechte des Grundeigentümers an den seiner Verfügung entzogenen Mineralien. Leipzig 1905, str. 21. — Petraschek: Die rechtliche Natur des Bergwerkseigentums nach österr. Rechte. Wien 1905, str. 5 i n. — Schuster: Beiträge zur Lehre vom Bergwerkseigentum nach österr. Rechte. Gerichtzeitung 1880, str. 157 n. — Stobbe-Lehmann: Deutsches Privatrecht. Berlin 1875, II, str. 538. — Roth: Bairisches Civilrecht. Tübingen 1875, III, § 252. — Dernburg: Preussiches Privatrecht 4 Aufl. I, str. 637. — Tenże: Das bürgerliche Recht des deutschen Reiches und Preussens. Halle 1901, III, str. 407.— Crome: System des deutschen bürgerlichen Rechts. Tübingen 1905. III. 442 n.— Enneccerus-Wolff: Das bürgerliche Recht des deutschen Reiches. Marburg 1913, II, 305. — Brassert-Gottschalk: Kommentar zum allg. Berggesetz für die preuss. Staaten. 2 Aufl. Bonn 1913/14. — Klostermann-Thielmann: Kommentar zum allg. Berggesetz für die preuss. Staaten. Berlin 1911 do § 1 n. 2. — Leuthold: Das österr. Bergrecht in seinen Grundzügen. Wien 1887 § 6.—Achenbach: Das gemeine deutsche Bergrecht. Bonn 1871, str. 97, 108 i n. 249. — Schomburg: Betrachtungen über die neuere deutsche Berggesetzgebung. Leipzig 1857, str. 66. — Otto: Studien auf dem Gebiete des Bergrechtes 1856.

jeszcze królewszczyzny, określają podlegające królewszczyźnie kopaliny jako własność panującego. Na uzasadnienie tej tezy powołują się owi uczeni na to, że panującemu przysługiwało podówczas co do wspomnianych kopalin wyłączne prawo rozporządzalności, mocą którego panujący kopaliny te albo sam we własnym zarządzie wydobywał, albo też swoje prawa przenosił w drodze nadania uprawnień górniczych, za uiszczeniem opłat fiskalnych, na osoby trzecie. Według tej teoryi jest zatem panujący właścicielem wszystkich znachodzących się na obszarze państwa kopalin, o ile one podlegają królewszczyźnie, zaś nadanie uprawnienia górniczego przedstawia się, jako przeniesienie w sposób derywatywny przysługującej panującemu własności na osoby trzecie. Powyższa teorya, nie wytrzymująca krytyki także z innych zasadniczych powodów [1]), straciła z przeistoczeniem się królewszczyzny w wolność górniczą wszelką racyę bytu. Według obecnego stanu prawnego ograniczone jest bowiem państwo do zwierzchniej władzy nadzoru nad górnictwem, o ile zaś jako przedsiębiorca górniczy zamierza uprawiać górnictwo, może to jedynie na podstawie nadania uprawnienia górniczego, w szczególności t. zw. własności górniczej [2]), o której nadanie musi się państwo, pomijając wypadki monopolu górniczego, ubiegać na równi z osobami trzeciemi.

Druga nierównie liczniejsza grupa uczonych z czasów obowiązującej już wolności górniczej, licząca zwolenników po ostatnie czasy, uważa posiadające wolność górniczą kopaliny, nazwijmy je krótko terminem austryackiej ustawy górniczej kopalinami zastrzeżonemi, za rzeczy niczyje, których zawłaszczenie normują specyalne przepisy ustaw górniczych. Teorya ta przyjmując, zarówno zresztą jak i teorya pierwsza, co do kopalin zastrzeżonych jeszcze przed ich oddzieleniem od gruntu, a zatem dopokąd one znajdują się jeszcze na swem naturalnem złożysku, stosunki prawne, różne od własności gruntu, w którym się znachodzą, uznaje je tem samem za

[1]) mianowicie, o ile uznaje podlegające królewszczyźnie kopaliny za rzeczy odrębne od gruntu. Por. wywody w tekście na dowód, że kopaliny nie mogą być uważane za rzeczy odrębne. Dlatego także kopaliny, będące przedmiotem monopolu górniczego (sól), nie mogą być uważane za własność państwa, jak długo się znajdują na swem naturalnem złożysku, chociaż o prawo do ich wydobywania nie potrzebuje się państwo specyalnie ubiegać.

[2]) Używając tego ustawowego terminu, nie przesądza się jeszcze przez to istoty prawnej t. zw. własności górniczej. Por. rozdz. II niniejszej pracy.

rzeczy odrębne. Dotyczący uczeni przyznają wprawdzie po największej części, że biorąc za podstawę naturalny porządek rzeczy, musiałoby się uznać kopaliny za części składowe gruntu, sądzą jednak, że o ile chodzi o kopaliny zastrzeżone [1]), stoją temu na przeszkodzie pozytywne postanowienia ustawowe. W tym związku powołuje się wspomniana teorya głównie na zasadnicze założenie ustaw górniczych, zbudowanych na zasadzie wolności górniczej, a mianowicie, że kopaliny zastrzeżone wyjęte są z pod rozporządzalności właściciela gruntu, w którym się znachodzą, i każdy, kto dopełni ustawowych warunków, w szczególności także i państwo, jednak tylko pod tymi samymi warunkami, co osoby trzecie, może uzyskać, niezależnie od woli właściciela dotyczącego gruntu, prawo do ich poszukiwania i wydobywania. Z postanowienia tego wnosi w mowie będąca teorya, że kopaliny zastrzeżone nie mogą być uznane za części składowe gruntu, w którym się znachodzą i, co za tem idzie, za własność dotyczącego właściciela gruntu, a uzasadnia tę tezę tem, że właścicielowi gruntu nie przysługuje w odniesieniu do kopalin zastrzeżonych żadne prawo rozporządzalności, zaś własność bez prawa rozporządzania przedmiotem rzekomej własności jest nie do pomyślenia [2]).

W związku z przedstawionymi wyżej względami naturalnego porządku rzeczy, przemawiającymi za uznaniem kopalin zastrzeżonych także ze stanowiska prawa za części składowe gruntu, pozostaje na tem miejscu jedynie zastanowić się, czy przyjęciu wspomnianej konstrukcyi nie stoją na przeszkodzie pozytywne postano-

---

[1]) Właściwości prawnej kopalin niezastrzeżonych, jako części składowej gruntu dotyczący uczeni po największej części nie kwestyonują. Por. jednak uw. 3 str. 204.

[2]) Mylnie rozumie ten zarzut Brassert-Gottschalt. Kommentar zum allg. preuss. Berggesetz do § 1 n. 2, jeżeli zbija go przykładem, że także dłużnik konkursowy, małoletni i t. d. nie ma prawa rozporządzalności w odniesieniu do przedmiotu swojej własności, a mimo to pozostaje ich właścicielem. W tych wypadkach bowiem prawo rozporządzalności niezaprzeczenie istnieje, tylko, że ono nie przysługuje właścicielowi, a wykonuje je w jego zastępstwie zarządca masy konkursowej, opiekun i t. d. Punkt ciężkości będącego w mowie wypadku kopalin zastrzeżonych leży tymczasem, zdaniem powyższej teoryi, w tem, że przed nadaniem własności górniczej nie przysługuje w odniesieniu do nich prawo rozporządzalności, ani właścicielowi gruntu, ani też wogóle nikomu.

wienia ustawowe, w szczególności powołane przez teoryę przeciwną zasadnicze postanowienie ustaw górniczych, zbudowanych na zasadzie wolności górniczej, wyjmujące kopaliny zastrzeżone z pod rozporządzalności właściciela gruntu.

Prawo rozporządzania uznać musimy bez wątpienia jako istotny przejaw prawa własności. Niesłusznie jednak powołuje teorya przeciwna tę zasadę na dowód, że kopaliny zastrzeżone nie mogą być częściami składowemi gruntu, w którym się znachodzą, i uzasadnia to swoje twierdzenie tem, że kopaliny zastrzeżone wyjęte są z pod rozporządzalności dotyczącego właściciela gruntu. Teorya powyższa przesądza tem samem, że kopaliny zastrzeżone są rzeczami odrębnemi. W rzeczywistości wchodzi pod uwagę ze stanowiska przyjętej za słuszną teoryi, według której kopaliny zastrzeżone są częściami składowemi gruntu, w którym się znachodzą, jako przedmiot własności grunt, pojęty jako całość, a nie kopaliny zastrzeżone, które są tylko jego częściami składowemi. Nie jest zaś konieczne do pojęcia własności, żeby właścicielowi przysługiwały wszelkie możliwe uprawnienia w odniesieniu do każdej części składowej przedmiotu własności. Własność nie przestaje być własnością dlatego, że właściciel ograniczony jest w jej wykonywaniu w tym lub owym kierunku i nie może wskutek tego przedsiębrać czynności, do którychby zresztą z tytułu prawa własności był uprawniony. Takie ograniczenie nałożone być może właścicielowi przez działania prawne albo też już z góry mocą ustawy. Jednem z takich ustawowych ograniczeń prawa własności jest, o ile chodzi o własność gruntu, postanowienie ustaw górniczych, wyjmujące kopaliny zastrzeżone z pod rozporządzalności właściciela gruntu.

W myśl powyższych wywodów nie stałoby na przeszkodzie uznaniu kopalin zastrzeżonych za części składowe gruntu, gdyby nawet te kopaliny rzeczywiście całkowicie wyjęte były z pod rozporządzalności właściciela gruntu. Bliższe rozpatrzenie wchodzących pod uwagę stosunków dowodzi tymczasem, że tak nie jest.

Przedewszystkiem przyjąć musimy, że ograniczenie własności gruntu, jakie niesie ze sobą ustawa górnicza, nie sięga dalej, jak tego wymaga jej cel: ułatwienie górnictwa przez uniezależnienie go od własności gruntu. Dla osiągnięcia tego celu wyjmuje ustawa górnicza kopaliny zastrzeżone z pod rozporządzalności właściciela gruntu. Właściciel gruntu nie może samowolnie, bez uprzedniego uzyskania od władzy górniczej uprawnienia górniczego, szukać

w swoim gruncie w celach górniczych za kopalinami zastrzeżonemi, ani też znalezionych kopalin zastrzeżonych odbudowywać, z drugiej zaś strony obowiązany jest zezwolić na te czynności osobom trzecim, które odpowiednie uprawnienia górnicze otrzymały w drodze nadania przez władzę górniczą. Poza tem jednak właściciel gruntu nie jest ograniczony w wykonywaniu swojej własności i może ją użytkować w dowolny inny sposób w granicach ustawami dozwolonych. Właściciel gruntu może w szczególności używać gruntu w celach rolniczych, pod budowę domu, kopać w nim studnie, zakładać kopalnie minerałów niezastrzeżonych i t. d. Jeżeli przy sposobności tego rodzaju użytkowania natrafi właściciel gruntu na pokłady kopalin zastrzeżonych [1]), nie jest on bynajmniej obowiązany dotyczących robót dlatego zaniechać. Przeciwnie może stojące na zawadzie pokłady kopalin zastrzeżonych usunąć, o ile to jest konieczne dla osiągnięcia zamierzonego celu, leżącego w granicach ustawami dozwolonego użytkowania gruntu, a wydobyte przy tej sposobności minerały zastrzeżone może właściciel gruntu w wypadku, jeżeli co do nich nie została jeszcze nadana własność górnicza, zatrzymać z tytułu własności przysługującej mu na nich, jako częściach składowych gruntu. Właściciel gruntu ograniczony jest bowiem w rozporządzaniu kopalinami zastrzeżonemi tylko o tyle, o ile chodzi o ich górniczą odbudowę. W wypadku niniejszym rozchodzi się tymczasem o umożliwienie dozwolonego ustawami innego niegórniczego użytkowania gruntu. Rzecz oczywista jednak, że tego ro-

---

[1]) Właściciel gruntu nie będzie zresztą w takich wypadkach najczęściej wiedział, że ma do czynienia z kopalinami zastrzeżonemi. Czy dany minerał zaliczyć należy do rzędu kopalin zastrzeżonych, orzec o tem można często dopiero na podstawie specyalnego rozbioru chemicznego. Byłoby niedorzecznem żądać od właściciela gruntu, żeby, zanim przedsięweźmie jakąkolwiek czynność co do znachodzących się w jego gruncie pokładów mineralnych, przekonywał się przedtem, ewentualnie w drodze kosztownego rozbioru chemicznego, czy nie ma do czynienia z kopalinami zastrzeżonemi. Taki obowiązek przyjąć można w najlepszym razie w tym wypadku, jeżeli właściciel zamierza powyższe pokłady eksploatować. Wobec tego, że ustawa górnicza uzależnia odbudowę kopalin zastrzeżonych od uprzedniego nadania własności górniczej, winien w takich wypadkach właściciel gruntu, zanim rozpocznie potrzebne roboty, upewnić się, jakiego rodzaju są kopaliny, które zamierza eksploatować, i stosownie do tego postąpić.

dzaju użytkowanie nie może służyć za pokrywkę właściwych robót górniczych [1]).

Wyłuszczone wyżej zasady mają w pierwszym rzędzie zastosowanie w wypadku, jeżeli co do znachodzących się w danym gruncie kopalin nie została jeszcze nadana własność górnicza. W tym wypadku nie zachodzi obawa kolizyi własności z konkretnem uprawnieniem górniczem. Ale także w razie nadania własności górniczej zatrzymuje właściciel dotyczącego gruntu prawo w zasadzie dowolnego użytkowania gruntu. Ustawa górnicza nie wypowiada wprawdzie tej zasady wyraźnie, wynika ona jednak z przepisu § 124, który postanawia, że właściciel gruntu może, mimo nadania własności górniczej, wydobywać znachodzące się w nim kopaliny niezastrzeżone zapomocą robót na powierzchni [2]), jednakże tylko pod tym warunkiem, że takie roboty nie utrudniają kopalnictwa minerałów zastrzeżonych. O ile właściciel gruntu musi z tego powodu, na skutek zarządzenia władzy górniczej, zaniechać wydobywania kopalin niezastrzeżonych, natenczas ma w myśl § 127 ust. górn. prawo do odszkodowania, według postanowień mających zastosowanie w wypadkach wywłaszczenia gruntu w celach górniczych. Rozszerzając wypowiedzianą w §§ 125, 127 zasadę na inne wypadki dozwolonego ustawami użytkowania własności gruntu, dochodzimy do rezultatu, że właściciel gruntu także po nadaniu własności górniczej zatrzymuje prawo dowolnego użytkowania gruntu, z tem jednak ograniczeniem, że to użytkowanie nie może utrudniać kopalnictwa minerałów zastrzeżonych, w razie zaś, jeżeli właściciel gruntu z tego powodu musi zaniechać zamierzonego użytkowania, natenczas ma prawo do analogicznego odszkodowania, jak w wypadku § 127 ust. górn. Takiego utrudnienia kopalnictwa minerałów zastrzeżonych nie

---

[1]) Wogóle wydobywanie kopalin zastrzeżonych nie może się przedstawiać w powyższych wypadkach, jako czynność główna sama sobie celem będąca. Dlatego nie może właściciel gruntu wydobywać znachodzących się w jego gruncie kopalin zastrzeżonych, chociażby zamierzał użyć ich np. jako kamienia budulcowego, a nie w celu wytwarzania zastrzeżonych składników chemicznych, które zawierają. Takie użycie kopalin zastrzeżonych uniemożliwiłoby bowiem właściwe ich użycie w celach górniczych.

[2]) Jeżeli kopaliny niezastrzeżone mogą być wydobywane jedynie przy pomocy robót podziemnych, natenczas właściciel górniczy ma w myśl § 126 ustawy górn. prawo wyboru albo pozwolić właścicielowi gruntu używać w tym celu za stosownem wynagrodzeniem swoich budów podziemnych albo też podjąć się sam ich wydobywania za zwrotem kosztów wydobycia.

można się jednak dopatrzeć już w tem, że właściciel gruntu musi przy sposobności wspomnianego użytkowania gruntu naruszyć częściowo znachodzące się w nim pokłady kopalin zastrzeżonych, jeżeli pozatem kopalnictwo nie doznaje wskutek tego utrudnienia. Wydobyte przy sposobności tego rodzaju użytkowania kopaliny zastrzeżone musi jednak właściciel gruntu w będących w mowie wypadkach wydać właścicielowi górniczemu.

Przytoczone wypadki dowodzą, że kopaliny zastrzeżone nie są bezwzględnie wyjęte z pod rozporządzalności właściciela gruntu, w którym się znachodzą, i że musimy przyznać właścicielowi gruntu w odniesieniu do nich prawo rozporządzalności w tych wypadkach, w których ono jest konieczne celem umożliwienia mu użytkowania gruntu w granicach ustawami dozwolonych. W tem względnem znaczeniu wyjęte są kopaliny zastrzeżone z pod rozporządzalności właściciela gruntu, i to jednak tylko o tyle, o ile się nadają do górniczej odbudowy. Ustawa górnicza postanawia mianowicie w § 44, że nadanie własności górniczej może nastąpić tylko wtedy, jeżeli odkryte złoże minerałów zastrzeżonych uznane zostanie na podstawie oględzin górniczych za nadające się ze względu na stosunki miejscowe do górniczej odbudowy. W razie przeciwnym nadanie własności górniczej nie może mieć miejsca. Wobec tego, że w tych wypadkach kopaliny zastrzeżone nie mogą być według orzeczenia władzy górniczej użyte w celach górniczych, niema powodu, także i w tych razach, odmawiać właścicielowi gruntu prawa dowolnego ich użycia.

W związku z będącą w mowie kwestyą rozporządzalności właściciela gruntu kopalinami zastrzeżonemi pozostaje wreszcie do zaznaczenia, że ograniczenia własności gruntu, jakie niesie ze sobą uprawianie kopalnictwa minerałów zastrzeżonych, obowiązany jest właściciel gruntu znosić tylko względem uprawnionych do tego osób. Osoby trzecie, które bez uprzedniego uzyskania odpowiedniego uprawnienia górniczego szukają na cudzym gruncie za kopalinami zastrzeżonemi, względnie znalezione kopaliny zastrzeżone odbudowywują, może właściciel gruntu, niezależnie od odpowiedzialności karnej, jaka spotyka te osoby w myśl ustawy karnej i górniczej, już z tytułu swojego prawa własności wykluczyć, a zawłaszczone przez te osoby kopaliny windykować.

Z powyższych wywodów można wydobyć wniosek, że postanowienie ustaw górniczych, wyjmujące kopaliny zastrzeżone z pod rozporządzalności właściciela gruntu, nie stoi na przeszkodzie uznaniu ko-

palin zastrzeżonych za części składowe gruntu i, co za tem idzie, za własność właściciela gruntu, w którym się znachodzą, a to tem mniej, że to wyjęcie nie jest bezwzględne, bo w przytoczonych trzech grupach wypadków musimy przyznać właścicielowi gruntu pewne prawa rozporządzalności w odniesieniu do kopalin zastrzeżonych. Chodzi zatem tylko o to, czy inne pozytywne przepisy ustawowe nie wykluczają wspomnianej konstrukcyi.

Austryacka ustawa górnicza nie zawiera w tym względzie żadnych postanowień, któreby stały z traktowaną kwestyą w bezpośredniej styczności. O ile chodzi o kodeks cywilny, to, ze stanowiska interpretacyi historycznej wchodzących pod uwagę postanowień kodeksu, przyznać musimy, że autorowie kodeksu najprawdopodobniej wychodzili z założenia, że kopaliny zastrzeżone są rzeczami niczyjemi. Kodeks postanawia mianowicie w § 382, że »każdy członek państwa może przez zawłaszczenie nabywać rzeczy niczyje, o ile możności tej nie ograniczają ustawy polityczne lub o ile pewnym członkom państwa nie służy pierwszeństwo zawłaszczenia«, i w tym związku traktuje następnie zawłaszczenie przez łowienie zwierząt i znalezienie rzeczy niczyich. Jest wielce prawdopodobne, że twórcy kodeksu przez powołane ustawy polityczne rozumieli między innemi także ustawy górnicze, a tem samem kopaliny zastrzeżone uważali za rzeczy niczyje, a to tem bardziej, że pruski Allgemeines Landrecht, który w wielu postanowieniach służył kodeksowi za pierwowzór, w II. 14 § 22, 16 § 1 i n. wyraźnie określa kopaliny zastrzeżone, jako rzeczy niczyje. Ze stanowiska interpretacyi ściśle przedmiotowej niema jednak powodu pisać się na powyższą, teoretycznie chybioną a zarazem praktycznie niezadawalniającą konstrukcyę, wobec tego, że kodeks wyraźnie jej nie wypowiada, a także powołane w § 382 kodeksu ustawy polityczne, względnie wchodząca w niniejszym wypadku pod uwagę obecna ustawa górnicza, do tej konstrukcyi bynajmniej nie zmusza.

W związku z rozstrzygniętą właśnie kwestyą właściwości prawnej kopalin zastrzeżonych, pozostaje wreszcie do omówienia pytanie, jakie stosunki prawne przyjąć należy co do kopalin zastrzeżonych z chwilą oddzielenia ich od gruntu jeszcze przed nadaniem własności górniczej [1]). — Ze stanowiska przyjętej konstrukcyi, we-

[1]) Co do stosunków prawnych kopalin zastrzeżonych z chwilą oddzielenia od gruntu po nadaniu własności górniczej por. rozdz. II niniejszej pracy str. 224 n.

dług której kopaliny zastrzeżone są częściami składowemi gruntu, w którym się znachodzą, odpowiedź na powyższe pytanie nie może być wątpliwa. Kopaliny zastrzeżone pozostają także po ich oddzieleniu od gruntu, jako jego części składowe, własnością właściciela gruntu. Obojętnem jest przytem. kto dokona ich oddzielenia, właściciel gruntu, czy też osoby trzecie. Na stosunki prawne oddzielonych od gruntu kopalin zastrzeżonych nie ma to żadnego wpływu. Kopaliny zastrzeżone przypadają w każdym wypadku, z chwilą oddzielenia ich od gruntu, na własność właścicielowi gruntu, a nie osobom trzecim, które oddzielenia dokonały. Inna rzecz, czy takie oddzielenie kopalin zastrzeżonych, uskutecznione bez uprzedniego uzyskania własności górniczej, nie pociąga dla sprawcy skutków karnych. W tym względzie musimy oddzielnie traktować następujące wypadki. Jeżeli oddzielenia kopalin zastrzeżonych dokonał sam właściciel gruntu, względnie jego prawonabywca w użytkowaniu gruntu, wprawdzie nie na podstawie własności górniczej, jednak bez zamiaru ich górniczej odbudowy, przy sposobności dozwolonego ustawami użytkowania gruntu, natenczas nie spada na te osoby żadna odpowiedzialność karna. Ustawa górnicza wyjmuje bowiem kopaliny zastrzeżone z pod rozporządzalności właściciela gruntu tylko o tyle, o ile chodzi o ich górniczą odbudowę. W niniejszym natomiast wypadku nastąpiło oddzielenie kopalin zastrzeżonych od gruntu przy sposobności dozwolonego ustawami niegórniczego użytkowania gruntu. Również nie spada na właściciela gruntu żadna odpowiedzialność karna, jeżeli wydobywa kopaliny zastrzeżone, których pokłady uznane zostały przez władzę górniczą, jako nienadające się do górniczej odbudowy. Jeżeli natomiast właściciel gruntu, poza wspomnianymi wypadkami, odbudowywuje kopaliny zastrzeżone bez uprzedniego uzyskania własności górniczej, natenczas przypadają wprawdzie kopaliny zastrzeżone także i w tym wypadku na własność właścicielowi gruntu, podpada on jednak karze § 236 ust. górn. z powodu niedozwolonego uprawiania robót górniczych. Jeżeli wreszcie osoby trzecie bez nadania własności górniczej przywłaszczają sobie kopaliny zastrzeżone z cudzego gruntu, dopuszczają się tem samem, o ile zresztą także i inne ustawowe przesłanki zaistnieją, kradzieży w pojęciu prawa karnego na szkodę właściciela gruntu, a nadto podpadają karze § 236 ust. górn., wskutek niedo-

zwolonego uprawiania robót górniczych [1]). Wyjątek stanowią wypadki nadania prawa poszukiwania. Poszukujący może mianowicie w myśl § 20 ust. górn. [2]) prosić władzę górniczą o zezwolenie do rozporządzenia kopalinami, wydobytemi przy sposobności robót poszukiwawczych. Z udzieleniem proszonego zezwolenia [3]) nabywa poszukujący na wydobytych kopalinach zastrzeżonych prawa własności, a tem samem traci je co do nich właściciel gruntu.

Przedstawione wypadki świadczą, że konstrukcya właściwości prawnej kopalin zastrzeżonych ma nietylko teoretyczne, ale także i praktyczne znaczenie. Zależnie od przyjętego zasadniczego stanowiska co do właściwości prawnej kopalin zastrzeżonych, wypadną rozstrzygnięcia przytoczonych wypadków różnie. I tak biorąc za punkt wyjścia tezę, według której kopaliny zastrzeżone uważać należy za własność państwa, doszlibyśmy do rezultatu, że kopaliny te z chwilą oddzielenia od gruntu, przed nadaniem własności górniczej, przypadają na własność państwu, które mogłoby je zatem w zasadzie w każdym wypadku windykować dla siebie. Ze stanowiska

---

[1]) Petraschek, str. 126 przyjmuje w tych wypadkach, że osoba trzecia nabywa na kopalinach zastrzeżonych prawo własności pod zawieszającym warunkiem dodatkowego uzyskania własności górniczej, lub przynajmniej prawa poszukiwania, i uzasadnia to twierdzenie ogólną tendencyą ustawy górniczej do popierania górnictwa oraz tem, że osoba trzecia przez niedozwolone uprawianie robót górniczych nie traci prawa do ubiegania się o nadanie uprawnienia górniczego. Podobnie Schuster, str. 166. Trudno pisać się na powyższe zapatrywanie. Punkt ciężkości będącego w mowie wypadku leży w tem, że osoba trzecia w krytycznej chwili uprawnienia górniczego jeszcze nie posiadała.

[2]) Postanowienie § 20 ust. górn. zawdzięcza swoje powstanie specyalnym względom utylitarnym. Jak świadczą motywy do ustawy górniczej (p. Scheuchenstuel: Motive zum allg. österr. Berggesetz. Wien 1855 do § 20, str. 122 i n.), zamiarem ustawodawcy było w szczególności przeszkodzić, żeby poszukujący nie przywłaszczał sobie, pod pokrywką robót poszukiwawczych za kopalinami zastrzeżonemi, zarazem kopalin niezastrzeżonych na szkodę właściciela gruntu. W rzeczy samej będące w mowie postanowienie § 20 ust. górn. mówi ogólnie o kopalinach, nie czyniąc różnicy między kopalinami zastrzeżonemi a niezastrzeżonemi. Do § 20 ust. górn. por. Achenbach 567 i n., Petraschek 199 i n., Haberer: Zur Revision des allg. Berggesetzes, Bergrechtliche Blätter 1906, str. 153. Jako argument przeciw właściwości prawnej kopalin zastrzeżonych, jako części składowych gruntu, nie może § 20 ust. górn. służyć już dlatego, ponieważ zwracałby się zarazem przeciw kopalinom niezastrzeżonym, których właściwość prawna jako części składowych gruntu uznana jest także ze stanowiska ustawy górniczej w § 124 i nast.

[3]) a nie już z chwilą oddzielenia od gruntu.

natomiast teoryi, według której kopaliny zastrzeżone są rzeczami niczyjemi, musielibyśmy przyjąć konsekwentnie, że kopaliny zastrzeżone mogą być z chwilą oddzielenia od gruntu zawłaszczone przez pierwszego okupanta, względnie uznając kopaliny za rzeczy niczyje, które mogą być zawłaszczane tylko przez pewne osoby za dopełnieniem przepisanych ustawą warunków, doszlibyśmy wobec tego, że ustawa górnicza nie przewiduje w mowie będących wypadków, analogicznie do postanowienia § 20 ust. górn. do rezultatu, że zawłaszczenie kopalin zastrzeżonych, wydobytych przed nadaniem własności górniczej przez osoby nieuprawnione do ich wydobywania ani nawet do ich poszukiwania, może nastąpić tylko na podstawie specyalnego upoważnienia władzy górniczej. Przyjęte w tekście rozstrzygnięcia w mowie będących wypadków wysnute są z uznanej za słuszną teoryi, według której kopaliny zastrzeżone zarówno jak i niezastrzeżone są częściami składowemi gruntu, i są zarazem najlepszym probierzem jej słuszności.

II.

O istocie prawnej t. zw. własności górniczej [1]).

Wymienione w § 3 ust. górn. kopaliny zastrzeżone [2]) mogą być poszukiwane i wydobywane jedynie na podstawie uprawnienia górniczego, które nabywa się w drodze nadania przez władzę górniczą (§§ 5, 6). Każdy, kto jest zdolny do nabycia i posiadania własności nieruchomej, może się ubiegać u władzy górniczej o nadanie uprawnienia górniczego (§ 7), zaś władza górnicza obowiązana jest

---

[1]) Dzieła przytoczone w uwadze na str. 207 w sprawie właściwości prawnej kopalin zastrzeżonych, traktują także o istocie własności górniczej. Do poruszonych zresztą w tekscie materyi austr. prawa górniczego por. Scheuchenstuel: Motive zum allg. Berggesetz. Wien 1855. — Wenzel: Handbuch des allg. österr. Bergrechtes. Wien 1855. — Hingenau: Handbuch der Bergrechtskunde. Wien 1855. — Gränzenstein: Kommentar zum allg. Berggesetz. Wien 1854. — Schneider: Lehrbuch des Bergrechtes. Prag 1848. — Leuthold: Das österr. Bergrecht in seinen Grundzügen. Prag 1887. — Haberer-Zechner: Handbuch des österr. Bergrechtes. 2 Aufl. Wien 1905. — Haberer: Zur Revision des allg. Berggesetzes, Bergrechtliche Blätter w rocznikach 1906—1913.

[2]) Z wyjątkiem żywic ziemnych, co do których obowiązują w Galicyi szczególne przepisy t. zw. ustaw naftowych. Por. rozdz. IV.

do nadania żądanego uprawnienia za dopełnieniem warunków ustawą górniczą przepisanych. Także państwo może nabywać uprawnienia górnicze, jednak w zasadzie tylko pod tymi samymi warunkami, co osoby trzecie (§ 12). Szczególne przepisy w tym względzie dotyczą jedynie soli kuchennej, która jest przedmiotem monopolu górniczego państwa i jako taka może być, bez osobnego nadania odnośnego uprawnienia w poszczególnych wypadkach, wogóle tylko przez państwo eksploatowana z wykluczeniem wszystkich osób trzecich (§ 4 ust. górn.; §§ 381—463 ord. cłowej i monopolów państwowych z 11 lipca 1835).

Jako uprawnienia górnicze wymienia ustawa górnicza w § 5 przydzielenie okręgów poszukiwania, nadanie górniczych miar podziemnych i dziennych oraz koncesye górnicze. Z wymienionych uprawnień górniczych uprawnia jedynie nadanie miar górniczych do wydobywania kopalin zastrzeżonych a uprawnienie to nazywa ustawa górnicza własnością górniczą. Zgodnie z obranym tematem pracy ograniczają się następujące dalej wywody do przedstawienia własności górniczej, przyczem z dotyczących przepisów traktuje się obszerniej tylko te postanowienia, które wydają się być istotne dla prawnej oceny własności górniczej. Poszukiwanie za kopalinami zastrzeżonemi uwzględnia się w tym związku tylko o tyle, o ile to jest koniecznem celem oświetlenia powstania własności górniczej. Zupełnie poza ramami niniejszego studyum zostawia się natomiast koncesye górnicze, wobec tego, że znane ustawie górniczej rodzaje koncesyi, a mianowicie na budowy pomocnicze oraz chodniki okręgowe, mają charakter jedynie pomocniczych uprawnień górniczych, których zadanie wyczerpuje się w stworzeniu dla własności górniczej możliwie jak najdogodniejszych warunków technicznych dla odbudowy kopalin zastrzeżonych, do której jednak powyższe koncesye same przez się nie uprawniają.

Nabycie własności górniczej poprzedza z reguły [1]) poszukiwanie za kopalinami zastrzeżonemi w celu uzyskania uprawnienia do ich wydobywania. Wspomniane poszukiwanie ma według ustawy górniczej za zadanie nietylko odnalezienie pokładów kopalin zastrzeżonych, ale także ich odsłonięcie, o ile to jest koniecznem celem ocenienia, czy dotyczące pokłady nadają się ze względu na

---

[1]) Wyjąwszy wypadki przypadkowego odkrycia pokładów kopalin zastrzeżonych.

miejscowe stosunki do odbudowy górniczej, czy zatem dopuszczalne jest co do nich ze stanowiska ustawy nadanie własności górniczej (§§ 13, 44). Poszukiwania za kopalinami zastrzeżonemi można przedsiębrać jedynie na podstawie zezwolenia władzy górniczej [1]). Każdy, kto wogóle jest zdolny do nabycia uprawnień górniczych (§ 7), może, niezależnie od własności gruntu, uzyskać od władzy górniczej, za wniesieniem odpowiedniego podania (§ 15), zezwolenie do poszukiwań w celach górniczych za kopalinami zastrzeżonemi. Także właściciel gruntu musi uzyskać takie zezwolenie, jeżeli zamierza, aczkolwiek we własnym gruncie, poszukiwać w celach górniczych za kopalinami zastrzeżonemi (§ 14). Zezwolenia na poszukiwanie kopalin zastrzeżonych udziela władza górnicza na oznaczony w podaniu okrąg [2]) na przeciąg jednego roku, z którego upływem może być jednak wspomniane zezwolenie przedłużone na dalszy rok pod warunkiem, że w międzyczasie rozpoczęto już roboty poszukiwawcze (§ 16). Udzielone przez władzę górniczą zezwolenie nie daje jednak wyłącznego prawa do poszukiwania za kopalinami zastrzeżonemi w przydzielonym okręgu; może zatem władza górnicza także i innym osobom zezwolić na poszukiwania górnicze w tym samym okręgu.

Prawo wyłącznego poszukiwania za kopalinami zastrzeżonemi (wyłączność górniczą) nabywa poszukujący dopiero z chwilą wskazania władzy górniczej w przydzielonym [3]) okręgu poszukiwania miejsca, w którem zamierza rozpocząć roboty poszukiwawcze i umieścić znak wyłączności górniczej, a to na przestrzeni koła zakreślonego poziomo z wspomnianego punktu promieniem 212′25 m (§§ 22, 23 31). Poszukujący nabywa jednak co do opisanej przestrzeni wyłączność górniczą tylko o tyle, o ile co do niej nie zostało już takie prawo przez kogo innego nabyte. Decydującym dla pierwszeństwa wyłączności górniczej jest przytem dzień wpływu wspomnianego zgłoszenia do władzy górniczej. W razie równoczesnego wpływu w ciągu jednego i tego samego dnia więcej zgłoszeń

[1]) Poszukiwania za kopalinami zastrzeżonemi w celach górniczych bez uprzedniego uzyskania zezwolenia władzy górniczej podpadają karze, naznaczonej w § 236 ust. górn. za niedozwolone prowadzenie robót górniczych.

[2]) z ograniczeniami zawartemi w postanowieniach §§ 17, 18 ust. górn.

[3]) Poszukujący może zresztą także równocześnie ze zgłoszeniem wyłączności górniczej prosić o przydzielenie stosownego okręgu poszukiwania. W każdym razie wyłączność górnicza możliwą jest tylko co do przestrzeni, co do której przysługuje jej posiadaczowi zarazem prawo poszukiwania. — Frankl: Der Freischurf. Prag 1885.

wyłączności górniczych, co do przestrzeni całkowicie lub częściowo się pokrywających, następuje, w braku odmiennej umowy interesowanych, przydzielenie pokrywających się skrawków wszystkim kompetującym wspólnie (§ 33). Poza tym wypadkiem może posiadacz wyłączności górniczej wykluczyć wszystkie osoby trzecie od poszukiwań za kopalinami zastrzeżonemi na przestrzeni opisanego wyżej okręgu wyłączności górniczej.

Potrzebny w celach poszukiwania grunt winien sobie właściciel górniczy zapewnić przez dobrowolne porozumienie się z właścicielem dotyczącego gruntu. W braku takiego porozumienia może poszukujący żądać oddania potrzebnego mu gruntu w czasowe używanie w drodze wywłaszczenia (§§ 26 i nast., 100).

Zadanie poszukiwania kończy się z odkryciem pokładów kopalin zastrzeżonych, nadających się do górniczej odbudowy. Poszukujący jako taki, w szczególności także posiadacz wyłączności górniczej, nie ma prawa do górniczej odbudowy odkrytych pokładów kopalin zastrzeżonych [1]); nabywa to prawo dopiero przez nadanie własności górniczej, o które musi prosić osobnem podaniem (§ 49). Wskutek wniesionego podania zarządza władza górnicza, o ile chodzi o nadanie górniczych miar podziemnych [2]), nasamprzód oględziny górnicze celem zbadania, czy ze stanowiska ustawy górniczej nadanie własności górniczej wogóle jest dopuszczalne. Ustawa górnicza postanawia mianowicie w § 44, że nadanie własności górniczej może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli odkryte pokłady kopalin zastrzeżonych nadają się z uwzględnieniem miejscowych stosunków do

[1]) Kopalinami, które musiały być wydobyte przy sposobności robót poszukiwawczych, może poszukujący rozporządzać jedynie na podstawie zezwolenia władzy górniczej, o które musi się ubiegać w każdym poszczególnym wypadku z osobna (§ 20).

[2]) Odmienne przepisy dotyczą nadania miar dziennych, które wchodzi pod uwagę w wypadkach, jeżeli kopaliny zastrzeżone znachodzą się w mieliznach, korytach rzek, w żwirze lub napływowych skałach, starych zarzuconych warpiskach, a nie znajdują się na obszarze nadanych już miar podziemnych, w którym to wypadku stanowią ich część składową. Nadanie własności górniczej następuje w takich razach na przestrzeni dowolnego kształtu o maksymalnym wymiarze 115.000 m² i uprawnia prawidłowo do wydobywania zastrzeżonych kopalin tylko do głębokości pierwszego pokładu kamieni (§§ 76—84).

Szczególne przepisy dotyczą także nadania t. zw. przymiarów, pod którymi rozumie się przestrzenie, które tak są otoczone nadanemi już polami górniczemi, że nie da się z nich wymierzyć regularnego pola górniczego (§§ 71—75).

górniczej odbudowy. Nie wystarcza zatem do nadania własności górniczej fakt, że odkryte kopaliny zastrzeżone są wogóle w celach górniczych używalne. Ustawa wymaga ponadto, jak to wynika z odwołania się do stosunków miejscowych, żeby górnicza odbudowa odkrytych pokładów kopalin zastrzeżonych zarazem się opłacała. Stosownie do tego okazują się miarodajne dla oceny przydatności odkrytych pokładów kopalin zastrzeżonych w celach górniczych, obok bezwzględnych właściwości naturalnych, ponadto różnorakie inne, zależnie od okolicy zmienne stosunki miejscowe, które mogą mieć wpływ na rentowność założyć się mającej kopalni. W następstwie tego uznać wypadnie pokłady kopalin zastrzeżonych o zupełnie zresztą podobnych danych naturalnych, zależnie od mniej lub więcej sprzyjających kopalnictwu stosunków miejscowych, w jednym wypadku za nadające się, zaś w drugim wypadku za nienadające się do nadania własności górniczej.

Oględziny górnicze mają następnie za zadanie ustalić na podstawie wniesionego podania przestrzeń, odnośnie do której możliwe jest, z uwzględnieniem praw nabytych już przez osoby trzecie, nadanie własności górniczej. Jednostkową miarą górniczą przy nadawaniu miar podziemnych jest przestrzeń kształtu prostokąta[1]) o wymiarze 45.116 m², sięgająca w głąb ziemi bez żadnego ograniczenia (§§ 42, 46). Więcej miar górniczych równocześnie nadanych stanowi pole górnicze (§§ 34 al. 3). Ubiegający się o nadanie własności górniczej może na podstawie odkrycia nadających się do górniczej odbudowy pokładów kopalin zastrzeżonych żądać z reguły nadania pola górniczego w wymiarze, zastrzeżonym w § 34 dla posiadacza wyłączności górniczej, a więc składającego się z jednej względnie, o ile chodzi o węgiel kamienny, dwu pojedynczych miar górniczych, jeżeli zaś odkrycie nastąpiło zapomocą szybu sięgającego conajmniej do głębokości 94 m licząc od powierzchni, dwu względnie czterech pojedynczych miar górniczych. Jeżeli jednak miejsce włomu ma położenie tego rodzaju, że można z niego wymierzyć więcej nienadanych jeszcze miar górniczych, natenczas może ubiegający się prosić o nadanie pola górniczego składającego się z czterech pojedynczych względnie, o ile odkryte zostały pokłady węgla kamiennego, z czterech podwójnych miar górniczych (§ 47). Składa-

[1]) Rozprężenie boków prostokąta oznacza ubiegający się o nadanie własności górniczej z tem ograniczeniem, że boki krótsze nie mogą mieć mniej, niż po 106 m (§ 46).

jące się na pole górnicze poszczególne miary mogą być wymierzone, stosownie do wyboru ubiegającego się o nadanie własności górniczej, z dowolnego punktu, który musi być jednak położony w obrębie odsłoniętej części odkrytego złoża kopalin zastrzeżonych oraz w granicach nadać się mającego pola górniczego (§ 45). Wymierzenie pola górniczego możliwe jest jednak wogóle tylko w przestrzeni, niezajętej ani przez pole już nadane ani też przez t. zw. pola zastrzeżone. Posiadaczom sąsiadujących wyłączności górniczych, które nie kwalifikują się na razie do nadania własności górniczej, przysługuje mianowicie prawo zastrzeżenia sobie, na wypadek późniejszego nadania tej własności, pola w wymiarze przewidzianym w § 34 ust. górn.[1]). Przez takie zastrzeżenie wyklucza posiadacz wyłączności górniczej nadanie pola górniczego na rzecz kompetującej osoby trzeciej w przestrzeni zajętej przez pole zastrzeżone. Pozatem nie może posiadacz wyłączności górniczej sprzeciwić się rozkładowi nadać się mającego pola górniczego w szczególności także w okręgu swojej wyłączności, o ile tylko zastrzeżone przez niego pole nie zostaje naruszone.—Jeżeli więcej osób kompetuje o nadanie własności górniczej, natenczas przysługuje pierwszeństwo w oznaczeniu rozmiaru i położenia nadać się mającego pola górniczego temu, którego podanie wcześniej wpłynęło do władzy górniczej (§ 52). Decydującym dla prawa pierwszeństwa jest przytem dzień wpływu podania o nadanie własności górniczej do władzy górniczej. W wypadku równoczesnego wpływu w ciągu jednego i tego samego dnia więcej podań o nadanie własności górniczej co do tego samego pola górniczego, może, w braku odmiennej umowy interesowanych, dotyczące pole górnicze być nadane tylko wszystkim kompetującym wspólnie (§ 53).

W razie dodatniego wyniku oględzin górniczych orzeka władza górnicza nadanie własności górniczej i wystawia, po urośnięciu w moc

[1]) Pole zastrzeżone wymierza się, biorąc za podstawę prostokątną miarę górniczą o rozprężeniu boków, oznaczonem przez posiadacza wyłączności górniczej (por. § 46), w ten sposób, żeby składające pole górnicze miary (por. § 34) przytykały do siebie dłuższemi bokami, zaś znak wyłączności górniczej przypadł na środek pola (§ 37).—Wymierzenie pola górniczego ma jedynie przejściowe znaczenie dla celów będącego w toku nadania własności górniczej na rzecz osoby trzeciej; może zatem posiadacz wyłączności górniczej, ubiegając się później o nadanie własności górniczej dla siebie, prosić o definitywne wymierzenie pola górniczego w innem położeniu, o ile temu nie stoją na przeszkodzie prawa nabyte w międzyczasie przez osoby trzecie.

prawa tego orzeczenia, dokument nadania własności górniczej. Dokument ten udziela następnie władza górnicza sądowi górniczemu celem wpisu do osobnej księgi górniczej, poczem dopiero zostaje on doręczony właścicielowi górniczemu (§ 63 ust. górn.; § 67 rozp. wykon. do ust. górn.). Decydującym dla powstania własności górniczej jest jednak z przytoczonych zajść prawnych sam akt nadania. Ustawa górnicza nie pozostawia co do konstytutywnego charakteru aktu nadania żadnych wątpliwości (por. §§ 13, 40, 123, 131 oraz rubrykę marginalną do § 123 i nast.). W tym stanie rzeczy posiada w będącym w mowie wypadku pierwotnego nabycia własności górniczej przepisany ustawą wpis nadanej własności górniczej do księgi górniczej znaczenie jedynie deklaratoryjne.

Powstała w ten sposób własność górnicza składa się z szeregu uprawnień o najrozmaitszej treści, związanych ze sobą wspólnym celem górniczej produkcyi. Podstawowem uprawnieniem własności górniczej, około którego grupują się wszystkie inne uprawnienia, jakie zawiera w sobie własność górnicza, jest prawo do wydobywania kopalin zastrzeżonych. Prawo to jest w przestrzeni nadanego pola górniczego wyłączne i dotyczy nietylko tego rodzaju kopalin zastrzeżonych, dla których odkrycia nastąpiło nadanie własności górniczej, ale wogóle wszystkich kopalin zastrzeżonych, jakie się znachodzą w obrębie nadanego pola górniczego (§ 123). Co do kopalin niezastrzeżonych przyznaje natomiast ustawa górnicza właścicielowi górniczemu tylko ograniczone prawa, uznając zresztą co do nich wyłączne prawo rozporządzalności właściciela gruntu, w którym się znachodzą. Właściciel górniczy uprawniony jest mianowicie do wydobywania kopalin niezastrzeżonych tylko o tyle, o ile to jest koniecznem celem umożliwienia racyonalnej odbudowy kopalin zastrzeżonych. Z wydobytych wśród takich okoliczności kopalin niezastrzeżonych wolno właścicielowi górniczemu zatrzymać dla siebie, i to bez żadnego odszkodowania właściciela dotyczącego gruntu, tylko te kopaliny, które są mu potrzebne w przedsiębiorstwie kopalnianem i pozostającem z niem w związku przedsiębiorstwie hutniczem. Poza tym wypadkiem obowiązany jest właściciel górniczy zaoferować wydanie wydobytych kopalin niezastrzeżonych właścicielowi dotyczącego gruntu, a ten może je odebrać za zwrotem kosztów wydobycia w ciągu czterech tygodni od dnia oferty. Jeżeli właściciel gruntu w wspomnianym terminie nie zrobi użytku z przy-

sługującego mu prawa, natenczas przypadają będące w mowie kopaliny niezastrzeżone właścicielowi górniczemu na własność.

Zachodzi pytanie, z którą chwilą nabywa właściciel górniczy na własność kopaliny, do których wydobywania i użycia z tytułu własności górniczej jest uprawniony.

Co się tyczy nasamprzód kopalin zastrzeżonych, to ustawa górnicza, jak to wnosić należy z brzmienia postanowień §§ 13 i 40, zdaje się wychodzić z założenia, że właściciel górniczy nabywa kopaliny zastrzeżone na własność już z chwilą nadania własności górniczej. Założenie powyższe okazuje się tymczasem teoretycznie fałszywem. Ze stanowiska przyjętej za słuszną tezy są mianowicie kopaliny, w szczególności także kopaliny zastrzeżone, dopokąd się znajdują na swych naturalnych złożyskach, częściami składowemi gruntu, w którym się znachodzą, a jako takie dzielą z gruntem wspólne losy prawne. Odrębnemi rzeczami stają się kopaliny zastrzeżone dopiero z chwilą oddzielenia od gruntu, i z tą też chwilą możliwe są co do nich stosunki prawne różne od własności gruntu, z którego pochodzą. Stosownie do tego może nabycie własności na kopalinach zastrzeżonych przez właściciela górniczego nastąpić conajwcześniej z chwilą oddzielenia ich od gruntu, a przez to upraszcza się w mowie będący problem do pytania, czy właściciel górniczy nabywa kopaliny zastrzeżone na własność już z chwilą oddzielenia, czy też dopiero z późniejszym momentem, w szczególności z objęciem ich w posiadanie. Biorąc za podstawę rozstrzygnięcia poruszonej kwestyi przedstawione wyżej stanowisko ustawy górniczej, dochodzimy do rezultatu, że kopaliny zastrzeżone są w każdym razie już w chwili oddzielenia od gruntu własnością właściciela górniczego. Rezultat ten, aczkolwiek wysnuty z teoretycznie fałszywego założenia, uznać musimy za merytorycznie trafny na podstawie następujących przesłanek.

W dotychczasowych wywodach ustalono właściwość prawną kopalin, w szczególności także kopalin zastrzeżonych, jako części składowych gruntu. Przez to określenie chciano zaznaczyć, że kopaliny zastrzeżone, dopokąd się znajdują na swych naturalnych złożyskach, w żadnym razie nie mogą wchodzić pod uwagę jako rzeczy odrębne od gruntu, w którym się znachodzą, i, co zatem idzie, być przedmiotem stosunków prawnych różnych od własności dotyczącego gruntu. Pozatem jednak wspomniane określenie zupełnie nie miało na celu przesądzać natury prawnej kopalin zastrzeżonych

jako części składowych gruntu w znaczeniu ściśle technicznem, w przeciwstawieniu do pojęcia owocu, przynależności etc. O ile chodzi o tę ściślejszą właściwość kopalin zastrzeżonych, uznać je musimy za owoce w znaczeniu prawnem.

Przekraczałoby ramy niniejszego studyum wdawać się w szczegółową analizę pojęcia owocu w znaczeniu prawnem wogóle i w szczególności w odniesieniu do kopalin. Dla celów niniejszego studyum wystarczy zaznaczyć, że w pojęciu prawa rzymskiego i zbudowanego na jego podstawach prawa powszechnego były kopaliny uważane za owoce [1]), a zasadę tę przejęły także i ustawodawstwa nowożytne. I tak zalicza w szczególności niemiecki kodeks cywilny w § 99 do kategoryi owoców między innemi wszystko to. co uzyskuje się z rzeczy zgodnie z jej przeznaczeniem, zaś definicya ta obejmuje w każdym razie także i kopaliny [2]). Ze stanowiska prawa austryackiego [3]) niema powodu — mając zwłaszcza na uwadze stanowisko zajęte w tej sprawie przez prawo rzymskie i powszechne, które przecież decydujący wpływ wywarły na urobienie pojęć prawnych kodeksu—pisać się na odmienną konstrukcyę właściwości prawnej kopalin, a to tem bardziej, że wzgląd który najczęściej wytacza się przeciw uznaniu kopalin za owoce w znaczeniu prawnem, a mianowicie, że kopaliny dlatego nie mogą być uważane za owoce, ponieważ przez ich wydobycie uszczupla się substancyę gruntu, nie wchodzi w rachubę dla prawa austryackiego. Z postanowienia § 503 w związku z §§ 502, 477 l. 6 i t. d. wynika bowiem, że kodeks nie dopatruje się uszczuplenia substancyi gruntu w odbudowie znachodzących się w nim kopalin.

Właściwość prawna kopalin, w szczególności kopalin zastrzeżonych, jako owoców, pozostaje z poruszoną kwestyą, z którym momentem przypadają właścicielowi górniczemu na własność kopaliny zastrzeżone, pochodzące z nadanego mu pola górniczego, w związkn o tyle, że kodeks cywilny, którego postanowienia w braku odmiennych postanowień ustawy górniczej wchodzą w zastosowanie (§ 2 ust. górn.), zawiera specyalne postanowienia co do nabycia własno-

---

[1]) Windscheid: Pandekten. I. § 144, u. 8; Dernburg: Pandekten. I. § 78; Petrażycki: Die Lehre vom Einkommen. I, str. 88.

[2]) p. komentarze Plancka i Staudingera do § 99; Dernburg: Das bürgerliche Recht des deutschen Reiches u. Preussens III. § 8.

[3]) por. także Krainz Ehrenzweig: System des allg. österr. Privatrechtes 5 Aufl. Wien 1913, II. 243 n., 727.

ści na owocach przez osoby trzecie. Kodeks cywilny nie wypowiada się wprawdzie w tej sprawie wyraźnie. Z postanowienia § 519, że w chwili zgaśnięcia prawa użytkowania, nieoddzielone jeszcze od gruntu owoce należą do właściciela gruntu, wynika jednak, że kodeks wychodzi z niedopowiedzianego założenia, że w czasie trwania użytkowania owoce stają się własnością użytkowcy już z chwilą ich oddzielenia od gruntu. Rozciągając tę zasadę na inne prawa rzeczowe, których treścią jest użytkowanie rzeczy, i przesądzając zarazem z góry charakter własności górniczej jako prawa rzeczowego, dochodzimy do rezultatu, że począwszy od chwili nadania własności górniczej przypadają kopaliny zastrzeżone z chwilą oddzielenia od gruntu na własność właścicielowi górniczemu, i to bez względu na to, przez kogo to oddzielenie zostało uskutecznione. Stosownie do tego przyjąć musimy w szczególności, że właściciel gruntu zarówno jak i osoby trzecie, które po dokonanem nadaniu własności górniczej przywłaszczają sobie kopaliny zastrzeżone z cudzego pola górniczego, dopuszczają się tem samem kradzieży w pojęciu prawa karnego na szkodę właściciela górniczego.

Przechodząc z kolei do omówienia pytania, z którą chwilą nabywa właściciel górniczy na własność kopaliny niezastrzeżone w wypadkach, w których ustawa górnicza przyznaje mu prawo do ich wydobycia i zatrzymania dla siebie, pamiętać musimy o tem, że kopaliny niezastrzeżone pozostawione są w zasadzie do wyłącznej rozporządzalności właściciela gruntu. Ustawa górnicza wyraźnie uznaje te prawa właściciela gruntu, postanawiając, że właściciel gruntu może, mimo nadania własności górniczej, wydobywać znachodzące się w jego gruncie kopaliny niezastrzeżone, jeżeli zaś, ze względu na utrudnienie kopalnictwa minerałów zastrzeżonych, musi tego wydobywania zaniechać, natenczas ma prawo do odszkodowania według postanowień, mających zastosowanie w wypadku wywłaszczenia gruntu w celach górniczych (§ 124 n.). W myśl powyższych postanowień przyjąć musimy jako naczelną zasadę, że kopaliny niezastrzeżone przypadają z chwilą oddzielenia od gruntu na własność właścicielowi gruntu, z którego pochodzą. Chodzi teraz tylko o to, czy, względnie jakim zmianom ulega powyższa zasada w przedstawionych wyżej dwu wypadkach, w których ustawa górnicza przyznaje właścicielowi górniczemu prawa co do tych kopalin niezastrzeżonych, które musiały być wydobyte celem umożliwienia racyonalnej odbudowy kopalin zastrzeżonych. Ustawa górnicza uprawnia nasamprzód wła-

ściciela górniczego do zatrzymania, i to bez żadnego odszkodowania właściciela gruntu, tych wydobytych kopalin niezastrzeżonych, których potrzebuje we własnem przedsiębiorstwie kopalnianem, względnie pozostającem w związku z niem przedsiębiorstwie hutniczem. Z którym momentem nabywa właściciel górniczy na własność kopaliny niezastrzeżone w wspomnianym wypadku? Ustawa górnicza przyznaje właścicielowi górniczemu prawo do wydobytych kopalin niezastrzeżonych pod tym warunkiem, że ich potrzebuje we własnem przedsiębiorstwie kopalnianem. W chwili oddzielenia kopalin niezastrzeżonych od gruntu nie jest pewnem, czy właściciel górniczy potrzebuje ich wogóle w swojem przedsiębiorstwie, względnie w danym razie, czy właśnie te a nie inne kopaliny niezastrzeżone i w jakich ilościach w tym celu będą użyte. Z przytoczonych okoliczności wynika, że w krytycznej chwili oddzielenia kopalin niezastrzeżonych od gruntu jest niepewnem, czy wogóle zaistnieją przesłanki, na podstawie których ustawa górnicza przyznaje właścicielowi górniczemu prawo do ich zatrzymania. W tym stanie rzeczy przyjąć należy, że kopaliny niezastrzeżone pozostają z chwilą oddzielenia od gruntu własnością właściciela gruntu, a właściciel górniczy nabywa je w przedstawionym wypadku na własność dopiero z chwilą objęcia ich w posiadanie w celu użycia w swojej kopalni względnie hutni, i to pod warunkiem, że zatrzymane kopaliny w tym celu rzeczywiście były potrzebne.

Ustawa górnicza przyznaje następnie właścicielowi górniczemu prawo także do tych wydobytych kopalin niezastrzeżonych, których wprawdzie nie potrzebuje we własnem przedsiębiorstwie górniczem, co do których jednak właściciel gruntu na dotyczące zawiadomienie nie oświadczy w ciągu czterech tygodni gotowości odebrania za zwrotem kosztów wydobycia. W tym wypadku nabywa właściciel górniczy wydobyte kopaliny niezastrzeżone na własność dopiero z bezskutecznym upływem czterech tygodni od dnia zawiadomienia. Wątpliwem jest, czy, w razie dłuższy czas trwającej odbudowy kopalin niezastrzeżonych, właściciel górniczy, który w przepisanem zawiadomieniu zwrócił na tę okoliczność uwagę właściciela gruntu, obowiązany jest także każdą następną partyę wydobytych kopalin niezastrzeżonych z osobna oferować właścicielowi gruntu i czy co do każdej partyi z osobna nabywa własność dopiero z upływem czterech tygodni od takiego zawiadomienia. Trudno przypuścić, żeby

takie traktowanie sprawy odpowiadało duchowi ustawy [1]). Właściciel gruntu pozostawiając bez odpowiedzi dotyczące zawiadomienie, daje tem samem do poznania, że na wydobyte i wydobyć się mające jeszcze w przyszłości kopaliny niezastrzeżone nie reflektuje. W następstwie tego przyjąć musimy, że z bezskutecznym upływem przepisanego ustawą czterotygodniowego terminu od dnia zawiadomienia, nabywa właściciel górniczy na własność nietylko te wydobyte kopaliny niezastrzeżone, które właścicielowi gruntu specyalnie zaoferował, ale równocześnie wogóle wszystkie dotychczas wydobyte kopaliny niezastrzeżone, zaś na przyszłość nabywa w omawianym wypadku kopaliny niezastrzeżone na własność już z chwilą oddzielenia ich od gruntu. Uwzględniając jednak zarazem interes właściciela gruntu przyjąć musimy z drugiej strony, że właściciel gruntu może każdej chwili odwołać domniemane upoważnienie właściciela górniczego do zatrzymywania wydobytych kopalin niezastrzeżonych i zażądać na przyszłość ich wydawania za zwrotem kosztów wydobycia.

Opisane wyżej prawo do wydobywania kopalin niezastrzeżonych jest, jak już wspomniano, podstawowem uprawnieniem własności górniczej. Na tem się jednak treść własności górniczej nie wyczerpuje. Własność górnicza uprawnia zarazem także do górniczej przeróbki wydobytych kruszców, o ile to jest konieczne celem ich przetworzenia w surowiec przydatny do obrotu [2]). Związane w tym celu z własnością górniczą, już na podstawie aktu nadania, dalsze uprawnienia wyszczególnia § 131 ust. górn. Według tego postanowienia uprawnia własność górnicza w szczególności do:

a) zakładania w granicach nadanego pola górniczego szybów, chodników, budowli na powierzchni i pod powierzchnią gruntu celem dalszego odsłonięcia pokładów kopalin zastrzeżonych oraz ich odbudowy;

b) zakładania w celu wydobywania, wywożenia, oczyszczania, i przygotowania do obrotu kopalin, doprowadzania do kopalni przydatnego do oddychania powietrza, usuwania wód z kopalni, potrze-

---

[1]) Hutteger: Der Bergwerksbesitzer und sein Recht auf die durch den Bergbaubetrieb gewonnenen nicht vorbehaltenen Mineralien. Juristische Blätter 1906, Nr. 4—6. Petraschek: Zur Auslegung des § 124 des allg. Berggesetzes. Bergrechtliche Blätter 1907, str. 46.

[2]) Por. Scheuchenstuel 270 n.; Haberer-Zechner 297 n.; Haberer, Bergrechtliche Blätter 1909, str. 257 n.

bnych urządzeń, maszyn i warsztatów wszelakiego rodzaju jakoto: rudomłynów, dymarek, tłuczkarni, płuczek, topiarni, amalgamowni, ortęciaków, suszarni, wydzieliniarni, ługowni, kuźnic i krystalizarni;

c) zakładania stawów, grobli i wodociągów potrzebnych w celu utrzymania w ruchu wymienionych pod *b)* warsztatów;

d) budowy dróg, ścieżek, mostów i kolei celem ułatwienia przystępu dla robotników i zwierząt, oraz dowozu materyałów potrzebnych w kopalnictwie, jak również urządzania warpisk przeznaczonych do zrzucania wydobytych kopalin;

e) wznoszenia budowli potrzebnych do ochrony kopalń, do przechowywania maszyn i materyałów oraz do pomieszczenia urzędników i robotników kopalni;

f) uprawiania we własnych warsztatach rzemiosł dla zaspokojenia potrzeb własnej kopalni;

g) zaopatrywania własnego personalu robotniczego w środki żywności, jednakowoż w sposób nieobliczony na zysk.

Wyszczególnione właśnie uprawnienia przysługują właścicielowi górniczemu już na podstawie aktu nadania własności górniczej w tem znaczeniu, że celem ich wykonywania nie potrzebuje właściciel górniczy także w wypadkach, w których dotyczące ustawy przepisują zresztą uprzednie uzyskanie koncesyi, ubiegać się dopiero o nadanie takiej koncesyi, lecz dotyczące czynności może wykonywać już z tytułu nadanej własności górniczej [1]).

Celem umożliwienia racyonalnego wykonywania własności górniczej w przedstawionej rozciągłości przyznaje ustawa górnicza wła-

---

[1]) Współczesne powstaniu ustawy górniczej ustawodawstwo przemysłowe wymagało koncesyi w szczególności do urządzenia i utrzymywania w ruchu topialni. Obecne ustawodawstwo koncesyi w tym wypadku nie wymaga. Wobec tego, że ustawa górnicza nie zwalnia zresztą właściciela górniczego od przepisanego przez dotyczące ustawy konsensu budowlanego do wystawienia wyszczególnionych w § 131 budowli (§ 133), polega w obecnym stanie ustawodawstwa znaczenie § 131 właściwie na tem, że właściciel górniczy może w wspomnianych wypadkach żądać wywłaszczenia potrzebnego mu w celach górniczych gruntu w myśl postanowień ustawy górniczej bez żadnych dalszych ograniczeń. Przyznane przez ustawę górniczą prawo wywłaszczenia przedstawia zaś dla właściciela górniczego znaczne korzyści, zważywszy że ustawa przemysłowa wywłaszczenia w celu budowy zakładów przemysłowych wogóle nie przewiduje, zaś ustawy drogowe i kolejowe przyznają je tylko pod warunkiem wykazania publicznej użyteczności zamierzonych budowli.

ścicielowi górniczemu daleko idące prawo wywłaszczenia w opisanych poniżej kierunkach.

Wykonywanie własności górniczej możliwe jest przedewszystkiem tylko przy daleko idącem użyciu gruntu. Własność górnicza wkracza tem samem w sferę uprawnień zastrzeżonych własności gruntu i powoduje wobec tego, że jej nadanie następuje niezależnie od woli właściciela gruntu, w wypadkach, w których własność gruntowa i górnicza przysługuje osobom różnym, kolizyę stojących z sobą w sprzeczności uprawnień. Ustawa górnicza daje pierwszeństwo własności górniczej, zobowiązując w § 98 i nast. każdego właściciela gruntu, bez względu na to, czy grunt jego położony jest w granicach nadanego pola górniczego, czy też poza temi granicami, do odstąpienia za stosownem wynagrodzeniem koniecznego w celach górniczych gruntu. W braku dobrowolnego porozumienia z dotyczącym właścicielem, może właściciel górniczy żądać wywłaszczenia potrzebnego mu gruntu [1]). Wywłaszczenie w celach górniczych jest prawidłowo wywłaszczeniem niezupełnem w tem znaczeniu, że właściciel górniczy otrzymuje jedynie ograniczone prawo używania gruntu w celach górniczych na czas potrzeby, podczas gdy w dotychczasowym stanie prawa własności nie następuje żadna zmiana. Właściciel górniczy może wogóle tylko takiego wywłaszczenia domagać się co do potrzebnych mu w celach górniczych gruntów [2]). Właściciel gruntu ma jednak prawo w wypadku, gdy chodzi o trwałe zajęcie gruntu w celach górniczych, żądać, żeby właściciel górniczy potrzebny mu grunt przejął w drodze wywłaszczenia na własność. Żądanie to może właściciel gruntu przedstawić także dodatkowo już po dokonanem odstąpieniu gruntu w czasowe używanie, skoro się okaże, że pierwotnie przemijające użycie gruntu zmieniło się w jego trwałe zajęcie w celach górniczych (§ 100). Wywłaszczenie orzeka władza polityczna [3]) w porozumieniu z władzą górniczą, oznaczając przedmiot wywłaszczenia, zaś w wypadkach czasowego wywłaszczenia także czas jego trwania (§ 102). Władza polityczna ustala zarazem tymczasowo wysokość odszkodowania

---

[1]) Z ograniczeniami zawartemi w § 99.

[2]) W celach kopalnictwa soli może jednak państwo żądać odstąpienia gruntów, a nawet budynków na własność, nietylko w czasowe używanie (§§ 410, 411 ord. cłowej i mon. państw. z 11. VI. 1835).

[3]) Dochodzenia wstępne przeprowadza natomiast władza górnicza w porozumieniu z władzą polityczną (§ 101).

z prawem zwrócenia się strony niezadowolonej z orzeczenia na drogę prawa. Takie odwołanie nie wstrzymuje jednak wykonania wywłaszczenia, jeżeli właściciel górniczy złoży do depozytu sądowego ustanowioną cenę wykupna, względnie w wypadku czasowego wywłaszczenia zabezpieczy pupilarnie rocznie uiszczać się mające odszkodowanie (§ 103) [1]).

Z powyższego przedstawienia wynika, że własność górnicza nie zawiera w sobie bezpośrednio, już na podstawie aktu nadania, także prawa do używania potrzebnych w celach górniczych gruntów, że owszem to prawo musi właściciel górniczy dopiero osobno nabyć, w drodze dobrowolnego porozumienia z właścicielami dotyczących gruntów, w braku zaś takiego porozumienia w drodze wywłaszczenia. Nabyte w ten sposób prawo używania gruntu w celach górniczych ujawnia się pod rozmaitemi postaciami prawnemi.

Właściciel górniczy może nasamprzód grunt potrzebny mu stale w celach górniczych nabyć na własność w drodze dobrowolnej umowy z właścicielem dotyczącego gruntu, w braku zaś takiej umowy na podstawie wywłaszczenia, jednak tylko wtedy, jeżeli właściciel gruntu zażąda przejęcia gruntu na własność. W tych wypadkach prawo używania gruntu w celach górniczych jest wypływem przysługującego właścicielowi górniczemu zarazem prawa własności gruntu. Z nabyciem przez właściciela górniczego na własność potrzebnego mu w celach górniczych gruntu na podstawie dobrowolnej umowy z dotychczasowym jego właścicielem, zamierzony cel związania dotyczącego gruntu na stałe z kopalnią nie zostaje jednak w pełni osiągnięty. Prawo własności gruntu jest prawem odrębnem, a jako takie podlega kolejom prawnym różnym od własności górniczej, której celom przeznaczone mu służyć. Wobec różnego obciążenia hipotecznego własności górniczej a gruntowej zachodzi, zwłaszcza w wypadku egzekucyjnej sprzedaży jednego z wspomnianych uprawnień, obawa przejścia dotyczącego uprawnienia na osoby trzecie.

[1]) Postanowienia ustawy górniczej w sprawie wywłaszczenia wykazują ogromne luki, zwłaszcza o ile chodzi o traktowanie uzyskanych w drodze wywłaszczenia praw w księgach publicznych, rozdział ustalonego odszkodowania między interesowanych i t. d. W materyach nieuregulowanych przez ustawę górniczą nie pozostaje nic innego jak stosować analogicznie dotyczące postanowienia innych ustaw, które traktują o wywłaszczeniu. W tym względzie wchodzą w szczególności pod uwagę ust. z 18 lutego 1878 Dz. u. p. Nr. 30 w sprawie wywłaszczenia kolejowego, o ile zaś chodzi o wywłaszczenie niezupełne, także ust. z 7 lipca 1896 Dz. u. p. Nr. 140 o ustanawianiu dróg koniecznych

W tym stanie rzeczy przewiduje ustawa górnicza w §§ 117 n., celem umożliwienia trwałego związania potrzebnego w celach górniczych gruntu z kopalnią, przypisanie dotyczącego gruntu jako części składowej kopalni z tym skutkiem prawnym, że dotyczący grunt dzieli przez czas trwania wspomnianego stosunku prawnego wspólne losy prawne z kopalnią. Przypisanie takie możliwe jest w razie hipotecznego obciążenia gruntu tylko za zgodą interesowanych wierzycieli hipotecznych, w braku zaś takiej zgody tylko pod warunkiem złożenia do depozytu sądowego ich wierzytelności, względnie wypośrodkowanej wartości należnych im świadczeń; w omawianych przeto wypadkach nabycia gruntu na własność na podstawie dobrowolnej umowy przypisanie takie nastąpić może tylko na osobną interwencyę właściciela górniczego za dopełnieniem przedstawionego właśnie warunku. Inaczej rzecz się przedstawia w wypadku nabycia własności koniecznego w celach górniczych gruntu w drodze wywłaszczenia. Posiadacze praw rzeczowych na przedmiocie wywłaszczenia zdani są w tym wypadku na ustalone odszkodowanie (anal. § 34 ust. o wywłaszczeniu kolejowem); z ich strony nie zachodzą zatem przeszkody przeciw przypisaniu wywłaszczonego gruntu jako części składowej kopalni. Stosownie do tego przyjąć musimy zgodnie z brzmieniem § 117, że przypisanie w księdze górniczej wywłaszczonego gruntu, jako części składowej kopalni, obowiązana jest władza górnicza spowodować z urzędu.

W wypadkach przemijającego zapotrzebowania gruntu w celach górniczych wystarcza właścicielowi górniczemu nabycie ograniczonego prawa rzeczowego. Z wchodzących pod uwagę rodzajów ograniczonych praw rzeczowych odpowiada celowi najbardziej forma służebności gruntowej, której dopuszczalność, wobec właściwości prawnej własności górniczej jako rzeczy nieruchomej (§ 109), nie może podlegać wątpliwości. Jako służebność gruntowa dzieli ustanowione w tej formie prawo używania gruntu w celach górniczych wspólne losy prawne z kopalnią. Egzystencya takiej służebności, powstałej na podstawie dobrowolnej umowy, zawisła jednak w zasadzie zarazem od losów prawnych gruntu obciążonego o tyle, że w wypadku jego egzekucyjnej sprzedaży obowiązany jest nabywca do przejęcia służebności bez zaliczenia na cenę kupna tylko w tym wypadku, jeżeli służebności przysługuje pierwszeństwo przed prawem zastawu, względnie prawem zaspokojenia, wierzyciela prowadzącego egzekucyę, w razie zaś przeciwnym tylko pod tym warunkiem,

że służebność znajdzie pokrycie w uzyskanej przy licytacyi cenie kupna. W braku takiego pokrycia zostaje służebność zniesiona, uprawniony zaś zdany jest z roszczeniem o odszkodowanie za zniesione prawo na przypadającą do rozdziału masę (§§ 150, 227 ord. egz.). W tym stanie rzeczy koniecznem jest, celem uniezależnienia wspomnianej służebności od losów prawnych gruntu obciążonego, zapewnienie służebności, stosownie do stanu obciążenia gruntu w konkretnym wypadku, odpowiedniego stopnia hipotecznego, ewentualnie w drodze zrzeczenia się na jej korzyść pierwszeństwa przez posiadaczy praw rzeczowych, wyprzedzających służebność. W przeciwstawieniu do służebności, powstałej na podstawie dobrowolnej umowy, przyjąć natomiast musimy, że wspomniana służebność ustanowiona w celach górniczych w drodze niezupełnego wywłaszczenia, jest rzeczywiście zupełnie niezależna od losów prawnych gruntu obciążonego, w szczególności w wypadku egzekucyjnej sprzedaży tego gruntu musi być przejęta przez licytacyjnego nabywcę w każdym razie bez zaliczenia na cenę kupna (anal. § 197 ust. górn.; § 20 ust. o ustanowieniu dróg koniecznych). Ta bezwzględna skuteczność służebności ustanowionej w drodze wywłaszczenia leży w naturze wywłaszczenia, a tłómaczy się tem, że posiadacze praw rzeczowych, wyprzedzających służebność, mieli sposobność do zlikwidowania ewentualnych roszczeń z tego tytułu z odszkodowania, ustalonego za wywłaszczone prawo (p. § 22 ust. o ustanowieniu dróg koniecznych).

Ustawa górnicza poddaje własność gruntową ograniczeniom na korzyść własności górniczej nietylko w przedstawionym właśnie kierunku używania gruntu jako takiego, ale także ze względu na znajdujące się w nim wody. Co do wód podziemnych, których się właściciel górniczy dokopał przy sposobności odbudowy kopalin zastrzeżonych, zastrzega mu ustawa górnicza pierwszeństwo do ich używania w celach górniczych, także w wypadku wypuszczenia ich na powierzchnię gruntu aż do połączenia się z innemi stałemi wodami dziennemi, i zalicza to jego uprawnienie do rzędu tych uprawnień, które są związane z własnością górniczą już na podstawie aktu nadania (§ 128—130)[1]. Inne znachodzące się w grani-

[1]) Peyrer: Das österr. Wasserrecht 145, 355; Petraschek 104 n. Haberer: Bergrechtliche Blatter 1909, 209 n.; Barvik: Über die Grubenwässer, Bergrechtliche Blätter 1909, 154 n.; Saueracker: Über die Benützung des Wassers für Grubenzwecke, Bergrechtliche Blätter 1912, 177 n.

cach gruntu wody przynależą natomiast w myśl ustaw wodnych jako t. zw. wody prywatne[1]) właścicielowi gruntu, a zatem właściciel górniczy musi co do tych wód potrzebne mu w celach górniczych uprawnienie dopiero specyalnie nabyć. W braku dobrowolnego porozumienia z dotyczącym właścicielem gruntu może właściciel górniczy żądać ustanowienia potrzebnego mu w celach górniczych uprawnienia wodnego w drodze wywłaszczenia pod warunkiem, że nie stoją temu na przeszkodzie względy publiczne i szczególne przepisy ustaw wodnych, a z wywłaszczenia należy się spodziewać większych korzyści dla gospodarstwa społecznego (§ 105 ust. górn.). Co do powstania i dalszego traktowania w dziedzinie prawa prywatnego wspomnianego uprawnienia co do prywatnych wód dziennych, przyjąć zresztą musimy analogiczne zasady, jakie wyżej przedstawiono co do ograniczonego prawa używania gruntu w celach górniczych[2]).

Celem umożliwienia racyonalnego wykonywania własności górniczej przyznaje wreszcie ustawa górnicza właścicielowi górniczemu także prawo używania cudzego pola górniczego, względnie założonej w niem kopalni i jej urządzeń. Używanie cudzej kopalni w celach górniczych innej kopalni zalicza ustawa górnicza do kategoryi t. zw. służebności górniczych[3]) i postanawia co do nich w § 191:

»Każdy przedsiębiorca górniczy obowiązany jest... pod warunkiem, że z tego powodu nie zostaje własna kopalnia narażona na szkodę ani niebezpieczeństwo, zezwolić za stosownem wynagrodzeniem:

a) na użycie przez sąsiadujących przedsiębiorców górniczych własnych chodników, szybów, maszyn do wywożenia kopalin, do doprowadzania powietrza do kopalni oraz jej wypróżniania z wód, kolejek, mostów i ścieżek;

---

[1]) W myśl § 4 państw. ustawy wodnej przynależą właścicielowi gruntu jako t. zw. wody prywatne: *a*) woda podziemna, znajdująca się na jego gruntach i z tychże na powierzchnię wypływająca, z ograniczeniami zawartemi w ustawie górniczej; *b*) woda zbierająca się na jego gruncie z opadów atmosferycznych; *c*) woda zamknięta w studniach, stawach, cysternach lub innych na gruncie właściciela znajdujących się zbiornikach, albo też w kanałach, rurach i t. d. założonych przez niego dla swojego prywatnego użytku; *d*) odpływy powyższych wód, dopóki nie spłyną do cudzej wody prywatnej lub publicznej i nie opuszczają gruntu właściciela. Por. także §§ 3, 5.

[2]) Rzecz oczywista, że właściciel górniczy może w celach górniczych nabywać także potrzebne uprawnienia co do wód publicznych w myśl postanowień ustaw wodnych.

[3]) K. Wolff: Die Bergbaudienstbarkeiten. Bergrechtliche Blätter 1913, 65 n.

b) na założenie w własnem polu budowy pomocniczej w celu ułatwienia odbudowy kopalin w cudzej kopalni, względnie na przeprowadzenie przez własne pole należących do cudzych kopalni albo też samoistnych budowli pomocniczych (§ 85—89)...«

Ustanowienie opisanych właśnie służebności górniczych możliwe jest tylko przy współudziale władzy górniczej. W razie przyjścia do skutku do browolnej umowy interesowanych właścicieli kopalni co do ustanowienia służebności górniczej, musi być dotycząca umowa przedłożona władzy górniczej do zatwierdzenia, które może być jednak udzielone tylko w tymwypadku, jeżeli ustanowienie tej służebności górniczej jest rzeczywiście konieczne, a wymówione wynagrodzenie stosowne[1]. Zatwierdzoną umowę udziela władza górnicza sądowi górniczemu celem wpisu do księgi górniczej (§ 193). W braku dobrowolnego porozumienia z dotyczącym właścicielem kopalni może interesowany właściciel kopalni żądać ustanowienia potrzebnej mu służebności w drodze wywłaszczenia. Władza górnicza orzeka w takim razie o obowiązku do przejęcia żądanej służebności górniczej i ustala zarazem tymczasowo wysokość odszkodowania z prawem zwrócenia się strony, która czuje się poszkodowaną ustalonem odszkodowaniem, na drogę prawa (§ 194). Decydującem dla powstania służebności górniczych jest przytem w wypadku pierwszym zatwierdzenie dobrowolnej umowy przez władzę górniczą, zaś w wypadku drugim orzeczenie wywłaszczające tejże władzy, a nie wpis do księgi górniczej, który posiada w obu wypadkach znaczenie jedynie deklaratoryjne. Zatwierdzone przez władzę górniczą umowy, jak również orzeczenia wywłaszczające w sprawie służebności górniczych, posiadają wobec wierzycieli kopalni panującej i służebnej skuteczność bezwzględną (§ 197 ust. górn.; § 243 ord. egz.). W wypadku egzekucyjnej sprzedaży obowiązany jest zatem licytacyjny nabywca kopalni obciążonej do przejęcia dotyczącej służebności górniczej w każdym razie bez zaliczenia na cenę kupna, a naodwrót obowiązany jest licytacyjny nabywca kopalni

[1]) Ingerencya władzy górniczej także w wypadku dobrowolnego ustanowienia służebności górniczej tłumaczy się tem, że według § 197 posiadają dotyczące umowy bezwzględną skuteczność przeciw wierzycielom hipotecznym kopalni zarówno panującej jak i służebnej. W tym stanie rzeczy powołana jest władza górnicza nie dopuścić do przeciążenia kopalni zbytecznemi obciążeniami na szkodę wierzycieli hipotecznych. Por. § 99 rozp. wykon. do ust. górn.

panującej do przejęcia na siebie w każdym razie obowiązku do świadczenia peryodycznego wynagrodzenia, ustalonego za ustanowioną służebność górniczą.

Z powyższego przedstawienia wynika, że własność górnicza składa się z szeregu najrozmaitszych uprawnień, związanych z sobą w jedną całość wspólnym celem górniczej produkcyi. Podstawowem uprawnieniem własności górniczej jest prawo do wydobywania kopalin zastrzeżonych. Wszystkie inne uprawnienia, jakie zawiera w sobie własność górnicza, mają natomiast charakter o tyle pomocniczy, że ich zadanie polega na tem, aby wspomniane wydobywanie kopalin zastrzeżonych oraz przewidziane ustawą górniczą ich dalsze użytkowanie umożliwić i wogóle jak najracyonalniej ukształtować. Zespolenie w jedną całość prawną uprawnień, składających się w konkretnym wypadku na własność górniczą, umożliwia okoliczność, że według postanowienia § 109 ust. górn. ma własność górnicza właściwość prawną rzeczy nieruchomej, a jako taka stanowi przedmiot wpisu do księgi górniczej [1]). Stosownie do tego obowiązana jest władza górnicza w każdym wypadku nadania własności górniczej udzielić dokument nadania, jeszcze przed doręczeniem go właścicielowi górniczemu, sądowi górniczemu celem wpisu do księgi górniczej (§ 67 rozp. wykon. do ust. górn., §§ 1 i n. rozp. min. sprawiedl. z 24. II. 1850 Dz. u. p. Nr. 73). Przedmiotem wpisu do księgi górniczej są jednak tylko miary podziemne, natomiast miary dzienne tylko w tym wypadku, jeżeli zostaną przeznaczone przez właściciela górniczego na części składowe wpisanych już do księgi górniczej miar podziemnych (§ 71 rozp. wykon. do ust. górn.[2]). Jako części składowe miar podziemnych muszą być w myśl § 111 przypisane i stanowią z niemi jedno ciało tabularne przymiary, o ile nie zostały nadane kilku górnikom wspólnie (§ 74 al. 1), oraz t. zw. niesamoistne budowy pomocnicze, przez które rozumie ustawa górnicza urządzenia pomocnicze, wykonane przez właściciela górniczego na podstawie osobnej koncesyi celem ułatwienia odbudowy kopalin we własnej kopalni poza granicami nadanego pola gór-

[1]) Do księgi górniczej mają zastosowanie przepisy powszechnej ustawy o księgach gruntowych z 25 lipca 1871 (art. I, IV ust. wprowadzającej).

[2]) Poza wspomnianym w tekscie wypadkiem miary dzienne nie są przedmiotem wpisu do ksiąg górniczych jako osobne ciała tabularne wobec tego, że nie będąc wyszczególnione w § 109 ust. górn., posiadają w myśl § 298 kod. cyw. właściwość prawną rzeczy ruchomych. Por. Haberer: Bergrechtliche Blätter 1907, str. 19.

niczego w nienadanej jeszcze przestrzeni (§ 86)[1])[2]). Oprócz wymienionych właśnie specyficznych dla ustawy górniczej przedmiotów prawnych, mogą być częściami składowemi własności górniczej także grunty, stanowiące jako takie prawidłowo przedmiot wpisu do ksiąg gruntowych. W myśl § 117 mają być mianowicie przypisane własności górniczej jako jej części składowe wszystkie budynki na powierzchni, warsztaty i urządzenia, które są potrzebne do wykonywania własności górniczej, albo też ku temu celowi zostały przez właściciela górniczego przeznaczone[3]). Ale także i inne nieruchomości, aczkolwiek nie są bezpośrednio potrzebne do utrzymania w ruchu kopalni, mogą być według § 118 na życzenie właściciela górniczego przypisane jako części składowe własności górniczej. Przypisanie wspomnianych nieruchomości jako części składowych własności górniczej może, jak już wspomniano, w razie ich hipotecznego obciążenia nastąpić tylko za zgodą wierzycieli hipotecznych, w braku zaś takiej zgody tylko pod warunkiem złożenia do depozytu sądowego ich wierzytelności lub wypośrodkowanej wartości należnych im świadczeń (§§ 117 al. 3, 118 al. 2). Przypisanie w charakterze części składowych ma ten skutek prawny, że przypisane nieruchomości dzielą z własnością górniczą przez czas trwania wspomnianego stosunku prawnego wspólne losy prawne. Stosownie do tego mają wpisy księgi górniczej, dotyczące własności górniczej, skuteczność także co do przypisanych nieruchomości. Równocześnie z przypisaniem nierucho-

[1]) Jako osobne ciała tabularne muszą być natomiast wpisywane do księgi górniczej przymiary nadane kilku właścicielom górniczym wspólnie oraz t. zw samoistne budowy pomocnicze tj. urządzenia pomocnicze, wykonane w nienadanej przestrzeni na podstawie osobnej koncesyi przez trzeciego przedsiębiorcę dla celów cudzej kopalni lub przez kilku właścicieli górniczych wspólnie celem ułatwienia odbudowy kopalin we własnych kopalniach (§ 87), jak również koncesye na chodniki okręgowe (§§ 90 n.).

[2]) Uprawnienie do wykonania budowli pomocniczych w cudzem polu górniczem zalicza ustawa górnicza do kategoryi służebności górniczych. Co do ustanowienia takich służebności górniczych miarodajne są jedynie postanowienia §§ 193 n. Przepisana w §§ 85 n. koncesya jest w tych wypadkach zbędna. Por. Wolff: Die Bergbaudienstbarkeiten. Bergrechtliche Blätter 1913, 86 n.

[3]) Brzmienie § 117 zdawałoby się wskazywać na to, że przypisanie nieruchomości, jako części składowych kopalni, następuje we wszystkich wypadkach, w których te nieruchomości są potrzebne do utrzymania kopalni w ruchu, z urzędu. Z wywodów na str. 232 wynika jednakowoż, że przypisanie takie z urzędu ograniczyć musimy do wypadków wywłaszczenia własności gruntu, zresztą zaś może ono ze względu na postanowienie § 117 al. 3 nastąpić tylko na wniosek właściciela górniczego.

mości w księdze górniczej musi być stosunek części składowej uwidoczniony także we właściwem miejscu księgi gruntowej w formie adnotacyi, która wyklucza na przyszłość wszelkie wpisy do księgi gruntowej, dotyczące stanu posiadania i obciążenia przypisanych nieruchomości (§§ 117, 119 [1]). W przedstawiony sposób mogą być przypisane własności górniczej, jako jej części składowe, jedynie nieruchomości, co do których przysługiwało właścicielowi górniczemu dotychczas odrębne prawo własności gruntowej [2]). Ustanowione na rzecz własności górniczej ograniczone prawa rzeczowe podlegają wpisowi w charakterze służebności i dzielą jako takie z własnością górniczą wspólne losy prawne, a to specyficzne dla ustawy górniczej służebności górnicze bezwzględnie wspólne losy, zaś ustanowione w formie służebności gruntowych prawa ograniczonego używania cudzych gruntów w celach górniczych z przedstawionemi wyżej ograniczeniami. Zespolone przy pomocy wpisu do księgi górniczej w jedną całość prawną o wspólnych losach prawnych miary podziemne z przypisanemi jako części składowe niesamoistnymi przymiarami i budowami pomocniczemi, miarami dziennemi, gruntami oraz

---

[1]) Z ustaniem stosunku części składowych przypisanych nieruchomości następuje wydzielenie ich z księgi górniczej i przeniesienie do właściwych rubryk księgi gruntowej wraz z dotyczącemi ich obciążeniami, wpisanemi w międzyczasie do księgi górniczej (§§ 120, 261, 265).

[2]) Haberer, Bergrechtlicze Blatter 1909, 12 n., jest zdania, że także budowle górnicze, wykonane na cudzym gruncie, odstąpionym jedynie w czasowe używanie w drodze dobrowolnej umowy albo niezupełnego wywłaszczenia, mogą być na podstawie §§ 117 n. przypisywane jako części składowe własności górniczej. Zapatrywanie powyższe jest fałszywe. Brzmienie postanowień §§ 117, 118, zwłaszcza zaś ustępu trzeciego (ograniczone prawa używania gruntu w celach górniczych nie posiadają samoistnej wartości obrotowej i nie mogą zatem wchodzić pod uwagę jako odrębne przedmioty praw zastawu!), następnie §§ 261, 265, dowodzą, że ustawa górnicza miała na myśli jedynie nieruchomości nabyte przez właściciela górniczego na własność, że więc tylko takie nieruchomości mogą być przypisywane jako części składowe kopalni. Ograniczone prawa używania gruntu w celach górniczych mogą być wpisywane jedynie w formie służebności. Ustanowione w formie służebności gruntowych dzielą one wprawdzie wspólne losy prawne z kopalnią panującą, jednak nie bezwzględnie w każdym razie — jak to wynikałoby z konstrukcyi Haberera — lecz z tem ograniczeniem, że egzystencya służebności, powstałych na podstawie dobrowolnej umowy, zawisła zarazem od losów prawnych gruntu obciążonego o tyle, że w wypadku egzekucyjnej sprzedaży tegoż gruntu uwarunkowane jest dalsze trwanie służebności jej stopniem hipotecznym, względnie wynikiem licytacyjnej sprzedaży (§§ 150, 227 ord. egz.).

ograniczonemi prawami rzeczowemi nazywa ustawa górnicza pokrótce kopalnią (por. § 82 rozp. wykon. do ust. górn. al. 3). Wspólne koleje prawne z kopalnią dzielą wreszcie, aczkolwiek w księdze górniczej specyalnie niewyszczególnione, przynależności kopalni o tyle[1]), że osobna egzekucya na nie jest w myśl § 121 ust. górn. i § 252 ord. egz. niedopuszczalna.

Przyznając własności górniczej właściwość prawną rzeczy nieruchomej, poddaje ją tem samem ustawa górnicza szczególnym przepisom obowiązującym nieruchomości. Z zastosowania dotyczących przepisów do własności górniczej wynika, że nie jest ona, jak zresztą często uprawnienia przemysłowe, przywiązana do osoby, której została nadana, ale może być na podstawie działań prawnych między żyjącymi i na wypadek śmierci przenoszoną oraz obciążaną prawami zastawu, ciężarami realnymi, ze znanych zaś kodeksowi cywilnemu rodzajów służebności przedewszystkiem prawem użytkowania[2]). Przeniesienie własności górniczej — w przeciwstawieniu do jej pierwotnego powstania w drodze nadania, które nie jest zależne od wpisu do księgi górniczej — zarówno jak i obciążenie, możliwe jest tylko przez wpis do księgi górniczej. W tym względzie obowiązują istniejące dla nieruchomości przepisy kodeksu cywilnego i ustawy hipotecznej. W wypadku egzekucyi mają zastosowanie przepisy ordynacyi egzekucyjnej o prowadzeniu egzekucyi na nieruchomości z nieznacznemi modyfikacyami, zawartemi w §§ 240—247, które tłómaczą się specyficzną naturą własności górniczej[3]).

---

[1]) Jako przynależności kopalni wymienia § 121 al. 2 w szczególności znajdujące się w kopalni i do utrzymania jej w ruchu służące zwierzęta, maszyny, narzędzia i przyrządy, zapasy materyałów i inne, tudzież nieprzydatne jeszcze do obrotu kruszce i przetwory hutnicze.

[2]) Sporną w prawie powszechnem kwestyę, czy użytkowcy kopalni, względnie udziału kopalnianego, należy się cały dochód z kopalni, czy też tylko zwyczajne odsetki od równowartości pieniężnej wydobytych kopalin, rozstrzyga § 511 kod. cyw. w tym kierunku, że użytkowca ma prawo do czystego dochodu, zatem w szczególności w razie oddania w użytkowanie udziału kopalnianego po potrąceniu ewentualnej dopłaty, do jakiej właściciel udziału jako gwarek jest obowiązany. Postanowienie § 511 kod. cyw. jest szczególnie charakterystyczne, ponieważ dowodzi zapatrywania ustawy, że kopaliny są owocami w znaczeniu prawnem i że ich wydobycie nie narusza substancyi oddanego w użytkowanie gruntu. Por. także Krainz-Ehrenzweig I. § 252, K. Wolff: Der Niessbrauch am Bergwerke. Bergrechtliche Blätter 1912, 284 n.

[3]) Goldmann: Exekution auf Gegenstände des Bergwerkseigentums. Grünhuts Zeitschrift 1905, tom 32.

Obowiązujące dla nieruchomości przepisy mają jednak zastosowanie do własności górniczej tylko o tyle, o ile ustawa górnicza nie zawiera odmiennych postanowień. Obok omówionych dotychczas postanowień wchodzą pod uwagę jako specyficzne dla własności górniczej w szczególności postanowienia dotyczące łączenia oraz realnego podziału nadanych miar, względnie pól górniczych, spółwłasności, gwarectwa i t. d. Wspólną cechą wszystkich tych postanowień jest daleko idące ograniczenie wolności uprawnionego w dowolnem rozporządzaniu przedmiotem nadanej własności górniczej. Jako przykład niechaj służą następujące postanowienia ustawy górniczej. Nadane oddzielnie miary, względnie pola górnicze, mogą być połączone w jedno pole górnicze o wspólnym włomie tylko pod warunkiem, że bezpośrednio ze sobą graniczą i że połączenie jest wskazane celem umożliwienia racyonalniejszej odbudowy kopalin (§ 112 al. 2). Pola górnicze, mające być ze sobą połączone, nie mogą przytem przekraczać rozmiarami podwójnej ilości miar górniczych, które mogą być w myśl § 47 nadane na podstawie jednego odkrycia (§ 113). Jeżeli na połączyć się ze sobą mających miarach, względnie polach górniczych, ciążą różne prawa zastawu, albo wprawdzie te same prawa zastawu, jednak w odmiennym porządku, natenczas może połączenie nastąpić tylko za wykazaniem porozumienia dotyczących wierzycieli co do porządku, w jakim mają być wpisane ich wierzytelności na nowe ciało tabularne (§ 112 al. 2). Łączenie kilku oddzielnie nadanych miar, względnie pól górniczych, w jedno, traktuje ustawa górnicza jako nowe nadanie i przepisuje stosownie do tego przed nadaniem odbycie oględzin górniczych celem naocznego sprawdzenia, czy zamierzone połączenie jest ze względu na przytoczone postanowienia dopuszczalne (§ 114).—Podobnie jak przedstawione właśnie połączenie traktuje ustawa górnicza także realny podział pola górniczego, składającego się z kilku miar górniczych, na dwie lub więcej samoistnych miar, względnie pól górniczych o osobnych włomach, jako nowe nadanie, które muszą zatem poprzedzić oględziny górnicze, jak w innych wypadkach nadania (§ 77 rozp. wykon. do ust. górn.). Pojedyncze miary górnicze, stanowiące odrębne ciała tabularne, mogą być, na podstawie zatwierdzonego przez władzę górniczą planu podziału, dzielone tylko w ten sposób, że poszczególne części zostają przypisane do graniczących samoistnych pól górniczych. Ciążące na podzielonej miarze górniczej prawa zastawu muszą być przeniesione na ciała tabularne, którym przy-

pisano poszczególne części podzielonej miary. Jeżeli na tych ciałach tabularnych ciążą już inne prawa zastawu albo wprawdzie te same prawa zastawu, jednak w odmiennym porządku, natenczas konieczne jest porozumienie się dotyczących wierzycieli co do sposobu przeniesienia ich wierzytelności na wspomniane ciała tabularne (§ 115 n.).—Spółwłasność górnicza jest ograniczona o tyle, że poszczególne udziały nie mogą być mniejsze, niż $^1/_{16}$ w stosunku do całości. Podzielność na więcej niż 16 udziałów dopuszczalna jest jedynie za zezwoleniem władzy górniczej (§ 135 ust. górn.; §§ 82, 84 rozp. do ust. górn.). Zawarty przez spółwłaścicieli górniczych kontrakt spółki co do wzajemnych praw i obowiązków wymaga zatwierdzenia władzy górniczej (§ 136).—Jako specyficzną dla ustawy górniczej formę zrzeszenia się więcej osób, niż to jest możliwem w myśl przytoczonego postanowienia przy spółwłasności, w celu uprawiania górnictwa na wspólny rachunek, normuje ustawa górnicza szczegółowo gwarectwo (§§ 137 nn.)

Szczególnie charakterystyczne dla własności górniczej ze względu na ingerencyę władzy górniczej są wreszcie, jak samo pierwotne powstanie własności górniczej, tak i specyficzne jej powody zgaśnięcia. Jako takie wyszczególnia ustawa górnicza odebranie i zrzeczenie się własności górniczej. Odebranie własności górniczej orzec może władza górnicza w wypadku stałego zaniedbywania przy odbudowie górniczej środków ostrożności (§ 240) oraz w wypadku nienależytego prowadzenia robót górniczych (§§ 243 i n.). Orzeczone przez władzę górniczą odebranie własności górniczej przedstawia się jako wywłaszczenie i prowadzi prawidłowo do przeniesienia własności górniczej na osoby trzecie w drodze przymusowej sprzedaży, którą w omawianych wypadkach zarządza sąd górniczy na wniosek władzy górniczej. Wyjątkowo może jednak odebranie własności górniczej doprowadzić do jej zgaśnięcia nietylko w osobie dotychczasowego uprawnionego, ale w znaczeniu bezwzględnem, a mianowicie w wypadku, jeżeli przy licytacyi albo nikt się nie zgłosi, albo zgłaszający się oferenci nie ofiarują jako ceny kupna nawet wartości, jaką przyjęto w poprzedzającem licytacyę oszacowaniu co do położonych na powierzchni części składowych i przynależności kopalni bez względu na wartość samego uprawnienia górniczego. W razie takiego ujemnego wyniku licytacyi orzeka władza górnicza zgaśnięcie własności górniczej i zarządza zarazem za pośrednictwem sądu górniczego jej wykreślenie z księgi górniczej wraz z wpisanemi pra-

wami zastawu z tym skutkiem prawnym, że nadane miary stają się tem samem wolne i jako takie mogą być przedmiotem nowego nadania (§§ 253—260). Według analogicznych przepisów, jak odebranie, traktuje ustawa górnicza zrzeczenie się przez uprawnionego nadanej mu własności górniczej. Zrzeczenie się powoduje zgaśnięcie własności górniczej w znaczeniu bezwzględnem w wypadku, jeżeli dotyczy kopalni hipotecznie nieobciążonej, zaś w wypadku jej hipotecznego obciążenia, jeżeli albo żaden z wierzycieli hipotecznych nie skorzysta z przysługującego mu według ustawy górniczej prawa i nie zażąda w zakreślonym ustawą 60-cio dniowym terminie oszacowania i licytacyi zaniechanej kopalni, albo też zarządzona na wniosek wierzyciela hipotecznego licytacya pozostała bez skutków z powodów, jak w przedstawionym poprzednio wypadku odebrania własności górniczej. W wypadku dodatniego wyniku licytacyi ma natomiast zrzeczenie się własności górniczej jedynie skutek jej przeniesienia na osoby trzecie (§§ 263—264).

Przedstawiwszy powyżej ważniejsze postanowienia ustawy górniczej, dotyczące własności górniczej, przechodzimy z kolei do omówienia jej prawnej istoty. Problem istoty prawnej własności górniczej należy do równie spornych w teoryi prawa górniczego, jak problem właściwości prawnej kopalin zastrzeżonych, z którym pozostaje zresztą w niezaprzeczonym związku. Uzasadnia to potrzebę bliższego omówienia wchodzących w tym związku pod uwagę zagadnień.

O ile chodzi nasamprzód o stanowisko samej ustawy górniczej do poruszonej kwestyi, to zdaje się ona, jak to wnosić należy z okolicznościowych napomknięć ustawy, rozumieć własność górniczą w znaczeniu technicznem. Termin »własność górnicza«, jakim się ustawa posługuje dla określenia uprawnienia do wydobywania kopalin zastrzeżonych, nie dowodziłby jeszcze sam dla siebie niczego, zważywszy, że ustawodawstwo austryackie za przykładem kodeksu cywilnego (por. § 353) używa tego terminu bardzo często w znaczeniu nietechnicznem. Że jednak ustawa górnicza, nietylko o ile chodzi o terminologię, ale także merytorycznie pojmuje własność górniczą jako własność w znaczeniu technicznem, na to zdają się wskazywać następujące pozytywne postanowienia. I tak powiada ustawa górnicza, definiując w § 13 pojęcie poszukiwań górniczych, że zadanie ich polega na odkryciu i odsłonięciu odkrytych kopalin zastrzeżonych do tego stopnia, żeby mogło być na nich nadane prawo własności. Podobnie wyraża się ustawa górnicza w § 40, że kto

życzy sobie uzyskać od władzy górniczej prawo własności na znajdujących się w pewnem ograniczeniu kopalinach zastrzeżonych oraz prawo do ich wydobywania... winien prosić o nadanie. Jako rodzaje tego nadania wymienia ustawa górnicza w bezpośrednio następującym § 41 miary podziemne, przymiary i miary dzienne, zaś w § 109 przyznaje z wymienionych właśnie przedmiotów nadania miarom podziemnym i przymiarom właściwość prawną rzeczy nieruchomych, a tem samem poddaje je przepisom obowiązującym wogóle co do nieruchomości. Z przytoczonych postanowień wynika, że ustawa górnicza najprawdopodobniej wyobraża sobie własność górniczą jako własność w znaczeniu technicznem.

Opisane zapatrywanie austryackiej ustawy górniczej na istotę prawną własności górniczej podziela także wielu uczonych [1]). Uznając własność górniczą za własność w znaczeniu technicznem, różnią się zresztą ci uczeni między sobą w zapatrywaniach co do tego, co należy uważać za przedmiot tak pojętej własności górniczej, bo podczas gdy jedni uważają za przedmiot własności górniczej kopaliny zastrzeżone względnie ich pokłady, dopatrują się go inni w nadanem polu górniczem.

Przedstawiona właśnie teorya, według której własność górnicza jest własnością w znaczeniu technicznem, okazuje się tymczasem przy bliższem rozpatrzeniu z gruntu fałszywą. Własność górnicza nie może być uznana za własność w znaczeniu technicznem już ze względu na przedmiot. O ile chodzi nasamprzód o pole górnicze, to nie może ono wchodzić pod uwagę jako przedmiot własności górniczej, pojętej w znaczeniu technicznem, ponieważ własność taka możliwa jest tylko na rzeczach zmysłowych, podczas gdy pole górnicze jest jedynie pojęciem abstrakcyjnem dla określenia przestrzeni, w granicach której uprawniony jest właściciel górniczy do wydobywania kopalin zastrzeżonych [2]). Ale także kopaliny zastrzeżone względnie ich pokłady nie mogą być uznane za przedmiot tak pojętej własności górniczej. Ze stanowiska przyjętej za słuszną tezy są mianowicie kopaliny zastrzeżone, względnie ich pokłady, częściami składowemi gruntu, w którym się znachodzą, a jako takie przedmiotem

[1]) Scheuchenstuel 217; Wenzel 397; Schneider § 298; Schuster, Österr. Gerichtszeitung 1880, 209 n.; Hingenau, Zeitschrift für Bergrecht, Bd. 4, 74 n.; Haberer, Bergrechtliche Blätter 1907, 28; Klostermann, ad § 1; Arndt 270.

[2]) Otto 25 n.; Schomburg 88; Achenbach 244 n. 2, 256, 258 n. 1.

prawa własności gruntu [1]), w tym zaś stanie rzeczy nie mogą być zarazem przedmiotem odrębnej od własności gruntu własności górniczej. Taka konstrukcya podwójnej własności sprzeciwiałaby się pojęciu własności, która jako prawo nieograniczonego całkowitego władztwa nad rzeczą zmysłową wyklucza, żeby takie władztwo przysługiwało równocześnie i niezależnie od siebie dwom osobom w odniesieniu do tej samej rzeczy [2]).

Własność górnicza nie może być jednak uznana za własność w znaczeniu technicznem nietylko ze względu na przedmiot, ale także wobec zasadniczych różnic w treści obu uprawnień. Pewne podobieństwo własności górniczej z własnością w znaczeniu technicznem, w szczególności z własnością gruntu, nie da się wprawdzie zaprzeczyć, podobieństwo to tłómaczy się atoli jedynie okolicznością, że ustawa górnicza, przyznając własności górniczej właściwość prawną rzeczy nieruchomej, traktuje ją tem samem w zasadzie na równi z własnością gruntu. Dotyczące nieruchomości przepisy mają jednak, jak już zaznaczono, zastosowanie do własności górniczej tylko o tyle, o ile ustawa górnicza nie zawiera odmiennych postanowień. Specyficzne dla własności górniczej postanowienia ukazują tymczasem jej właściwą istotę prawną jako zasadniczo różną od własności w znaczeniu technicznem, jak to wynika z następującego przeciwstawienia. Własność w znaczeniu technicznem zawiera w sobie, jako prawo w zasadzie nieograniczonego całkowitego władztwa nad rzeczą, wszystkie wogóle możliwe uprawnienia, a uprawnienia te może właściciel wykonywać w dowolnych celach, albo też nie wykonywać ich wcale. Inaczej rzecz się przedstawia z własnością górniczą. W przeciwstawieniu do własności w znaczeniu technicznem ograniczona jest własność górnicza do wyszczególnionych bliżej w ustawie uprawnień. Uprawnienia te są ze względu na treść po części zupełnie różne od uprawnień, zawartych w własności w znaczeniu technicznem, a przytem ściśle celowe w tem znaczeniu, że mogą być wykonywane jedynie w celach górniczych. Dlatego nie może właściciel górniczy używać odbudowanej z kopalin przestrzeni

---

[1]) Dlatego też w razie znalezienia skarbu, zakopanego w pokłady kopalin zastrzeżonych, przypadłaby połowa, przewidziana w § 399 kod. cyw. względnie dekrecie kanc. nadw. z 15 czerwca 1846 dla właściciela rzeczy, w której skarb znaleziono, w każdym razie właścicielowi gruntu, a nie właścicielowi górniczemu, w którego polu skarb został znaleziony.

[2]) Laspeyres 10 n.

w celach niegórniczych np. jako piwnicy a przyjąć dalej musimy, że z dokonaną odbudową kopalin zastrzeżonych gaśnie zarazem własność górnicza jako bezprzedmiotowa. Jak z jednej strony składające się na własność górniczą uprawnienia mogą być wykonywane jedynie w celach górniczych, tak z drugiej strony jest właściciel górniczy do ich wykonywania w celach górniczych nietylko uprawniony, ale zarazem obowiązany. Odbudowa kopalin zastrzeżonych leży w interesie gospodarstwa społecznego, nie może być zatem pozostawiona do woli właściciela górniczego. Stosownie do tego zobowiązuje ustawa górnicza w §§ 171 i n. właściciela górniczego, pod rygorem odebrania własności górniczej (§ 243 n.), do utrzymywania kopalni w ciągłym ruchu, a to przez zatrudnienie w niej w każdy zwyczajny dzień roboczy przez ośmiogodzinny czas pracy odpowiedniej miejscowym stosunkom oraz celowi kopalni liczby robotników. Odbudowę kopalin zastrzeżonych obowiązany jest przytem właściciel górniczy tak urządzić, żeby była możliwie najzupełniejsza, w żadnym zaś razie nie wolno mu jej udaremniać ani utrudniać przez rozmyślne zacieranie śladów odkrytych pokładów. Przytoczone postanowienia, zobowiązujące właściciela górniczego do należytego wykonywania własności górniczej, znamionują własność górniczą w odróżnieniu od własności w znaczeniu technicznem, która jest wyłącznie instytucyą prawa prywatnego, jako uprawnienie o charakterze prawno-publicznym.

Z powyższego przedstawienia wynika, że własność górnicza nie może być w żadnym razie uważana za własność w znaczeniu technicznem[1]). Jaką jest zatem właściwa istota własności górniczej? Biorąc za podstawę ustalone w dotychczasowych wywodach zasady, dochodzimy do następujących rezultatów. Własność górnicza składa się z szeregu różnorakich uprawnień, związanych ze sobą wspólnym celem górniczej produkcyi. Składające się na własność górniczą uprawnienia nie są jednak sobie równorzędne znaczeniem, i dlatego nie trafiają w sedno problemu uczeni, którzy poprzestają na konstrukcyi, że własność górnicza jest kompleksem różnorodnych uprawnień, związanych ze sobą wspólnym celem górniczej produkcyi. Podstawowem uprawnieniem własności górniczej, około którego grupują się w charakterze uprawnień pomocniczych wszystkie inne uprawnienia, jakie zawiera w sobie własność górni-

---

[1]) Por. Randa: Das Eigentumsrecht 2 A, 57.

cza, i jako takie jedynie miarodajnem dla jej prawnej oceny, jest prawo do górniczej odbudowy kopalin zastrzeżonych w granicach nadanego pola górniczego. Kopaliny zastrzeżone są, według przyjętej za słuszną tezy, częściami składowemi, względnie o ile chodzi o ich ściślejszą właściwość prawną, owocami gruntu [1]). Własność górnicza przedstawia się zatem jako prawo ograniczonego użytkowania gruntu w celach górniczych. Posiadając skuteczność bezwzględną przeciw osobom trzecim wykazuje własność górnicza znamiona ograniczonego prawa rzeczowego w odniesieniu do gruntów, położonych w obrębie nadanego pola górniczego [2]).

Między ograniczonemi prawami rzeczowemi zajmuje własność górnicza stanowisko zupełnie odrębne. Własność górniczą różni przedewszystkiem od innych ograniczonych praw rzeczowych zasadniczo różny stosunek do własności rzeczy obciążonej, względnie w niniejszym wypadku własności gruntu. Znane kodeksowi cywilnemu ograniczone prawa rzeczowe powstają wszystkie w zakresie uprawnień, jakie zawiera w sobie prawo własności, i przedstawiają się stosownie do tego w czasie swego trwania jako ograniczenia w wykonywaniu własności, która z ich odpadnięciem odzyskuje automatycznie swoją pierwotną rozciągłość. Inaczej ma się rzecz z własnością górniczą. Własność górnicza uprawnia do górniczej odbudowy kopalin zastrzeżonych. Uprawnienia tego własność gruntowa w sobie nie zawiera. Kopaliny zastrzeżone są mianowicie, o ile chodzi o ich górniczą odbudowę, już z mocy ustawy wyjęte z pod rozporządzalności właściciela gruntu. W tym stanie rzeczy przedstawia własność górnicza ograniczenie własności gruntu tylko o tyle, o ile celem odbudowy kopalin zastrzeżonych, która jako taka leży poza sferą

[1]) Ze stanowiska powyższych wywodów w tekscie uznać musimy za fałszywą konstrukcyę Dernburga, Preuss. Privatrecht I. 662; Das bürgerliche Recht des deutschen Reiches u. Preussens III. 414 oraz Sehlinga 65, którzy określają własność górniczą jako kompleks różnorakich uprawnień, z których podstawowem jest uprzywilejowane prawo do zawłaszczania kopalin zastrzeżonych, przyczem wychodzą z założenia, że kopaliny te są rzeczami niczyjemi.

[2]) Zoll: Prawo prywatne w zarysie, Kraków 1910, 99 n. zalicza prawa górnicze, w szczególności własność górniczą i własność naftową, do kategoryi praw do rzeczowych podobnych na równi z prawami wodnemi, polowania, rybołostwa i prawami na dobrach niemateryalnych. Wykraczałoby poza ramy niniejszego studyum wdawać się w ocenę istoty prawnej wymienionych uprawnień. Co się tyczy własności górniczej, to jest ona, jak wynika z wywodów w tekscie, w istocie ograniczonem prawem rzeczowem, nietylko prawem do rzeczowych podobnem.

uprawnień płynących z własności gruntowej, nie stanowi zatem jej ograniczenia, uprawnia zarazem do używania gruntu w celach górniczych i wkracza tem samem w zakres uprawnień, zastrzeżonych własności gruntowej. Stosownie do tego odpada z zgaśnięciem własności górniczej jedynie ograniczenie właściciela w używaniu gruntu, zajętego dotychczas w celach górniczych, natomiast nieobjęte treścią własności gruntowej prawo do górniczej odbudowy znachodzących się w gruncie kopalin zastrzeżonych nie przechodzi w takim razie na właściciela gruntu, lecz gaśnie.

W związku z przedstawionym właśnie stosunkiem własności górniczej do własności gruntu pozostają dalsze różnice własności górniczej w porównaniu z innemi ograniczonemi prawami rzeczowemi. Dotyczą one w szczególności sposobu powstania wspomnianych uprawnień. Ograniczone prawa rzeczowe powstają prawidłowo na podstawie prywatno-prawnych działań właściciela, który może zatem żądać odpłaty za ich ustanowienie. Wyjątkowo ustanowione być mogą wspomniane ograniczone prawa rzeczowe także wbrew woli właściciela rzeczy w drodze wywłaszczenia, w takim razie otrzymuje jednak dotyczący właściciel z tego tytułu stosowne odszkodowanie. Wyjąwszy wypadki wywłaszczenia, które posiada konstytutywne znaczenie dla powstania prawa, powstają znane kodeksowi cywilnemu ograniczone prawa rzeczowe co do gruntów przez wpis do księgi gruntowej i są we wszystkich wypadkach uprawnieniami o charakterze wyłącznie prywatno-prawnym. W przeciwstawieniu do opisanego właśnie sposobu powstania innych ograniczonych praw rzeczowych powstaje własność górnicza niezależnie od woli właścicieli gruntów, których dotyczy, w drodze nadania, które jest aktem administracyjnym władzy górniczej [1]), a pow-

[1]) Petraschek 85 n, wychodząc ze stanowiska teoryi, według której kopaliny zastrzeżone są częściami składowemi gruntu, uważa, za przykładem Ledera, Das österr. Bergschadenrecht, akt nadania za wywłaszczenie przysługującego właścicielowi gruntu prawa górniczego na rzecz osoby trzeciej, zaś okoliczność, że właściciel gruntu nie otrzymuje z tytułu nadania żadnego odszkodowania, tłómaczy tezą, że dla pojęcia wywłaszczenia nie jest istotne odszkodowanie. Zapatrywanie powyższe uznać musimy za fałszywe. Teorya prawa niema wątpliwości co do tego, że odszkodowanie jest istotną cechą pojęcia wywłaszczenia. Por. Krainz-Ehrenzweig I, § 216. Pomijając jednak wspomnianą zasadniczą właściwość wywłaszczenia, nie można aktu nadania uważać za wywłaszczenie także z tego powodu, ponieważ prawo do górniczej odbudowy znachodzących się w gruncie kopalin zastrzeżonych nie zostaje właścicielowi gruntu odjęte dopiero w drodze

stała w ten sposób własność górnicza wykazuje znamiona uprawnienia prawno-publicznego. Decydującym dla powstania własności górniczej jest przytem sam akt nadania, a nie przepisany pozatem przez ustawę górniczą wpis do księgi górniczej, który w omawianym wypadku pierwotnego powstania własności górniczej posiada znaczenie jedynie deklaratoryjne. W księdze gruntowej powstanie własności górniczej wogóle nie zostaje uwidocznione. Z tytułu nadania własności górniczej nie otrzymuje właściciel gruntu żadnego odszkodowania. Okoliczność ta tłómaczy się tem, że kopaliny zastrzeżone, będąc już z mocy ogólnego przepisu ustawy górniczej wyjęte z pod rozporządzalności właściciela gruntu, nie mają bezpośredniego wpływu na stan wartości gruntu, w którym się znajdują. W tym stanie rzeczy nie ponosi właściciel gruntu wskutek samego nadania własności górniczej żadnego uszczerbku majątkowego, któryby musiał być wyrównany w drodze odszkodowania. Takiego odszkodowania może się właściciel gruntu domagać jedynie z tytułu zajęcia gruntu w celach górniczych.

Opisane wyżej właściwości własności górniczej znamionują ją jako prawo od własności gruntu zupełnie odrębne. Wobec tego, że własność gruntu nie mieści w sobie prawa do górniczej odbudowy znachodzących się w gruncie kopalin zastrzeżonych, musi je właściciel gruntu co do własnego gruntu specyalnie nabyć, a własność górnicza istnieje w takim razie, zarówno jak i w wypadku późniejszego całkowitego lub częściowego połączenia w jednej osobie własności gruntu z własnością górniczą, jako uprawnienie zupełnie odrębne od własności gruntu. W porównaniu ze znanemi kodeksowi cywilnemu ograniczonemi prawami rzeczowemi stanowi to zasadniczą różnicę o tyle, że kodeks cywilny nie przewiduje pierwotnego ustanawiania ograniczonych praw rzeczowych na rzecz właściciela gruntu i uznaje takie prawa na rzeczy własnej jedynie w wypadku późniejszego połączenia się w jednej osobie własności gruntu z ograniczonem prawem rzeczowem, ustanowionem pierwo-

---

nadania, lecz dotyczące ograniczenie istnieje już z mocy ogólnego przepisu ustawy górniczej. Niedorzeczność będącej w mowie konstrukcyi okazuje się dosadnie, jeżeli się zważy, że także sam właściciel gruntu musi własność górniczą co do własnego gruntu specyalnie nabyć w drodze nadania, które przecież w takim razie nie może być w żadnym razie uważane za wywłaszczenie! Por. także recenzyę Haberera o dziele Petraschka w Bergrechtliche Blätter 1906, 77.

tnie na rzecz osoby trzeciej (§§ 526, 1146 kod. cyw.[1]). Inne właściwości prawne nie są natomiast dla własności górniczej wyłącznie specyficzne. W szczególności dzieli własność górnicza właściwość zupełnej niezależności od losów prawnych gruntów, których dotyczy zarówno jak i właściwość prawną rzeczy nieruchomej, z własnością naftową i prawem budowli.

Reasumując powyższe wywody dochodzimy do rezultatu, że własność górnicza jest ograniczonem prawem rzeczowem o specyficznych właściwościach prawnych, które nie pozwalają jej zaliczyć, do żadnej ze znanych prawu cywilnemu kategoryi ograniczonych praw rzeczowych[2].

---

[1]) Sułkowski: O służebności na rzeczy własnej, Kraków 1913 (Odbitka z Kwartalnika notaryalnego).

[2]) W szczególności nie jest własność górnicza służebnością w rozumieniu kodeksu cywilnego. Za służebność uważają własność górniczą Otto 29, Gerber-Cosack: Deutsches Privatrecht 240 n. 6.

Nasza statystyka przemysłowa.

Napisał

Dr. Tadeusz Brzeski.

W r. 1910 reaktywowano nieczynne od dłuższego czasu Biuro statystyki przemysłowej przy Wydziale krajowym, powierzając kierownictwo Drowi Aleksandrowi Szczepańskiemu. Biuro to wydało w krótkim okresie swej działalności plon obfity na ilość, jeżeli się weźmie pod uwagę skromne uposażenie Biura; w r. 1912 wyszedł gruby tom, przedstawiający »Stan wytwórczości przemysłowej i górniczej Galicyi w r. 1910«, w r. 1913 monografia poświęcona przemysłowi żelaznemu. Praca pierwsza w myśl intencyi wydawcy, miała charakter zasadniczy i programowy; chodziło o zoryentowanie się chociażby przybliżone w ogólnym stanie rzeczy, w tendencyach rozwojowych i warunkach bytu tego przemysłu galicyjskiego, który w rozumieniu tej statystyki uważać należy za przemysł »fabryczny« względnie »kapitalistyczny« (str. 2 i nast.); na tle tego ogólnego obrazu wykonane być miały kolejno monograficzne opracowania poszczególnych działów, czego pierwszą próbą jest wymieniona powyżej monografia przemysłu żelaznego. Mamy już więc obecnie podstawy, aby wyrobić sobie sąd o jakości tej działalności, co wydaje się niezbędnem z następujących powodów. Fachowej oceny tej statystyki dotychczas niema, jedyna bowiem poważna recenzya [1]) ogranicza się świadomie do roli sprawozdawczej tylko, podając niektóre uwagi co do strony raczej technicznej pracy. Ze statystyki tej natomiast robiono niejednokrotnie i robi się duży użytek w publicystyce niefachowej, cytując bez należytego krytycyzmu niektóre cyfry ogólne (np. rocznej wartości wytwórczości

[1]) Dr. Jan Rutkowski w »Ekonomiście« Tom III, 1913.

przemysłowej). Powiadamy »bez należytego krytycyzmu«, gdyż najważniejsze cyfry tej statystyki są w rozumieniu statystycznem błędne. Pozytywną szkodę przynieść mogą te błędne cyfry, jeżeli na nich, jako na rzekomo naukowej podstawie, opiera się ocenę stanu faktycznego, w naszym wypadku stopnia i tendencyi rozwojowej uprzymysłowienia Galicyi. Obawa ta jest tem bardziej uzasadniona, że statystyka ta jest w swem założeniu jednostronną, jak o tem poniżej, że mianowicie nie pozwoli ani obecnie ani w przyszłości na porównanie rzekomych zysków przemysłu »fabrycznego« ze stratami przemysłu drobnego i rękodzielniczego, a więc tem, co obok handlu i zawodów wolnych stanowiło dotychczas podstawę bytu naszego życia miejskiego. Nasze zapatrywania w tej sprawie postaramy się poniżej uzasadnić w sposób może zbyt drobiazgowy dla nie interesującego się tem specyalnie czytelnika, jestto jednak niezbędnem i ze względu na ważność przedmiotu i ze względu na duży nakład pracy, przedsiębiorczości i energii, włożonej w to przedsięwzięcie, a godnej niewątpliwie szacunku.

Przystępując do szczegółowego omówienia najpierw »Stanu wytwórczości przemysłowej i górniczej Galicyi w r. 1910«, zaznaczam, że ograniczam się tutaj jedynie do rozpatrzenia cyfrowych podstaw tej pracy, a z omówienia wyłączam ustępy treści ogólnej, poświęcone ocenie rozwoju przemysłu galicyjskiego i wskazaniu temu rozwojowi dróg, zastrzegając sobie poruszenie tej sprawy na innem miejscu. Oczywiście o ile ustępy treści ogólnej opierają się na materyale cyfrowym, a materyał ten zostanie zakwestyonowany, o tyle przesądzoną musi być i ich ocena.

W badaniach statystycznych wytwórczości przemysłowej i rolniczej na pierwszy plan wysuwa się, rzecz jasna, ilość przedsiębiorstw i zatrudnionych w nich osób. Cyfry te świadczą o sposobach zarobkowania ludności, o ustroju wewnętrznym poszczególnych gałęzi wytwórczości, o wzajemnym stosunku tych gałęzi do siebie. Nasuwa się tu zasadnicza kwestya, którą każde badanie statystyczne przedewszystkiem rozstrzygnąć musi pod grozą utraty wartości naukowej, jaką podstawę czasową przyjąć dla obliczenia cyfry zatrudnionych osób. W statystyce naukowej zgodne jest mniemanie, że z pośród różnych możliwych ewentualności najmniej stosunkowo

ujemnych stron przedstawia przyjęcie ściśle określonego terminu jednodniowego, jako podstawy do obliczenia ilości przedsiębiorstw i zatrudnionych osób. Podstawa ta daje niewątpliwie jednostronny obraz, gdyż niema terminu, w którym pokrywać mogłyby się maksymalne, minimalne lub średnie cyfry zatrudnionych osób (najczęściej przyjmuje się porę letnią), jednak jest ona z pewnemi uzupełnieniami bez porównania lepszą i prawdziwszą od postawy, przyjmującej średnią cyfrę zatrudnionych osób — z powodów techniczno-statystycznych i zasadniczych. Badania statystyczne mają tem większą wartość, im prostsze i bardziej bezpośrednie fakty są przedmiotem liczenia, ułatwione jest bowiem wówczas i zadanie stron udzielających odpowiedzi i kontrola tych zeznań przez personal spisowy. Przy spisie jednodniowym przedmiotem badania jest wyłącznie liczba osób, zatrudnionych w tym ściśle określonym dniu; aby spis dający roczne lub sezonowe przeciętne osób zatrudnionych mógł pretendować do podobnej dokładności, musiałyby być jego podstawową cyfry, odnoszące się do dni roboczych i do ich ilości w ciągu tego okresu. Jest to postulat z punktu widzenia techniki statystycznej zupełnie fantastyczny, z drugiej zaś strony rezultaty uzyskane tą metodą muszą mieć problematyczną wartość. Zależnie bowiem od czasu trwania okresów pracy w jednych gałęziach wytwórczości średnie cyfry zatrudnionych osób odnosić się mogą do całego roku (300 dni roboczych), w innych gałęziach do części roku (np. kampania gorzelniana około 200 dni), pomiędzy robotnikami zachodzić zatem mogą znaczne różnice co do stopnia, w jakim praca zawodowa stanowi podstawę ich bytu. Musi mieć to przecież zasadniczą doniosłość w kraju, w którym zajęcie przemysłowe jest najczęściej ubocznym sposobem zarobkowania rolników ze zawodu i pozycyi społecznej. To też spis przedsiębiorstw niemiecki, który w latach 1882 i 1895 wykazywał obok dat jednodniowych z 12 czerwca tych lat, także ubocznie i dodatkowo średnie cyfry osób zatrudnionych, w roku 1907 ogranicza się do podania tylko cyfr maksymalnych obok cyfr dla 12 czerwca 1907. Spis przedsiębiorstw austryacki z 3 czerwca 1902 jest oczywiście spisem jednodniowym, a jednostronność obrazu stara się uzupełnić przez podawanie liczby przedsiębiorstw chwilowo nieczynnych i przez podawanie długości i czasu sezonów roboczych przedsiębiorstw, niepozostających w ruchu przez cały rok.

Jakaż jest podstawa czasowa spisu przedsiębiorstw przemysłowych, opracowanego przez p. Szczepańskiego?

Odpowiedź na to pytanie jest trudna, możliwe są bowiem co do tego rozmaite zapatrywania. W zasadzie statystyka ta odnosić się ma do r. 1910. W kwestyonaryuszu, rozesłanym 9 lutego 1911, niema określonego ściśle terminu, do którego odnosić się mają odpowiedzi. I tak punkt VI zawiera pytanie co do wysokości kapitału zakładowego »w chwili obecnej«, punkt XIV pytanie co do wartości wytworzonych towarów »w ostatnim roku administracyjnym oraz w każdym z poprzednich trzech lat«, decydujący dla nas punkt XIX, odnoszący się do ilości robotników, nie zawiera wogóle żadnego terminu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa cyfry osób zatrudnionych są cyframi średniemi dla ostatniego roku, a więc r. 1910, jak jednak wobec tego należy tłómaczyć fakt, że w części szczegółowej dla 4 zakładów podany jest rok założenia 1911 i to w sposób wykluczający omyłkę druku (na stronach 52, 82, 93 i 146), a dla 24 rok założenia 1910 (ilość tych zakładów jest dość znaczna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że stosunkowo niewielka ilość zakładów podała lata założenia)? Jest więc rzeczą możliwą, że cyfry te odnoszą się do czasu najbliższego przed udzieleniem odpowiedzi na kwestyonaryusz, a więc mniejwięcej do samego początku r. 1911. Nie mogłoby to jednak odnosić się do wszystkich zakładów objętych spisem, gdyż są między nimi takie, które nie mogły być czynne w zimie (tartaki, młyny wodne, przemysł ziemny) a są wykazane jako czynne. Trzeba oprócz tego wziąć pod uwagę, że daty zebrane bezpośrednio drogą ankiety dotyczą 26·5% ilości zakładów objętych spisem i 62·8% ogólnej ilości robotników, daty co do reszty czerpane są w ogromnej większości (str. 15) ze Zakładu ubezpieczeń od wypadków, ten ostatni zaś wykazuje i wykazywać może tylko cyfry odnoszące się do całego roku, a więc w tym wypadku roku 1910, wynika to bowiem ze struktury ubezpieczenia od wypadków. Wobec tego przypuszczać raczej należy, że cyfry osób zatrudnionych są średniemi dla r. 1910, chociaż jest możliwem, że w wielu wypadkach było inaczej [1]).

Konsekwencyą przyjęcia roku 1910 za podstawę czasową do

---

[1]) Świadczyć o tem zdaje się np. ustęp na str. 77, w ktorym różnicę między cyframi spisu a cyframi statystyki urzędowej górniczej wytłomaczono »różnoczesnością« udzielenia wiadomości przez zakłady.

obliczenia ilości zatrudnionych osób jest, że w statystyce występują z wysokiemi cyframi obok gałęzi przemysłu zatrudnionych całorocznie także przemysły sezonowe w różnych porach roku. Stwarza się przeto fikcyjny punkt styczny dla wszystkich gałęzi przemysłu, nieprawdziwy chociażby dlatego, że te same osoby zatrudnione być mogą w rozmaitych przemysłach sezonowych, pracujących np. w zimie i w lecie, nieprawdziwy ponadto dlatego, że robotnicy całoroczni zrównani są ze sezonowymi, co nie może dawać wyobrażenia o stopniu, w jakim przemysł daje utrzymanie ludności. Że wzgląd ten nie jest małoznaczący, wynika z cyfr statystyki zakładów ubezpieczeń od wypadków; w Galicyi i Bukowinie w r. 1910 w przedsiębiorstwach przemysłowych zatrudnionych było 140.451 osób, na każdą z nich wypadało 229 dni roboczych, tak że rachunkowo ilość robotników »pełnych« po 300 dni roboczych wynosiła tylko 107.258. Zaznaczyć zaś trzeba, że pod tym względem spis z 3 czerwca 1902 daje obraz o wiele prawdziwszy, okoliczność bowiem, że przemysły sezonowe letnie wykazywały wówczas cyfry maksymalne, równoważoną była nieuwzględnieniem przemysłów sezonowych zimowych.

Ocena dalszego momentu, o ile przyjęcie cyfry średniej osób zatrudnionych wpłynęła w tym wypadku na wiarygodność cyfr, jest niezmiernie trudną. Jezeli chodzi o cyfry, uzyskane z Zakładu ubezpieczeń od wypadków, to rzecz ta przedstawia się według udzielonych mi uprzejmie informacyi w sposób następujący. Cyfry robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach całorocznych, odpowiadają prawdopodobnie dość dobrze rzeczywistemu stanowi rzeczy, mniej wiarygodne natomiast są cyfry przedsiębiorstw sezonowych. Z drugiej strony, biorąc naogół, przedsiębiorstwa leżące w zachodnim przemysłowym kącie Galicyi przedstawiają się pod tym względem lepiej, aniżeli położone w innych częściach kraju. Wreszcie trzeba wziąć pod uwagę, że na wiarygodność cyfr robotników wpływa zaprowadzony w r. 1909 przymus list roboczych, a dalej łatwość skonstatowania w razie dochodzeń i przez porównanie z datami kas chorych; odnosi się to jednak przedewszystkiem do przedsiębiorstw całorocznych, a ocena musi być przeprowadzona z uwzględnieniem różnorodnych okoliczności faktycznych. Jakkolwiekbądź rzecz ta się ma, jest to jednak w każdym razie s z a c o w a n i e, n i e l i c z e n i e, statystyk z natury i pochodzenia tych cyfr musi sobie zdawać nieustannie sprawę, czego nie widzimy nigdzie

w omawianej statystyce. Nie wiemy również, czy cyfry zebrane drogą ankiety porównywano z cyframi Zakładu ubezpieczeń od wypadków, możliwe jest bowiem, że przedsiębiorcy, odpowiadający na ankietę podawali cyfry inne, które mogły być np. cyframi maksymalnemi osób chwilowo zatrudnionych.

Uwagi te wykazują, jak ruchomą jest podstawa tej statystyki; braki i niedopowiedzenia metody nie pozwalają na ocenę prawdziwości tych cyfr, na uprzytomnienie sobie, czy te cyfry są za małe, czy za wielkie. Praktyczne konsekwencye pociągają te braki metodyczne przy porównaniu spisu omawianego ze spisem z r. 1902; porównanie to przeprowadzono (str. 159 i nast.), zestawiając cyfry spisu z 3 czerwca, a więc jednodniowego, ze spisem opartym na przeciętnych. Porównanie to, o ile chodzi o wszystkie zakłady, odnosi się do klas ponad 10 robotników, o ile chodzi o zakłady posługujące się motorami, odnosi się do klas ponad 5 robotników. Pierwsze zestawienie (dla wszystkich przedsiębiorstw) wykazuje przyrost 22.931 robotników; z cyfry tej dadzą się potrącić następujące pozycye, które można cyfrowo stwierdzić. W klasie XIII (przemysł spożywczy) gorzelnie i rafinerye oraz fabryki wódek figurują w r. 1910 z cyfrą 7.010 robotników; w dniu 3 czerwca 1902 z ogólnej ilości przedsiębiorstw odnośnej klasy na 669 było chwilowo nieczynnych 452, a ilość zatrudnionych robotników wynosiła we wszystkich 2.467. Przy porównaniu klas ponad 10 robotników daje to fikcyjny przyrost 1.667; w zestawieniu drugiem zakładów silnicowych ponad 5 robotników daje to w r. 1910 robotników 5.952 w r. 1902 robotników 1.190, przyrost fikcyjny 4.762. W tej samej klasie odnośnie do cukrowni widzimy w roku 1902 dwa zakłady o 258 robotnikach, oba chwilowo nieczynne, w spisie z r. 1910 jeden zakład czynny z 1.140 robotnikami, przyrost fikcyjny, jak poprzednio, 882 robotników; ile wynosi przyrost rzeczywisty, obliczyć niepodobna. Przy młynach, które niewątpliwie w czerwcu wykazują mniejszy ruch, nie da się ów przyrost fikcyjny cyfrowo wykazać, gdyż statystyka z r. 1910 przyjmuje odnośnie do młynów inną, a z innymi spisami zupełnie nieporównywalną podstawę, uwzględniając tylko młyny o sile popędu wyżej 20 HP. Natomiast z tego samego powodu są prawdopodobnie za wysokie cyfry dla tartaków; w r. 1902 było 35 chwilowo nieczynnych o tak znacznej stosunkowo sile motorycznej, że co do ilości osób zatrudnionych odpowiadają one prawdopodobnie przeciętnej z kategoryi 6—20

i 21—100 robotników, co znowu uczyniłoby dla chwilowo nieczynnych zakładów około 900 robotników.

W zestawieniu przyrostu co do wszystkich zakładów (str. 169) dają się ponadto skonstatować następujące niekonsekwencye. Podczas gdy co do innych klas użyto do porównania cyfr ze spisu z dnia 3 czerwca 1902, dla klasy I. (górnictwo) użyto cyfr statystyki urzędowej górniczej, a więc cyfr przeciętnych, przez co porzucono podstawę przyjętą do tego zestawienia wogóle. Wprawdzie zastosowanie tej podstawy do porównania jest wogóle niewłaściwe, jednak błąd byłby mniejszy, gdyby przyjęto konsekwentnie cyfry spisu jednodniowego dla wszystkich klas, gdyż wówczas cyfry maksymalne wyrównywałyby się w pewnej mierze z cyframi minimalnemi. Gdyby i co do górnictwa przyjęto daty z 3 czerwca 1902 (16.652 osób), to otrzymanoby cyfry przyrostu znacznie niższe, a mianowicie przyrost wyniósłby przy przyjęciu cyfr dla r. 1910 przytoczonych na str. 160 tylko 774 robotników zamiast 1.956, przy przyjęciu cyfry ogólnej na str. 22, zresztą nie uzasadnionej bliżej, we wysokości 17.067 przyrost spadłby do 415 robotników, a w razie przyjęcia cyfry przytoczonej na str. 170 we wysokości 16.501 wypadłby nawet ubytek 151 osób. W zestawieniu tem pominięto np. przemysł konfekcyjny, motywując to tem (str. 164), że jest mało rozwinięty; jeżeli tę klasę uwzględnimy i porównamy ze spisem z r. 1902, otrzymamy dla kategoryi powyżej 10 robotników ubytek 879 osób. Oczywiście ubytek ten wynika prawdopodobnie z niedokładności spisu z r. 1910, ilustruje to jednak zarazem poruszoną w ustępie następnym sprawę subjektywności podstaw spisu, gdyż zarzut ten może się spotkać z odpowiedzią, że zakładów tych (zatrudnionych ponad 10 osób) nie uwzględniono, uznawszy je za rzemieślnicze.

Nie chcąc gubić się w drobiazgach kończę na tem omawianie tego punktu, a przechodzę do sprawy drugiej również zasadniczego znaczenia. Jest nią ograniczenie zakresu badań do przemysłu »właściwego«, którym jest »wytwórczość polegająca na przerobie surowców lub fabrykatów, zorganizowana handlowo w zależności od rynku światowego«. Dr. Rutkowski w wyżej cytowanej recenzyi zwrócił już słusznie uwagę na subjektywnie dowolny moment, który wprowadza się w badania statystyczne przyjmując taki punkt wyjścia, trudno bowiem na seryo przypuścić, aby statystyk w stosunku do wszystkich objektów swego badania miał takie informacye,

i 21—100 robotników, co znowu uczyniłoby dla chwilowo nieczynnych zakładów około 900 robotników.

W zestawieniu przyrostu co do wszystkich zakładów (str. 169) dają się ponadto skonstatować następujące niekonsekwencye. Podczas gdy co do innych klas użyto do porównania cyfr ze spisu z dnia 3 czerwca 1902, dla klasy I. (górnictwo) użyto cyfr statystyki urzędowej górniczej, a więc cyfr przeciętnych, przez co porzucono podstawę przyjętą do tego zestawienia wogóle. Wprawdzie zastosowanie tej podstawy do porównania jest wogóle niewłaściwe, jednak błąd byłby mniejszy, gdyby przyjęto konsekwentnie cyfry spisu jednodniowego dla wszystkich klas, gdyż wówczas cyfry maksymalne wyrównywałyby się w pewnej mierze z cyframi minimalnemi. Gdyby i co do górnictwa przyjęto daty z 3 czerwca 1902 (16.652 osób), to otrzymanoby cyfry przyrostu znacznie niższe, a mianowicie przyrost wyniósłby przy przyjęciu cyfr dla r. 1910 przytoczonych na str. 160 tylko 774 robotników zamiast 1.956, przy przyjęciu cyfry ogólnej na str. 22, zresztą nie uzasadnionej bliżej, we wysokości 17.067 przyrost spadłby do 415 robotników, a w razie przyjęcia cyfry przytoczonej na str. 170 we wysokości 16.501 wypadłby nawet ubytek 151 osób. W zestawieniu tem pominięto np. przemysł konfekcyjny, motywując to tem (str. 164), że jest mało rozwinięty; jeżeli tę klasę uwzględnimy i porównamy ze spisem z r. 1902, otrzymamy dla kategoryi powyżej 10 robotników ubytek 879 osób. Oczywiście ubytek ten wynika prawdopodobnie z niedokładności spisu z r. 1910, ilustruje to jednak zarazem poruszoną w ustępie następnym sprawę subjektywności podstaw spisu, gdyż zarzut ten może się spotkać z odpowiedzią, że zakładów tych (zatrudnionych ponad 10 osób) nie uwzględniono, uznawszy je za rzemieslnicze.

Nie chcąc gubić się w drobiazgach kończę na tem omawianie tego punktu, a przechodzę do sprawy drugiej również zasadniczego znaczenia. Jest nią ograniczenie zakresu badań do przemysłu »właściwego«, którym jest »wytwórczość polegająca na przerobie surowców lub fabrykatów, zorganizowana handlowo w zależności od rynku światowego«. Dr. Rutkowski w wyżej cytowanej recenzyi zwrócił już słusznie uwagę na subjektywnie dowolny moment, który wprowadza się w badania statystyczne przyjmując taki punkt wyjścia, trudno bowiem na seryo przypuścić, aby statystyk w stosunku do wszystkich objektów swego badania miał takie informacye,

widzenia metody statystycznej, możnaby przytoczyć argument, że prace te (zwłaszcza pierwsza) w założeniu swem nie miały charakteru statystyki w znaczeniu ścisłem, lecz raczej opisowego studyum ekonomiczno-statystycznego. Braki metody statystycznej odbierają w każdym razie wartość części tabelarycznej prac, obejmującej np. w »Stanie wytwórczości« 113 stronic druku, a nadto bardzo wielu twierdzeniom, opartym na tych cyfrowych podstawach. Jeżeli zaś chodzi o wartość innych danych, dostarczonych przez ankietę, to są one przeważnie tak nieokreślone i fragmentaryczne, że tylko w skąpej mierze mogły być zużytkowane przy skreśleniu ogólnego poglądu. Możnaby przytoczyć tutaj także dalszy argument, jako okoliczność łagodzącą: brak środków i egzekutywy statystyki autonomicznej. Przykład kraj. Biura statystycznego (ogólnego) wskazuje, że i w tych warunkach można rozwijać pożyteczną działalność, oczywiście o ile się rozumie granice, które te warunki stwarzają. Żeby nie mówić ogólnikami, wspomnę o zadaniach, które Biuro statystyki przemysłu z powodzeniem mogłoby wypełnić. Naprzykład: opracowanie dla Galicyi spisu z r. 1902, dziś już bez kwestyi mało aktualne, mogące mieć jednak doniosłość historyczną, uzupełnianie statystyki państwowej w zakresie statystyki zawodowej, obrotu i obciążenia nieruchomości, ruchu kolejowego i pocztowego, niektórych działów statystyki podatkowej i t. p., a wreszcie — opracowanie danych zakładów ubezpieczeń od wypadków, oczywiście ze świadomością, że są to dane tego zakładu, a nie statystyka przemysłu. Pozatem pozostaje ogromne pole opracować monograficznych, na które bez kwestyi główny nacisk położony być winien; mamy zresztą już próby prac takich badających warunki rozwoju gospodarczego in concreto — jak chociażby wspomniana powyżej praca inż. Jędrkiewicza. Trzeba więc w oryentacyi biura przeprowadzić zmianę; zadań do wypełnienia nie zabraknie, a prace Biura przynosić będą więcej niż dotychczas pożytku i dla nauki i dla potrzeb życia gospodarczego[1]).

---

[1]) Rzecz była napisana i oddana do druku jeszcze w r. 1914, wobec czego uwagi moje o kiernnku działalności Biura straciły oczywiście aktualność.